

Praca zbiorowa pod redakcją
Magdaleny Łukasiuk
Macieja Brosza

Zadomowienie

Konteksty empiryczne



Recenzja:
dr hab. Jarosław Załęcki, prof. UG

Redakcja naukowa:
Magdalena Łukasiuk, Maciej Brosz

Projekt okładki:
Bartłomiej Brosz

Opracowanie graficzne, skład i łamanie:
Maciej Brosz

Wydanie książki współfinansowane przez
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego



Creative Commons (CC-BY-NC-ND 3.0 PL)

Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 3.0 Polska

Kawle Dolne 2018

ISBN: 978-83-944961-1-1

Wydawnictwo Zakładu Realizacji Badań Społecznych Q&Q
e-mail: info@qqzrbs.pl
<http://qqzrbs.pl>

Spis treści

| | |
|--|-----|
| Magdalena Łukasiuk, Maciej Brosz | |
| <i>Wstęp. Zadomowienie w kontekstach empirycznych</i> | 4 |
| Magdalena Łukasiuk | |
| <i>Czy(m) jest zadomowienie?</i> | 6 |
| Celina Timoszyk-Tomczak, Magdalena Leszko | |
| <i>Co dzieje się w mieszkaniu? Co dzieje się z mieszkaniem? Przywiązanie do miejsca zamieszkania w okresie później dorosłości</i> | 15 |
| Błażej Prośniewski | |
| <i>Balkon jako sfera liminalna</i> | 27 |
| Urszula Jarecka | |
| <i>Performatywna przestrzeń balkonów w kontekście stylów życia</i> | 41 |
| Maria Kuczyńska | |
| <i>Przemiany podwórka i podwórkowości w perspektywie teorii urządzenia Michela Foucault</i> | 58 |
| Karolina Ciechorska-Kulesza | |
| <i>Odczarowane blokowiska? Rola i przykłady kotwic tożsamościowych w wybranych gdańskich dzielnicach</i> | 86 |
| Małgorzata Dziura | |
| <i>Zadomowiona audiosfera. Muzyka dzwonów w przestrzeni wiejskiej</i> | 101 |
| Maciej Brosz | |
| <i>Badanie zamieszkania z wykorzystaniem metodologii teorii ugruntowanej</i> | 117 |

Magdalena Łukasiuk

ISNS UW

Maciej Brosz

IFSiD UG

Wstęp. Zadomowienie w kontekstach empirycznych

Tom, który przedstawiamy, po części zawiera teksty przygotowane specjalnie do niego, a po części stanowi pokłosie sympozjum *Dachy i ściany. Antropologiczne i socjologiczne aspekty architektury*, które odbyło się w dniach 14-16. września 2017 w Lidzbarku Warmińskim. Organizatorami sympozjum była Sekcja Antropologii Społecznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Miejska Biblioteka Pedagogiczna Oranżeria Kultury w Lidzbarku Warmińskim, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Teksty wybrane do niniejszej publikacji dotyczą kluczowej dla nas tutaj problematyki zadomowienia, naświetlając ją z różnych perspektyw. Szczególnie informacyjny i cenny poznawczo jest dla nas fakt, że wszyscy Autorzy w jakiejś mierze oparli swoje prace na materiale empirycznym.

Prezentowane artykuły układają się zgodnie z zasadą koncentrycznych kręgów zaczynających się w domu, a później kolejno obejmujących balkon, podwórko, osiedle i miejscowość względnie parafię. Taki układ tomu daje wgląd w problematykę zadomowienia o zróżnicowanych współrzędnych. Mamy bowiem przekonanie, że to, czym jest owo zadomowienie, różni się nie tylko stopniem przyswojenia przestrzeni (od najlepiej wcielonego domu po najmniej przyswojoną parafię), ale także tym, czym owo zadomowienie w różnych przestrzeniach jest i jakie w jego kontekście podejmuje się decyzje. Innymi słowy zjawiska, które ujmujemy wspólnym mianem zadomowienia (lub z których wyróżniamy te aspekty, które naszym zdaniem do zadomowienia się odnoszą), wykazują duże zróżnicowanie jakościowe w zależności od tego, jakiej przestrzeni dotyczą. Inaczej zadomawia się własne mieszkanie, inaczej balkon, a jeszcze inaczej całe osiedle.

Tekst otwierający tom autorstwa Celiny Timoszyk-Tomczak i Magdaleny Leszko (obie Autorki z Uniwersytetu Szczecińskiego) odnosi się do zamieszkiwania osób starszych we własnych mieszkaniach i kładzie punkt ciężkości na kategorii przywiązania do miejsca, które jest w artykule zoperacjonalizowane i poddane badaniu empirycznemu. Kolejne dwa artykuły autorstwa Błażeja Prośniewskiego z Uniwersytetu SWPS oraz Urszuli Jareckiej z IFiS PAN podejmują nietłatą i pionierską tematykę przestrzeni balkonu jako przestrzeni liminalnej, częściowo wciąż domowej, a częściowo już publicznej (np. w kontekście

dyplomatycznym czy monarszym). Autorzy w bardzo wnikliwy sposób pokazują, jak balkon może ześlizgiwać się w jedną albo w drugą stronę, eksponując przy tym częściowo nieświadome strategie samych domowników prowadzące do włączania lub wyłączenia balkonu z przestrzeni mieszkalnej, bądź też traktowania go „na specjalnych warunkach”. Kolejny tekst Marii Kuczyńskiej, absolwentki Uniwersytetu Warszawskiego, koncentruje się na przestrzeni podwórek dawniejszych i dzisiejszych, pokazując nie tylko przemianę ich funkcji (w tym przede wszystkim zanikanie funkcji wspólnotowych i wychowawczych), ale także zmianę sposobu traktowania tej przestrzeni powiązaną między innymi z przekształceniami sąsiedztw, typów osiedli i dyskursów dzieciństwa. Jeszcze szerszy krąg w sensie przedmiotu badania zatacza artykuł Karoliny Ciechorskiej-Kuleszy, która bada gdańskie osiedla w kontekście ich kotwic tożsamościowych, a dokładniej ich potencjał identyfikacyjny owocujący wśród mieszkańców pozytywną waloryzacją i poczuciem zadowolenia. Ostatni z tekstów empirycznych autorstwa Małgorzaty Dziury z Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu w bardzo nowatorski i pełen empatii sposób łączy tradycję dzwonic i dzwonów kościelnych (i okoliczności ich używania) z poczuciem zadowolenia mieszkańców badanych parafii pogranicza nadsańskiego. Autorka analizuje bicie dzwonów w zanikającym już kontekście informacyjnym (jako czytelne znaki wydarzeń), ale przede wszystkim eksponuje fonosferę badanych okolic jako element poczucia zadowolenia i swojskiej niepowtarzalności. Autorka z rozmysłem dystansuje się od preferowanego zmysłu wzroku na rzecz mniej oczywistych wrażeń audialnych, by dowieść, że powtarzalne, znajome dźwięki mogą być równoprawnym czynnikiem zadowalającym.

Wszystkie zamieszczone w tomie teksty empiryczne, jak wspomnieliśmy, kładą nacisk na wybrane aspekty zadowolenia. Swoistą próbę zrekapitulowania tych dążeń stanowi artykuł Magdaleny Łukasiuk z Uniwersytetu Warszawskiego, w którym Autorka proponuje zarys teoretycznego ujęcia kategorii zadowolenia, kluczowej dla niniejszego tomu. Z kolei Maciej Brosz w swojej analizie mierzy się z metodologicznymi aspektami badania zamieszkiwania i trudnościami, na jakie natyka się refleksyjny badacz w swojej pracy nad tym, jakże słabo zrefleksywizowanym i znarratywizowanym, polem badawczym. Oba ostatnio wymienione teksty stanowią ramę metodologiczno-teoretyczną dla zamieszczonych w tomie analiz empirycznych, są także merytorycznym wkładem redaktorów w przedmiot analiz.

Korzystając z okazji, redaktorzy pragną gorąco podziękować Autorom i Recenzentowi za rzetelność naukową oraz sprawną i przyjazną współpracę.

Czy(m) jest zadomowienie?

Wprowadzenie

Zadomowienie, które jest centralnym dla tego artykułu, ale także dla całego tomu pojęciem, stanowi dla mnie pewne wyzwanie teoretyczne. Z jednej strony odsyła do istniejących już w socjologii (a także psychologii) kategorii, z drugiej zaś niesie pewien unikalny komponent poznawczy. Zastanawiając się nad konceptualizacją zadomowienia, trzeba więc oddać pokłon w stronę wspomnianej psychologii, która operuje dobrze zoperacjonalizowanym pojęciem przywiązania do miejsca (*place attachment*) (por. Hidalgo, Hernandez 2001). Z kolei znacznie lepiej mi znana socjologia w różnych perspektywach teoretycznych w jakiś sposób krąży wokół problematyki zadomowienia, nie nazywając jej wszakże (systematycznie) w ten sposób, a za centralne pojęcia swoich teoretycznych rozstrzygnięć przyjmując inne kategorie. Zanim więc przyjrze się sposobowi, w jaki można byłoby wstępnie skonceptualizować zadomowienie, warto pokrótce przypomnieć te podejścia i związane z nimi kluczowe terminy, które w moim odczuciu w jakiś sposób z zadomowieniem interferują, naświetlając je z różnych stron.

Konteksty teoretyczne z wewnątrz mieszkania

W rozważaniach o domu i domowości najbardziej chyba inspirującym, choć niejednoznacznym i niedomkniętym, wydaje się termin komfortu (por. np. Skowrońska 2014; Rybczyński 2015). U przywoływanych autorów jest to pojęcie nader subtelnie zarysowane, pojmowane jako pewien „rodzaj relacji wobec zamieszkiwania” (Skowrońska 2014: 187) naznaczonej dialektyzmem. Jak pisze Marta Skowrońska, „z jednej strony >>bycie u siebie<< można rozumieć jako uczucie ulgi wynikające z uwolnienia się od krępujących zobowiązań i nakazów. Z drugiej strony, okazuje się, że sama kategoria komfortu jest dyscyplinująca – narzuca sposoby myślenia o >>dobrym mieszkaniu<<, każe wpasować się w dominujące modusy działania i myślenia o domu, a przede wszystkim traktować go jako istotne miejsce, o które trzeba dbać i w którym należy czuć się komfortowo” (Skowrońska 2014: 187). Natomiast Witold Rybczyński z właściwą sobie nonszalancją i swoistą przewrotnością konstatuje, że „komfort to stan, w którym dyskomfort został wyeliminowany” (Rybczyński 2015: 323). Różni autorzy piszący o mieszkaniu zazwyczaj dotykają jakiegoś fragmentu kompleksu znaczeń, jaki stanowi komfort. I tak na przykład Grażyna Woroniecka analizując, co znaczy mieszkać, wskazuje na niezbywalne poczucie *mojości* i stara się nazwać pola,

na których owa *mojość* znajduje ujęcie - „wracamy >>do siebie<< po aktywności w świecie, >>u siebie<< odpoczywamy i zbieramy siły do ponownego wkroczenia w świat” (Woroniecka 2007: 13). Podobną perspektywę przyjmuje Jacek Gądecki, który w badaniu oddolnej gentryfikacji Nowej Huty uwypukla rolę „kapitału potu”, a więc niepowtarzalnego wkładu własnego w rearanżację nabytego mieszkania, który to wkład obok np. kapitału technicznego czy zmierzania się z niestandardowym, niepopularnym wyborem lokalizacji nieruchomości, ugruntowuje się w pewną szczególną więź mieszkańców ze swoją przestrzenią (por. Gądecki 2014). Od innej strony do tematu podchodzi Filip Schmidt, który analizuje zamieszkiwanie w kontekście konfiguracji domowników, w tym wypadku - procesu stawania się parą w przestrzeni materialnej mieszkania (por. Schmidt 2016).

Ustawiona centralnie kategoria komfortu daje się obserwować w czasie, w procesie kształtowania się współczesnej domowości i wywodzić z różnych dyskursów domowych i rodzinnych (por. np. Jacyno 2007; Łukasiuk, Jewdokimow 2012). Jak sygnalizowałam, można ją także podzielić na aspekty czy wymiary, czysto analitycznie i dla potrzeb elegancji teoretycznej, w różny sposób starając się zapełnić zakres owej komfortowej domowości. I tak przykładowo mogą się nań składać prywatność i strzeżenie granic oraz swoboda i zawieszenie kontroli emocji, przyjemność z prezentacji swojego lokum publicznościom realnym i wirtualnym, personalizacja i podtrzymywanie tożsamości w czasie, realizacja potrzeby bycia razem *versus* potrzeby wycofania się i osobności, wreszcie materialne wyposażenie domu i związane z nim wrażenia zmysłowe (por. Skowrońska 2014; Bielecka-Prus 2014). Lista ta (i analogicznie każda inna) jest zdaniem Witolda Rybczyńskiego nigdy nie kompletna, zawsze otwarta na aktualizacje, jakkolwiek bowiem stare pokłady treściowe pozostają w zasobie znaczenia, to wciąż dochodzą do nich nowe, wynikające wprost ze zmian w czasie i rozwoju; autor nazywa to – znowu z właściwą sobie lekkością - cebulową teorią komfortu (Rybczyński 2015: 331).

Drogą perspektywą, przez pryzmat której można spojrzeć na zadomowienie, jest fenomenologia ustawiająca ciało, w rozumieniu szerszym niż tylko narzędzie percepcji, w centrum analiz. Jest ono w tym podejściu ujmowane inaczej, niż w tradycji kartezjańskiej (oświeceniowej), a więc nie jako zobiektywizowany przedmiot nauk przyrodniczych czy medycznych (niem. *der Körper*), lecz raczej jako punkt zerowy doświadczenia i miejsce, z którego otwiera się świat (niem. *der Leib*) (por. Fischer 2012: 107). Jak pisze Maurice Merleau-Ponty, „świadomość jest byciem przy rzeczy za pośrednictwem ciała. Ruchu nauczyliśmy się wtedy, gdy nasze ciało go zrozumiało, to znaczy gdy wcieliło go do swojego >>świata<<. Poruszać swoim ciałem to zmierzać dzięki niemu ku rzeczom, to pozwalać mu odpowiedzieć na ich wezwanie, które dociera do niego bez żadnego przedstawienia. Motoryczność nie jest więc jakby służebnicą świadomości, przenosząca ciało do punktu przestrzeni, który najpierw sobie przedstawiliśmy. Abyśmy mogli poruszyć nasze ciało w stronę jakiegoś przedmiotu, ten przedmiot musi najpierw istnieć dla naszego ciała (...). Nie należy więc utrzymywać, że nasze ciało jest w przestrzeni, tak samo zresztą, jak nie należy mówić, że jest w czasie. Zamieszkuje ono przestrzeń i czas” (Merleau-Ponty 2001: 157-159). W kontekście przestrzeni, w tym

szczególnie przestrzeni domowej, perspektywę tę rozwija Jean-Claude Kaufmann (2004) wskazując na zjawisko wcielania przestrzeni, a więc niejako wgrywania jej we własne (rozumiane jak powyżej) ciało na poziomie przedświadomym, nawykowym. Ten mechanizm dotyczy zwłaszcza przestrzeni oswojonej codziennym obcowaniem cielesnym, a więc takiej, w której bardziej się działa niż ogląda, wskazuje czy projektuje ruch. Używając Bachelardowskiej metafory Kaufmann wskazuje, że głębokie wcielenie domu sprawia, iż poruszamy się w nim niczym w płynnym tańcu z przedmiotami. „Udany >>taniec<< to nie estetyka, lecz płynny ruch, który nie zatrzymuje się i w bardzo małej mierze dochodzi do świadomości; to sekwencje ruchów, które zachodzą bez umyślowego wysiłku jakby były prawdziwymi głęboko wcielonymi ogniwami” (Kaufmann 2004: 167). Takie poruszanie nie wymaga refleksji, namysłu – jest czysto nawykowe czy – mówiąc językiem Kaufmanna – opiera się na wcielonych schematach. Schematy te są z definicji wzajemnie sprzeczne i znajdują się na różnym poziomie interioryzacji, wcielenia bądź uśpienia (można by nawet rzec: wycielenia, gdyby określenie to nie brzmiało po polsku tak hodowlano-weterynaryjnie). Tym samym – co istotne z punktu widzenia moich dalszych rozważań nad zadomowieniem – przestrzenie mogą być wcielane na różnym poziomie, głębiej lub płycej, a nawet tymczasowo, jak to się dzieje w przypadku mieszkań migracyjnych o dużej rotacji domowników (por. Łukasiuk, Jewdokimow 2012).

Kolejną perspektywą, którą warto tutaj przywołać, jest perspektywa praktyk społecznych (Giddens 2003; Bourdieu 2008; Schatzki, Knorr Cetina, von Savigny 2001; Reckwitz 2002). W tym ujęciu zamieszkiwanie byłoby specyficznie praktykowane, a owe praktyki stanowiłyby o jego charakterze. I znowu, podobnie jak powyżej opisane podejścia, a zwłaszcza to ostatnie, praktyki mieszkaniowe są trudno badalne i trudno opisywalne ze względu ze swoją nieurefleksyjnością, przedwerbalną naturę (por. np. Jewdokimow 2011; tekst Macieja Brosza w tym tomie). Wydaje się, że najłatwiej przyglądać się owym praktykom wykorzystując ich kontekstowość, a tym samym zmienność w czasie (np. Jewdokimow 2011) lub odmienności ze względu na typ lokum / lokatorów. To, co specyficznie mieszkaniowe, daje się odszukiwać w praktykach usytuowanych w różnych, realnych miejscach, gdzie te praktyki z jednej strony utrzymują swoją specyfikę (ową kontekstowość), a z drugiej – zawierać mogą jakiś uniwersalny komponent *praktykowania zamieszkiwania w ogóle*. Owa specyfika wiąże się w badaniach częstokroć z samą materialnością domu czy wyposażenia, które ma zdolność podtrzymywania dawnych praktyk wraz z ich naddatkiem symbolicznym – jak filiżanka do herbaty przywieziona z ojczyzny i szczególnie hołubiona przez migrantkę (por. Accarigi 2017) - lub wprowadzania nowych praktyk poprzez zmiany technologii, np. kuchennych (por. Skowrońska 2016). Ustawiając w centrum rozważań kategorię praktyk społecznych – przykładowo - Jürgen Hasse badał „mieszkanie” w więzieniu, domu spokojnej starości, klasztorze czy camperach i przyczepach (por. Hasse 2009). W tym samym duchu można też badać – co samo w sobie oksymoroniczne – zamieszkiwanie bezdomnych, gdy bowiem oderwiemy myślenie o zamieszkiwaniu od koniecznego łączenia go z jakimś w miarę stałym i mieszkalnym lokum, a skoncentrujemy się tylko na praktykowaniu zamieszkiwania, to jakkolwiek byłoby ono z punktu widzenia mainstreamowej „normalności” ułomne – jednak jest.

Przekonująco pokazuje to wspomniany Hasse (2009) czy Roland Łukasiewicz, badający praktyki mieszkaniowe bezdomnych (2018, w druku). Adam Stebbing natomiast pisze *explicite* o rozumieniu bezdomności jako zamieszkiwania, budując macierz czteropolową krzyżującą (nie)zajmowanie adekwatnego lokum i (nie)czucie się jak w domu, i wskazując tym samym na uproszczenie wynikające z przeciwstawienia bezdomny – domny. Zdaniem tego autora można nie czuć się jak w domu zamieszkując adekwatne lokum, a z drugiej strony mieć to poczucie bez rzeczowego lokum; bezdomność niekoniecznie jest stanem pozbawienia jednego i drugiego. Jak konkluduje Stebbing, „bezdomność zawiera rozliczne praktyki zamieszkiwania pozostające w różnorodnych relacjach do mieszkania i / lub idei domu” (Stebbing 2017: 115), a uzasadnienie tej tezy przynoszą jego badania empiryczne prowadzone w Australii z osobami bezdomnymi.

Konteksty teoretyczne związane z przestrzenią zewnętrzną

Przywoływane powyżej perspektywy teoretyczne wychodzą od domu i zamieszkiwania, sytuując swoje rozstrzygnięcia zazwyczaj wewnątrz mieszkania, w jego (lub jakichś innych) murach - w wyjątkowych przypadkach praktyk osób bezdomnych abstrahując od przestrzeni mieszkalnych – i tu upatrując owego szczególnego poczucia (i praktykowania) *mojności*, komfortu czy bycia „u siebie”. Tym samym ten typ refleksji w dużej części zamyka się w podejściu socjologii zamieszkiwania (poniekąd spadkobierczyni wcześniejszej socjologii mieszkania), która swój przedmiot umieszcza wewnątrz lokalu mieszkalnego (por. Łukasiuk, Jewdokimow red. 2014, Jewdokimow, Łukasiuk red. 2016). W kontekście zadomowienia warto jednak przyrzeć się pokrótce także innym kategoriom przestrzennym, które wydają się wносить do sprawy istotne treści.

Pierwszym z pojęć, które można w tym kontekście przywołać, jest sąsiedztwo klasycznie opisane przez szkołę lubelską piórem Jerzego Turowskiego (1969) czy Piotra Kryczki (1981), definiowane tu w kategoriach stosunku społecznego opartego na względnie trwałych powiązaniach i zależnościach, a wyrażającego się na zewnątrz w określonych obowiązkach i uprawnieniach obu stron (Kryczka 1981: 116). Ten sposób ujmowania sąsiedztwa „odcedza” je z materialności budynku, jego przejść, schodów, piwnic, wind czy podwórek, koncentrując się na samej (powtarzalnej, bez mała rytualnej) relacji społecznej, uwikłanej dodatkowo w organizację formalną w postaci spółdzielni mieszkaniowej. Co więcej, tak rozumiane sąsiedztwo stanowi trwałą strukturę o stabilnych komponentach, co z pewnością dobrze odzwierciedlało parametry sąsiedztwa w czasach prowadzenia przywoływanych badań. Wobec głębokich zmian na badawczym „polu” mieszkaniowym stosowniejsza wydaje się dziś jednak perspektywa „upłynniona”, koncentrująca się raczej na praktykach sąsiedzowania, niż na monolocie sąsiedztwa. Badanie takich praktyk w oparciu o teorię Pierre’a Bourdieu przynosi nowe poznawczo rezultaty w odniesieniu do wewnętrznych migrantów wielkomiejskich (por. Łukasiuk 2010) czy też – w oparciu o teorię praktyk Schatzkiego

i Reckwitza – w odniesieniu do osiedlowych wspólnot parkingowych (por. Smagacz-Poziemska 2018). Jeszcze inaczej o sąsiedowaniu, choć bez użycia tego określenia, ale kładąc akcent na aspekt emocjonalny i aksjologiczny oraz wkomponowanie w topografię terenu, pisze Jacek Kurczewski w opisie dawnej, warszawskiej swojskości miejskiej, w której grupki „miejsowych” z Czerniakowa, Powiśla czy Starego Miasta sprawowały specyficzną pieczę nad swoim terenem (por. Kurczewski 2015). Tak praktykowane sąsiedowanie budowało wspólnotę moralną i wspólnotę interesu, demonstrującą się nawet w charakterystycznym stroju czy wymowie (ibidem).

Stąd już tylko krok to kolejnej, znaczącej kategorii, jaką jest opisana w 1946 roku przez Stanisława Ossowskiego ojczyzna prywatna (dziś powiedzielibyśmy prawdopodobnie: mała ojczyzna), z którą łączy jednostkę więź nawykowa. Wytwarza się ona poprzez codzienne obcowanie, oglądanie, doświadczanie cielesne, a więc przez bezpośredni kontakt powstający intensywnie zwłaszcza w okresie dzieciństwa i młodości, i nacechowany emocjonalnie (Ossowski 1967). Fenomenem tej szczególnej więzi karmi się wielka literatura, np. Güntera Grassa o Gdańsku, Carlosa Ruiza Zafóna o Barcelonie czy Orhana Pamuka o Stambule.

W dzisiejszym dyskursie socjologicznym termin ten zastępowany jest po części pojęciem lokalności w tym aspekcie, w którym eksponowana jest problematyka społecznej partycypacji i mechanizmy demokracji miejskiej (np. Lewenstein 2004; Załęcki 2018). Jednakże obszerniejsze chyba pole znaczeniowe związane z prywatną / małą ojczyzną włączane jest w zakres rozważań o wspólnotach i wspólnotowości. Ten termin budzi wiele kontrowersji. Pierwszą z nich przynoszą konstatacje o faktycznym upadku wspólnoty rozumianej lokalnie, związanym z deterytorializacją (por. Giddens 2001; Appadurai 2005), skutkującym utratą znaczenia więzi terytorialnej na rzecz powiązań globalnych. Drugą wątpliwość, na przecięciu terminologii i polityk publicznych, nakreśla Ewa Rewers. Zdaniem tej uczzonej „poszukiwanie wspólnot zaczęło niepokojąco przekształcać się w akceptację przymusu wspólnotowego myślenia i działania sterowaną przez rządy państw narodowych i ratusze miejskie. Przywiązuje się nadal zbyt mało uwagi do odpowiedzi na pytanie, czy miejskie podmioty w ogóle są zainteresowane życiem wspólnotowym w mieście. (...) Podmioty formułujące cele i proponujące formy ich realizacji nie pochodzą z *milieu*, w którym usiłują wspólnotowość zaszczepić. W efekcie ich działań powstały wspólnoty nie-dość-wspólnotowe, ulomne, krótkotrwałe i niestabilne. Roje takich >>ślabych wspólnot<< usiłują zagospodarować i zorganizować życie nie tylko mieszkańcom miast” (Rewers 2018: 70-74). Jako teoretyczne remedium na nieadekwatne zdaniem autorki pojęcie (i przymus) wspólnoty, Rewers proponuje inspirowany Simmlem termin miejskiej towarzyskości, która „wydarza się” w (publicznych) miejskich salonach (Rewers 2018).

Niezależnie od głosów krytycznych, wielu autorów diagnozuje istnienie wspólnot, choćby trwających w stanie latentnym i aktywizujących się pod wpływem szczególnych, zewnętrznych okoliczności społecznych, ekonomicznych, politycznych lub przyrodniczych (por. Kłopot, Trojanowski 2018). W tym kontekście warto przywołać dwa pojęcia, które w moim odczuciu mają wektory skierowane odwrotnie.

Pierwszym jest pojęcie przynależności (Dymnicka, Starosta 2018). Jest ona rozumiana jako relacja między jednostką a jakąś całością oparta na „byciu częścią”, podporządkowaniu i szczególnej dyspozycji psychicznej wyrażającej stan lub pragnienie bycia włączonym (ibidem: 86-87). W kontekście miejskim objawia się inkluzją lub przynajmniej aspirowaniem do pewnych grup w sensie formalnym, ideologicznym czy uczestniczącym, cechującym się także podzieleniem pewnych poglądów, wykazującym funkcje identyfikacyjne, tożsamościowe (ibidem: 89 *passim*). Innymi słowy: przynależność dotyczy włączania (i podporządkowania) jednostki w większą całość. W tym sensie odwrotna do niego, a zbliżona do konceptualizacji Stanisława Ossowskiego, wydaje się być koncepcja mikropolis Andrzeja Majera (2015), w której to jednostka zakreśla obszary swojej aktywności (przestrzennej i społecznej) z całą rozpiętością nastawień emocjonalnych, „od posiadania ulubionych miejsc, fragmentów przestrzeni czy obiektów, do niechęci wobec miejsc nie lubianych i omijanych” (ibidem: 25). Tak więc decyzyjną, sprawczą stroną jest tutaj jednostka „zdobywająca” przestrzenie publiczne, współdzielone z innymi, według swoich potrzeb, konieczności i możliwości percepcyjnych. Jak konkluduje autor, „miasto osobiste jest zapisywaną indywidualnie częścią publicznej przestrzeni miasta” (ibidem: 272).

Zakończenie. Czy(m) jest zadomowienie?

Przywołane teorie i pojęcia, jak wspomniałam, są w różny sposób powiązane z zadomowieniem, stanowiąc dla niego tło teoretyczne czy inspiracje poznawcze. Staralam się wybrać i zreferować te podejścia, które w moim odczuciu oświetlają z różnych stron to, co moglibyśmy ująć za pomocą pojęcia zadomowienia. Poniżej nakreślę kilka jego cech, mając wszakże na względzie uniwersalną zasadę brzytwy Beckhama i nie starając się tworzyć bytów bez potrzeby. Zadomowienie, o jakim mówię, jest próbą przyjrzenia się praktykom i przekonaniom ukazanym w artykułach zawartych w tej monografii, z wykorzystaniem przywołanego powyżej tła (i dorobku) teoretycznego.

Pojęcie zadomowienia (podobnie jak układ książki) wprowadza wyobrażenie koncentrycznych kręgów, w jakie układa się mieszkanie – balkon – podwórko – osiedle / parafia. Nie wydaje mi się jednak, aby było ono po prostu stopniowalne, tzn. aby tylko rosło w miarę zbliżania się do centrum, jakie stanowi własne mieszkanie, i malało w kierunku odwrotnym. Opowiadam się raczej za tezą, że te różne typy przestrzeni bywają zadomowiane (i w drugą stronę - wzbudzają poczucie zadomowienia) nie tylko w różnym stopniu, ale też w różny sposób, przy pomocy odmiennych mechanizmów, które możemy nazwać wehikulami zadomowienia. Innymi słowy to, co zadomowiające, związane jest ściśle z typem i „wyposażeniem” przestrzeni, jakkolwiek ona sama wykazuje w różnym stopniu otwartość na relację, jaką stanowi zadomowienie (nie uznaję go ani za właściwość przestrzeni, ani tym bardziej – mieszkańców, choć ta pierwsza może być mniej czy bardziej przyjazna, a ci drudzy mniej czy bardziej ekspansywni). Zadomowienie jawi się więc jako relacja jednostki z (jej) przestrzenią. W pierwszym rzędzie relacja ta powstaje poprzez

(jakże różne w różnych typach przestrzeni prywatnych i publicznych) cielesne obcowanie – jak chcieli Ossowski, Merleau-Ponty i Kaufmann – a więc siłą wcielania i budowania nawyków „rozpisanych” na przestrzeń. Nawyki te utrwala się dzięki praktykowaniu, w które włączeni są także inni - ludzcy i pozaludcy - aktorzy społeczni. Na poziom praktyk nakłada się poziom dyskursów (także skądinąd unawykwiony), odmiennych dla dyskursów domowych naznaczonych prywatnością, sprawczością i *mojąszią*, odmiennych dla przestrzeni publicznych, gdzie chyba większą rolę odgrywa poczucie przynależności i identyfikacji – tak z sąsiadami z podwórka i okolicy, jak i z całym osiedlem „symbolizowanym” przez obiekty mogące stanowić kotwice tożsamościowe (jak w opisanym w tomie przypadku gdańskich blokowisk), a także ze specyficzną fonosferą okolicy (jak w przypadku dzwonów w parafiach nadszańskich). W myśleniu o zdomowieniu ciekawym jest pytanie o decyzję, co ma mu podlegać, co chcemy zdomowiać, jak daleko i w jakim kierunku się zapuścić. Nieoczywistość odpowiedzi na nie widać najlepiej chyba w kontekście praktyk mieszkaniowych bezdomnych, a w niniejszym tomie – w postaci ambiwalentnego i liminalnego statusu balkonu, który w zależności od decyzji mieszkańców zbliża się do funkcji części mieszkania lub – na drugim końcu kontinuum – zostaje oddomowiony w przestrzeń zewnętrzną, publiczną lub niczyją. Na koniec warto wspomnieć, w duchu posthumanizmu i socjologii architektury, że sprawstwo w zdomowianiu nie leży tylko po stronie jednostek czy grup mieszkańców, ale także samej zabudowy, która poddaje się zdomowieniu lepiej czy gorzej, „podpowiadając” sposoby jej praktykowania i odczytywania, a więc także to, na ile podatna jest na relacje, a na ile ainterakcyjna lub odbierana jako *nie nasza*.

Bibliografia:

- Accarigi I.V., 2017, Transcultural Objects, Transcultural Home [w:] Reimagining Home in XXI Century, J. Lloyd and E. Vasta (red.), Edward Elgar Publishing, Cheltenham and Northampton, s. 192-206.
- Appadurai A., 2005, Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków.
- Bielecka-Prus J., 2014, Wycieczka po pokoju nastolatki: praktyki prezentacji przestrzeni prywatne w wideoblogach [w:] Socjologia zamieszkiwania, red. Łukasiuk M., Jewdokimow M., Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa, s. 121-151.
- Bourdieu P., 2008, Zmysł praktyczny, przeł. M. Falski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagellońskiego, Kraków.
- Dymnicka M., Starosta P., Tożsamość i przynależność do miasta w dobie globalizacji, “Miscellanea Anthropologica et Sociologica” nr 19 (1), s. 83-100.
- Fischer P., 2012, Phänomenologische Soziologie, transcript Verlag, Bielefeld.
- Gądecki J., 2014, Przestrzeń zamieszkiwania jako nośnik procesu gentryfikacji na przykładzie Nowej Huty [w:] Socjologia zamieszkiwania, red. M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa, s. 215-237.

- Giddens A., 2001, *Nowoczesność i tożsamość. "Ja" i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Giddens A., 2003, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, przeł. S. Amsterdamski, Zys i S-ka Wydawnictwo, Poznań.
- Hasse J., 2009, *Unbedachtes Wohnen. Lebensformen an verdeckten Rändern der Gesellschaft*, transcript Verlag, Bielefeld.
- Hidalgo M. C., Hernandez B., 2001, *Place Attachment: Conceptual and empirical questions*, "Journal of Environmental Psychology", nr 21.
- Jacyno M., 2007, *Kultura indywidualizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa).
- Jewdokimow M., 2011, *Zmiany społecznych praktyk zamieszkiwania*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa.
- Jewdokimow M., Łukasiuk M. (red.), 2016, *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa.
- Kaufmann J-C., 2004, *Ego socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*, przeł. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kłopot S., Trojanowski P., *Wielkomięskie wspólnoty*, "Miscellanea Anthropologica et Sociologica" nr 19 (1), s. 117-135.
- Kryczka P., 1981, *Spółeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście*, PWN, Warszawa.
- Kurczewski J., 2015, *Czy święta miłości małej ojczyzny?*, "Societas/Communitas" nr 1-2 (19-10), s. 65-88.
- Lewenstein B., 2004, *Zasoby lokalne. Zarys koncepcji* [w:] *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: III sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, Gliški P., Lewenstein B., Siciński A. (red.), IfS PAN, Warszawa, s. 285-294.
- Łukasiewicz R., 2018, *Domy bezdomne. Adaptacja wybranych przestrzeni przez osoby bezdomne*, "Miscellanea Anthropologica et Sociologica" (w druku).
- Łukasiuk M., 2010, *Migracje a przemiany społecznych praktyk sąsiedowania* [w:] *Przemiany miast polskich po 1989*, P. Kryczka, J. Bielecka-Prus (red.), Wydawnictwo WSPA, Lublin, s. 185-196.
- Łukasiuk M. Jewdokimow M., 2012, *Niedom. Socjologiczna monografia mieszkań migracyjnych*, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa.
- Łukasiuk M., Jewdokimow M. (red.), 2014, *Socjologia zamieszkiwania*, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa.
- Majer A., 2015. *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Merleau-Ponty M., 2001, *Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Ossowski S., 1967, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny* [w tegoż:] *Z zagadnień psychologii społecznej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa, s. 201-226.
- Rewers E., 2018, *Zamiast wspólnoty*, "Miscellanea Anthropologica et Sociologica" nr 19 (1), s. 67-80.

- Schatzki T., Knorr Cetina K., von Savigny E. (red.), 2001, *The Practice Turn in Contemporary Theory*, Routledge, London.
- Schmidt F., 2016, *Materializacja pary: napięcia w procesie budowania domowej codzienności we dwoje* [w:] *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, M. Jewdokimow, M. Łukasiuk (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa, s. 153-172.
- Skowrońska M., 2014, *Jak u siebie. Zamieszkiwanie i komfort*, Zakład Wydawniczy NOMOS, Kraków.
- Skowrońska M., 2016, *Opór i adaptacja. Technologia, wynalazki i domowy komfort* [w:] *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, M. Jewdokimow, M. Łukasiuk (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa, s. 29-61.
- Smagacz-Poziemska M., 2018, *Praktyki życia codziennego w wielkomijskim osiedlu – ku nowym formom życia wspólnotowego?*, “*Miscellanea Anthropologica et Sociologica*” nr 19 (1), s. 230-251.
- Stebbing A., 2017, *Without house or home? Understanding Homelessness as Dwelling* [w:] *Reimagining Home in XXI Century*, J. Lloyd and E. Vasta (red.), Edward Elgar Publishing, Cheltenham and Northampton, s. 102-118.
- Rybczyński W., 2015., *Dom. Krótka historia idei*, przeł. K. Husarska, Wydawnictwo Karakter, Kraków.
- Turowski J., Mitraszko R., 1969, *Spółdzielcze osiedle mieszkaniowe. Monografia socjologiczna osiedla im. A Mickiewicza Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej*, ZW CRS Warszawa.
- Woroniecka Grażyna, 2007, *Wstęp. Co znaczy mieszkać* [w:] *Co znaczy mieszkać. Szkice socjologiczne*, Wydawnictwo Trio, Warszawa, s. 13-27.
- Załęcki J., 2018, *Demokracja partycypacyjna (na przykładzie Gdańska)*, “*Miscellanea Anthropologica et Sociologica*” nr 19 (1), s. 178-193.

Co dzieje się w mieszkaniu? Co dzieje się z mieszkaniem? Przywiązanie do miejsca zamieszkania w okresie później dorosłości

Wprowadzenie

W ostatnich dziesięcioleciach obserwowaliśmy zmiany demograficzne, które w znaczący sposób wpływają na strukturę i funkcjonowanie społeczeństwa. Do obecnej sytuacji przyczyniły się trzy czynniki: coraz dłuższe przeciętne trwanie życia, niski poziom dzietności (malejąca liczba urodzin) oraz migracje zagraniczne (Główny Urząd Statystyczny [GUS] 2016). Podobnie jak w innych europejskich krajach, ludność Polski starzeje się – w 1950 roku mediana wieku w Polsce wynosiła 28,8 lat, natomiast w 2014 wzrosła do 39 lat. Prognozy demograficzne wskazują na to, że ten trend będzie kontynuowany i do roku 2050 mediana wieku wzrośnie do 51 lat (Devictor 2012, GUS 2016). Zmniejszenie umieralności i postęp technologiczny w dziedzinie medycyny przyczyniły się do wydłużenia średniej długości życia, która w 2016 roku wyniosła 73,9 lat dla mężczyzn i 81,9 lat dla kobiet (GUS 2017). Choć liczba osób w wieku 65 lat i starszych w Polsce jest niższa niż średnia europejska (17%) (Eurostat 2016), to szacuje się, że odsetek starszych Polaków będzie wzrastał i do 2030 roku 27% populacji będą stanowiły osoby powyżej 65 roku życia.

Dla socjologów i psychologów szczególnie interesujące jest to, w jaki sposób proces starzenia się wpływa na jakość życia osób starszych oraz to, w jaki sposób osoby starsze przystosowują się do pogarszającego się stanu zdrowia. Jednym z ciekawych obszarów badań jest rola, jaką w funkcjonowaniu osoby starszej odgrywa mieszkanie. Zwraca się również uwagę na sposób, w jaki osoby te radzą sobie z psychologicznymi aspektami zmiany miejsca zamieszkania. Celem niniejszego artykułu jest interdyscyplinarna refleksja nad znaczeniem mieszkania w kontekście starzenia się społeczeństwa. Artykuł zawiera również przegląd najważniejszych teorii i badań dotyczących związku między osobą a mieszkaniem. Ponieważ zmiany demograficzne będą wymuszały budowanie mieszkań przystosowanych do nowych potrzeb i wyzwań związanych ze starzeniem się społeczeństwa, temat ten nabiera coraz większego znaczenia zarówno dla badaczy, jak i dla osób starszych.

Rola mieszkania w funkcjonowaniu człowieka

Choć związek między człowiekiem a miejscem zamieszkania dopiero od niedawna stał się przedmiotem badań (Lewicka 2011), od kilku lat obserwujemy intensywny rozwój badań z zakresu psychologii, socjologii i gerontologii środowiskowej. Duże zainteresowanie badaczy rolą, jaką w życiu człowieka odgrywa miejsce,

w którym człowiek mieszka, wiąże się z rozwijającym się przywiązaniem do miejsca, które wpływa na jakość życia jednostki (Phillips, Ajrouch, Hillcoat-Nalletamby 2010).

Starzenie się w miejscu zamieszkania, inaczej pozostanie w własnym domu (tzw. *ageing in place*), to zjawisko oznaczające chęć pozostania w miejscu zamieszkania, zachowując pewien rodzaj samodzielności, możliwości prowadzenia niezależnego życia, w przeciwieństwie do przeprowadzenia się do mniejszego mieszkania (tzw. *downsizing*) lub do domu opieki społecznej (Davey i in. 2004). Takie rozwiązanie stanowi opcję preferowaną przez osoby starsze ze względu na to, że pomaga im zachować niezależność oraz bliskość krewnych i znajomych (e.g., Keeling 1999; Lawler 2001). Wartości takie jak niezależność i samodzielność są także ważne dla Polaków, co zostało potwierdzone przez badania przeprowadzone przez Centrum Badań Opinii Społecznej (CBOS 2012). Większość respondentów (75%) wskazała, iż w przypadku, kiedy potrzebowaliby pomocy będąc osobami starszymi, woleliby mieszkać we własnym mieszkaniu. W porównaniu do wyników badań z 2000 roku, liczba osób deklarujących pozostanie w mieszkaniu wzrosła o 3 punkty procentowe. W 2000 roku jedna piąta respondentów wyraziła chęć dzielenia mieszkania z dziećmi lub wnukami, jednak takie rozwiązanie znajduje coraz mniejsze poparcie, ponieważ w 2012 procent osób preferujących to rozwiązanie zmniejszył się do 15. Zaledwie 5% osób rozważyło zamieszkanie w prywatnym lub państwowym domu opieki, a 2% zamieszkanie z innymi osobami starszymi w celu wzajemnego udzielania sobie pomocy.

Dożywotnie pozostanie w mieszkaniu znajduje poparcie nie tylko wśród osób starszych, ale także w polityce społecznej, ponieważ zmniejsza koszty związane z pobytem w domach opieki społecznej (World Health Organization [WHO] 2007). Kwestia wspierania osób starszych w środowisku zamieszkania została także poruszona przez Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, które przygotowało specjalny raport dotyczący modelu wsparcia osób starszych w miejscu zamieszkania (Błędowski i in. 2016) oraz przez Europejską Komisję Gospodarczą ONZ, która w Międzynarodowym Planie Działania w Sprawie Starzenia się, która tworzenie sprzyjającego i wspierającego osoby starsze środowiska obrała za jeden z priorytetów w polityce dotyczącej starzenia się (Szatur-Jaworska 2012: 20).

Centralnym pojęciem w badaniach nad związkiem między osobą starszą a mieszkaniem jest przywiązanie do miejsca (*place attachment*), czyli emocjonalny, pozytywny lub negatywny stosunek jednostki do przestrzeni, którą zamieszkuje (Williams, Patterson 1999; Hidalgo, Hernandez 2001). Warto jednak podkreślić, iż przywiązanie do miejsca nie jest elementem stałym, a raczej procesem, ponieważ zmienia się pod wpływem doświadczeń całego życia jednostki. Przywiązanie jednostki do miejsca zależy od kilku czynników. Na podstawie wyników swoich badań, O'Bryant (1983) wyróżniła cztery czynniki wpływające na ukształtowanie się przywiązania. Pierwszy z czynników stanowi stopień kompetencji wynikający ze znajomości miejsca. Poczucie kompetencji sprawia, iż mimo spadku sił fizycznych, osoba starsza nadal dobrze funkcjonuje w domu, ponieważ na przestrzeni czasu wykształciła u siebie dokładną znajomość mieszkania, rytuały związane z mieszkaniem, co daje jej z kolei poczucie bezpieczeństwa. Drugim czynnikiem wpływającym na ukształtowanie się przywiązania jest orientacja skierowana na rodzinę

i wspomnienia. Przywiązanie wykształca się na podstawie nieustannego kontaktu z mieszkaniem i znajdującymi się tam przedmiotami, które wywołują uczucia i wspomnienia. Mieszkanie staje się łącznikiem między przeszłością a teraźniejszością. Być może to samo mieszkanie było zajmowane przez rodziców lub dziadków, co dodatkowo daje poczucie ciągłości i wzmacnia poczucie przywiązania (Hummon 1992). Trzecim czynnikiem jest poczucie bycia właścicielem domu. Dla wielu osób starszych fakt posiadania mieszkania na własność stanowi dowód na to, że ciężko pracowali na to, aby osiągnąć dany cel. Czwartym i zarazem ostatnim czynnikiem wpływającym na przywiązanie jest stosunek komfortu, jaki daje mieszkanie, do kosztów jego utrzymania. Jeśli komfort i poczucie bezpieczeństwa wynikające z mieszkania w danym domu przewyższa koszty, które wymagane są, aby utrzymać dane mieszkanie lub dom, to wówczas przywiązanie jest silniejsze.

Wśród badaczy zajmujących się przywiązaniem do miejsca nie ma jasnej definicji dotyczącej wymiarów tego pojęcia. Na przykład Williams i Vaske (2003) przywiązanie do miejsca rozpatrują w dwóch wymiarach: tożsamości miejsca (*place identity*) rozumianej jako przywiązanie emocjonalne oraz zależności od miejsca (*place dependence*), które umożliwia jednostce wykonywanie wybranych przez nią aktywności. Jednak jedną z najbardziej znanych teorii jest koncepcja uwewnętrzniania przestrzeni autorstwa Rowlesa. Przywiązanie do miejsca może być doświadczanie i za pomocą uwewnętrzniania przestrzeni (*insideness*), na które składa się aspekt fizyczny (*physical insideness*), aspekt społeczny (*social insideness*), oraz autobiograficzna świadomość miejsca zamieszkania (*biographical insideness*) (Rowles 1990).

Związek pomiędzy mieszkaniem a człowiekiem w okresie późnej dorosłości nabiera jeszcze większego znaczenia, ponieważ badania pokazują, iż wzrasta także przywiązanie do miejsca (Buffel i in. 2014) oraz ilość godzin spędzanych w ciągu doby w środowisku domowym (Scheidt, Windley 2006).

Przywiązanie do mieszkania odgrywa ważną rolę w procesie adaptacji do starości. Zgodnie z psychospołeczną teorią rozwoju Eriksona osoby starsze, w obliczu nadchodzącej śmierci, przechodzą kryzys *integralność versus rozpacz*, polegający na tym, iż jednostka poddaje swoje życie głębszej refleksji, efektem czego może być akceptacja własnego życia takim, jakie było lub odczuwanie rozgoryczenia (Bugajska 2015). Zarówno samo mieszkanie, jak i posiadanie w nim pamiątek pozwala osobom starszym w ocenie wydarzeń z ich życia, co może sprzyjać pozytywnemu rozwiązaniu kryzysu, a zatem procesowi integracji i wzmacnianiu tożsamości.

Wiele osób starszych jest zmuszonych do przeprowadzenia się, najczęściej do mniejszego mieszkania, ponieważ wraz z wiekiem zasoby człowieka zmniejszają się. Problemy ze wzrokiem, słuchem, mobilnością są coraz częstsze i w znaczący sposób wpływają na zdolność osoby starszej do pozostania w dotychczasowym miejscu mieszkania. Pomimo że zmiana mieszkania powoduje wiele konsekwencji na każdym etapie rozwoju, to w okresie późnej dorosłości może być ona szczególnie ważna, w szczególności dla starszych kobiet, które na skutek śmierci partnera nie mogą fizycznie lub finansowo zadbać o utrzymanie domu (Sykes 1994).

Materiał i metoda

Ze względu na wzrost zainteresowania przywiązaniem do miejsca temat relacji między osobą starszą a jej miejscem zamieszkania stał się przedmiotem naszej uwagi. Przeprowadzone badania miały charakter idiograficzny, a ich celem było poznanie fenomenu przywiązania do mieszkania u osób starszych. Podczas zbierania danych oraz ich interpretacji wykorzystano podejście fenomenologiczno-hermeneutyczne, posługując się metodą interpretacyjnej analizy fenomenologicznej IPA (Interpretative Phenomenological Analysis). Głównym celem tej metody jest wnikliwa analiza sposobu nadawania znaczenia własnym doświadczeniom przez jednostkę (Pietkiewicz, Smith 2012). IPA stanowi syntezę koncepcji pochodzących z fenomenologii i heurystyki. Jest metodą zarówno deskryptywną, jak i interpretacyjną. Dodatkowo IPA odwołuje się do idiografii, posługując się pogłębioną analizą przypadków w ich indywidualnych kontekstach, zanim pojawią się uogólnione sądy (ibidem).

W realizowanych badaniach w pierwszej kolejności, na podstawie zebranej literatury, przygotowane zostały pytania do wywiadu ustrukturalizowanego. Następnie przeprowadzone zostały wywiady, które nagrano i transkrybowano. W kolejnym kroku zebrane dane poddane zostały analizie indywidualnej, a następnie zbiorowej. W wyniku tego wyłoniono kategorie wspólne oraz aspekty indywidualne.

Badanie ma charakter pilotażowy, którego celem było przetestowanie, ocena oraz udoskonalenie narzędzia, a także sprecyzowanie pytań badawczych i założeń metodologicznych. W prowadzonych badaniach udział wzięło sześć osób, rekrutowanych metodą kuli śnieżnej. Pięć stanowiły kobiety w wieku od 67 do 84 lat, jeden wywiad przeprowadzony został z mężczyzną w wieku 72 lat. Cztery spośród osób badanych to wdowy, jedna rozwódka, oraz jedna osoba pozostająca w związku małżeńskim.

Wyniki

Przeprowadzone analizy indywidualne oraz analiza zbiorcza zebranych danych pozwoliły na wyodrębnienie kilku tematów wiodących w narracjach osób badanych. Część pierwsza koncentruje się wokół związków osoby z miejscem zamieszkania. Można określić to mianem specyficznej „więzi z miejscem zamieszkania”, zależnością od miejsca (Williams, Vaske 2003). Wiąż ta jest wynikiem zaspokajanych dzięki temu miejscu potrzeb, ważnych dla osoby. Ich zaspokojenie przekłada się z kolei na wzrost poczucia bezpieczeństwa, komfortu, własności i autonomii oraz poczucie związku z miejscem poprzez wspomnienia dotyczące rodziny i własną historię jednostki. Część druga wyróżnionych tematów wiąże się z emocjami, zarówno pozytywnymi, jak i niepożądanymi, uruchamiającymi się w związku z możliwą zmianą, np. w wyniku przeprowadzki. Tematy te dotyczą silnego związania własnego życia, jego kolei z „losami mieszkania” i czasem tam spędzonym.

Poczucie bezpieczeństwa

W narracjach badanych silnie podkreślaną kwestią było poczucie znajomości miejsca, w którym żyją, oraz wspólnoty z osobami mieszkającymi w pobliżu. Badani łączyli to z poczuciem bezpieczeństwa, zaznaczając, że mogą liczyć na ludzi z sąsiedztwa, na ich pomoc i życzliwe zainteresowanie.

„Tak naprawdę nie mam tu nikogo bliskiego, ale są osoby, na których można polegać. Chociażby Marek woził mnie do szpitala. Nie mam tu przyjaciółki, ale mogę liczyć na niektóre osoby. Ze wszystkimi się znam. (...) Już dawno temu, myłam okna i spadłam i złamałam nadgarstek. Arleta, sąsiadka, wzięła znajomą i jak mi zakładali gips w szpitalu to one umyły mi okna. Gdzieś indziej nie mogłabym na to liczyć” [A. 71]¹.

Dla innej badanej ważne było, że jest rozpoznawana przez sąsiadów i dobrze traktowana. Dzięki temu nawet nie prosząc może liczyć na to, że ktoś jej pomoże. Ważne dla niej było, że może się zwrócić do konkretnej osoby z problemami, z którymi trudno jej samej sobie poradzić. Poczucie bezpieczeństwa wzmacniała u niej możliwość zostawienia kontaktu do syna, tak aby ktoś jeszcze mógł go zawiadomić w razie nagłej sytuacji.

„Sąsiedzi przyjaźni, znają mnie, jak widzą, że idę, to torbę wezmą, pod pachę chwycą i pomogą. Znam wdowca, z którym zapoznała mnie osoba od której kupiłam mieszkanie, po to że to dobrzy ludzie – zapoznam będzie pani rażniej. Panie Marianie nową sąsiadkę chcę przedstawić. Przyjemny pan, zgadaliśmy się. Skorzystałam z jego pomocy. Korki mi kiedyś wymienił, pomógł przy zatrzaśniętych drzwiach. Ostatnio jak zgubiłam klucze (to znaczy u syna mi wypadły w łazience) to poszłam do pana Mariana po radę co zrobić. Ostatnio spytałam czy mogę zostawić numer do syna bo nie jesteśmy już młodzi” [U. 84].

Kolejna osoba badana podkreślała możliwość wzajemnej pomocy, osób, które mieszkają lub pracują w pobliżu. Wiąże to potrzebę bezpieczeństwa z poczuciem kompetencji – „Ja pomogę innym – oni pomogą mi, wzajemnie możemy na sobie polegać”. Łączy się to z autonomią i niezależnością od ciągłej nieprzerwanej opieki np. najbliższych.

„Tak mam miłych sąsiadów, w sklepiku osiedlowym życzliwe sprzedawczyni. Jeśli będzie taka potrzeba pomożemy sobie” [B. 77].

Potrzeba bezpieczeństwa ujawniała się również w podkreślaniu znajomości tego miejsca, jego historii, a także historii innych lokatorów.

„Sporo lokatorów to ludzie, z którymi pracowałem, obok była klatka dla pracowników konsulatu rosyjskiego. Cztery klatki Polacy i jedna Rusczy. Komendant policji też tu mieszkał. Rusczy mieli garaże, odstawili im tą klatkę. Inni nie mieli garaży, chyba, że ktoś był przy „korycie”. Mój zięć ma, bo budował te garaże. Sąsiadka miała też, ale rozwiodła się i wyjechała do Ameryki. A jej córka na miss Szczecina startowała. W tym mieszkaniu mieszkał jej były partner, ale teraz ona” [S. 72].

Znajomość mieszkania, ale również tego, co wokół, całego miejsca zamieszkania, powoduje u badanych większe poczucie pewności, możliwość przewidywania tego, co się może wydarzyć, a także planowania różnych strategii zaradczych, gdyby wydarzyło się coś nieprzewidzianego i niebezpiecznego. Wzrasta u nich

¹ Oznaczenia w nawiasie kwadratowym oznaczają inicjał imienia osoby badanej oraz jej wiek.

wyraźnie poczucie kompetencji, związanej z tym, że mogą poradzić sobie niezależnie od okoliczności, co bezpośrednio łączy się z poczuciem bezpieczeństwa.

Poczucie komfortu

Posiadanie mieszkania u osób badanych wiązało się również z przekonaniem, że wraz z posiadaniem mieszkania wzrósł komfort ich życia. Polepszyły się warunki i ogólna jakość życia. W tych fragmentach badani akcentowali przede wszystkim pozytywne cechy miejsca, w którym mieszkają, to, co w nim lubią najbardziej.

„To jest wygodniejsze, centralne, woda ciepła – wcześniej bojler, teraz miejskie i nie muszę chodzić po schodach. Tam były kręcone schody, straszne, bałam się ich, chodziłam po nich z wózkiem z wnuczką, raz spadł mi wózek. Tu jest winda. (...) Widok mam ładny. I cieszę się, że mam łazienkę, bo tam nie było” [U. 84]; „Kwiaty, meble, ciepło. Lubię być w domu- ten spokój cisze lubię. Mój dom to mój azyl” [K. 67].

Osoby badane wskazywały na atuty mieszkania np.

„Moje mieszkanie jest ciepłutkie i przytulne” [B. 77]; „Ładny balkon, było losowanie, sąsiad się nawet przez to chciał zamienić, bo wcześniej widział, ale ja nie zrobiłem tego” [S. 72].

Interesujące jest to, że nawet jeśli u niektórych osób badanych pojawiały się mankamenty, to i tak wskazywały na to, że jest coś, co daje poczucie wyjątkowości tego miejsca.

„Widok (...) Nie lubię kuchni – bo brzydka. Lubię w miarę duży pokój i swoje łóżko. Gdyby było inaczej umeblowane to bym lubiła wszystko. Najmniej taty pokój” [R. 76]; „Nie wiem czy w ogóle je lubię (...) Jak jestem długo tego nie widzę, ale jak wcześniej wracałam z jakiegoś wyjazdu to lubiłam przestrzeń” [A. 71].

Dla każdej z osób opowiadających o miejscu zamieszkania ważne były jakieś jego atuty, cechy wyróżniające to miejsce spośród innych. Czasem było ich więcej, czasem mniej, ale stanowiły o charakterze tego miejsca i jego wartości dla opowiadającego. Wskazywały na zależność od tego miejsca i jej przyjęcie jako „własnego atrybutu”.

Poczucie własności

Wszystkie osoby badane mocno podkreślały znaczenie własności mieszkania, w którym mieszkają. Akcentowały, że jest to dla nich ważne, zarówno ze względu na posiadanie, jak i możliwość życia według swoich zasad.

„To jest pierwsze mieszkanie, kiedy mogłam zamknąć drzwi, kiedy byłam u siebie. Wcześniejsze były wynajmowane. W pełni moje (śmiech)” [A. 71]; „Jestem właścicielem, to moje własne. Tak, czuję się właścicielem, tak mi się dobrze tu mieszka i tak bym chciała tu jeszcze pobyc” [U. 84]; „...jest malutkie, niewygodne, ale moje. W pełni czuję się właścicielem” [R. 76]; „Moje mieszkanie właściwie jest własnościowe, ale spółdzielcze, to tak chyba na 90%?” [B.77]; „Czuję się właścicielem, w zasadzie współwłaścicielem, bo żona też jest. Później to dzieci dziedziczą” [S.72].

Podkreślanie własności mieszkania, u jednej z osób badanych, związane było z poczuciem sukcesu, że udało się je zdobyć. W czasach młodości opowiadającej osoby nie było to łatwe.

„Szczęśliwie dostałem to mieszkanie. W 1981 roku złożyłem podanie do ZTMS, jeszcze chyba, przed stanem wojennym, ale za pierwszym razem nie dostałem. W 1982 zachorowałem i dostałem rentę, ale taką czasową. Początkowo była na rok. Ponownie napisałem podanie, ale nikomu nic nie mówiłem, w domu, że złożyłem to podanie. I byłem sprawdzić i okazało się, że odrzucone. Poszedłem do dyrektora. Dyrektor wstawił się za mną – wezwał związkowca i miałem napisać odwołanie. I za jakiś czas (chyba był 1983), patrzę już jest lista i byłem na 4 pozycji. Nie wierzyłem. Dalej nie mówiłem żonie. To kolega pierwszy powiedział żonie, że jest mieszkanie”[S.72].

Opowieść o tym, że udało się dostać mieszkanie, wiąże się ściśle z ówczesnym kontekstem historycznym i społecznym. W tym okresie w Polsce nie było łatwo znaleźć się na liście osób, którym przyznawano mieszkania. Wymagało to dużych umiejętności, posiadania kontaktów lub szczęścia, aby takie mieszkanie dostać. W tej opowieści dodatkową trudnością była choroba, tym bardziej autor podkreśla poczucie satysfakcji z tego, że udało się tego dokonać, a także zadbać o rodzinę, zapewnić jej godne życie. Inne osoby badane podkreślały poczucie autonomii, własne mieszkanie związane było z możliwością swobodnej aranżacji wnętrza, mieszkania i życia po swojemu, bez konieczności odnoszenia się do innych.

„A tu zamykałam drzwi i korytarz był mój. Pierwsze urządzone mieszkanie wspólnie, pierwsze ustawianie mebli. Ja potem co pół roku przesuwałam meble. Jak mama przyjeżdżała na zimę to mówiła „co znów wymyśliłaś”” [A.71]; „W końcu swoje, nikt nie będzie miał pretensji tak jak w Chyżach. Czułam się jakbym Pana Boga za nogi chwyciła, dostaliśmy cztery, a nie trzy pokoje, małe, ale każdy miał swój azyl. W życiu człowieka to jest ważne.... Zamykałaś drzwi i nikt bez pukania nie wchodził. Chociaż tyle komfortu” [R. 76]; „Od momentu zamieszkania w tym mieszkaniu, zaczęło się dla nas prawdziwe, samodzielne życie..... Ważnie dla mnie jest to, że mogę sama decydować o wystroju i czy mogę gasić światło, czy mogę np. „nastawiać odpowiednią temperaturę i tym podobne” [B. 77].

W posiadaniu mieszkania osoby badane podkreślają bycie niezależnym od innych, np. rodziny, z którą wcześniej mieszkały, albo współlokatorów. Własne mieszkanie związane jest z samodzielnością oraz poczuciem wolności („mogę żyć jak chcę”), nie tylko w sensie aranżacji wnętrza, ale również stylu życia, nawyków, tworzenia rodzinnych i osobistych rytuałów. Posiadanie własnej przestrzeni, „mojej”, tej, w której to ja podejmuję decyzje, daje poczucie komfortu psychicznego, że mam swoje miejsce, a także miejsce dla innych członków rodziny. Jest również miejscem ekspresji siebie samego.

Poczucie związku z miejscem we wspomnieniach z rodziną i własnych doświadczeniach

Osoby badane w swoich opowieściach o mieszkaniu i jego atrybutach często odwołują się do wspomnień. Są one połączone z rodziną, ale nie tylko, obejmują również inne aspekty wspomnień, bądź znaczeń, które są dla nich istotne z punktu widzenia związku z miejscem. Część osób podkreśla rolę mieszkania dla rodziny, a także dla więzi między członkami w rodzinie, co ma charakter wiążący z miejscem.

„Bardzo nas, jako rodzinę wiąże to mieszkanie i ja cieszę się nawet jak wracam ze sklepu” [R. 76]; „Mnie się wydaje, że synowie traktują to mieszkanie jak swój dom, bo oni byli stosunkowo mali jak się wprowadziliśmy. Oni się świetnie tu bawili. Sąsiedzi remontowali, to było pełno piachu na podwórzu. Działka ich nie interesowała, ale podwórko tak. Lubili tu jeździć na rowerze i się bawić. Reszta dzieci była młodsza, ale się tu czuli jak u siebie” [A. 71].

Osoby badane podkreślały również pierwsze wrażenia związane z miejscem zamieszkania, które stanowią ważny element scalający to miejsce z historią życia jednostki. W tych fragmentach wypowiedzi pojawia się nostalgia za miejscem, ludźmi, własną młodością, a także poczucie wyjątkowości tego miejsca i czasu związanego z własnym życiem i życiem bliskich.

„Najważniejszym wydarzeniem była pierwsza z mężem i dziećmi kolacja” [B. 77]; „Pierwsza wprowadzka i dziury, bo to wapno było i odpadało. W końcu swoje (...) Co bym dała żeby te czasy wróciły” [R. 76].

We wspomnieniach jednej z osób pojawiają się nie tylko ludzie, ale również zwierzęta i prace, które łączyły i łączą z domem. „Pamiętam konie, dzieci były małe, i inne zwierzęta, mogłam z nimi być i się nimi zajmować, kury, kaczki, pies, kot” [K. 67].

Poczucie związku z miejscem budowane jest nie tylko poprzez wspomnienia z bliskimi ludźmi, ale również przyzwyczajenie i oswojenie przestrzeni. Widać to szczególnie w wypowiedzi jednej z uczestniczek badań. „Mieszkam tu od 18 lat, z początku czułam się tu dziko, a teraz to moje miejsce, nawet jak idę do poprzedniego mieszkania (gdzie mieszkała z rodziną), to już nie jest takie moje. (...) Nie bardzo jest związane z rodziną, nikt tu nie chce mieszkać. Syn nie chce, choć się zaczyna przekonywać” [U. 84].

Mieszkanie stanowi fragment historii własnego życia, jest związane z wydarzeniami i ludźmi, jest nierozłączną częścią osoby, która w nim mieszka.

Emocjonalne związki z mieszkaniem i analogie do życia

Niezwykle ważne w opowieściach osób badanych były emocje wyrażane w odniesieniu do potencjalnej zmiany miejsca zamieszkania. Większość osób wyrażała wówczas wiele sprzecznych odczuć, a jednocześnie refleksję nad własnym losem. Na pytanie dotyczące ewentualnego zamiaru przeprowadzki padały odpowiedzi wyrażające opór, brak zgody, niepokój, nostalgię, tęsknotę, np.: „Bardzo bym nie chciała, ale wiem że taka konieczność będzie jak będę miała 112 lat (śmiech). Nie chciałabym” [A. 72]; „Na pewno to nie będzie łatwe. Bo jestem zżyta z tym miejscem, wspomnieniami i tak zwane zasiedzenie u mnie jest. To nie jest proste. Każda zmiana jest niemiła dla mnie. Za końmi będę tęsknić” [K. 67].

W odpowiedziach pojawiał się wyraźny lęk i ambiwalencja, a nawet konflikt, trudny do jednoznacznego rozwiązania. „Dylematy raz tak, raz tak. Chciałabym być tu, ale jednocześnie wiem, że powinnam się przenieść. Najchętniej tu wracam. To 40 lat życia, całe moje najważniejsze” [R. 76].

Poczucie niepokoju, nazwane w wypowiedzi, zahacza o lęk o własny los, o to, co dalej i „co ze mną”. Dylemat odnosi się do kwestii związanych z niezależnością, samodzielnością, a także ponoszonymi stratami w zdrowiu i najbliższym otoczeniu społecznym. W wypowiedzi badanej pojawia się także lęk egzystencjalny.

Związek z mieszkaniem staje się metaforą własnego życia. „Tego się obawiam. Braku tych ścian, braku znajomych. Niby pełna chata, a pusta chata. Jakoś trudno sobie z tym poradzić. „Starych drzew się nie przesadza”. A z drugiej strony stare niedopatrzone drzewa umierają szybciej” [R. 76].

Przewijają się to również w innych wypowiedziach. Choć u kolejnej badanej jest to wyrażone nieco inaczej, jako niezgoda na los i jego skończoność.

„Będzie mi bardzo przykro. Czasami o tym myślę, ale „po jaką cholere”, tak jest urządzone to życie” [A. 72]. Dwoje z badanych wyraźnie zaznaczają, że nie biorą pod uwagę przeprowadzki. Nie ma w nich zgody na taki krok, nie biorą pod uwagę, że coś może ich do tego zmusić. „Nie ma myśli o przeprowadzce, chyba że na cmentarz. Starych drzew się nie przesadza” [S. 72]; „Nie ma mowy o przeprowadzce” [U. 84].

Tylko jedna z osób wyraża zgodę, rodzaj akceptacji ewentualnej możliwości przeprowadzki, przynajmniej w wymiarze hipotetycznym. „Źle, ale jeśli zmusi mnie do tego okoliczność, zrobię to i będę wspominała dawne czasy” [B. 77]. Mieszkanie staje się swoistym obiektem przywiązania, wywołuje wiele emocji, poprzez przywoływane wspomnienia, przeżyty tam czas i codzienność, stanowi ważny dla jednostki punkt odniesienia. Możliwość jego utraty staje się źródłem silnego emocjonalnego dyskomfortu, który trudny jest do zaakceptowania.

Dyskusja

Przedstawione badanie miało charakter pilotażowy i stanowiło wstęp do dalszych poszukiwań na temat przywiązania do miejsca wśród osób starszych. Ze względu na małą liczbę osób badanych, wyniki nie są reprezentacyjne, jednak stanowią wgląd w funkcjonowanie osób starszych i ich relacje z miejscem zamieszkania. Uzyskane w przeprowadzonych badaniach rezultaty pokazują, że dla osób starszych przywiązanie do miejsca zamieszkania budowane jest przez związek z tym miejscem, a więc wspomnienia, najbliższe otoczenie, jak również przez silną więź emocjonalną. Każda osoba, aby być sobą, potrzebuje miejsca, zarówno w sensie dosłownym – fizycznym, jak i symbolicznym (Lewicka 2004). Miejsce to punkt, lokalizacja obdarzona znaczeniem. Prototypowym miejscem jest dom, który jest miejscem fizycznym i psychologicznym (Lewicka 2012). Osoby starsze, mieszkając w danym miejscu, mogą zaspokajać ważne dla siebie potrzeby, takie jak potrzeba przynależności do miejsca, potrzeba niezależności, samodzielności i bezpieczeństwa, a dzięki temu nabywają oraz wzmacniają własne umiejętności. To z kolei przekłada się na wyższe poczucie kompetencji w zakresie bezpieczeństwa, autonomii, bycia autorem i kreatorem własnych działań, komfortu, a także własności. Związek z miejscem tworzy się poprzez doświadczenia własne i osób znaczących, często również przez kontekst społeczno – historyczny. Duże znaczenie dla przywiązania do mieszkania mają emocje wiążące się z danym miejscem, a także traktowanie tego miejsca łącznie z historią własnego życia. Można zatem uznać, że tworząca się pozytywna więź uczuciowa z miejscem zawiera w sobie dwa komponenty: poznawczy, wiążący się bardziej z identyfikacją z miejscem i budowaniem obrazu siebie, oraz komponent afektywny, odpowiedzialny za odczucie bliskości i jego podtrzymywanie (Knez 2005).

Przeprowadzone badania mogą stanowić zobrazowanie teoretycznych koncepcji przywiązania. Wypowiedzi badanych stanowią na przykład potwierdzenie procesu uwewnętrzniania przestrzeni (Rowles 1990), zarówno w aspekcie fizycznym (u nas obrazuje to poczucie komfortu i własności), jak i społecznym (poczucie bezpieczeństwa uwarunkowane znajomością lokalnej społeczności), a także w autobiograficznej świadomości zamieszkania (co w naszych badaniach widać w łączeniu historii miejsca z własnym losem). Stanowią również potwierdzenie rozumienia przywiązania jako tożsamości miejsca i zależności od miejsca (Williams, Vaske 2003). W narracjach osób badanych wyraźnie przewija się wątek traktowania miejsca jako przestrzennego potwierdzenia i umocnienia własnej tożsamości (zob. Lewicka 2004). Widać także wyraźnie, że więź z miejscem obejmuje nie tylko samo mieszkanie, ale także okolicę i najbliższe sąsiedztwo (zob. Altman, Low 1992). Więź ta rozszerza się, ponieważ miejsce ma charakter koncentryczny, jedno zawiera się w drugim i nie każde ma wyraźne granice, tak jak dom, ale może też nie mieć granic, tak jak sąsiedztwo (Lewicka 2012).

Zestawiając uzyskane rezultaty z badaniami O'Bryant (1983), podobnie można zaakcentować rolę trzech czynników: znajomości miejsca, wspomnień związanych z rodziną, a także poczucie bycia właścicielem, dla rozwoju przywiązania. W naszych badaniach czwarty czynnik, akcentowany przez autorkę, czyli proporcja komfortu i bezpieczeństwa do kosztów utrzymania mieszkania, nie miał takiego znaczenia. Osoby badane nawet jeśli mówiły o tym, że utrzymanie mieszkania kosztuje je dużo, to nadal akcentowały jego atuty i ważność. Może wiązać się to ze specyfiką sytuacji ekonomicznej osób starszych w Polsce.

Opisane rezultaty pozwalają w pewnym sensie prześledzić proces przywiązania do miejsca. Stopniowego osvajania go, łączenia z nim wspomnień i doświadczeń, a w końcu własnego losu. Mieszkanie dla tych osób staje się fragmentem ich samych, ich Ja, jest częścią życia, które wiodą. Stąd tak intensywne emocje związane z ewentualną zmianą. Dla osób starszych przywiązanie ma znaczenie szczególne, ponieważ pozwala na pozostawanie w ciągłym kontakcie z „żywą” przeszłością (Mandal, Matusek 2015). Rozwijają się również poprzez uruchamianie sentymentalnych emocji rozwijających się w czasie, np. w relacjach sąsiedzkich (Lewicka 2012). Powstaje w związku z tym sentyment do miejsca, swoista z niego duma, a także utożsamianie się z jednostką terytorialną, historią oraz tradycją tego miejsca (Lewicka 2004).

Badania pokazują, co dla osób starszych jest ważne, w jaki sposób można aranżować ich przestrzeń i w których obszarach wzmacniać udzielaną im pomoc. Być może stworzenie adekwatnych programów pomocowych pozwalających na dokończenie życia w przestrzeni, która jest tak ważna dla jednostki, byłoby korzystne nie tylko dla osób starszych, ale także dla ich rodzin oraz szerszej polityki społecznej. Dawałoby szansę wielu osobom na godne życie, nawet u jego kresu.

Bibliografia

Altman I., Low S. M., 1992, *Place attachment*. New York: Plenum Press.

Błędowski P., Szatur-Jaworska B., Szweda-Lewandowska Z., Zralek M., 2016, *Model wsparcia społecznego osób starszych w środowisku zamieszkania*, [w:] System wsparcia osób starszych w środowisku zamieszkania.

Przegląd sytuacji, propozycja modelu, red. P. Błędowski P., B. Szatur-Jaworska, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
<https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/System%20wsparcia%20os%C3%B3b%20starszych.pdf>, (dostęp: 12.12.2017)

- Buffel T., De Donder L., Phillipson C., De Witte N., Dury S., Verté, D., 2014, *Place Attachment Among Older Adults Living in Four Communities in Flanders, Belgium*, "Housing Studies", nr 6.
- Bugajska B., 2015, *Dziewiąta faza w cyklu życia- propozycja rozszerzenia teorii psychospołecznego rozwoju E. H. Eriksona*. „Exlibris. Biblioteka Gerontologii Społecznej”, nr 1.
- Centrum Badania Opinii Społecznej, 2012, *Polacy wobec własnej starości*, Warszawa: Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Davey J, Nana G, de Joux V, Arcus M., 2004, *Accommodation options for older people in Aotearoa/New Zealand*, New Zealand: Wellington, NZ Institute for Research on Ageing/Business & Economic Research Ltd, for Centre for Housing Research.
- Devictor X., 2012, *Poland: Aging and the Economy*.
<http://www.worldbank.org/en/news/opinion/2012/06/14/poland-aging-and-the-economy> (dostęp: 12.12.2017).
- Eurostat, 2016, *Mortality and life expectancy statistics*,
http://ec.europa.eu/eurostat/statisticsexplained/index.php/Mortality_and_life_expectancy_statistics (dostęp: 16.12.2017).
- Główny Urząd Statystyczny, 2016, *Baza Eurostatu w zakresie statystyki migracji i ochrony międzynarodowej*.<http://stat.gov.pl/obszarytematyczne/ludnosc/migracjeczagranicznosci/> (dostęp: 16.12.2017).
- Główny Urząd Statystyczny, 2017, *Informacja o sytuacji społeczno-gospodarczej w kraju w I kwartale 2016 r.*
http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/inne_opracowania/informacje-o_sytuacji-spoleszno-gospodarczej/informacja-o-sytuacji_spoleszno-gospodarczej-kraju-w-2016-r-1,56.html (dostęp: 17.12.2017).
- Hidalgo M. C., Hernandez B., 2001, *Place Attachment: Conceptual and empirical questions*, "Journal of Environmental Psychology", nr 21.
- Hummon D. M., 1992, *Community attachment: local sentiment and sense of place*. [w:] *Place attachment*, red. I. Altman, S. M. Low, New York: Plenum Press.
- Keeling S., 1999, *Ageing in (a New Zealand) place: Ethnography, policy and practice*, "Social Policy Journal of New Zealand", nr 13.
- Knez I., 2005, *Attachment and identity as related to a place and its perceived climate*, "Journal of Environmental Psychology", nr 25.

- Lawler K., 2001, *Aging in place: Coordinating housing and health care provision for America's growing elderly population*, Washington, DC: Joint Center for Housing Studies of Harvard University & Neighbourhood Reinvestment Corporation
- Lewicka M., 2004, *Identyfikacja z miejscem zamieszkania mieszkańców Warszawy: determinanty i konsekwencje*, [w:] *Spoleczna mapa Warszawy*, red. J. Grzelak, T. Zarycki, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Lewicka M., 2011, *Place attachment: How far have we come in the last 40 years?*, "Journal of Environmental Psychology", nr 31.
- Lewicka M., 2012, *Psychologia miejsca*, Wydawnictwo Naukowe Scholar: Warszawa.
- Mandal A., Matuszek A., 2015, *Przywiązanie do miejsca zamieszkania w biegu życia*, „Psychologia Rozwojowa”, nr 2.
- O'Bryant S. L., 1983, *The subjective value of "home" to older homeowners*, "Journal of Housing for the Elderly", nr 1.
- Phillips J., Ajrouch K. J., Hillcoat-Nalletamby S., 2010, *Key concepts in social gerontology*. SAGE key concepts. Los Angeles, CA, USA; London: SAGE.
- Pietkiewicz I., Smith J. A., 2012, *Praktyczny przewodnik interpretacyjnej analizy fenomenologicznej w badaniach jakościowych w psychologii*, „Czasopismo Psychologiczne”, nr 18.
- Rowles G. D., 1990, *Place attachment among small town elderly*. "Journal of Rural Community Psychology", nr 11.
- Scheidt R. J., Windley P.G., 2006, *Environmental gerontology: Progress in the post-Lawton era*, [w:] *Handbook of the Psychology of Aging (6th ed.)*, red. J. E. Birren, K. W. Schaie, San Diego: Elsevier.
- Sykes R., 1994, *Older Women and Housing Prospects for the 1990s'*, [w:] *Housing Women*, R. Giltoy, R. Woods, (red.), London: Housing Women, Routledge.
- Szatur-Jaworska B., 2012, *Zasady polityk publicznych w starzejących się społeczeństwach*, [w:] *Strategie działania w starzejącym się społeczeństwie tezy i rekomendacje*, red. B. Szatur-Jaworska, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich. <https://www.rpo.gov.pl/pliki/13541772380.pdf> (dostęp: 10.12.2017).
- Williams, D. R., Patterson M. E., 1999, *Environmental psychology: Mapping landscape meanings for ecosystem management*, [w:] *Integrating social sciences and ecosystem management: Human dimensions in assessment, policy and management*, red. H. K. Cordell, J. C., Bergstrom, J. C., Champaign, IL: Sagamore Press.
- Williams, D. R., Vaske, J. J., 2003, *The measurement of place attachment: validity and generalizability of a psychometric approach*, "Forest Science", nr 49.
- World Health Organization, 2007, *Global age-friendly cities project*. www.who.int/ageing/age_friendly_cities_network (dostęp: 15.12.2017).

Balkon jako sfera liminalna

Wprowadzenie

W Polsce jest ponad 14 milionów mieszkań (Główny Urząd Statystyczny 2016: 17). Ile jest balkonów? Tego GUS nie bada¹, stąd możemy posilkować się jedynie szacunkami. Z analizy przeprowadzonej przez firmę Emmerson S.A. na podstawie ogłoszeń zamieszczonych w serwisie Otodom.pl wynika, że 73 procent mieszkań przeznaczonych na sprzedaż i dostępnych w serwisie Otodom.pl ma balkon lub loggię (Kubicka i Skoczeń 2016). Ze „Słownika terminologicznego sztuk pięknych” dowiadujemy się natomiast, że balkon pełni rolę dekoracyjną i użytkową: „zwykle jako miejsce przeznaczone do oglądania widoków dla jednej lub kilku osób” (Kubalska-Sulkiewicz 2002). Wystarczy przejść się jednak ulicą któregośkolwiek miasta lub miasteczka w Polsce, aby przekonać się, że balkony są wykorzystywane w rozmaity sposób: jako suszarnia, składzik, miejsce do wypoczynku, miejski ogródek, przestrzeń manifestacji, komunikacji, itd. Ta swoista polifoniczność balkonów z jednej strony generuje nieustanne napięcia między ich znaczeniem architektonicznym a funkcją nadawaną przez użytkowników, z drugiej zaś wyraża relacje między mieszkańcami a sferą publiczną. Balkon sytuuje się bowiem pomiędzy opozycjami: publiczne - prywatne, wewnątrz - zewnątrz, swoje - obce, ład - chaos. Jest przestrzenią między miejscami, stanem pomiędzy stanami, płynną czasoprzestrzenią, która zawiesza zasady oraz „nie utwierdza, ale raczej rozmywa granice” (Sulima 2000: 24)². Dlatego właśnie możemy spojrzeć na niego jako na sferę liminalną. I to pomimo tego, że fizyczne, materialne granice balkonu są proste do wytyczenia. Przyjmując wykładnię Sądu Najwyższego można stwierdzić, że jest to przestrzeń „wyodrębniona podłogą i balustradą, a niekiedy także ścianami bocznymi i sufitem, z wyłączeniem zawsze ściany przedniej, której brak pozwala na uznanie tej części budynku za balkon” (Sąd Najwyższy 2008).

Z przytoczonej powyżej definicji można jednocześnie wywnioskować, że z punktu widzenia prawa balkon - rozumiany tradycyjnie, jako „płyta z balustradą, umieszczona zwykle na wystających ze ściany belkach, połączona drzwiami z wewnętrznym pomieszczeniem budynku” (Szymczak 1995) - jest pojęciem szerszym niż definicja słownikowa i zawiera w sobie także loggie (lodżie), które ten sam Słownik Języka

¹ Wynika to zapewne z tego, że GUS nie zalicza balkonów, tarasów czy loggi do powierzchni użytkowej mieszkania. To z kolei może implikować stwierdzenie, iż nie służą one „mieszkalnym lub gospodarczym potrzebom mieszkańców” (Por. Główny Urząd Statystyczny 2016: 12), co - jak będę starał się udowodnić w poniższym tekście - nie jest prawdą.

² R. Sulima pisał o tym w kontekście ogródków działkowych, jednak - według mnie - taka transpozycja do balkonów jest w pełni uzasadniona.

Polskiego definiuje, jako „wglębiony balkon, wnękę balkonową, otwartą na zewnątrz budynku” (tamże). Przyjęcie takiego rozszerzonego rozumienia jest użyteczne także dla socjologów i antropologów, pozwala bowiem traktować balkon i loggię jako jeden „artefakt miejski” (*urban artefact*), który mieści w sobie oraz przenosi normy społeczne oraz wartości kulturowe danego społeczeństwa czy kultury (Aronis 2009: 159). To, co odróżnia tak definiowany balkon od innych, wizualnie podobnych, elementów budynku, jak tzw. balkony francuskie (*porte-fenêtre*)³ i galerie w budynkach wielorodzinnych, to fakt, że balkon jest przestrzenią zamkniętą kompozycyjnie (a nie otwartą, przechodnią, jak galerie) i przeznaczoną do przebywania w niej. Natomiast pewną ambiwalencję w tym zakresie wykazuje taras, który jednocześnie może być interpretowany jako „duży” balkon (taras balkonowy), przestrzeń wspólna, półpubliczna (taras na dachu w budynku wielorodzinnym, jak w przypadku Jednostki Marsylskiej Le Corbusiera) oraz przestrzeń prywatna, najczęściej część ogrodu. W tych dwóch ostatnich przypadkach taras należy potraktować, m.in. ze względu na brak napięcia między tym, co prywatne a publiczne, jako osobne „artefakty”.

Historyczne znaczenie balkonów i współczesne spory o „gacie”

Balkon był znany już w starożytności, m.in. w Pompejach. Był on zazwyczaj drewniany, najczęściej sytuowany od strony ulicy i „podparty przez fałszywe półsklepienia lub podcień przed sklepem” (Ballenstedt 2000: 144). Na nowo balkon odkryto w średniowieczu. W XII wieku, po pierwszej wyprawie krzyżowej, w budowlach obronnych pojawiają się machikuly, a następnie hurdyce⁴. Do architektury cywilnej balkon trafił w renesansie (Włochy). Odgrywał funkcję praktyczną (zapewniał szerszy, bezpośredni kontakt użytkowaną z przestrzenią) i estetyczną „gdyż to wysunięcie daje silne skupienie cienia od niego padającego na fasadę. Cień ten (...) niepomiernie wpływa na plastyczne i architektoniczne wzbogacenie fasady” (Mączyński 1956: 199). W Polsce balkony pojawiają się dopiero w renesansie jako miejsce dla śpiewaków w kościołach, a w architekturze świeckiej jako balkony-ganki, na podobieństwo krużganków arkadowych. W XVII wieku występują już w pałacach i kamienicach, najczęściej jako element związany z portalem, podkreślając jego reprezentacyjny charakter. W kamienicach zaś umieszczanie ich na pierwszym piętrze miało uwypuklić prestiż znajdującego się tam mieszkania (*piano nobile*). Dwa stulecia później, kiedy wnętrza pałacowe przestają być już sceną teatru publicznego, a zamknięta w rytualnej przestrzeni arystokracja traci na znaczeniu i kiedy powstają reprezentacyjne przestrzenie, jak paryskie bulwary Haussmana czy wiedeński Ring, po których dumnie i nieśpiesznie kroczą flaneurzy, balkon staje się ważnym elementem nowoczesności (Por. Hartung 2010: 209). To z niego można było obserwować toczący się na wielu płaszczyznach spektakl

³ *Porte-fenêtre* - wysokie, najczęściej otwierane, okno, oddzielone progiem od podłogi, zabezpieczone zewnętrzną balustradą; potocznie zwane rzygownikiem.

⁴ Rodzaj początkowo drewnianych, później murowanych ganków, wystających przed lico murów obronnych, które posiadały otwory strzelnicze w ścianach oraz otwory w podłodze, przez które można było łąć np. gorącą smołę lub wyrzucać pociski na nieprzyjaciela (Szolginia 1982).

miejski. Balkon zaczął funkcjonować jako widownia, ale także jako scena. Kwestią czasu było to, aby stał się także kulisami. To nastąpiło pod koniec XIX wieku, kiedy balkony coraz powszechniej zaczęły pojawiać się w domach czynszowych, a następnie w blokach, realizując tym samym modernistyczne postulaty dostępu do światła, powietrza, przestrzeni. Jednocześnie - jak zauważa Mączyński - w tym czasie, tj. na przełomie XIX i XX wieku, „rzadko mają one cechy charakteryzujące te elementy w poprzednich okresach i najczęściej stosowane są bez jakiegokolwiek myśli architektonicznej” (Mączyński 1956: 212). I choć z tym stwierdzeniem można polemizować, przywołując liczne przykłady budynków, gdzie balkony odgrywają istotną rolę estetyczną, tworząc razem z murami i pozostałymi elementami architektonicznymi jedną rzeźbiarską figurę (czego przykładem jest chociażby kamienica przy ul. Karowej 18 w Warszawie), to nie ulega wątpliwości, że w związku z popularyzacją i „demokratyzacją” balkonów zmienił się sposób ich użytkowania. Balkon przestał być wyłącznie elementem dekoracyjnym fasady, wyznacznikiem statusu społecznego, miejscem do obserwowania i bycia oglądanym. Stał się także utylitarną przestrzenią użytkową.

Stąd też balkon tworzy unikalne połączenie - używając metafory Goffmana (2008) - sceny i kulis. Publiczne jest w nim splecione z prywatnym, mieszając to, co chcemy, aby było widzialne i dostępne dla ogółu z tym, co powinno być ukryte i niedostępne. Z jednej strony jest on dekorowany roślinnością, tworząc scenografię miejskiego spektaklu, z drugiej - pełni rolę magazynu rekwizytów. Balkon jest miejscem, gdzie odgrywane są role społeczne (matka wołająca dzieci na obiad, starsza osoba w milczeniu obserwująca najbliższą okolicę, „rytualne” spożywanie posiłków, itd.), a zarazem pozwala on zrzucić maski konwencjonalnych zachowań społecznych i pojawić się na nim w samej bieliźnie. To wszystko sprawia, że liminalny wymiar balkonu znacznie wykracza poza pojęcie przestrzeni półpublicznej. Formalnie bowiem z balkonu - w przeciwieństwie np. do galerii w budynkach wielorodzinnych - mogą korzystać wyłącznie użytkownicy wnętrza, z którym jest on powiązany. Publiczny wymiar balkonu ogranicza się do bycia publicznie widzianym i w pewnym stopniu do współkształtowania przestrzeni publicznej w materialnej formie budynków, jak i relacji społecznych.

Balkon, dzięki swojemu „specyficznemu” usytuowaniu, może jednocześnie odgrywać istotną rolę w łączeniu oraz spajaniu tego, co prywatne i publiczne, m.in. za sprawą dekorowania go kwiatami (Aronis 2009: 157). Jednak częściej generuje to napięcia i konflikty między mieszkańcami, władzami spółdzielni mieszkaniowych, władzami samorządowymi, architektami oraz pozostałymi użytkownikami miasta. Głównymi osiami sporu, co pokazują doniesienia medialne, zwłaszcza w okresie letnim, są: palenie papierosów, suszenie prania, grillowanie; rzadziej: głośnie zachowanie, trzepanie dywanów, przetrzymywanie zwierząt, „nieobyczajne wybryki” (por. np. Kamczyk 2017 oraz Jarguz 2014). Właściciele mieszkań powołują się przy tym na hasło: „Wolność Tomku w swoim domku”, co pokazuje, że traktują oni balkony jako przestrzeń wyłącznie prywatną, stanowiącą część ich nieruchomości. Inaczej do sprawy podchodzą natomiast spółdzielnie mieszkaniowe, które w swoich regulaminach często zrównują balkony z pomieszczeniami wspólnego użytku (klatki schodowe, korytarze, piwnice) i przez wzgląd na zasady współżycia społecznego zabraniają tam palenia papierosów czy grillowania (por. np. Zielonogórska

Spółdzielnia Mieszkaniowa 2004 oraz 2006). W dyskusjach o tym, co można robić na balkonach i jaka jest ich „struktura własnościowa” pojawiają się także argumenty natury estetycznej. Dotyczy to zwłaszcza kwestii suszenia prania. W mediach w 2016 roku głośnym echem odbiła się propozycja prezydenta Lubina (woj. dolnośląskie), który - przy okazji prac nad kodeksem reklamowym miasta - chciał zakazać suszenia ubrań na balkonach⁵. Sprawę, mającą wywołać publiczną dyskusję na temat estetyki w miastach, ostatecznie sprowadzono do „gacionego zakazu” (X-news 2016) i „zamachu na wolność” (Dzień Dobry TVN 2016), po czym władze miasta wycofały się z tego pomysłu i poprzestały na apelach do mieszkańców, aby „dyskretniej” wieszali pranie (Kamczyk 2017).

Do kogo zatem należy balkon? Kto może decydować o jego estetyce i przeznaczeniu? To pytanie kłopotliwe także dla prawników (Patrik 2015). Bowiem jego status nie został unormowany ani w ustawie o własności lokali, ani w ustawie Prawo Budowlane. Tu z pomocą musiała przyjść praktyka orzecznicza polskich sądów. Doktryna wykształciła dwoisty sposób patrzenia na tę kwestię, dzieląc balkon na część „wewnętrzną”, która jest traktowana jako pomieszczenie przynależne do danego lokalu i „zewnątrzną”. Na tę drugą składają się elementy konstrukcyjne trwale połączone z bryłą budynku (plyta balkonowa, barierki, daszki), będące częścią wspólną nieruchomości⁶. To jednak tylko kazuistyka, której nie daje się zaaplikować na gruncie socjologii bądź antropologii. W przytoczonych rozstrzygnięciach bowiem mowa jest jedynie o formalnym przyporządkowaniu balkonu, jego podziale w strukturze własnościowej danej nieruchomości.

Balkon jako "międzymiejsce"

Z punktu widzenia antropologii, balkon pozostaje w zawieszeniu między dwoma światami: prywatnym a publicznym, miastem a domem, swoim a obcym, tym, co w środku a tym, co na zewnątrz. Nie jest on

⁵ Robert Raczyński mówił wtedy: „Docelowo będziemy również zmuszać do zdejmowania gaci z balkonów, bo to jest naprawdę przykry widok w mieście, w XXI wieku” (cyt. za: Chojna 2016).

⁶ „W tej sytuacji, wobec braku jurydycznych kryteriów pozwalających na dookreślenie tego pojęcia, należy przyjąć, że pod pojęciem "balkonu" jako części budynku stanowiącej zarazem część składową lokalu mieszkalnego rozumieć należy tę tylko jego część, która służy wyłącznie do użytku właściciela lokalu i osób z nim zamieszkałych. Jest nią przestrzeń wewnętrzna, z reguły wyodrębniona podłogą i balustradą, a niekiedy także ścianami bocznymi i sufitem, z wyłączeniem zawsze ściany przedniej, której brak pozwala na uznanie tej części budynku za balkon i umożliwia zarazem korzystanie z niego zgodnie z przeznaczeniem. Wobec tego elementy architektonicznej konstrukcji balkonu trwale połączone z bryłą budynku i na ogół usytuowane na zewnątrz w stosunku do przestrzeni wykorzystywanej do wyłącznego zaspokajania potrzeb mieszkaniowych przez osoby zamieszkałe w lokalu uznać należy za takie części budynku, które nie służą wyłącznie do użytku właściciela lokalu, zatem [...] powinny być kwalifikowane jako stanowiące nieruchomość wspólną” (Sąd Najwyższy, 2008).

„(...) balkon tego rodzaju ma dwojaki charakter, jest bowiem pomieszczeniem pomocniczym przynależnym do danego lokalu i jest jednocześnie elementem konstrukcyjnym budynku, zaliczanym w pewnych granicach do części wspólnych budynku” (Sąd Apelacyjny w Gdańsku, 2008).

„ (...) części budynku znajdujące się na zewnątrz odrębnych lokali, przesądzające o kształcie elewacji muszą być, co do zasady, traktowane jako części nieruchomości wspólnej” (Sąd Apelacyjny w Warszawie, 2014).

jednak - tak jak mur, fosa, czy miedza - granicą. Balkon jest miejscem między miejscami. Jego przestrzeń wyznacza z jednej strony próg drzwi balkonowych, z drugiej barierki balkonu. I choć jesteśmy w stanie wyznaczyć jego fizyczne granice, to - w związku z tym, że działają na niego przeciwstawne siły - właściwości balkonu pozostają niedookreślone. Innymi słowy, balkon jest „międzymiejscem”⁷ - przestrzenią niegotowości, wykluwania się, potencjalności, która oznacza „możliwość przeobrażenia się za chwilę w coś, czym jeszcze jednak nie jest” (Karpowicz 2004: 160). Balkon ma stały potencjał bycia re-definiowanym, przetwarzanym i używanym w nowy sposób. I nie musi się to wcale wiązać ze zmianami przestrzennymi, wizualnymi, budowlanymi, itd. (Aronis 2009: 159). Wystarczy, że jednego dnia będzie on pełnił funkcję miejsca wypoczynku, a drugiego - suszarni. Na balkonie można się w pojawić i zniknąć, wnieść coś i stamtąd zabrać. Jak pisze Aronis: „Balkon tworzy stan tymczasowego przyłączenia i odłączenia od - zarazem - mieszkania i ulicy” (tamże: 157).

Ta zamknięta w balkonie potencjalność czyni go podobnym do stref neutralnych, np. w starożytnej Grecji. Były to przestrzenie (puszcze, bagna, pustynie) między terenami należącymi do danej grupy i stanowiły arenę walk bądź miejsce wymiany handlowej. Dla obu stron była to strefa święta, nienaruszalna (Gennep 2006: 42-43). Balkon jednak jedynie w punkcie wyjściowym (punkt zero) ma taki potencjał, bowiem strony działają na rzecz tego, aby tę przestrzeń przejąć, zawłaszczyć, nadać jej własne zasady (np. wspomniane wyżej regulacje spółdzielni mieszkaniowych dotyczące palenia papierosów czy grillowania na balkonach).

Legalność prób narzucania takich zasad bywa często kwestionowana przez właścicieli balkonów, którzy uważają, że mogą je wykorzystywać i przystosować do własnych potrzeb, ignorując wszystko to, co jest dookoła. Jest to możliwe, bowiem liminalność zawiesza zasady. Victor Turner twierdził, że: „byty liminalne nie przebywają ani tam, ani tu. Znajdują się pomiędzy pozycjami wyznaczonymi i uporządkowanymi przez prawo, zwyczaj, konwencję i ceremonial” (Turner 2010: 116). Dzieje się tak, ponieważ liminalność - według Turnera - wytwarza „antystrukturę”, która zaburza dotychczasowe hierarchie, zawiesza tabu, unieważnia normy, uruchamia fantazje. To zawieszenie zasad pozwala pokazywać się na balkonie nago, bądź w samej bieliźnie, czego - bez oskarżeń o ekshibicjonizm - nie można zrobić na ulicy. Jednocześnie użytkownicy balkonów kwestionują ich prywatny, domowy wymiar, traktując je np. jako odpowiednie miejsce do grillowania, czego normalnie w przestrzeni mieszkania nie robią.

Pisząc o cechach granicy, Stefan Czarnowski podkreśla, że jest ona przestrzenią odmiennej natury niż przylegające do niej tereny. Jest końcem jednej przestrzeni i początkiem drugiej, ale sama do żadnej z nich nie należy. Przekraczając granicę, wchodzimy w przestrzeń odmienną od tej, w której byliśmy. Stanowi ona zamknięcie i wydzielenie „mojego” świata od świata obcego. Zdarzenia, jakie mają miejsce po jednej

⁷ Międzymiejsce - neologizm stworzony przez Agnieszkę Karpowicz, przez analogię do neologizmu Mirona Białoszewskiego „międzypies”, który określa „psa przebiegającego w okamgnieniu między dwoma blokami” (Karpowicz, 2004: 160).

stronie granicy, są właściwe tylko znajdującemu się tam światu i nie dają się od niego odłączyć (Czarnowski 1982: 427-452). Balkon nie oddziela, a stanowi zwornik i filtr. Otwiera mieszkanie na świat zewnętrzny, a zarazem pozwala temu światu wkroczyć do mieszkania. Zaciera granice między tym, co w środku a tym, co na zewnątrz. Mediuje między klaustrofobią mieszkań a agorafobią miasta. Z drugiej strony, balkon jest przestrzenią kontroli dostępu. To właśnie tam dochodzi do swoistej filtracji „treści”: jak daleko pozwolimy wkroczyć miastu na nasz prywatny teren; co pozwalamy upublicznić, a co ma pozostać domeną prywatną. Innymi słowy - nawiązując do fortyfikacyjnej genezy współczesnego balkonu - można powiedzieć, że jest on zarazem fosą i mostem zwodzonym. Jest zaporą, a jednocześnie umożliwia dostęp.

Ten ambiwalentny status balkonu wykorzystał Julian Assange, który pokazał, że może stać się on symbolem bycia w zawieszeniu między wolnością a uwięzieniem. Twórca WikiLeaks, w obawie przed ekstradycją do Szwecji, gdzie jest oskarżony o gwałt, od 2012 roku ukrywa się w ambasadzie Ekwadoru w Londynie⁸. Assange nie może opuścić budynku, bo zostanie zatrzymany przez brytyjską policję i przekazany w ręce Szwedów. Jednak, korzystając z eksterytorialności placówek dyplomatycznych, może on bezkarnie, otoczony oficerami Scotland Yardu, pojawiać się na umieszczonym na wysokim parterze balkonie. Twórca WikiLeaks robił to dwukrotnie, w 2012 i 2016 roku⁹. Dzięki temu mógł on pojawić się publicznie, będąc jednocześnie nietykalnym. Będąc *de facto* w Londynie, a *de iure* w Ekwadorze, Assange postanowił swoje pierwsze wystąpienie – kierowane do londyńskiej „publiczności” - wykorzystać nie tylko do swojej obrony, ale wsparł także zespół Pussy Riot, który borykał się wtedy z problemami w Rosji. Paradoxem całej tej sytuacji jest to, że Ekwador, na terenie którego *de iure* przebywał, dzięki azyłowi dyplomatycznemu, sam ma duże problemy z przestrzeganiem praw człowieka. Według Gary’ego Slappera (2012), użycie ambasady jako platformy do potępienia Rosji było szczytem hipokryzji. Patrząc jednak na to przez pryzmat liminalności, Assange po prostu wykorzystał w pełni ambiwalentny status balkonu, który pozwalał mu być bojownikiem o prawa człowieka w liberalnym Londynie, a jednocześnie korzystać z opieki Ekwadoru i ignorować to, co robią władze tego kraju. Dla ekwadorskich dyplomatów zapewne była to bardzo niewygodna sytuacja, z drugiej strony słowa twórcy WikiLeaks były *de facto* wypowiedane w przestrzeni publicznej Londynu, której ambasada nie może kontrolować.

Balkon rozmywa więc granice, tworząc stan między stanami. „Wejście i wyjście równocześnie nie należy *do końca* ani do jednej ani do drugiej przestrzeni” (Zeidler-Janiszewska 1997: 88). Jeszcze nie tu, już nie tam. Wychodząc na balkon abstrahujemy od tego, co w środku, próg drzwi balkonowych może być postrzegany jako granica, przez co balkon może być traktowany jako miejsce odosobnienia, kontemplacji,

⁸ Assange twierdzi, że jest niewinny, jednak nie zamierza stanąć przed szwedzkim wymiarem sprawiedliwości, bo według niego, w razie ekstradycji do Szwecji, zostanie wydany władzom amerykańskim, które chcą go oskarżyć o ujawnienie tajnych dokumentów związanych m.in. z operacjami wojskowymi USA w Iraku i Afganistanie (Polska Agencja Prasowa, 2016).

⁹ Assange zrobił to, mimo iż jednym z warunków przyznania mu azylu przez Ekwador było niewykorzystywanie swojego statusu w ambasadzie do wystąpień politycznych (Slapper, 2012).

uspokojenia emocji po klótni. Jednocześnie wchodząc na balkon, nie wkraczamy do przestrzeni zewnętrznej, publicznej. Bo choć jest on jednym z elementów scenografii miejskiego przedstawienia, to nie jest on bezpośrednio, w sposób „ruchowo-dotykowy”¹⁰ związany z ulicą. Jest on - dosłownie i w przenośni - ponad nią, przez co w pełnym ruchu, pośpiechu, samochodów, ludzi i świateł mieście, balkon jawi się jako stateczna przestrzeń, która pozwala z dystansu obserwować, a nie uczestniczyć w tym miejskim spektaklu.

Przekraczanie liminalności

Turner, przywołując Marry Douglas pisze, że niemal wszędzie to, czego nie da się łatwo zaklasyfikować według tradycyjnych kryteriów, to, co znajduje się pomiędzy granicami, uznawane jest za „nieczyste” i „niebezpieczne” (Turner 2010: 126). Stąd też podejmowane są przez właścicieli balkonów próby przekroczenia liminalnego charakteru balkonu. Mają one zarówno charakter transgresywny, czyli związany ze zmianą położenia, przekroczeniem jakiejś granicy, jak i transformacyjny, związany z przemianą. W tym kontekście można wymienić cztery rodzaje strategii. Dwie pierwsze należy wiązać z transformacją: włączenie/wyłączenie, kolejne z transgresją: włączenie poprzez wykluczenie, włączenie poprzez przedłużenie.

Włączenie należy rozumieć jako działanie ingerujące w strukturę balkonu po to, aby stworzyć dodatkową przestrzeń mieszkalną. Najczęściej jest to zabudowa balkonów, przez co zbliżają się one w swojej formie i funkcji do wykuszu, tworząc w ten sposób przestrzeń całkowicie prywatną. O takich przypadkach pisze m.in. Aronis opisując, jak zmieniały się funkcje balkonów w Tel Awiwie na przestrzeni lat. Jak zauważa badaczka, w latach 70. - 80. XX wieku wielu mieszkańców miasta montowało ze wszystkich stron balkonu plastikowe lub aluminiowe żaluzje, które - z uwagi na klimat - można traktować jako substytut ścian. W ten sposób powstawało dodatkowe pomieszczenie, które było wykorzystywane jako pokój dla dziecka czy gabinet do pracy. Często też - po usunięciu drzwi balkonowych - było ono „wchłaniane” przez salon (Aronis 2009: 172). Podobne działania można było zaobserwować w mieście Czandigarh, stolicy indyjskiego stanu Pendżab, które zaprojektował Le Corbusier. Hindusi obudowywali ścianami balkony w budynkach zaprojektowanych przez „papieża modernizmu” i zamieniali je na kuchnie. Działania te były związane z niedostatkami funkcjonalnymi i niedostawaniem do ich potrzeb, zwyczajów mieszkań zaprojektowanych przez architekta (Hall 2001: 141). W tę strategię wpisuje się także tworzenie z balkonów tzw. ogrodów zimowych. I choć odgradzanie się transparentnymi materiałami zapewnia wzrokową łączność z przestrzenią, wewnątrz pozwala być widziane z zewnątrz, to jest to „niewidzialny”, ale jednak, mur między tym, co prywatne a publiczne. Jednocześnie takie działanie uniezależnia przestrzeń balkonów od warunków atmosferycznych, przez co traci ona swój temporalny charakter.

¹⁰ Określenie to zapożyczam od Grażyny E. Karpińskiej (2001: 59).

Działaniem transformacyjnym, będącym przeciwieństwem pierwszej strategii, jest wyłączenie. Chodzi tu o odcięcie balkonu od mieszkania zarówno w wymiarze społecznym, kulturowym, ale także często fizycznym. Będzie to więc skucie płyty balkonowej z fasady, zabicie deskami wejścia na balkon, czy zamurowanie drzwi balkonowych. Takie ingerencje, zapewne najczęściej podyktowane kwestiami bezpieczeństwa, rozwiązują - ze względów oczywistych - w sposób radykalny problem liminalności, często pozostawiając w fizjonomii budynku jedynie fantomową przestrzeń, mogącą być co najwyżej - trawstując Freuda - źródłem cierpień dla mieszkańców danej nieruchomości i użytkowników miasta.

Balkon może być również odcięty metaforycznie, bez fizycznej ingerencji, poprzez nieużytkowanie. Formalnie on istnieje, jest jednak przestrzenią ignorowaną, niepotrzebną, niechcianą, zapomnianą, wypchniętą poza granice. Ten wymiar można zobrazować przykładem domów, które powstawały na wsiach po 1960 roku. Wtedy to porzucono tradycyjne wzorce, skalę oraz proporcje zabudowy wiejskiej i zaczęto przenosić na wieś miejskie formy budownictwa, głównie za sprawą tzw. projektów typowych (Wesołowska 2006: 63). Pojawiły się domy jedno- i dwupiętrowe „wyposażone” w balkony. Te nierzadko pozostawały jednak tylko płytą stropową wysuniętą przez lico budynku, pozbawioną często nawet barierki/balustrady. Działo się tak z przynajmniej dwóch powodów. Po pierwsze, w związku z ówczesnymi ograniczeniami dotyczącymi dzielenia ojcowizny, aby zapewnić mieszkanie potomkom budowano duże domy, które wykończano częściowo i zamieszkiwano głównie na parterze (Wesołowska 2006: 106). I tak to pozostało, bo młodzi emigrowali do miast, zmienił się ustrój polityczny i przeobrażeniu uległ model rodziny. Po drugie, balkon w środowisku wiejskim okazywał się zbędną, z funkcjonalnego punktu widzenia, przestrzenią: nie sprawdzał się obserwacyjnie (domy odsunięte od drogi), jako miejsce do odpoczynku (zazwyczaj dużo miejsca na podwórku), nieprzydatny do suszenia prania, które można było rozwiesić na sznurku między drzewami, itd. Stąd można mówić o jego wyłączeniu i byciu co najwyżej swoistym brutalistycznym ornamentem.

Z transgresją mamy natomiast do czynienia w przypadkach włączenia poprzez wykluczenie oraz włączenia poprzez przedłużenie. Tu bowiem, nie ingerując w fizjonomię balkonu, dokonuje się przesunięcie granic, skolonizowanie jego przestrzeni, przedłużenie powierzchni mieszkalnej. Tworzy się *private outside space* (Dillman i Dillman 1987) - przestrzeń prywatną wystawioną na widok publiczny. W ten sposób balkonowi są narzucane pożądane przez mieszkańców cechy i funkcje, podporządkowane mieszkaniu. Nie jest to jednak działanie całkowicie tożsame z udomowieniem, zadomowieniem balkonu, chodzi bowiem o prywatyzację tej przestrzeni, co w kontekście miejskim można odnieść do procesu grodzenia. W przypadku balkonów będą to jednak nie płoty, a folia, wiklina, matowe szkło, roślinność, itd., czyli wszystko to, za pomocą czego zasłania się wnętrza balkonów przed widokiem publicznym. Zazwyczaj proces grodzenia interpretuje się poprzez odwołanie do dwóch motywów: lęku (przed przestępczością, Innym) i prestiżu (Gądecki 2009: 85). W przypadku balkonów takie stanowisko trudno obronić. Można natomiast rozszerzyć interpretację, wpisując ją - jak to zrobił Jacek Gądecki (2009: 109) - w ponowoczesny proces dezorganizacji i fragmentaryzacji przestrzeni miejskiej, przez co balkon można potraktować jako

jeden z indykatorów „granic zadomowienia miasta” (Zeidler-Janiszewska 1997: 89). „Grodzenie” balkonów będzie zamykaniem tej granicy. O jej rozszerzaniu, rozszczelnianiu można natomiast mówić np. wtedy, gdy balkonowa roślinność zostanie potraktowana jako swoiste „wiszące ogrody”, które otwierają się na miasto i upiększają je, albo gdy zostanie on wykorzystany do publicznej manifestacji swoich poglądów, stając się substytutem agory, hyde parku.

Częściej jednak dochodzi do procesu odwrotnego. Balkon ma się nie tyle zlewać z miastem, co z mieszkaniem, stanowić jego przedłużenie (włączenie poprzez przedłużenie). Stać się „pół-pokojem” (Aronis 2009: 172), swoistym odpowiednikiem angielskich *porte-fenêtres* z okresu regencji, które „pozwalają z dywanu domowego przejść na dywan trawy” (Zeidler-Janiszewska 1997: 88). Tak jak w koncepcji „living garden house” Roberta Koniecznego, zrealizowanej m.in. w podwarszawskiej Izbicy i Katowicach, gdzie parter budynku ma się stapiać z ogrodem, gdzie poszczególne elementy wnętrza rozlewają się na ogród, gdzie *living-room* staje się *living-garden* (Archinea 2015). Stąd też na balkonach pojawia się nie tylko roślinność, ale także meble ogrodowe, siedziska, półki, różnego rodzaju bibeloty, tworząc w ten sposób prywatne miejsce do odpoczynku, relaksu.

Szczególnym przypadkiem prywatyzacji balkonu jest jego włączenie poprzez wykluczenie. W tym kontekście będzie on traktowany jako pawłacz - bądź dawniejszy lamus - w którym chowa się nieużywane, zawadzające w życiu codziennym rzeczy przed wzrokiem domowników i gości¹¹. W relacji do przestrzeni mieszkalnej balkon będzie separowany i traktowany wyłącznie utylitarnie, jako dodatkowy metraż. Dzięki temu udaje się zachować kosmogonię wnętrza, spychając niechciane rzeczy, potencjalnie generujące chaos w „sfery brudu uprawomocnionego” (Stanisz 2009). Mary Douglas pisze, iż nieporządek jest zagrożeniem dla istniejących wzorców, a jednocześnie ma potencjał do tworzenia nowych. „Symbolizuje on zarówno moc, jak i zagrożenie” (Douglas 2007: 130). Stąd włączanie przestrzeni balkonów w sferę prywatną mieszkania ma być swoistym działaniem zapobiegającym anomii istniejącego ładu.

Czasowy wymiar liminalności

Liminalność, jako forma negocjowania czy też ustanawiania nowego statusu, nie ogranicza się jednak tylko do wymiaru przestrzennego. Balkon jest także symbolem „międzyczasu”. „To nie w mieszkaniach, a w loggiach, odczuwa się intensywnie zmianę pór dnia i roku. Ich przejawy zastygają tam niejako w oczekiwaniu na ludzi, sprawiając, że czas nieruchomieje” (Zeidler-Janiszewska 1997: 88). Balkon tkwi zatem niejako w hibernacji, zawiesza jeden interwał czasowy i czeka na rozpoczęcie drugiego. Tym samym nabiera on rytualnego, czy też ceremonialnego znaczenia. Staje się progiem czasowym między czasem zwykłym a świętym/świętecznym. Tak jest, kiedy z balkonu minaretu muezin pięć razy dziennie wzywa na

¹¹ Tu ciekawym przykładem jest kwestia klimatyzacji. Balkon, który dawniej służył m.in. wentylacji pomieszczeń, został w wielu przypadkach zawłaszczony przez agregat zewnętrzny. Odciecie źródła wentylacji stało się niezbędne do tego, aby zainstalować nowy rodzaj wentylacji.

modlitwę. Dla pobożnego muzułmanina okres między *ażan* (wezwanie na modlitwę) a *takbir* (rozpoczęcie modlitwy) zawiesza codzienność. Jest to „czas”, aby dokonać ablucji i zyskać czystość rytualną, zakryć „wstydlive” części ciała i zwrócić się w stronę Mekki (As-Samarkandi 2011: 25-26). Tym samym replikowany jest van Gennepowski trzystopniowy schemat rytuału przejścia, który jest inicjowany przez wezwanie muezina z balkonu minaretu, a zakończony *taslim* (rozwiązanie modlitwy, pozdrowienie). Odwrotnie jest natomiast w przypadku balkonu pałacu Buckingham w Londynie, który zamyka sekwencję rytuału przejścia. Pozdrowienie z tego miejsca przez członków brytyjskiej rodziny królewskiej swoich poddanych kończy świętowanie ważnych wydarzeń: państwowych urodzin królowej (*Trooping the Colour*), królewskich ślubów czy ważnych rocznic, jak 75. rocznica Bitwy o Anglię. Balkon jest miejscem zawieszenia między jeszcze celebracją, a już nie celebracją, bo choć wszystkie publiczne akty zostały już dokonane, to oni tam jeszcze stoją i są w zasięgu wzroku ludzi, kamer oraz aparatów. Dopiero pomachanie tłumowi i zniknięcie za grubymi kotarami jest znakiem, że kończy się czas świętowania.

Balkon można jednak postrzegać nie tylko jako przestrzeń rozpiętą między czasem zwykłym a świętym/świętecznym; to także przestrzeń będąca cezurą w dziejach. Ogłoszenie, a później pojawianie się na balkonie bazyliki św. Piotra w Rzymie nowo wybranego papieża kończy w Kościele katolickim okres *sede vacante* - pustego tronu. To czas zawieszenia, po śmierci papieża, kiedy władzę nad Kościołem katolickim sprawuje tymczasowo kolegium kardynalskie, a zarząd i nadzór administracyjny nad Państwem Watykańskim pełni kardynał kamerling. Obowiązuje wtedy zasada *nihil innovetur* (niczego nie należy zmieniać), a w razie konieczności wydania wtedy dekretu, będzie on obowiązywał, o ile potwierdzi go nowy papież (Jan Paweł II 1996: 8-9). *Sede vacante* jest zawieszeniem między frazą „umarł król”, a „niech żyje król”. Papież jako ciało polityczne istnieje niezależnie od papieża-osoby, jednak potrzebuje papieża-osoby, aby się w nim zmaterializować. A zatem, aby utrzymać porządek, niezbędne jest zatrzymanie czasu, by figura papieża mogła się przetransponować do nowej postaci. Formalnie okres pustego tronu kończy się w momencie przyjęcia wyboru przez elekta (tamże: 23), czego widzialnym symbolem jest biały dym unoszący się nad Kaplicą Sykstyńską, jednak cały proces zamyka się dopiero na balkonie watykańskiej bazyliki, kiedy ludowi zostanie ogłoszone: *Habemus Papam*, a nowy biskup Rzymu udzieli stamtąd błogosławieństwa *Urbi et Orbi*. Balkon jest więc symbolem rozcięcia między czasem *de iure* a czasem *de facto*¹².

Na balkonie zakończył się w sposób symboliczny także reżim Nicolae Ceausescu. 22 grudnia 1989 roku o godzinie 11.30 pojawił się on na balkonie budynku Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej i próbował wygłosić - jak się niebawem okaże - swoje ostatnie przemówienie, które

¹² To rozcięcie czasowe w fabularyzowanej wersji pokazuje Nanni Moretti w filmie „Habemus papam - mamy papieża” (2011). Nowo wybrany papież odmawia wyjścia na balkon Bazyliki św. Piotra. Do czasu wyjaśnienia sprawy kardynałowie muszą pozostać w Watykanie i przestrzegać reguł konklawe (m.in. nie mogą kontaktować się ze światem zewnętrznym). To pokazuje, że pomimo dokonania wyboru nowej głowy Kościoła (*de iure*), proces ten *de facto* nie dostał domknięty, a cały świat katolicki trwa w liminalnym zawieszeniu aż do momentu pojawienia się papieża na balkonie.

przerywane było buczeniem oraz gwizdami (Kuntze 2016). Dyktator jeszcze trwał, jednak wiedział, że jego czas dobiega końca. Balkon tym samym staje się cezurą między jeszcze trwaniem a upadkiem, pokazuje moment zawieszenia między dotychczas obowiązującymi zasadami a logiką rewolucji. Budowany przez lata system właśnie się rozpadał, choć jeszcze nie upadł. Symboliczne stało się to o godzinie 12.08, kiedy to z dachu siedziby partii odleciał śmigłowiec, którym uciekali Ceausescu i jego żona, a formalnie cztery dni później, kiedy zostali osądzeni i rozstrzelani. Przemówienie z balkonu było katalizatorem działań, które rozpoczęły rewolucję w Bukareszcie. Jednocześnie sam balkon istnieje tylko w swojej potencjalności, która sytuuje go między tym, co już się wydarzyło, a tym, co ma dopiero nastąpić, należy do danego przedstawienia, a zarazem jest względem niego czymś osobnym, jak intermedium odgrywane między aktami wystawianej sztuki. Balkon w powyższych przykładach stanowi zatem element Goffmanowskiej sceny, która wypełnia się treścią i nabiera właściwego znaczenia dopiero w momencie przekroczenia stanu liminalności.

Podsumowanie

Balkon można odczytywać jako manifestację liminalności, zarówno w wymiarze przestrzennym, jak i czasowym. Z jednej strony sytuuje się między tym, co wewnątrz a tym, co na zewnątrz, publiczne - prywatne. Z drugiej - rozpościera się między czasem świątecznym a zwykłym, przenika wydarzenia. Można przez niego interpretować relacje mieszkaniac-miasto, szukać granic między tym, co swoje a tym, co obce, analizować sposoby osvajania przestrzeni. W balkonach można dostrzec to, co Roch Sulima widział w ogródkach działkowych - ambiwalentny charakter, który „sankcjonuje paraobrzędowy, czy pararytualny sens czynności, przedmiotów, zachowań związanych z tym miejscem” (Sulima 2000: 24). Dzięki temu, rozpościerając się między opozycjami ład-chaos - staje się on elementem odtwarzania codziennej kosmogonii.

Jednocześnie spoglądając na obrzędowość z szerszej perspektywy i stosując definicję Janusza Barańskiego, który traktuje rytualność¹³ jako „performatywny aspekt habitusu, jego indywidualnie ukonstytuowaną ekspresję” (Barański 2010: 207), można powiedzieć, że przez balkon manifestuje się społecznie ukształtowana natura człowieka. Takie przeświadczenie jest także silnie obecne w świadomości społecznej. „W internetowych dyskusjach o słoikach suszenie ręczników i majtek na balkonie jest koronnym dowodem na pochodzenie ze wsi. Prawdziwy warszawiak by tego przecież nie zrobił” - tak zaczyna się reportaż „Warszawskie balkony: kwiaty, polityczne hasła i składziki z rowerami”, opublikowany na łamach „Magazynu Stołecznego” (Śmigiel 2017). Balkon staje się zatem także cechą dystynktywną przynależności grupowej, czy też klasowej, miejscem do kreowania swojego wizerunku i platformą do wyrażania poglądów.

¹³ Obrzędowość i rytualność za Michałem Buchowskim (1993: 141) traktuję jako synonimy, kategorie wymienne, równoprawne. Choć, jak zaznaczał naukowiec, zwykle obrzędy postrzegane są jako kategoria nadrzędna, rytuały odpowiadają sferze *sacrum*, a ceremonie - *profanum*.

Innymi słowy, jest on istotnym znaczeniowo artefaktem urbanistycznym nie tylko ze względów kulturowych, ale także społecznych.

Bibliografia

- Archinea, 2015, *Niezwykły living-garden house w Katowicach - Robert Konieczny - KWK Promes*, <http://archinea.pl/living-garden-house-w-katowicach-robert-konieczny-kwk-promes/> (dostęp: 20.10.2017).
- Aronis C., 2009, *The balconies of Tel Aviv: Cultural history and urban politics*, „Journal of Israel Studies”, no. 14 (3).
- As-Samarkandi A. A-L., 2011, *Prolegomena do modlitwy*, przeł. M. M. Dziekan, Wrocław, Inicjatywa Wydawnicza Çaxarxan Xucaliq.
- Ballenstedt J., 2000, *Architektura. Historia i teoria*, Warszawa-Poznań, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Barański J., 2010, *Etnologia i okolice*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Buchowski M., 1993, *Magia i rytuał*, Warszawa, Wydawnictwo Instytutu Kultury.
- Chojna E., 2016, *Prezydent miasta: Zmusimy do zdjęcia gaci z balkonów*, <http://www.gazetawroclawska.pl/dolny-slask/a/prezydent-miasta-zmusimy-do-zdjecia-gaci-z-balkonow,10121414/> (dostęp: 17.10.2017).
- Czarnowski S., 1982, *Wybór pism socjologicznych*, Warszawa, Książka i Wiedza.
- Dillman J. J., Dillman D. A., 1987, *Private Outside Space as a Factor in Housing Acceptability*, „Housing and Society”, vol. 14, iss. 1.
- Douglas M., 2007, *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Dzień Dobry TVN, 2016, *Zamach na wolność! Zabronią suszenia gaci na balkonie?*, <http://dziendobry.tvn.pl/wideo,2064,n/zamach-na-wolnosc-zabronia-suszenia-gaci-na-balkonie,205871.html> (dostęp: 17.10.2017).
- Gądecki J., 2009, *Za murami. Osiedla grodzone w Polsce - analiza dyskursu*, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Gennep van A., 2006, *Obrzędy przejścia*, przeł. B. Biały, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Główny Urząd Statystyczny, 2016, *Gospodarka mieszkaniowa 2015 r.*, Warszawa.
- Goffman E., 2008, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa, Wydawnictwo Aletheia.
- Hall E., 2001, *Ukryty Wymiar* [w:] *Antropologia Kultury. Zagadnienia i Wybór Tekstów*, red. A. Mencwel, Warszawa, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hartung K., 2010, *Corso - Avenue - Boulevard. Utopia Bulwaru* [w:] *Miasto w sztuce - sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.

- Jan Paweł II, 1996, *Konstytucja Apostolska "Universi Dominici Gregis"*, <https://www.kapucyni.pl/images/biuroprasowe/dokumenty/Konklawe.pdf> (dostęp: 22.10.2017).
- Jarguz A., 2014, *Ograniczone prawo do balkonu*, <http://przelom.pl/14070-ograniczone-prawo-do-balkonu.html> (dostęp: 17.10.2017).
- Kamczyk Sz., 2017, *Pranie, grill i seks. Czyli o tym, co nam wolno, a czego nie na balkonie*, <http://plus.dziennikzachodni.pl/wiadomosci/a/pranie-grill-i-seks-czyli-o-tym-co-nam-wolno-a-czego-nie-na-balkonie,12224775> (dostęp: 17.10.2017).
- Karpińska G. E., 2001, *Między swoim a obcym - świat bramy miejskiej kamienicy*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”, tom 5.
- Karpowicz A., 2014, *Międzymiejsce. Antropologia codzienności – antropologia miasta – antropologia literatury. Analiza relacji na przykładzie „Chamowa” Mirona Białoszewskiego*, „Teksty Drugie”, nr 6.
- Kubalska-Sulkiewicz K. (red.), 2002, *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kubicka A., Skoczeń J. M., 2016, *Balkon, taras, a może loggia?*, <https://www.otodom.pl/wiadomosci/rynek-nieruchomosci/balkon-taras-a-moze-loggia-id5388.html> (dostęp: 10.10.2017).
- Kuntze Th., 2016, *Ceausescu. Koniec dyktatora*, <http://www.rp.pl/Plus-Minus/308189937-Ceausescu-Koniec-dyktatora.html> (dostęp: 22.10.2017).
- Mączyński Z., 1956, *Elementy i detale architektoniczne w rozwoju historycznym*, Warszawa, Budownictwo i Architektura.
- Patryk A., 2015, *Do kogo należy balkon?* <http://www.lex.pl/czytaj/-/artykul/do-kogo-nalezy-balkon> (dostęp: 15.10.2017).
- Sąd Apelacyjny w Gdańsku, 2008, *Wyrok z dnia 24 czerwca 2008 r., I ACa 1190/07*, <https://sip.lex.pl/#/jurisprudence/520618565/1/i-a-ca-1190-07-wyrok-sadu-apelacyjnego-w-gdanskumcm=SREST> (dostęp: 17.10.2017).
- Sąd Apelacyjny w Warszawie, 2014, *Wyrok z dnia 16 stycznia 2014 r., I ACa 763/13*, <https://sip.lex.pl/#/jurisprudence/521524580/1/i-a-ca-763-13-elementy-architektonicznej-konstrukcji-balkonu-trwale-polaczone-z-bryla-budynku...?cm=SREST> (dostęp: 17.10.2017).
- Sąd Najwyższy, 2008, *Uchwała SN z dnia 7 marca 2008 r. w sprawie III CZP 10/08*, <https://sip.lex.pl/#/jurisprudence/520441781/1/iii-czp-10-08-uchwala-sadu-najwyzszego?cm=SREST> (dostęp: 17.10.2017).
- Slapper G., 2012, *Julian's balcony scene deserves only catcalls*, <https://www.thetimes.co.uk/article/julians-balcony-scene-deserves-only-catcalls-670zwm2nq3p> (dostęp: 19.10.2017).
- Stanisz A., 2009, *Rozdział piąty: sprzątanie czyli ukłon w kierunku mary douglas (2)*, <http://projektmiasto2.blox.pl/2009/01/rozdzial-piaty-sprzatanie-czyli-uklon-w-kierunku-1.html> (dostęp: 19.10.2017).

- Sulima R., 2000, *Antropologia Codziennosci*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Szolginia W., 1982, *Ilustrowana encyklopedia dla wszystkich. Architektura i budownictwo*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowo-Techniczne.
- Szymczak M. (red.), 1995, *Słownik Języka Polskiego PWN*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Śmigiel M., 2017, *Warszawskie balkony: kwiaty, polityczne hasła i składziki z rowerami*, <http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,22189478,warszawskie-balkony-kwiaty-polityczne-hasla-i-skladziki-z.html> (dostęp: 10.10.2017).
- Turner V., 2010, *Proces Rytualny. Struktura i antystruktura*, przeł. E. Dzurak, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Wesołowska M., 2006, *Rozwój budownictwa mieszkaniowego a przemiany przestrzenne wsi województwa lubelskiego*, „Studia Obszarów Wiejskich”, tom 10.
- X-news, 2016, *"Nie!" dla "gaci". W Lubinie będą kary za suszenie prania na balkonie?*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/525028,nie-dla-gaci-w-lubinie-beda-kary-za-suszenie-prania-na-balkonie.html> (dostęp: 17.10.2017).
- Zeidler-Janiszewska A., 1997, *Berlińskie loggie - paryskie pasaże* [w:] *Pisanie miasta - czytanie miasta*, red. A. Zeidler-Janiszewska, Poznań, Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Zielonogórska Spółdzielnia Mieszkaniowa, 2004, *Regulamin porządku domowego oraz zasad współżycia mieszkańców w zasobach Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej*, <http://zielonogorska-sm.pl/o-spoldzielni/regulaminy/regulamin-porzadku-domowego> (dostęp: 17.10.2017).
- Zielonogórska Spółdzielnia Mieszkaniowa, 2006, *Aneks nr 1/2006 z dnia 21.11.2006r. do „Regulaminu porządku domowego oraz zasad współżycia mieszkańców w zasobach Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej” z dnia 09.02.2004r.*, <http://zielonogorska-sm.pl/o-spoldzielni/regulaminy/regulamin-porzadku-domowego/aneks-do-regulaminu-porzadku-domowego> (dostęp: 17.10.2017).

Performatywna przestrzeń balkonów w kontekście stylów życia

W niniejszym szkicu przyglądać się będziemy sposobom korzystania z przestrzeni balkonowej prywatnych, indywidualnych użytkowników. Balkony w miastach, w centrum i w peryferyjnych dzielnicach; w miejscach turystycznych, w hotelach, w budynkach prywatnych i oficjalnych siedzibach różnych instytucji, stanowić mogą odrębne tematy opracowania, podobnie jak zagadnienie ich historycznej zmienności i istotności dla pejzażu miasta. Dwoista natura, liminalny¹ charakter balkonów, tarasów oraz loggii były wykorzystywane w literaturze pięknej i eseistyce (np. Benjamin 2010), analizowane w antropologii (np. Aronis 2009; Zeidler-Janiszewska 1997). Balkony, ukazujące przestrzeń prywatną w sferze publicznej, mogą dostarczać wielu danych do analiz praktyk codziennych, estetycznych, i innych mieszkańców miast. Celem niniejszego tekstu jest ukazanie balkonów jako przestrzeni performatywnych, swoistych ekspozycji w różnych miastach Europy. Przedstawione zostaną typowe praktyki, do których balkon zachęca, które pomagają mieszkańcom w codziennych czynnościach, pozwalają realizować potrzeby estetyczne, marzenia „ogródkowe”, ekspresję światopoglądu. Tak rozumiane „przedstawienia balkonowe” stanowią o charakterze osiedla, miasta; uczestniczą w społecznym wytwarzaniu wspólnej przestrzeni mieszkańców. Praktyki te omówione są z perspektywy obserwatora zewnętrznego, w duchu socjologii wizualnej, a tekst ma charakter eseju wizualnego. Warto byłoby jednakże przygotować badania pogłębiające to spojrzenie o kontekst wynikający z socjologii zamieszkiwania (Łukasiuk, Jewdokimow [red.] 2014; Jewdokimow, Łukasiuk [red.] 2016), z uwzględnieniem opinii właścicieli mieszkań z balkonami. Niniejszy tekst może posłużyć jako rekonesans w tej dziedzinie.

W trwającym od 2010 roku² projekcie przyglądania się wykorzystywaniu balkonów w różnych krajach i miastach Europy (stolicach państw i regionów), zwracam uwagę przede wszystkim na balkony ulokowane

¹ Loggia „...jest architektonicznym składnikiem budynku o specyficznym usytuowaniu i funkcji: otwiera mieszkanie na świat zewnętrzny (w opisie Benjamin jest nim w pierwszym rzędzie podwórko ujmowane jako swoiste przedłużenie loggii) i jednocześnie pozwala owemu światu wkroczyć do mieszkania. Wejście i wyjście równocześnie nie należy ‘do końca’ ani do jednej ani do drugiej przestrzeni (nawet wówczas, gdy od świata zewnętrznego odgradzają ją rolety, do wnętrza docierają odgłosy i zapachy z zewnątrz). [...] Łączy więc i dzieli zarazem dwie przestrzenie, a ta ruchoma granica przesuwa się w zależności od pór dnia i roku, a także potrzeb mieszkańców.” (Zeidler-Janiszewska, 1997: 88).

² Materiały wizualne zbierałam w okresie od maja do września w miastach takich jak Berlin, Hamburg, Goeteborg, Madryt, Logroño, Barcelona, Warszawa, Łódź, Ateny, Paryż itd. Z kilkunastu tysięcy wykonanych zdjęć korpus podstawowy stanowi ok. dwóch tysięcy, do niniejszego tekstu wybrałam najbardziej typowe reprezentacje, z nowszych etapów badania.

w centrach miast. Centra³ wielu stolic i dużych miast wciąż są zamieszkiwane, oferują mieszkańcom także kamienice i bloki z balkonami. W opracowaniach dotyczących miasta, obecnych w polskiej socjologii lat 80. XX wieku, pojawiają się uwagi ogólne niezwiązane z rzeczywistością realnych miast europejskich, nie tylko w momencie powstawiania prac, ale nawet w XXI wieku⁴. Trudno ustalić obecnie, na jakiej podstawie część autorów rozpowszechniała przekonanie, że zamieszkiwanie staje się domeną przedmieść, a centrum ma być jedynie miejscem pracy, biznesu, kultury, itd. W wielu miastach europejskich (w tym także w stolicach) centrum nadal służy społeczności do celów mieszkalnych, mimo rozbudowanych przedmieść⁵.

W projekcie nie uwzględniam prowincji. Staram się wykorzystywać kontrastujące ze sobą – centrum, a także dzielnice typowo mieszkalne, peryferyjne (nie przedmieścia, rządzące się jeszcze inną logiką zamieszkiwania). Obszar centrum najprościej wyznaczyć korzystając z planów miast dostępnych w punktach informacji turystycznej. Oznacza to konceptualizację praktyczną, spodziewać się można zbliżonych zasad wyznaczania tego terenu w różnych krajach Unii Europejskiej. Na takich planach zazwyczaj zaznaczone są miejsca, które są godne podziwu, które warto pokazać przybyszom; ale w zaznaczonym planem turystycznym obszarze centrum znajdują się także inne budynki. Aby uzupełnić obraz, często też fotografuję tereny oddalone od centrum⁶, stanowiące typowe sypialnie miejskie.

Performatywna przestrzeń balkonów

W Berlinie końca XIX wieku, opisywanym przez Waltera Benjamina, loggia otwierała dom na dźwięki najbliższego otoczenia – na podwórko, na życie innych (Benjamin 2010: 114). Loggie i balkony w miastach współczesnych otwierają mieszkania na życie nie tylko deptaków i miejsc turystycznych atrakcji, lecz także na życie głośnych ulic, arterii komunikacyjnych zanieczyszczających miasto zarówno spalinami jak i hałasem rozmaitych pojazdów.

³ W wielu opiniach, w ponowoczesnych zachodnich miastach zauważalny jest zanik centrum, np. „miasto bez centrum jest skandalem, koszmarnym snem”, jak pisze Tadeusz Sławek, i na wiele sposobów podejmuje się próby przywrócenia zaburzonego porządku (Sławek 1997: 17).

⁴ Na przykład Aleksander Wallis pisał w 1979 roku: „Zespoły budowli i instytucji, jakie znajdujemy na obszarach centralnych wielkich miast wykazują kilka rysów uniwersalnych. Wielowiekowa ewolucja tych obszarów prowadzi do przewagi na nich budowli publicznych nad mieszkalnymi” (1979: 93). Zdaniem autora, funkcje mieszkalne w wielkich miastach świata – „zanikają całkowicie” (ibidem). Autor nie podaje przykładów, być może chodzi o miasta USA czy wielkie miasta azjatyckie, w Europie to ustalenie jest nie do utrzymania.

⁵ W Stanach Zjednoczonych zaś, po pierwotnej „ucieczce na przedmieścia”, następuje re-urbanizacja, stopniowy powrót dzieci tych miejskich migrantów (por. Drozda 2017: 27).

⁶ Za wyznacznik tego oddalenia uznaję końcowe stacje metra, czy końcowe obszary stref komunikacyjnych wyznaczonych przez władze miasta.

Balkon trudno nazwać przestrzenią prywatną i bezpieczną, jaką jest mieszkanie (por. Jałowiecki 1988: 26). Jednak „życie balkonowe” nie jest szczególnie intensywne, zaprzecza bowiem istocie miejskości – anonimowości⁷. W wielu projektach nowoczesnych, a także w dawnych kamienicach odległość między balkonami wyklucza prywatność, mieszkańcy będą sobie patrzeć w oczy, a przynajmniej się słyszeć. Nie wszyscy lokatorzy zatem jednocześnie mogą korzystać z chwili oddechu na balkonie, obecność jednej osoby na balkonie może zniechęcać innych do korzystania ze swojej przestrzeni, wymusza bowiem jakąś reakcję na innego, jeśli nie interakcję, to choć świadome ignorowanie. Firmy budowlane oferują usługę „zabudowa balkonów” dla tych, którzy chcą odseparować się od sąsiadów, bądź powiększyć przestrzeń życiową we wnętrzu. Poza tym, co jest oczywiste, na balkonach ludzie nie spędzają większości swego czasu zamieszkiwania. Z balkonu korzysta się na ogół sporadycznie, a gdyby spytać mieszkańców wielkich blokowisk, jak dużo czasu spędzają na balkonach nie otrzymalibyśmy pewnie istotnych statystycznie wyników w porównaniu z innymi częściami mieszkania⁸. W projektach mieszkań balkon jest traktowany jako dodatkowa przestrzeń, nie wliczana do czynszu, nie jest przestrzenią kluczową, niezbędną w mieszkaniu. Wręcz przeciwnie, balkon wydaje się ekscesem architektonicznym, luksusem, ekskluzywną częścią mieszkania.

W przestrzeni zarówno centrum, jak i peryferiów balkony są wykorzystywane do celów reklamowych, do hodowli roślin, ale też (co może wydawać się niemożliwe) do relaksu. „Przedstawienia balkonowe” kojarzyć się mogą ze scenami miłosnymi opisanymi przez Szekspira⁹, współcześnie – w jego ojczyźnie - młoda księżęca para tuż po zaślubinach ukazała się publiczności na specjalnym balkonie do kontaktu z poddanymi. Słynny pocałunek brytyjskiej księżęcej pary, Kate i Williama, stał się motywem wielu pamiątkowych gadżetów i symbolem przemian epoki – złamanie surowej etykiety pokazuje przekształcenia nawet tak konserwatywnej instytucji jaką jest monarchia brytyjska. Ten rodzaj przedstawienia był oczekiwany, planowany i podziwiany; mimo, iż był prywatnym zachowaniem jednak przynależał do oficjalnej, choć nieformalnej części uroczystości. W tekście zajmować się będę tym, co prywatne w życiu zwyczajnych ludzi. Performatywna przestrzeń zwyczajnych balkonów obejmuje przedstawienia¹⁰ (zazwyczaj jednego aktora); ekspozycję – pokaz z planowaną reakcją podziwu dowolnego, przypadkowego widza (przedstawienie jest tu

⁷ Anonimowość jest ważną wartością w kulturze miejskiej, co bywa widoczne w tym, jak na balkonach lokatorzy starają się odgradzać od sąsiadów, a także od spojrzeń przechodniów czy turystów (parawany, zasłony, parasole, zabudowy).

⁸ Nie znalazłam odpowiednich statystyk dotyczących budżetu czasu spędzanego w poszczególnych pomieszczeniach. W różnych pracach pojawiają się obserwacje zachowań przestrzennych, np. David Brooks (2000) pisał o pokoleniu, które zaczęło spędzać więcej czasu w kuchni i łazience, co wymusiło zmiany projektów domów; Horace Miner (1956) w zabawnej analizie ukazuje amerykańskie rytuały łazienkowe.

⁹ W sztuce *Romeo i Julia* było wielkie okno, umożliwiające wyjście do ogrodu; w krytyce przyjęło się określenie-klucz „scena balkonowa”, co oddaje ducha problemu młodych i rodzącego się uczucia, choć nie ma tu zgodności ze stylem architektury tamtych czasów.

¹⁰ Przedstawienie jest tu rozumiane dość szeroko, obejmuje także same dekoracje czy kulisy, jak je określił niegdyś Goffman

często wyobrażone, reakcja także); ale też oznaczają ekspozycje niechciane, niepożądane, mogące wywołać estetyczny niesmak publiczności. W tym ostatnim przypadku chodzi o balkony, które czasem wyglądają raczej jak kulisy zamieszkiwania; lokatorzy wyrzucają na zewnątrz to, co nie mieści się w innych pomieszczeniach, a balkony służą jako kolejny schowek. Wszelkie rodzaje tych przedstawień balkonowych są sezonowe, zależą od warunków środowiska, „czasoprzestrzeń” balkonu kształtowana jest zgodnie z rytmem zmian pogodowych (por. Zeidler-Janiszewska, 1997: 88), w tym sensie balkon jest elementem natury. Nota bene, niektóre z przedstawień na balkonach to wręcz teatry ekologii (utopijne wizje eko-architektów zostaną omówione poniżej). Zdaniem Richarda Sennetta, w doświadczaniu miasta kierujemy się własnym zestawem wyobrażeń, często dlatego, by „się odsunąć od innych ludzi” (Sennett 1996: 288). Spacerując po mieście zwrócimy uwagę na to, co będzie te wyobrażenia burzyć, niekoniecznie zmuszając widza do reakcji czy interakcji. Widz może zauważyć balkonowe ekspozycje, czy dekoracje gotowe do przedstawienia, gdy same stanowią o tym właśnie widowisku, gdy są niezwykle i zaznaczają się silnym akcentem na tle jednolitych, wizualnie „nudnych” pozbawionych dekoracji balkonów, bądź balkonów z ubogim udekorowaniem.



Fot. 1. Warszawa, sierpień 2016. Dwa różne balkony, dwa różne przedstawienia – inaczej zestawione korytka z kwiatami (na zewnątrz i do wewnątrz), rower na górnym, dwie flagi – polska narodowa i warszawska (upamiętnienie powstania warszawskiego).

Spośród wielu ekspozycji na balkonach wyróżniają się przedstawienia stylów życia¹¹. Zastanawiać się można, czy rower z powyższego zdjęcia to tylko dekoracja, czy balkon to jedynie miejsce, gdzie można go

(2000).

¹¹ Choć za Andrzejem Sicińskim przyjmuję, że „...Styl życia więc [...] jest przejawem jakiejś zasady (zasad) wyboru codziennego postępowania spośród repertuaru zachowań możliwych w danej kulturze” (Siciński 2002: 32); to uważam, że style życia mogą być identyfikowane poprzez obserwowanie praktyk codziennych. Siciński pisał: „...elementami stylu życia nie są fizyczne zachowania ludzkie, lecz ich wzorce i wzory oraz znaczenia i wartości z nimi związane” (ibidem). Aby rozpoznać wzorzec, nie

bezkolizyjnie i w miarę bezpiecznie zdeponować. Jednakże rower na balkonie może oznaczać praktyki właściciela, upodobanie do aktywności fizycznej, zdrowy styl życia. Richard Sennett uważa, że „przestrzeń miasta kształtuje się głównie za sprawą tego, w jaki sposób człowiek postrzega własne ciało” (Sennett 1996: 291). Czy można tę obserwację zastosować, nie tyle do miasta, co do jego fragmentów, do współczesnych bloków z balkonami? W XXI wieku ciało poddawane jest różnym reżimom, piękno i zdrowie wymagają odpowiedniej troski (por. Melosik, red., 2000; Michalska, red., 2006), ale też pojawiają się pęknięcia w prezentacji ideału piękna. Balkony jednak niewiele mówią bezpośrednio o cielesnych praktykach, ale pośrednio o zdrowym stylu życia (i jego przeciwieństwie), mówią o kruchości ciała wystawionego na działanie zanieczyszczeń nawet w miejscu przynależnym do mieszkania.

Zdrowy styl życia reprezentowany może być także przez ogródki balkonowe uprawiane nawet w centrum. „Ogródek” sugeruje zastosowanie praktyczne – uprawianie ziół i różnych drobnych warzyw. „Zdrowa żywność” to hasło hipsterskiej mody. Z kolei dla części mieszkańców „ogródek” oznaczać będzie upiększanie balkonu kwiatami. W wielkomiejskim stylu życia balkonowe realizacje estetyczne (rośliny ozdobne, kwitnące latem) stanowią niezbędny element retoryki reklamowej, wielu deweloperów w swoich reklamach przyszłych osiedli przedstawia zadbane niektóre z balkonów, wskazujące na już zamieszkane lokale. Dla niektórych mieszkańców własne kwiaty są źródłem przyjemności, dbałość o nie stanowi rodzaj rekreacji. Pielęgnowanie ogródków balkonowych o różnym charakterze to namiastka wypoczynku na działce za miastem. Balkon traktowany być może także jako substytut przydomowego ogródka, nieosiągalnego w blokowiskach; bądź też namiastką życia wiejskiego lub jego wspomnieniem (dla przybyszów z prowincji). W dalszych badaniach warto byłoby sprawdzić, czy rodzaj upraw na balkonie (ziola i warzywa versus rośliny ozdobne) jest wyznacznikiem stylu życia mieszkańców, czy też wskazuje na pokoleniowe upodobania (młode pokolenie versus pokolenie ich starszych braci i rodziców). Zaprezentowane poniżej dwa „konkurencyjne”, sąsiadujące ze sobą balkony dostarczają wrażeń zarówno przechodniom, jak i autorom tych, ewoluujących w harmonii z rytmem życia roślin, ekspozycji.



można tych „fizycznych zachowań ludzkich” pominąć, one wynikają z wartości wyznawanych przez człowieka, natomiast ich sens jest czytelny w kontekście danego czasu, danej kultury.

Fot. 2 i 3. Sąsiadujące ze sobą balkony, Warszawa 2017, peryferyjna dzielnica mieszkalna.

„Urok letniej pory południowej polega na tym, że bezruch i sen wokół nas kolysze i koi także nas samych; cząstka natury, którą nosimy w sobie, żyje o tej porze rytmem całej natury i wraz z nią zażywa spoczynku” (Simmel 2006: 9). Tak rozpoczyna Georg Simmel esej na temat stylu malarstwa Arnolda Böcklina, doceniając ukazanie natury i jej znaczenia dla człowieka. To malarstwo, natomiast w rzeczywistości na balkonie takim bezruchem trudno się upajać. Na balkonach umieszczonych nad ruchliwą ulicą relaks jest utrudniony. Autorzy ekspozycji nie mogą też w pełni delektować się przygotowaną dekoracją, a podziwiający ją przechodnie, żyjący w kulturze pośpiechu wielkiego miasta, mogą poświęcić jej „mgnienie oka”.

Powyższa rywalizacja między sąsiadami o najpiękniejszą kwiatową dekorację jest elementem gry statusowej, jednak balkon nie stanowi pola demonstracji prestiżu czy oznak dobrobytu. Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku świadectwem zamożności przez krótki czas były anteny satelitarne, technologiczna nowość wkrótce staniała i spowszedniała. Talerze anten satelitarnych są obecnie częstszą dekoracją balkonową niż wielkie parasole przeciwsłoneczne, no i są pozasezonowym elementem dekoracji, nie związanym z naturą balkonu¹². Wskazują na korzystanie z telewizji, co dla młodego pokolenia „jest passe” (por. Gorton 2009; Gardner, Davis 2013). Dla młodego pokolenia internet jest ważniejszym medium nie tylko rozrywkowym, zapewnia kontakt ze światem na warunkach, jakie użytkownikowi odpowiadają, co stwarza inne problemy, niż nałogowe oglądanie telewizji¹³. Sama antena nie wystarcza jednak, by wnioskować o stylu życia właściciela. W niektórych przypadkach mamy do czynienia z typowymi przedstawieniami – a raczej wybranymi scenami z tych przedstawień, czy (jeśli aktor się jednak nie pojawia) jedynie z dekoracjami i przedstawieniami wyobrażonymi. Nie wszystkie „przedstawienia balkonowe” są dopuszczalne. Śpiew czy inne rodzaje wokalne ekspresji, jak np. awantura domowa, naruszają dobre obyczaje. Balkony mogą służyć rozwijaniu życia towarzyskiego, co nie musi być atrakcyjne dla sąsiadów. Przyjęcia balkonowe podlegają takim samym regułom jak przyjęcia we wnętrzu mieszkania (cisza nocna). Niektóre wspólnoty zakazują takich przyjęć, zakazują także palenia papierosów na balkonie. W tym ostatnim przypadku aktor prezentuje antyekologiczny, hedonistyczny styl życia; aktor bywa „wystawianym na balkon” współlokatorem, członkiem rodziny, który oddaje się regularnie wstydliwemu nałogowi. Regularne, krótkie „jednoaktówki”

¹² Umieszczenie anteny na balkonie może ułatwić odbiór sygnału satelitarnego, ale niekiedy przymocowywane są bezpośrednio do elewacji, jak np. na fot. 11., jeżeli umożliwiają to przepisy budowlane i regulamin wspólnoty bądź spółdzielni.

¹³ Życie w „bańkach internetowych” (*filter bubbles*) stanowi efekt rozwoju technologii, występuje, gdy poruszamy się utartymi ścieżkami w necie, gdy używamy jednej przeglądarki, odwiedzamy jeden serwis informacyjny, oglądamy jeden serial itd. (por. Pariser 2011). Stanowi to nośny temat medialny: <https://medium.com/@netspencer/we-live-inside-a-bubble-life-with-technology-vs-life-without-technology-77b99a74153e>; <http://www.nytimes.com/2001/04/30/business/internet-bubble-bursts-screen-documentary-shows-brief-life-dot-com.html>; dostęp styczeń 2018).

palaczy świadczą o wykorzystanie balkonu do zanieczyszczania środowiska (a w niektórych przypadkach, poza dymem dochodzi wyrzucanie niedopalków przez balkon¹⁴).

Dekoracje dla rekreacji to np. plastikowe krzesła i stolik, które sugerują właśnie ukończoną sjęstę albo zapowiadają wieczorny relaks na powietrzu. To wielkie parasole osłaniające od słońca i spojrzeń przechodniów zarówno delikatne rośliny jak i zażywające miejskiej kanikuly osoby. Wskazywałoby to na wielkomiejski styl życia lokatorów, którym nie przeszkadza smog, gwar, brak prywatności. Takiego przykładu z innej kultury (amerykańskiej) i z innej epoki (lata 50. ubiegłego stulecia) dostarcza film Alfreda Hitchcocka *Okno na podwórze*. Voyeryzm głównego bohatera, podglądającego sąsiadów, został wzmocniony ekshibicjonizmem mieszkańców, np. przy szeroko otwartych, odsłoniętych oknach niekompletnie ubrana kobieta wykonuje czynności porannej rutyny, jedno z małżeństw śpi na balkonie itd. Obserwacji poddane jest podwórko, co oznacza, że ludzie ci zachowują się tak wobec znajomych, pozostają w swoim gronie, nie dzielą się swoją prywatnością z zupełnie obcymi, przechodzącymi ulicą. Balkony, które tam się pojawiają, wręcz prowokują do naruszania własności i prywatności, do każdego z nich przystawiona jest drabinka. Thriller ukazuje siłę podglądania, ekshibicjonizm jest tu uzasadniony upalem, a to lata 50., klimatyzacja, aczkolwiek już znana, nie była jeszcze rozpowszechniona.

Praktyki mieszkańców bloków z balkonami można uznać za wtórne naznaczanie przestrzeni przez aktorów nie zawsze branych pod uwagę w planach urbanistycznych. Bohdan Jałowiecki przypisywał symboliczne naznaczanie przestrzeni przede wszystkim aktorom oficjalnym, instytucjonalnym (Jałowiecki 1988: 238). Indywidualni mieszkańcy odpowiadają za np. własne ścieżki, nie zaprojektowane przez architekta (ibidem: 17). W przypadku balkonów mamy do czynienia z adaptacją przestrzeni do własnych potrzeb, celów, upodobań. I jeśli zagospodarowanie wnętrza jest bardzo indywidualnym wyborem lokatora, to nie zawsze jest możliwe w odniesieniu do balkonów czy tarasów. Przepisy dotyczące sposobu i zakresu korzystania z przestrzeni wspólnej uniemożliwia niekiedy własną inwencję dekoracyjną czy pomysły na relaks (grillowanie na balkonach). W krajach Europy regulacje prawne są bardzo zróżnicowane, jednakże nie uniemożliwiają własnej twórczości¹⁵. Zagospodarowanie balkonu stanowi wyraz indywidualizmu w jednolitych projektach architektonicznych.

Indywidualizm zaznacza się też w manifestowaniu światopoglądu i opinii na balkonach. Flagi są tu dobrym przykładem, w prosty sposób ustanawiają przekaz. Wyrażanie sympatii sportowych poprzez umieszczenie flagi klubu, drużyny w oknie, czy na balkonie w okresie rozgrywek, turniejów i mistrzostw jest powszechną

¹⁴ Nie jest usprawiedliwieniem, że od czasów starożytnego Rzymu wyrzucano odpadki i nieczystości przez okno.

¹⁵ W Polsce przepisy ogólne regulujące budownictwo mieszkaniowe mówią o jakości materiałów budowlanych, bezpieczeństwie konstrukcji balkonowej itd., np. http://www.inzynierbudownictwa.pl/biznes.prawo.artikul.czy_istnieja_przepisy_dotyczace_minimalnej_szerokosci_balkono_w_i_loggii_.6915 (dostęp listopad 2017).

praktyką. Ponadto częste są ekspozycje patriotyczne, dekoracje balkonów na stałe lub w czasie ważnych świąt i rocznic wydarzeń (fot. 4-5). W niektórych miejscach Europy manifestowanie swojej przynależności narodowej, czy państwowej może być nielegalne, np. flaga niepodległościowa Katalonii w Barcelonie, 2016, fot.6 Zakazane jest także szerzenie ekstremalnych poglądów politycznych, np. w Hiszpanii zakazane jest także propagowanie komunizmu, poniższa prezentacja symboli partii komunistycznej na prywatnym balkonie w centrum Logroño (stolica regionu La Rioja w Hiszpanii, 2017; fot. 7). Ponadto w formie banerów, plakatów i flag lokatorzy zapraszają do skorzystania z własnych usług, działalność reklamowa obejmuje także oferty sprzedaży wywieszane w ten sposób, widoczność wielkiego numeru telefonicznego i oferty może zwiększyć szanse biznesowe. Z kolei napis „Wolne sądy” (fot. 8-9), także w języku angielskim wyraża postawę lokatora w sporze politycznym trwającym w lipcu 2017 roku. Znaczenie jest zrozumiałe dla interesujących się wydarzeniami w kraju, także dla cudzoziemców przebywających w tym czasie w Warszawie. Jednakże symbole, które przekazują aktualne poglądy polityczne, aktualne stanowisko w toczącym się sporze, będą nieczytelne za kilka lat.



Fot 4-5. Warszawa, centrum 2017. Fot. 6. Barcelona, peryferia 2015. Fot. 7. Logroño, centrum 2017.



Fot. 8-9. Warszawa, centrum, u. Długa – lipiec 2017.

Jako obiekty typowe dla miejskiego krajobrazu balkony budzą zainteresowanie rozmaitych środowisk¹⁶. Forma, wielkość balkonów i tarasów stanowią o charakterze dzielnicy bądź miasta. W niektórych miastach części „wystające” bloków mieszkalnych, kamienic były zaprojektowane w podobny sposób. Przykładem może być wizja z przebudowy Paryża (za rządów Napoleona III) według prefekta miasta, barona Haussmanna, który „okazał mądrość, nie pozwalając na dokonywanie żadnych sztuczek z fasadami. Po prostu i bez dyskusji rozciągał ujednoliczoną fasadę poprzez cały Paryż. Fasada ta obejmowała wysokie francuskie okna z akcentami którymi były żeliwne balkony” (cyt. za Jałowiecki 1988: 115).

Oddychanie domu, mieszkania, bloku

Omawiany w tej części problem dotyczy ekologii miejskiej – rozumianej zarówno w sposób popularny, jak i bardziej usystematyzowany¹⁷. W dyskursie medialnym „ekologiczny” produkt jest wytworzony w sposób „naturalny”, bez konserwantów, nie przetworzony chemicznie. „Ekologiczna postawa” oznacza troskę o środowisko, protestowanie w sprawach smogu, wycinki drzew, itd., ale także oznacza codzienną troskę o najbliższe otoczenie, co nie zawsze jest konsekwentne. Nie każdy „ekolog” bowiem przesiada się z własnego samochodu na komunikację miejską czy rower, by nie przyczynić się do potęgowania zanieczyszczeń. W świetle opracowań socjologicznych, trend ekologiczny zdominował dyskurs

¹⁶ Na przykład w roku 2017, we Wrocławiu zorganizowano konkurs fotograficzny, by utrwalić piękno wrocławskich balkonów: <http://fundacja-tandem.pl/wp-content/uploads/2017/02/Historia-w-balkonie-zakl%C4%99ta.pdf>.

¹⁷ Jednakże odcinam się od przyswojonego w części polskich opracowań bardzo szerokiego rozumienia terminu „ekologiczny”, jak np. w przyjętym przez Bohdana Jałowieckiego ujęciu. W odróżnieniu od przestrzeni osobistej i życiowej, „...odwiedzana okazjonalnie przestrzeń ekologiczna to obszar istniejących, nie zawsze realnych możliwości, mało znany, mogący powodować poczucie mniej lub bardziej wyraźnego zagrożenia, teren słabo lub w ogóle nie przyswojony. Przestrzenią ekologiczną mogą być dla jednostki nieznane obszary miasta, jest nią już na pewno region, kraj czy wreszcie reszta świata” (Jałowiecki 1988: 27).

zamieszkiwania w wielkich zbiorowościach w XXI wieku¹⁸. Z tej perspektywy, warto przyrzeć się praktykom zarówno lobby ekologicznego w sprawie budowy współczesnych osiedli i domów¹⁹, a także praktykom użytkowników przestrzeni miejskiej, którzy pożądamy więcej natury w post-przemysłowej rzeczywistości współczesnych miast zachodnich.



Fot. 10. Jedna z łódzkich kamienic przy ul Rewolucji 1905 r., z żabiej perspektywy ukazany jest tu mural wskazujący na znaczenie drzew, a tym samym świeżego powietrza dla życia.

Mural z powyższego zdjęcia wskazuje na problem nie tylko łódzki, drzewa w mieście nie zawsze występują w ilości zadowalającej mieszkańców, wystarczającej do oczyszczania miejskiego powietrza. Intelktualne rozdzielenie świata natury i świata społecznego zaowocowało wykluczeniem miasta, jako dzieła ludzkiego, ze świata przyrody. A jednak pewne metafory ze świata natury pozostały inspirujące, np.: „Architekci w XVIII wieku pragnęli stworzyć zdrowie miasto na wzór zdrowego ciała. Według urbanisty Reynera Banhama ówczesne techniki budowlane nie najlepiej służyły temu celowi. Domy były pełne przeciągów i jednocześnie duszne, ruch powietrza w środku bezładny, utrata ciepła – jeśli w ogóle miały ogrzewanie – przekraczała wszelkie normy. Pod koniec XIX wieku próbowano uzdrowić układ oddechowy kamienia”

¹⁸ John Macnaghten i John Urry (2005) omówili dyskurs rozwoju zrównoważonego jako jeden z ważniejszych w kulturze końca XX wieku, a także inne rozumienia powiązań między naturą a życiem we współczesnym zglobalizowanym świecie (cieszące się zmienną popularnością realizm środowiskowy, idealizm środowiskowy, instrumentalizm środowiskowy). Praktyki kulturowe, a także rozwiązania polityczne zmierzają ku ochronie środowiska, kształtując ekologiczne postawy różnych grup społecznych.

¹⁹ W tym miejscu zaznaczę tylko nasilającą się tendencję w nowych projektach do planowania dużych balkonów i tarasów w budynkach wielokondygnacyjnych. W zależności od wielkości mieszkania, poza dwoma toaletami, niektóre lokale mają także po dwa balkony.

(Sennett, 1996: 273). A wcześniej jednym z projektów nie tylko estetycznych, ale też ekologicznych w rozumieniu – miasta jako organizmu złożonego z ludzi, budowli, przestrzeni i roślinności – były wspomniane już zmiany wprowadzone w Paryżu przez Haussmanna²⁰. Takie podejście jest zbliżone do wyobrażeń przyrody, która w ujęciu idealizmu środowiskowego tworzy „holistyczny ekosystem, który należy zachować w jego różnorodności i wewnętrznym powiązaniu, jak w pojęciu gai” (Macnaghten, Urry 2005: 37). Podobne wyobrażenia o jedności ekosystemu miejskiego, ale bez odniesień do szerszego środowiskowego kontekstu, pojawiają się w interpretacjach różnych zjawisk świata kultury czy techniki.



Fot. 11. Łódź, centrum miasta 2017.

Powyższy obraz zniszczonych murów w centrum Łodzi kontrastuje z estetyczną aktywnością jednego z mieszkańców. Nawet namiastka balkonu może posłużyć jako mały kwietnik. Potrzeba estetyzacji otoczenia wydaje się być tu nadrzędnym motywem. Natomiast otwarte okno jest tu jednym z możliwych sposobów, w jaki oddychają domy. Wentylacja, okna, klimatyzacja to udogodnienia służące higienie mieszkania, w niektórych projektach urządzenia klimatyzacyjne umieszcza się na elewacji, ale wykorzystać do tego można także balkon. Ceną wygody, jaką niesie klimatyzacja, jest dodatkowy pobór energii

²⁰ „...bilans Haussmannowskiej przebudowy Paryża by niezwykle imponujący. W ciągu 17 lat wyburzono ok. 27 000 budynków, prawie połowę dawnej zabudowy. Spośród 384 km ulic istniejących w połowie XIX w. zlikwidowano 49 km o szerokości 7 m i dodano 94 km nowych o szerokości minimum 24 m, długość zadrzewionych bulwarów do 112 km. Utworzono trzy parki i szereg skwerów o łącznej powierzchni 60 ha, oraz włączono do miasta i zagospodarowano tereny rekreacji dwa wspomniane kompleksy leśne: Bois de Boulogne (850 ha) i Bois de Vincennes (900 ha)” (Jałowicki 1988: 114),

elektrycznej, a także zanieczyszczenia. Oddychanie mieszkania nie musi przekładać się na dobro osiedla i miasta.

Poza wietrzeniem mieszkania, balkon służyć może także do wietrzenia pościeli i suszenia ubrań, co jest powszechną praktyką w wielu europejskich stolicach i dużych miastach. Te rozwiązania można nazwać „ekologicznymi”, aczkolwiek nie zawsze należą do estetycznych. Ale dla lokatora bloku czy kamienicy to nie ma znaczenia, bo ekspozycja na balkonie nie wpływa na estetykę wnętrza mieszkania. Z perspektywy domowników praktyczne wykorzystanie balkonu nie musi być postrzegane jako plama na wizerunku bloku czy osiedla. „Ekologiczność” tego rozwiązania jest niewątpliwa, susząc pranie na powietrzu mieszkańcy nie używają suszarek kondensacyjnych, oszczędzają energię i nie zanieczyszczają środowiska. Efekty wizualne mają tu znaczenie drugorzędne.



Fot. 12. Łódź, lipiec 2017 centrum miasta – dom oddycha i wietrzy się, „wietrzy” się także pościel, co może wydawać się absurdalne – tuż nad jezdnią.... Fot. 13. Centrum Nikozji (2016), nikogo nie dziwi takie wykorzystanie balkonu.



Fot. 14. Porto, centrum miasta, 2016, tu do typowych ulicznych problemów ze spalinami dochodzą jeszcze zapachy targu rybnego oraz możliwość przypadkowego zanieczyszczenia przez wszechobecne rybitwy.

Powietrze jest jednym przedmiotów wymiany między wnętrzem mieszkania i światem zewnętrznym, którą zapewnić może i okno i balkon. Zastanawiając się zaś nad charakterem drzwi, Georg Simmel dostrzegł ich znaczenie dla skończoności domu i bezgranicznej przestrzeni zewnętrznej jako miejsca wymiany (por. Simmel 2006: 252). Autor pisze też o różnicach pokrewnych elementów domu jakimi są drzwi i okna: „zgodnie z naszym teleologicznym poczuciem okno prowadzi niemal wyłącznie od wewnątrz na zewnątrz: jest po to, by przez nie wyglądać na zewnątrz, nie po to, by zaglądać do środka” (Simmel 2006: 253). Jak zauważył Simmel, przezroczystość okna umożliwia ciągly przepływ między tymi przestrzeniami. Można mieć wątpliwości, jeśli weźmie się pod uwagę praktyki mieszkańców, np. w niektórych rejonach Holandii (miejscowości Valedam, Hilversum) okna pozostają odsłonięte także wieczorem i ukazują przechodniom oświetlone wnętrza, a dekoracje okien stanowią przedmiot sąsiedzkiej i ogólnomiejskiej rywalizacji. W takich przypadkach wymiana ze światem, jednostronna oznacza pokaz wystroju wnętrza, co świadczyć może o stylach życia. W odniesieniu do balkonów nie jest jasne, jakiego rodzaju przepływ zapewnia. Przez balkon trudniej jest zajrzeć do cudzego mieszkania, ale też stanowi miejsce, nad którym nie panujemy, gdy jesteśmy wewnątrz mieszkania. Roślinność na balkonach może być darem dla miasta, w ramach wymiany, nie zawsze uświadomionej i planowanej. Ekspozycje balkonowe także odpowiadają za wymianę estetyczną, ideologiczną, światopoglądową między nieobecnym autorem/aktorem a widzami.



Fot. 15. Płuca miejskie w obszarze centrum Aten, 2017.



Fot. 16. Bujna roślinność. Barcelona, peryferie, 2014.

Zielone technologie w nowych projektach urbanistycznych

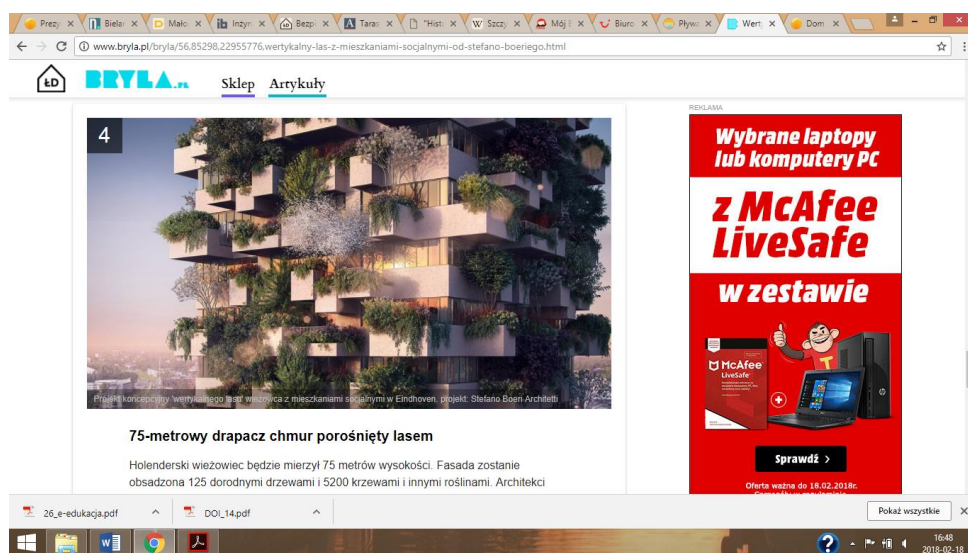
John Macnaghten, John Urry w pisanej 20 lat temu książce wykazywali „niesłuszność” doktryny zrównoważonego rozwoju – autorzy zauważają że pod koniec XX wieku²¹ „powszechnie podzielaną postawą” stało się „akcentowanie absolutnych granic, zwykle wytyczanych w ekologii” (Macnaghten, Urry 2005: 28). W ich ujęciu doktryna zrównoważonego rozwoju jest „myląca”, gdyż „ignoruje ona spojrzenie na przyrodę jako nie tylko kładącą granice, poddającą ludzi ograniczeniom. Innymi słowy, przyroda może nie tylko ograniczać, ale i umożliwiać. Aspekty umożliwiania są może najlepiej widoczne wtedy, gdy pojmujemy przyrodę jako świat życia, w którym toczy się życie społeczne, a nie po prostu jako zbiór skończonych fizycznych zasobów dostępnych ludzkiej eksploatacji” (Macnaghten, Urry 2005: 29). Jednakże koncepcje zrównoważonego rozwoju z pola dyskursu przeszły w stan doktryny, a także praktyki i obowiązujących przepisów, wypracowanych na poziomie międzynarodowej współpracy²².

Wspomniane powyżej balkonowe zielniki i ogródki mogą świadczyć o proekologicznych postawach mieszkańców wielkich miast, natomiast ideologia „*urban farming*”, popularyzowana w dyskursie medialnym, zdaje się być zakorzeniona w rozpowszechnionej doktrynie rozwoju zrównoważonego. Retoryka zachęta do

²¹ Autorzy powołują się na dokumenty głównie z lat 90. XX wieku: „...Najwyraźniej widać to w bieżących oficjalnych posunięciach i inicjatywach na rzecz promocji zrównoważonego rozwoju, obejmujących kluczowe dokumenty międzyrządowe, których głównym celem jest ustalenie sposobów ograniczenia ludzkiej aktywności, tak aby rozwój ekonomiczny i społeczny mógł następować na miarę skończonych ekologicznych możliwości naszej planety” (Macnaghten, Urry 2005: 28).

²² W 2002 roku miał miejsce kolejny *Szczyt Ziemi*, poświęcony zagadnieniom zrównoważonego rozwoju: <http://www.earthsummit2002.org/>

uprawiania ogródków na balkonach²³, czy generalnie *urban farming* pochodzi z tego wydaje się nurtu – ekosystem miasta należy wzbogacać itd. Niekiedy takie rozwiązania wydają się konieczne, bardzo dobrym przykładem gentryfikacji²⁴ i tych procesów są przemiany, jakie przeszło Detroit²⁵, dotknięte kryzysem wyludnienia. Balkony nie są tam istotnym elementem, ale wykorzystywanie przestrzeni w celach produkcji żywności, w celu upiększenia miasta i stopniowej zmiany jego struktury.



Fot. 17. Zrzut ekranu ukazujący już nie wertykalną farmę, ale wertykalny las²⁶.

Zieleń balkonowa nie jest nawet namiastką miast-ogrodów, chociaż nowe projekty powiązane z *urban farming*, z wertykalnymi ogrodami w idealnej wizji ukazują wielkie bloki-ogrody, bloki-parki (fot. 17). Tym razem nie tylko dla przyjemności, ale też służące produkcji żywności na małą skalę. Można się zastanawiać, czy w związku z popularnością zrównoważonego rozwoju, a także z wypracowywaniem rozwiązań oddychających bloków, wertykalnych farm i ogrodów dojdzie do zmian w projektach bloków mieszkalnych. Taka sytuacja miała miejsce w kulturze amerykańskiej, w przypadku tzw. „Bobos”. Wśród przedstawicieli tego pokolenia świadomość zdrowotna, konieczność dbałości o ciało przekładała się na praktyki codzienne

²³ Porady w tym zakresie pojawiają się zarówno w tradycyjnej prasie, jak i w internecie: https://www.wymarzonyogrod.pl/tarasy-balkony/kwiaty-i-rosliny-balkonowe-i-tarasowe/warzywnik-na-balkonie-jak-uprawiac-warzywa-na-balkonie-poradnik,41_2939.html; <http://10k.pl/balkonowy-ogrodek/>; dostęp wrzesień 2017).

²⁴ Gentryfikacja definiowana jest jako „...proces dotyczący po 1989 r. także polską przestrzeń zurbanizowaną. Polega on na wieloaspektowej, to jest przestrzennej, społecznej i ekonomicznej, przemianie obszarów zdegradowanych, poprawiającej z jednej strony jakość życia mieszkańców, co prowadzi jednak równocześnie do uruchomienia innych, często szkodliwych społecznie przemian gentryfikowanego sąsiedztwa” (Drozda 2017: 13).

²⁵ <https://detroit.curbed.com/urban-farms-detroit> (dostęp: lipiec 2017).

²⁶ <http://www.bryla.pl/bryla/56,85298,22955776,wertykalny-las-z-mieszkaniami-socjalnymi-od-stefano-boeriego.html> (dostęp: styczeń 2018).

(por. Brooks 2000). W projektach mieszkań powiększono kuchnię i łazienkę, gdyż sporą część wolnego czasu Bobos („yuppies po pierwszym zawale”) spędzali właśnie w tych pomieszczeniach.

John Macnaghten i John Urry poruszyli też interesujący temat przemian wartości, pytając, „czy taka troska odzwierciedla aspiracje do większego zbiorowego zaangażowania i do odnowy moralnej, a przez to do odmiennej podstawy społeczeństwa, często w wyraźnej opozycji do poglądów opartych na idei rynku i do związanego z nimi modelu instrumentalnych relacji ludzkich” (Macnaghten, Urry 2005: 29). Na troskę wskazują praktyki proekologiczne, ale aby stwierdzić, czy są to konsekwentne poglądy, trwale postawy²⁷, warto byłoby przeprowadzić odrębne badania.

Zakończenie

Wspomniany już Richard Sennett uważa, że wynalazki usprawniające mieszkanie w budynkach wielokondygnacyjnych (łącznie z windą), odcinają człowieka od świata zewnętrznego. Takim rozwiązaniem technologicznym jest oświetlenie elektryczne, które sprawiło, że „w końcu człowiek mógł w ogóle się obyć bez okna, w domu rozjarzonym jednolitym światłem elektrycznym. Nowa technologia zerwała konieczną niegdyś więź pomiędzy wnętrzem a otoczeniem” (Sennett 1996: 274). A jednak nawet ta możliwość nie spowodowała likwidacji okien, czy balkonów wydających się w tym kontekście jeszcze większym archaizmem. Mimo pozorów oderwania od świata zewnętrznego, mieszkańcy bloków nadal potrzebują okien, a światło dzienne jest uważane za zdrowe, gdyż naturalne. Wiąż między wnętrzem mieszkania a otoczeniem została zachowana w architekturze i w potrzebach mieszkańców.

Nie zawsze łatwo jest rozróżnić jednoznaczne aspekty przestrzeni. Balkon, taras, loggia w bloku mieszkalnym może pełnić różne funkcje symboliczne, o czym była mowa powyżej; służy też różnym praktykom; zakładamy też odmienne właściwości tej przestrzeni. Korzystając z przytoczonej przez Jałowieckiego klasyfikacji ośmiu warstw przestrzeni i pięciu wymiarów, w których można te warstwy opisywać (1988: 26), balkony, jako część warstwy przestrzeni mieszkania, można uznać za obejmujący cały wymiar prywatne-publiczne; ambiwalentny w kategorii bezpieczne-niebezpieczne (balkon niesie ryzyko włamania, jeżeli ma wady konstrukcyjne – to także ryzyko wypadku; ale może oznaczać bezpieczną zabawę dziecka, czy też być miejscem, w którym lokator czuje się bezpiecznie); poza tym jest przestrzenią znaną i jednostkową, bądź rodzinną (trudności interpretacyjne sprawia kategoria przywłaszczone-przyswojone). Powyższe uwagi odnoszą się do wszystkich obserwowanych miast. Na zakończenie warto podkreślić, iż nie zauważyłam głębokich różnic w korzystaniu z balkonów w różnych krajach; mieszkańcy bloków stosują podobne praktyki użytkowania. Oznaczać to może intensywny transfer idei kształtujących style życia w mieście w krajach europejskich, jeden z efektów ostatniej fali globalizacji.

²⁷ Rower i hodowla ziółek na balkonie nie wykluczają instalowania klimatyzacji i włączania dużej liczby urządzeń elektronicznych, wymagających energii.

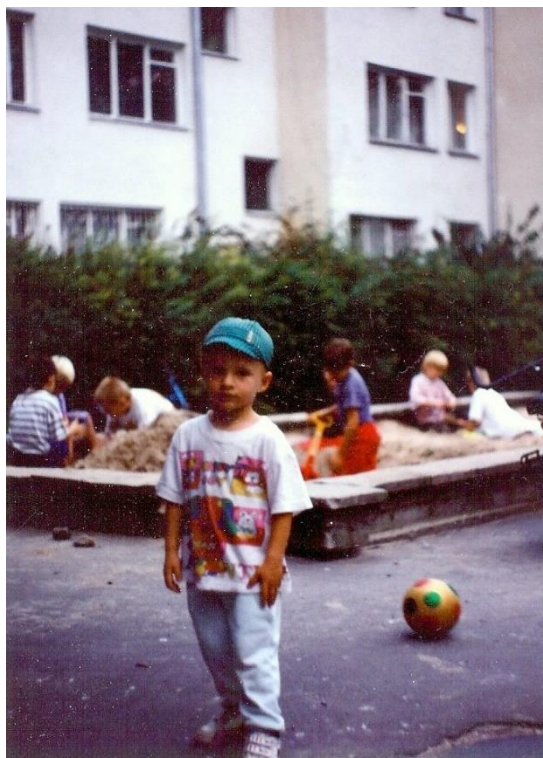
Bibliografia

- Aronis C., 2009, *The Balconies of Tel-Aviv: Cultural History and Urban Politics*, w: „Israel Studies”, vol. 14, nr 3, s. 157-180.
- Benjamin W., 2010, *Berlińskie dzieciństwo na przełomie wieków*, tłum. Bogdan Baran, Wyd. Aletheia, Warszawa.
- Brooks D., 2000, *Bobos in Paradise. The New Upper Class and How They Got There*, Simon & Schuster, New York.
- Drozda Ł., 2017, *Uszlachetniając przestrzeń. Jak działa gentryfikacja i jak się ją mierzy*, IW Książka i Prasa, Warszawa.
- Gardner H., K. Davis, 2013, *The App Generation. How Today's Youth Navigate Identity, Intimacy, and Imagination in a Digital World*, Yale University Press.
- Goffman E., 2000, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, tłum. H. Danter-Śpiewak, P. Śpiewak, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- Jalowiecki B., 1988, *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Jewdokimow M., M. Łukasiuk (red.), 2016, *Socjologia zamieszkiwania. Narracje, dyfuzje, interwencje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa.
- Łukasiuk M., M. Jewdokimow (red.), 2014, *Socjologia zamieszkiwania*, Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa, Warszawa.
- Macnaghten J., J. Urry, 2005, *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, tłum. B. Baran, Wyd. Naukowe SCHOLAR, Warszawa.
- Melosik Z. (red.), 2000, *Ciało i zdrowie w społeczeństwie konsumpcji*, Wyd. UMK, Toruń.
- Michalska J. (red.), 2006, *Praktyki cielesne*, Wyd. Trio, Warszawa.
- Miner H.M., 1956, *Body Ritual Among the Nacirema*, w: „American Anthropologist”, June 1956, vol 58, ss. 503-507.
- Pariser E., 2011, *The Filter Bubble. What the Internet is Hiding from You*, Penguin Press, New York.
- Sennett R., 1996, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, tłum. M. Konikowska, Wyd. Marabut, Gdańsk.
- Siciński A. 2002, *Styl życia, kultura, wybór*, Wyd. IFIS PAN, Warszawa.
- Simmel G., 2006, *Most i drzewi. Wybór esejów*, tłum. M. Łukasiewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Sławek T., 1997, *Akro/ nekro/ polis: wyobrażenia miejskiej przestrzeni*, w: A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Wyd. Fundacji Humaniora, Poznań, s. 11-40.
- Wallis A., 1979, *Informacja i gwar. O miejskim centrum*, PIW, Warszawa.
- Zeidler-Janiszewska A., 1997, *Berlińskie loggie – paryskie pasaże*, w: A. Zeidler-Janiszewska (red.), *Pisanie miasta – czytanie miasta*, Wyd. Fundacji Humaniora, Poznań, s. 83-92.

Przemiany podwórka i podwórkowości w perspektywie teorii urządzenia Michela Foucault

Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest prześledzenie, czym jest i w jaki sposób zmieniała się w czasie szeroko pojęta podwórkowość. Na podstawie własnych doświadczeń i obserwacji wnioskuję o znaczącej zmianie sposobu korzystania z tej przestrzeni wspólnej. „Teraz jeszcze to, co się zmieniło to duża część betonu (...) została zamieniona na trawnik, ale to jest taki trawnik, że właśnie się po nim nie biega, tylko ma wyglądać, że ta przestrzeń zabawy – mimo, że niby fajnie, że zlikwidowano beton – to się wcale nie powiększyła, tylko zmniejszyła jeszcze, bo to jest trawnik stricte do tego, żeby był ładny i tyle” [M8] – mówił jeden z badanych. Wydaje się, że następuje pewne przeobrażenie: z przestrzeni społecznie ważnej i używanej (kształtującej społecznie i/lub kształtowanej społecznie) podwórka stają się miejscami - lub wręcz nie-miejscami (Augé 2010) - tranzytowymi. Zastanawiające wydało mi się, co wywołuje takie zmiany - czy powodem może być zmiana stylu życia mieszkańców miasta, czy zmiana sposobu wychowywania. Czy też zmiana przestrzeni jest pierwotna wobec możliwości jej używania? Do szukania tych relacji przydatne było odtworzenie społecznych elementów podwórka dawnego i dzisiejszego, a także skonfrontowanie ich z pełnioną przez badanych na podwórku rolą i stosunkiem emocjonalnym do niego.



Fot. 1. Podwórko na Rakowcu, 1996.



Fot. 2. Podwórko na Rakowcu, 2012.

W trakcie przygotowywania analizy sięgnęłam do prac naukowych dotyczących osiedli mieszkaniowych – głównie z lat powojennych, kiedy odbudowa miast sprzyjała urefleksyjnieniu tego zagadnienia, powstawaniu teorii społeczno-urbanistyczno-architektonicznych mających na celu stworzenie warunków dogodnych do rozwoju więzi w zespołach mieszkaniowych na obszarach zurbanizowanych. Większość prac bazuje na analizach obowiązujących wtedy postulatów - jak budować i organizować osiedla w odbudowywanych lub rozbudowujących się miastach - lub na konfrontowaniu ich z rzeczywistością społeczną - na ile i w jaki sposób da się w mieście odtworzyć więzi o charakterze osobistym i jak dążyć do tworzenia społeczności lokalnych na obszarach zurbanizowanych. Mnie natomiast interesują bardziej zmiany, jakie zaszły i dalej zachodzą w przestrzeni przydomowej - podwórkowej, poszukiwanie ich przyczyn i przejawów z pomocą użytkowników dzisiejszych osiedli. Analizy przeprowadziłam na niewielkiej próbie badanych z Warszawy mających na różnych etapach życia styczność z podwórkiem (lub podwórkami). Ze względu na małą skalę badania zdecydowałam się nie wprowadzać ograniczeń dotyczących obszarów geograficznych i typów podwórek (osiedlowe, kamieniczne, blokowiskowe). Pozwoliło mi to nakreślić wyobrażenia badanych dotyczące tych miejsc, a jednocześnie umożliwiło ostrożne uogólnienie wniosków. Było to także wynikiem potraktowania podwórkowości jako urządzenia (w tym przypadku mini-urządzenia), którego koncepcję stworzył Michel Foucault. Badacz używał jej pisząc na przykład o seksualności i o bezpieczeństwie, ale wydało mi się, że ze względu na szereg jej założeń – takich jak zmienność, ale trwanie, bezautorskość, wieloelementowość, związek z różnymi sferami życia – usprawiedliwione będzie użycie jej także w mikroskali podwórkowości. Zależnie od indywidualnych historii badani mówili o różnicach w podwórkach, na których mieszkali na poszczególnych etapach życia lub o zmianach zachodzących na danym podwórku, z którym mają styczność od lat. Zwraçałam uwagę na okres, o jakim opowiadają i pełnioną wtedy rolę życiową. Zadawałam im pytania o ich postrzeganie podwórek, a więc o poszczególne wyróżnione przeze mnie na podstawie koncepcji Foucault elementy, między innymi o przestrzeń i jej użytkowników, sąsiadów, zabawy, zasady.

Większość prac naukowych, na które się powołuję, dotyczy podwórka pośrednio – postanowiłam zrobić przegląd tekstów różnych badaczy, przede wszystkim socjologów miasta, szukając w nich wątków podwórkowych. Przydatne wydało mi się także przytoczenie w zarysie historii koncepcji osiedla społecznego, w której podwórko stanowiło niejako element trzonowy i w związku z tym traktowany jak się zdaje, po raz pierwszy bardziej refleksyjnie. Istotne tu wydały mi się szczególnie badania Aleksandra Wallisa i Jerzego Turowskiego konfrontujące założenia ideologiczne osiedli powojennych z rzeczywistością - dotyczące społecznego oddziaływania osiedli, a więc więzi ze społecznością osiedlową i z miejscem, a także sąsiedowania. O sąsiedowaniu i związanym z nim potencjale powstawania społeczności lokalnych dużo pisał także Piotr Kryczka w pracy poświęconej społecznościom osiedlowym w wielkich miastach. Jego rozważania, na ile społeczność osiedlowa istnieje w miastach, a na ile jest tylko planem, są ciekawym podejściem krytycznym do idei osiedla. W kontekst podwórka jako domeny dzieci i zmiany sposobu

korzystania przez nie z przestrzeni podwórkowej wpisują się także w pewnym stopniu teksty Beaty Łaciak o dyskursach dzieciństwa i wychowywaniu.

Osiedle

Wraz z rozwojem miast powstawał postulat nowej jednostki społeczno-urbanistycznej opracowywany najpierw przez utopijnych socjalistów (koncepcja falansteru Fouriera lub *l'unité d'habitation* Le Courbusiera), potem teoretyków urbanistyki. Pierwsza socjotechniczna myśl o mieszkalnej jednostce sąsiedzkiej została sformułowana w 1927 roku przez Clarenca Perry'ego¹, podjęta w kolejnych latach pod różnymi nazwami w kilku krajach europejskich (mikroregion w ZSRR, osiedle społeczne w Polsce, wspomniana już jednostka mieszkaniowa we Francji) i rozwinięta w pełni w latach powojennych. Założenia Courbusierowskie to przede wszystkim zapewnienie mieszkańcom osiedla maksimum swobody i niezależności, a jednocześnie uniknięcie przesłanek izolacji przez odpowiednie planowanie przestrzeni (w tym zieleni), tworzenie powiązanego ze sobą układu funkcjonalnego zapewniającego maksimum autonomii poszczególnym mieszkaniom, a także maksymalne użycie przestrzeni (przejścia pod budynkami, piwnice) (Turowski 1978). Na podstawie postulatów Le Courbusiera w 1933 roku na Międzynarodowym Kongresie Architektury Nowoczesnej w Atenach ustanowiono Kartę Ateńską analizującą środowisko mieszkaniowe wielkich miast i proponującą radykalne rozwiązania nowoczesnego urbanizmu².

W Polsce w latach międzywojennych koncepcję osiedla opracowywali głównie w Warszawie architekci i urbaniści grupy twórczej Praesens – między innymi Helena i Szymon Syrkusowie, Barbara i Stanisław Brukalscy³. Syrkusowie sformułowali wprost program społeczny jednostki sąsiedzkiej: „społeczna treść typowego obiektu urbanistyki demokratycznej – osiedla – jest bogata i zróżnicowana. Składa się na mnogość funkcji, mających głębokie i rozgałęzione korzenie w zbiorowych potrzebach licznego zespołu ludzkiego. Przestrzenne ukształtowanie osiedla nie będzie więc dekoracją zasłaniającą wewnętrzną pustkę, lecz żywą formą odzwierciedlającą konkretną treść społeczną. Forma ta będzie się

¹ Angielskie *neighbourhood unit* zakładało odpowiedni system lokalizacji usług podstawowych – szkół, punktów handlowych, głównych ośrodków centralnych, a także parków i sieci komunikacyjnych, które sprzyjać miały intensyfikacji stosunków między mieszkańcami i tworzeniu się wspólnoty.

² W Kartce Ateńskiej stwierdzano m. in. zanikanie harmonii tkanki miejskiej poprzez rozrastanie się obszarów uprzemysłowionych, ogromne dysproporcje warunków mieszkaniowych i ich nierównomierny dostęp do przestrzeni otwartych, priorytet interesów ekonomicznych nad solidarnością społeczną i kontrolą administracyjną – a więc dominację struktur prywatnych nad przestrzenią publiczną. Postulowano w związku z tym: „Więcej zieleni, więcej przestrzeni, więcej słońca!” - przyleganie przestrzeni otwartych do obszarów mieszkaniowych oraz ich przynależność jako przestrzeni rekreacyjnych do całego miasta, strefowanie funkcjonalne planów miast. Wprowadzano Courbusierowską koncepcję powtarzalnego modułu. Po wojnie Karta silnie wpłynęła na kształt odbudowujących się miast jako ideologiczny manifest architektury modernistycznej. Jej działanie trwało do lat 80tych.

³ Ich projekty osiedli na Żoliborzu i Rakowcu stanowią dziś najważniejszy układ wszelkich historycznych rozważań osiedlowych. (Wallis 1986).

wzbogacała w miarę rozwoju i pogłębiania więzi społecznej i jej różnorodnych przejawów” (Jałowiecki, Szczepański 2006: 135). Brukalska pisała, że osiedle to „świadome podkładanie treści społecznej formą”, gdzie „życie nie ma rozwijać się przypadkowo” (Jałowiecki, Szczepański 2006). Podstawowymi założeniami ich koncepcji urbanizmu społecznego było tworzenie osiedli w pełni zaspokajających potrzeby swych mieszkańców, skłaniających do maksymalnego uczestnictwa w życiu zbiorowym i zapewniających pełny rozwój osobowości.

Częściowe zniszczenie miasta w czasie okupacji zaktywizowało inne środowiska naukowe. Do architektów dołączyli socjologowie - między innymi Stanisław i Maria Ossowsky (Nowakowski 1974: 71) postulujący w szczególności większą zwartość osiedli poprzez umieszczenie arterii ruchu kołowego poza nimi czy intensyfikację komunikacji pieszej wewnątrz osiedla i nadawanie indywidualnego oblicza osiedlom, a późniejsze zniszczenia z 1944 roku i nowy system społeczno-polityczny „dały możliwość” tworzenia szerszych, zorganizowanych odgórnie projektów urbanistycznych. Idea osiedla nabrała wagi ze względu na nowe systemowe założenia równości i mieszkania członków społeczeństwa, zapewnienia wszystkim mieszkańcom takich samych, „lepszych niż wcześniej” warunków i przysposobiania ludności napływowej do miejskiego środowiska. Niemal całkowita odbudowa miast pozwalała na planowanie centralne i realizację pewnych założeń ogólnych.

Na początku ograniczono funkcje mieszkania i kolektywizowano wiele funkcji rodziny (na przykład posiłki, pranie, opiekę nad dziećmi). W latach 1945-1956 dogęszczano mieszkania wprowadzając do nich przedstawicieli warstw ludowych, co przyczyniać się miało do programowej egalitaryzacji przestrzeni⁴. Od lat 60-tych, wraz z upowszechnianiem się budownictwa spółdzielczego, pojawiły się jednak pierwsze procesy segregacyjne i stopniowy podział na osiedla warstw ludowych i inteligencji. „Przez mniej więcej trzydzieści lat [po wojnie] idee Karty Ateńskiej przeżywały swój triumf, by w końcu okazać się wielką katastrofą” (Jałowiecki, Szczepański 2006: 136). Zaczynano budować szybko, tanio, ekonomicznie, dla jak największej liczby osób. Miasta socjalistyczne o wyraźnie wyodrębnionych przestrzeniach funkcjonalnych i kubistycznej zabudowie miały być wznoszone w odwołaniu do Corbusierowskiego projektu typowego i powtarzalnego modułu – doprowadziło to do destrukcji zróżnicowanej struktury miejskiej. Nowoczesna urbanistyka i jej doktryny przekształcały miasta w amorficzne obszary zurbanizowane (Jałowiecki, Szczepański 2006: 138). Następował proces zubożania koncepcji osiedla społecznego – pozostał z niej aspekt urbanistyczny, rozluźniona zabudowa, funkcjonalna komunikacja, podstawowe usługi, zatraciły się zaś zasady dotyczące wielkości osiedli, okrojono program usług. Społeczne, kulturalne, oświatowe aspekty osiedla zaczęto traktować jako sferę dostosowującą się do warunków architektonicznych i urbanistycznych. Jak piszą Jałowiecki i Szczepański, „l’*unite d’habitation* stała się prototypem wielkiego bloku w wielkich zespołach

⁴ W wielu opracowaniach stwierdza się, że czas realizmu socjalistycznego był okresem odejścia od koncepcji osiedla społecznego na rzecz „bloku budowlanego” – produkowania jak największej liczby mieszkań na jak najmniejszym obszarze. (Wojtkun 2004: 48).

mieszkaniowych, budowanych po II Wojnie Światowej od Atlantyku po Władywostok” (Jałowiecki, Szczepański 2006: 137).

W związku z podstawową rolą osiedla jako jednostki wyodrębnionej w przestrzeni miasta, jego założeniami ideologiczno-funkcjonalnymi i często wspomnianą porażką tej koncepcji, powstawało wiele badań dotyczących społeczności osiedlowych. Aleksander Wallis definiuje osiedle jako „zespół budowli mieszkalnych, których wspólny obszar jest wydzielony od otoczenia, a jego zagospodarowanie i ukształtowanie sprzyja rozwojowi życia społecznego, zwłaszcza dzięki własnym ośrodkom usługowym”(Nowakowski, 2011: 66). Zalicza się do niego także przestrzenie rekreacyjne wewnątrz osiedlowych granic. *Socjologia i kształtowanie przestrzeni* tego autora z 1970 roku stanowi zbiór dość luźno powiązanych naukowych refleksji nad zmieniającym się środowiskiem miejskim. Autor zajmuje się tam między innymi socjologicznymi aspektami społeczności osiedlowych oraz nakreśla zespół przesłanek wpływających na stopień ich integracji.

Wśród postulatów na rzecz tworzenia przestrzeni służącej różnym społecznym sytuacjom i potrzebom kontaktów o różnych wymaganiach najważniejsze zdaje się być u Wallisa występowanie przestrzeni pół-prywatnych i publicznych oraz optyczne wyróżnienie osiedla, które wpływa na poczucie przynależności, a także istnienie przedmiotów o znaczeniu symbolicznym współtworzącego poczucie wspólnoty. Do rozwoju społeczności konieczne są także ośrodki wyrażania opinii – na przykład spotkania lokatorów, gazetka osiedlowa. Życie w mieście wiąże się z anonimowością, do której człowiek przywyka. „Strach przed poufalością sąsiadów wstrzymuje wiele rodzin przed przekroczeniem progu wzajemnej, powierzchownej znajomości” (Wallis 1971: 80). Także przenoszenie się i koncentracja funkcji handlowych do centrów lub ośrodków specjalistycznych sprzyja degradacji i pustoszeniu osiedlowych ośrodków usługowych.

Jak wskazuje powyższy przegląd głównych wątków, socjologowie zajmowali się konstrukcją osiedli i czynnikami usprawniającymi ich działanie. Uderzający jest postulatywny charakter tych opisów, ich normatywność związana zapewne z uczestnictwem ich autorów w nurcie urbanistyki społecznej traktującej architekturę strategicznie - jako partnera lub narzędzie inżynierii społecznej (w tym wypadku także w urzeczywistnianiu ideologii socjalistycznej), które prowokuje lub blokuje sposoby ludzkiego życia, produkuje lub reprodukuje wzorce, umożliwia lub uniemożliwia budowanie się wspólnot (por. Łukasiuk 2011).

Sąsiedztwo

Drugim konstytutywnym tematem namysłów socjologów związanym z realizowaniem się – bądź nierealizowaniem – założeń ideologicznych koncepcji osiedla i pośrednio z funkcjonowaniem podwórka jest sąsiedowanie.

Zagadnieniem więzi sąsiedzkiej w polskiej socjologii zajmowali się między innymi Jerzy Turowski i Piotr Kryczka. W pracy z 1978 Turowski zestawiał wyniki rozważań wielu europejskich badaczy

w kontekście kształtowania się postaw mieszkańców do środowiska mieszkalnego, ich świadomości, różnych rodzajów i sposobów doznawania i doświadczania miejsca i ludzi w przestrzeni miejskiej. Wyróżnił trzy typy sąsiedztwa – znajomościowo-ceremonialne, znajomościowo-świadczeniowe oraz poinformowane. Przytaczane przez niego badania Festingera i Mertona potwierdzały istotność bliskości funkcjonalnej w przestrzeni osiedlowej dla nawiązywania relacji sąsiedzkich. „Rodziny zamieszkałe w domach vis a vis, połączonych wspólnym wnętrzem z zielenią czy placem zabaw częściej wchodzi w różne formy stosunków społecznych i relacji niż (...) zamieszkałe w domach nawet bliżej usytuowanych, ale odwróconych do siebie <plecami>” (Turowski 1978: 102). Poza usytuowaniem domów więź mieszkańców zwiększa także wizualne wyodrębnienie zespołu mieszkaniowego od reszty miasta środkami fizyczno-przestrzennymi (Turowski 1978: 102).

Stosunki sąsiedzkie mają charakter selektywny, istnieje wiele dodatkowych czynników je konstytuujących. Turowski pisał na przykład o podobnym wieku głów rodzin, podobnym wieku dzieci – a więc fazie cyklu życia rodziny. Czynnikiem wpływającym na stosunek do sąsiadów są także: starszy wiek (starszych ludzi często dotyczy problem wykluczania z życia społecznego), liczebność rodziny (im większa – tym więcej rozmów sąsiedzkich), większa zamożność i reputacja. Mieszkańcy klasyfikują się wzajemnie i rozpoznają swoją i innych pozycję społeczną. Turowski przytacza rozróżnienie Kupera na osoby *respectable* – godne szacunku, i *ordinary* – zwykłe (Turowski 1978: 106). Mieszkańcy klatki schodowej są układem odniesienia normatywnego. W sąsiedowaniu można wyróżnić według Turowskiego dwie postawy: wzajemną zależność i potrzebę stosunków z innymi mieszkańcami, a z drugiej strony percepcję sąsiedztwa jako czegoś ryzykownego (strach przed plotką, opinią). Praktyczne zachowanie w stosunku do osób blisko zamieszkujących jest wypadkową ścierania się poglądów i uczuć, użyteczności i negatywnych doświadczeń powodujących sąsiedzką rezerwę.

Piotr Kryczka w *Spoleczności osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście* rozważa, na ile możliwe jest odtworzenie więzi sąsiedzkich społeczności lokalnej w miastach. Przytacza R. Deweya, który pisze, że „dążenie do restytucji sąsiedztwa - które jest typem stosunków społecznych właściwym formacjom przedindustrialnym, będącym w opozycji w stosunku do wielkomiejskich wzorów życia, implikujących dużą sferę prywatności, anonimowość jednostki i niezależność od sąsiada – jest marzeniem wyrosłym z nostalgii za strukturami wiejskimi i wiejskimi wzorami życia, prowadzącym do segregacji społecznej ludności w miastach i lokalnego partykularyzmu” (Kryczka 1981: 28).

Na więź sąsiedzką wpływa także znacznie poczucie zadomowienia, przywiązanie mieszkańców do terytorium. Kryczka wyznaczył kilka jego wskaźników – poczucie przestrzennej stabilizacji, udział w pracach na rzecz miejsca zamieszkania (czy istniała/istnieje wspólnota interesów), dbałość o urządzenia wspólne. Wśród czynników sprzyjających kontaktom sąsiedzkim wymienia również istnienie punktów interakcji mieszkańców, takich jak punkty handlowe, place rekreacyjne, osiedlowe górki, czy windy, a także posiadanie psów. Bardzo ważne są także dzieci. Stosunki między nimi przenoszą się na osoby dorosłe, „tworzą one kanały informacji, potrzebne do wytworzenia się lokalnej opinii społecznej i lokalnej kontroli w dziedzinie

zachowań” (Kryczka 1981: 123). Za Ossowskim badacz zauważa także, że czynnikiem destrukcyjnym w stosunkach społecznych jest przymus (Kryczka 1981: 132) – w związku z tym stłaczanie ludzi w wielkich kompleksach mieszkaniowych uniemożliwiające izolację blokuje tworzenie się więzi sąsiedzkiej.

Według Kryczki czynnikami uniemożliwiającymi rekonstrukcję społeczności lokalnych dawnego typu w miastach są m. in. profesjonalizacja, podział pracy, większa mobilność mieszkańców, komunikacja i masowe środki przekazu, ruchliwość, działanie jednostek w wielu układach społecznych jednocześnie. Zanikanie tradycyjnego sąsiedzostwa charakteryzować się ma oddzieleniem stosunków towarzyskich od sąsiedzkich, ograniczeniem liczby sąsiadów, redukcją rodzajów wzajemnych świadczeń, odżegnywaniem się od różnego rodzaju stosunków ekonomicznych (Kryczka 1981: 44). „Wielość usług i ich różnorodność otwiera przed mieszkańcami wielkich miast większe możliwości wyboru. Poszerza więc znacznie zakres ich wolności i dysponowania sobą, z drugiej strony wszakże, wzmacniając wielorakie powiązania ze zbiorowością ogólnomiejską, osłabia jednocześnie wewnętrzną spójność zbiorowości lokalnych” (Kryczka 1981:197). W związku z rozwojem transportu odległości stają się względne, a terytorium traci znaczenie. Z kolei wraz ze zmniejszaniem się potrzeb mieszkańców (zaspokajanych coraz częściej na własną rękę lub w rozwiniętych ośrodkach usługowo-handlowych) – następuje według Kryczki biurokratyzacja ich stosunku do osiedla.

Dyskursy dzieciństwa

Przy omawianiu podwórkowości ważne zagadnienie stanowią także dyskursy odnoszące się do dzieciństwa. Dzieci są głównymi użytkownikami podwórka i wspomnianym już ważnym czynnikiem konstytuującym więź sąsiedzką. Także opisywane wyżej koncepcje osiedla społecznego opierają się przede wszystkim na rozwijaniu jego funkcji oświatowo-wychowawczych, więc refleksyjnie łączą się z zagadnieniem dzieciństwa. Elżbieta Trocka badając wagę więzi społecznych w rozwoju dziecka na osiedlu pisze, że dziecko „charakteryzuje się potrzebami przyjaźni, towarzysztwa, wspólnej zabawy. Kręgiem swoich zainteresowań skupia się zasadniczo w obrębie domu, następnie przedszkola (3-6 lat), szkoły elementarnej (7-9 lat) oraz towarzyszących im terenów (placów zabaw, ogródków, itp.)” (Trocka 1986). Dopiero zainteresowania młodzieży według autorki rozszerzają się także do obiektów sportowych, oświatowych, kulturalnych dostępnych w skali dzielnicy⁵. Można by więc za Beatą Łaciak powiedzieć, że czas spędzony na podwórku jako istotny element dzieciństwa jest częścią procesu poznawania podstawowych mechanizmów, wartości i norm społecznych, ale także konfrontowania się z zachowaniami różnych osób, zdobywania wiedzy o nich i o sobie (Łaciak 2011: 78).

Ze sposobem używania podwórka przez dzieci łączy się ściśle podejście do ich wychowywania, którym szerzej zajmuje się w swoich badaniach właśnie Łaciak. Badaczka podkreśla zmiany zachodzące w szeroko pojętym wychowywaniu wiążące się z szeregiem powiązanych ze sobą procesów obserwowanych

⁵ Rodzice według autorki rozszerzają horyzont działań do skali miasta, a osoby starsze – co ciekawe – na powrót zacieśniają go do najbliższego otoczenia.

we współczesnym społeczeństwie – m. in. indywidualizacją rodziny od środowisk zewnętrznych, ale także alienacją poszczególnych członków od siebie nawzajem (Kwak 2005: 21-32), odejściem od wyznaczonych tradycyjnie trajektorii życia poszczególnych członków, urefleksyjnieniem procesu wychowywania, zwiększonym uczestnictwem dzieci w konsumpcji. Według Łaciak obecnie wychowuje się mniej rygorystycznie, zwracając uwagę na potrzeby dziecka. Jednocześnie „większa troska o dziecko oznacza też czasami większy lęk o dziecko i ograniczanie jego swobody” (Łaciak 2011: 79). Współczesne dzieci mają dużo mniej obowiązków, są w ograniczonym zakresie włączane w domowe życie. Z drugiej strony autorka pisze także o znacznie intensywniejszym niż dawniej inwestowaniu w dzieci – posyła się je do dobrych, często oddalonych od miejsca zamieszkania szkół, na zajęcia dodatkowe. Rosnący indywidualizm wiąże się z wiarą w konieczność ciągłego rozwoju i szukania pasji dziecka.

Dziecięcym odbieraniem przestrzeni i zmieniającymi się jej rodzajami zajmuje się wielu badaczy. Wprowadza się podziały przestrzeni na znaczącą i nieznaczącą, „naszą” i „ich” („my” jesteśmy tutaj, a „oni” są tam; Świetlik 2003: 260), bezpieczną, znaną i niebezpieczną, obcą, codzienną i świąteczną. Sposób wychowania, ilość czasu spędzanego na podwórku i poczucie tożsamości z miejscem są ściśle związane z funkcjonowaniem dzieci w przestrzeni, a więc funkcjonalnością samego podwórka i jego społeczną ważnością.

Koncepcja urządzenia Michela Foucault

Do zanalizowania podwórkowości przydatna wydała mi się koncepcja urządzenia (*dispositif*) wypracowana przez Michela Foucault. Foucault stosuje ją w odniesieniu na przykład do seksualności, władzy czy bezpieczeństwa. Badacz nie tłumaczy w swoich pracach dokładnie, czym jest urządzenie. Traktuje je jako pojęcie pomocnicze mające obrazować kompleksowość opisywanych przez siebie koncepcji (Nowicka 2011). Usiłuje za jego pomocą uchwycić pewną „heterogeniczną całość, na którą składają się dyskursy, instytucje, budowle architektoniczne, ustawy, prawa, środki administracyjne, wypowiedzi naukowe, stanowiska filozoficzne, etyczne, filantropijne, krótko mówiąc – to, co wypowiedziane, jak i niewypowiedziane. (...) Samo urządzenie to sieć ustanowiona między tymi elementami” (Foucault 2010: 199). Istotą urządzenia jest właśnie ta sieć, natura powiązania między heterogenicznymi elementami. „W ten sposób, pewien dyskurs może pojawić się raz jako program jakiejś instytucji, a raz przeciwnie jako element, który pozwala uzasadniać i zasłaniać praktykę, która sama pozostaje niema, albo funkcjonuje on jako wtórna reinterpretacja tejże praktyki, dając jej dostęp do nowego pola racjonalności” (Nowicka 2011: 97).

Przez urządzenie badacz rozumie rodzaj formacji, której funkcją było zaspokajanie danej potrzeby w konkretnym momencie historycznym. Foucault wyróżnia dwa istotne momenty genezy urządzenia – jego powstanie dla pewnego strategicznego celu i nieustanne strategiczne jego zastosowanie. Niemożność zdefiniowania autora jest jedną z jego cech konstytutywnych. Nie ma podmiotu, a proces zachodzi w związku z pewnym celem, który się narzuca (a nie jest narzucany). Urządzenie służy Foucault do opisu stosunków władzy, opartych na zastosowaniach strategicznie wytwarzanej wiedzy, które funkcjonują jednocześnie na poziomie makrospołecznym, instytucjonalnym oraz jednostkowym (por. Foucault 2010).

Wydaje się zatem – mimo, co trzeba podkreślić, małej skali takiego urządzenia podwórkowości w porównaniu do seksualności czy bezpieczeństwa – że można potraktować ją i zanalizować za pomocą koncepcji Foucault. Urządzenie podwórkowości byłoby tu złożonym mechanizmem, przez który wiedza i praktyki przestrzenne, sąsiedzkie, wychowawcze, higieniczne rozpraszają się w społeczeństwie. Jako całość po prostu się ukształtowało, w przeciwieństwie na przykład do osiedla (które stanowiło realizację projektów urbanistyczno-architektoniczno-ideologicznych), którego było częścią - nikt go nie skonstruował. Jednocześnie jego powstanie związane było z zaspokojeniem istniejącej wśród mieszkańców potrzeby – własnego terytorium, socjalizacji, zadomowienia, wychowywania, budowania tożsamości. Składać się może według mnie z elementów takich jak materialna anatomia, budowle architektoniczne, zasady, regulaminy na nim obowiązujące, użytkownicy, sfery higieny, dyskursy o sąsiedowaniu i dzieciństwie, praktyki użytkowania.

Potraktowanie podwórkowości jako urządzenia, a więc „jako formacji, która w danym momencie historycznym odpowiada pewnej konieczności” (Foucault 2010), pozwoliło mi nie oddzielać jego różnych historycznie form – tylko patrzeć na nie jak na pewną ewoluującą całość, która jednak sama jest historyczna, jest pod ciągłym wpływem otoczenia i nieustannie na nie wpływa. Całość ta zaczęła się w momencie osadzania siły roboczej w jednym miejscu i później kształtowała się zgodnie z panującymi dyskursami urbanistycznymi, higienicznymi, ekologicznymi, pedagogicznymi. Była i jest bardzo silnie powiązana z panującym aktualnie systemem.

Z takiego urządzenia podwórkowości wyodrębniłam wspomniane już elementy je konstytuujące. Są to analogicznie do wyróżnianych przez Foucault w urządzeniu bezpieczeństwa: sfera materialna, zasady, higiena i czystość (a więc pewien obowiązujący porządek), zachowania, jak również związane z podwórkiem dyskursy. Do anatomii podwórka zaliczyłam zagospodarowanie przestrzenne, jego elementy, układ zabudowy, układ przestrzeni otwartych i obiekty usługowe. Do zasad - podwórkowe prawa, zakazy i nakazy ustanowione regulaminowo, a także powinności. Z porządkiem wiążą się sposób używania podwórka i osoby pilnujące ładu, a także granice przestrzenne i ich przestrzeganie. Dyskursy podwórkowe to głównie te dotyczące wychowywania dzieci (ich bezpieczeństwa, rozwoju, potrzeb) i sąsiedztwa. Urządzenie, czyli kompozycja relacji i zależności między tymi elementami „pełni rolę mechanizmu produkującego pewną wiedzę o świecie, społeczeństwie i człowieku, która narzuca temu ostatniemu kryteria racjonalności, legitymizując i uzasadniając w ten sposób takie, a nie inne praktyki społeczne”(Nowicka 2011: 98). Urządzenie podwórkowości obejmuje więc to, co wypowiedziane i dyskursywne (teorie tworzenia się społeczności, więzów sąsiedzkich, wychowywania, koncepcje architektoniczne) i to, co niewypowiedziane (formę przestrzenną, sposoby używania nieurefleksyjniane, funkcje społeczne) – więc za Foucault „ogarnia zarówno dyskursywne, jak i nieartykułowane w dyskursie emanacje władzy, które materializują się na przykład w hierarchizującej ludzi architekturze” (Nowicka 2011). Jeśli podwórko rzeczywiście się zmienia (czego właśnie chcę się dowiedzieć) to, według Foucault, jego ewolucja byłaby jednocześnie odpowiedzią na pewne potrzeby w danym momencie historycznym i efektem realizacji tych potrzeb.

U Foucault urządzenie odnosi się do praktyk, które są zdeterminowane przez dyskurs, jednak nie są *stricte* dyskursywne ani tym bardziej instytucjonalne, chociaż mogą być modyfikowane właśnie poprzez instytucje. Praktyki te są „zsubiektywizowane”, angażują zarówno jaźń, jak i ciała jednostek. „Warunkują one perspektywę poznawczą w takiej rzeczywistości społecznej, gdzie władza polityczna ustępuje miejsca władzy ekonomicznej, doprowadzając do kontaminacji tego, co polityczne, tego, co ekonomiczne i tego, co jednostkowe” (Nowicka 2011: 99). Urządzenie obejmuje sposoby obchodzenia się z rzeczywistością i jej obiektami, nigdy samemu nie obiektywizując się. Cel wyartykułowany (dyskursywny) nie jest identyczny z celem osiągniętym, działanie w jego obrębie, prowokowane przez strategie dyskursywne, staje się dla jednostki celem samym w sobie. Stanowi nie tylko materialną i idealizacyjną infrastrukturę dyskursu, ale przede wszystkim relację między tym, co dyskursywne a tym, co niedyskursywne (Nowicka 2011: 100).

Metodologia badania

Żeby zbadać, jak podwórkowość zmieniała się na przestrzeni lat, postanowiłam przeprowadzić wywiady z kilorgiem użytkowników osiedla z różnych przedziałów wiekowych – a więc postrzegających osiedle w różnych okresach historycznych i z różnych perspektyw. Wśród badanych są tacy, którzy doświadczali podwórka poprzez role rodzica i dziadka, jak i poprzez role dziecka, nastolatka i rodzica oraz dziecka i nastolatka. W sumie rozmawiałam z dziewięcioma osobami (5 kobiet, 4 mężczyzn), z których większość opowiadała o podwórkowości na osiedlu Rakowiec w Warszawie, trzy osoby spędziły pewien etap życia na podwórkach w Śródmieściu, po jednej na Woli, Powiślu i na Ursynowie. Jedna z badanych część życia spędziła na osiedlu kamienicznym Pragi Północ - mimo swojej specyfiki podwórko to dało się bez trudu opisać w rozważanych kategoriach. Wszyscy badani mieli styczność z podwórkami na przestrzeni lat, doświadczali go poprzez różne role. Prawie wszyscy mają (poprzez bliskość zamieszkania lub krewnych) wciąż styczność z podwórkami swojego dzieciństwa i okresu młodzieńczego. Miałam nadzieję, że - mimo małej skali badania - taka dywersyfikacja badanych wystarczy, by zobrazować pewne zmiany strukturalne przestrzeni i sposobów jej użytkowania. Wywiady trwały w większości przypadków około godziny i odbywały się w domach badanych (co pozwoliło mi doświadczyć przestrzeni ich opowieści).

Dość ważne wydaje się, że większość badanych opowiada o podobnym typie osiedla – a więc zbudowanym na bazie międzywojennych założeń Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Charakteryzuje się ono niską, maksymalnie czteropiętrową zabudową, mniejszą liczbą mieszkańców, rozbudowanymi przestrzeniami wspólnymi i przystosowaniem (w każdym razie w teorii) do realizacji założeń systemowych. Jak pisał Wallis, w osiedlach takich szansa nawiązania więzi z miejscem jest dużo większa niż w przypadku mrówkowych blokowców z wielkiej płyty (Wallis 1971: 84). Taki dobór badanych ułatwił mi jednocześnie wychwycenie zmian, które w przypadku nieco intensywniejszych kontaktów są wyraźniejsze.

W badaniu posłużyłam się metodą wywiadu rozumiejącego opisaną szerzej przez Jean-Claude’a Kaufmanna (Kaufmann 2010). W jej założeniu „badacz aktywnie uczestniczy w zadawaniu pytań, aby wywoływać zaangażowanie osoby badanej. Podczas analizy treści nie unika się interpretacji materiału,

przeciwnie – jest ona nieodzowna” (Kaufmann 2010: 29). Chodziło o wydobycie pewnych wyobrażeń, doświadczeń i opinii o podwórkowości z indywidualnych świadomości badanych. Zdarzało mi się podczas wywiadu odchodzić od zestawu dyspozycji, żeby pogłębiać wątek podjęty przez badanego – zależało mi na odtworzeniu jego reprezentacji podwórka, wylapaniu nie zawsze przewidywalnych elementów subiektywnie je konstytuujących.

W trakcie analizy wywiadów nie zastosowałam całościowej transkrypcji. Dzielenie tekstu i spisywanie tylko kluczowych dla mnie fragmentów umożliwiło mi późniejsze porządkowanie ich według wskaźników - pewnych ustalonych przeze mnie kategorii (Kaufmann 2010: 122). Za Kaufmannem fiszki takie były zarówno „narzędziem wytwarzania i modyfikacji hipotez, jak i narzędziem zbierania danych” (Kaufmann 2010: 125). Kategorie fiszkowania wyróżniłam traktując podwórkowość jak Foucaultowskie urządzenie. Szukałam więc w nagraniach wywiadów wątków dotyczących przestrzeni materialnej podwórka, podwórkowych aktorów, ich zachowań, porządku na podwórku, obowiązujących zasad, sąsiedzkości, dzieci, a następnie porównywałam reprezentacje przeszłości i teraźniejszości.

Badani opowiadali o podwórkach, jakie pamiętają z różnych etapów swojego życia. Zdając sobie sprawę z magiczności okresu dziecięcego i sentymentu do dawnych czasów, które wpływają na jakość i intensywność wspomnień o podwórkach kiedyś, starałam opierać się na przytaczanych przez nich faktach i przykładach bardziej niż na ich odczuciach emocjonalnych. Zależało mi na wychwyceniu ich obrazu podwórka kiedyś w wyróżnionych przeze mnie subkategoriach urządzenia, a następnie zastanowieniu się, co i dlaczego się zmieniło w jego konstrukcji (biorąc także pod uwagę, czy badani opowiadają o nowych typach podwórek współczesnych osiedli lub o swoich dawnych podwórkach obserwowanych dziś). Poniżej prezentowana analiza bazuje na proponowanej przeze mnie konstrukcji urządzenia podwórkowości i uporządkowana jest według składających się na nią kategorii analitycznych.

Podwórko dawniej

Przestrzeń

„To nie były takie podwórka zamknięte, były to podwórka typu... pozbawionego granic. Te granice były takie sztuczne, umowne. (...) no i nasze podwórko rakowieckie to było między Sanocką, tym rzędem domów, a... tą taką, teraz to jest taka aleja, prowadząca od stawu do przychodni zdrowia.(...) no i tam koło babci Danki się kończyło. Ten kawałek to było podwórko. Koledzy z tego kwartału domów to byli koledzy z podwórka” [M6]. „Nasze” podwórko stanowi pewien ograniczony realnie i wyobrażeniowo świat, połączony z innymi podwórkami, sklepem, szkołą, ale zwykle obejmujący obszar do pewnych granic („no i tam się kończył nasz świat” [M4]). Granicami tymi mogą być bloki, boisko, krzaki, chodniki. W wywiadach – co ciekawe, tylko wśród mężczyzn – powtarzały się sformułowania typu „to była już dalsza wyprawa” [M5] lub „tam się nie zapuszczaliśmy” [M6]. Zawsze mamy do czynienia z pewną otwartą przestrzenią między domami (czasami podwórko w świadomości badanych to tylko plac między blokami lub budynkami kamienicznymi, czasem rozciąga się na całą kolonię bloków i przestrzeni między nimi).

Przestrzeń podwórka konstytuują także elementy będące poza nim, do których „się idzie” – takie jak boisko, sklep, poczta, studnia wody oligoceńskiej, park. Badani wspominając o nich nierzadko bezwiednie używali ich konkretnych nazw. Szło się więc do „Sama Spożywczego Sama”, do Niebieskiego, do Wariata, do Przyjaciela⁶, do Oszustek (sklepy), do meliny u Madame lub na Wembley, na Korty (boiska). Jeszcze inne określanie przestrzeni bazowało na charakterystycznych obiektach lub osobach związanych z danym punktem przestrzeni (coś działo się przy kasztanowcach, na wałach, przy wieżowcu, obok Maćka, nad stawikiem, obok dziadka Filipa). Znajomość tych nazw jest oznaką zdomowienia, partycypowania w pewnej tożsamości wspólnotowej.

Niezależnie od rodzaju podwórka i czasowego ulokowania opowieści w wypowiedziach badanych dotyczących przestrzeni powtarzał się szereg elementów takich jak: piaskownica, ławki, asfalt, krzaki, drzewa, rzadziej pojawiały się drabinka, trzepak, śmietnik, placyk, huśtawki, latarnie, piwnice i trawnik. Piaskownica bywała punktem spornym – dla starszych mieszkańców postulujących jej usunięcie elementem brudnym i nieestetycznym⁷, dla dzieci narzekających na jej zarastanie - punktem centralnym i potencjałem zabawowym. Ciekawym elementem są ławki, o których wspomniało w pierwszej kolejności sześciu badanych. Siedziało się na nich, skakało się po nich lub je przestawiało. „Ławki były od początku, nawet jak było takie rozpitolone to wszystko jeszcze, to już stały ławki. Bo pamiętam ławkę przed domem, na której siedzieliśmy zawsze i starsi, i młodszy, po prostu taka ławka stała przed wejściem do domu i tam zawsze dużo ludzi siedziało. Takie ławki były, jakoś tak stały” [M6]. Były one punktami spotkań, ułatwiały pilnowanie dzieci.

O trzepaku wspominali głównie starsi uczestnicy życia podwórkowego wychowujący się na podwórku dawniej. „I trzepak bardzo ważny był koło śmietnika, bo tam się duża część życia działa dziecięcego, bo się na trzepaku siedziało, jakieś fikołki robiło i sztuczki, takie rzeczy” [K7]. Krzaki i drzewa czy tereny wyasfaltowane (ułatwiające jazdę na rowerze) wspomniane były głównie w kontekście zabaw dziecięcych. Drabinka i huśtawka przywoływane zaś były głównie przy okazji opisywania zmian zachodzących na podwórku – jako obiekty zanikające (por. fot. 3 i 4).

Niezbędnymi elementami przestrzennymi podwórka były więc plac centralny i znajdujące się na nim przedmioty użytku wspólnego (które nawet wywołując niechęć wskazywały na pewien stosunek emocjonalny badanych do miejsca). Prowokowały one interakcje społeczne. Przestrzeń, jej kształt i jej elementy były społecznie funkcjonalne. „- A rodzice pilnowali? – No wiesz, były okna, które wychodziły na osiedle, było widać, co się dzieje” [K9]. Albo: „no i jak się zapalały latarnie to się biegło do domu” [K9]. Istotne były także subiektywnie odczuwane granice, które oddzielały „nasz świat” – bezpieczny i oswojony

⁶ „Ważnym elementem była budka warzywna, w której sprzedawał pan, któregośmy nazywali Przyjacięciem. I u Przyjacięcia kupiłam np. kartofle. Tam koło Jasia całe lata tam była ta budka. Sprzedawał oranżadę, czasem za darmo dawał dzieciom tę oranżadę. To był bardzo istotny punkt też.” [K7].

⁷ „Także to była taka, wiesz, przykrość i obawa, że dzieci wiesz, jakieś mikroby złapią.” [K1].

od świata „obcego” i obcych bohaterów. Powtarzaną w rozmowach charakterystyką przestrzeni była jej prostota. Badani używali sformułowań takich, jak: „na podwórku naszym to niewiele było” [M4] albo nie było „urządzeń, tak jak teraz, że po prostu bez liku tego, nie było tego, to było puste, to była pustynia mówię ci, jedna piaskownica, ławki i nic więcej. Ale dzieci się dobrze czuły. Bo ze sobą umiały się jakoś bawić. (...) To było wszystko siermiężne, to był PRL, szary, nic...” [K1]. Równocześnie dla innych była to przestrzeń pełna zakamarków, zaułków. „Te budynki są tak ustawione, że zawsze można było się tam gdzieś ukryć, wiesz, schować za węglem” [K1] albo „tam były różne zakamarki i od rana do wieczora się latało” [M4]. Wygląda więc na to, że wartością podwórka był potencjał jego kreowania. Prostota przestrzeni nie narzucała sposobu jej używania, pozostawiała możliwość dowolnego dowyobrażenia.

Aktywności podwórkowe

Zakamarki, miejsca do ukrycia pojawiają się głównie w opowieściach osób, które na podwórku spędziły dzieciństwo. Zdecydowanie dla nich jest to przestrzeń magiczna, z wieloma jej elementami wiążą się żywe wspomnienia dotyczące zdarzeń lub zabaw. Poza zabawami dziecięcymi (o których dalej) wspomniane przez badanych aktywności podwórkowe to pilnowanie przez matki, rozmowy z sąsiadami, nawoływanie dzieci przez balkon, siedzenie na ławce, przechodzenie z zakupami, zmiatanie alejek przez gospodarza. Starsi respondenci pamiętają także sąsiedzkie wyprawy do parku lub do lasu, mecze organizowane przez matki dla dzieci z podwórka. Młodszy z kolei pytani o aktywności i inicjatywy oddolne przytaczają raczej przykłady akcji oplakatowania podwórka w celu znalezienia zagubionego zwierzęcia lub przyjęć urodzinowych.

Dziecięce aktywności ograniczały się do okolic podwórka. Małe dzieci były pilnowane przez matki i zestaw ich zabaw w narracjach badanych opierał się przede wszystkim na siedzeniu w piaskownicy, spacerach do parku. Ciekawy jest wątek kolektywnego wychowywania. „- A rodzice pilnowali swoich dzieci? - Jak nie ci – to inni pilnowali” [M4] albo: „Ja to raczej was pilnowałam i nie traciłam z oczu. Też sama wysiadywałam na tym podwórku razem z koleżankami. Wyście się bawili, ale to dzięki temu można było tak zrobić, że wy się bawicie, jedna idzie do sklepu, wraca, pilnuje, druga idzie do sklepu. Pozwalało nam to sobie pomagać jakoś tam...” [K7]. Istniała więc pewna współpraca i podział obowiązków między podwórkowymi rodzicami.

Im dzieci były starsze, tym mniej rodzice wiedzieli o ich zajęciach. „Generalnie chyba już potem samopas biegaliśmy sobie. Oczywiście były ograniczenia – żeby nie przechodzić przez jezdnię, nie iść do parku, także ograniczało się to nasze pole zabawy do faktycznie podwórka przed nami” [M5]. Wymieniane przez badanych zabawy to - poza powtarzającym się najczęściej siedzeniem w piaskownicy – jeżdżenie na rowerach, bieganie po podwórku, zabawy w wojny, w chowanego. Starsi badani wśród dziecięcych zabaw wymieniają fajerwerki, hulajnogi, przezrocza wyświetlane na ścianach, grę w zbijaka, ślizgawkę w zimie, siedzenie na trzepaku. Przedstawiciele późniejszego pokolenia – jazdę na rowerze, grę w chowanego, w króla, w tenisa, chowanie się w krzakach, nabijanie jabłek z podwórkowych drzewek owocowych na kijki i rzucanie nimi o asfalt, wspinanie na drzewa, chowanie się w piwnicach, grę w piłkę na boisku, rysowanie

po asfalcie kredą lub jabłkami. Wspominane aktywności i obraz podwórka różniły się nieco zależnie od płci badanych. Mężczyźni do dziecięcych zajęć zaliczali wyprawy (na bójki, wycieczki do pałacyku, na zajezdnię) i zabawy w wojnę, podczas gdy ku mojemu zdziwieniu nie wspominają o nich badane płci żeńskiej – które opowiadają raczej o robieniu widoczków, zabawie w dom, odtwarzaniu wymyślonych przez siebie, obejrzanych lub zasłyszanych fabuł bajkowych. W obydwu tych grupach zarówno wśród starszych, jak i młodszych badanych pojawiały się zabawy „w seriale” lub „w bajki” aktualnie im kulturowo dostępne. I tak wcześniej urodzeni badani bawili się w *Sir Lancelota*⁸, a następne pokolenia odtwarzały fabuły bajek Disney’owskich, historii Indiany Jonesa lub *Mortal Kombat*. Na pytanie, co przynosiło się na podwórko – badani wymieniali przedmioty takie jak piłka, kocyk, rower, samochody, rolki, nóż do gry w pikuty, pistolety, patyki, kredę, szkiełka. „Wszystko się brało, na co się miało ochotę i co akurat było pod ręką i było akurat na topie jeśli chodzi o zabawę” [M6]. W wypowiedziach osób, które wychowywały się przy podwórku, ciekawe są powtarzające się sformułowania „robiły za” (ławki robiły za bramki, patyki za pistolety), „używalimy do” – bawiono się, czym się da, kreowano zabawową rzeczywistość dostępnymi obiektami.

W wieku nastoletnim w narracjach badanych zaczynało się wychodzenie poza podwórko, do miasta, do centrum. „Znaczy [wcześniej] nie było świata poza podwórkiem generalnie. Bo my nie chodziliśmy nigdzie dalej. Nie chodziło się do miasta ani do kina. Nie było świata poza podwórkiem. Tylko szkoła, podwórko. Natomiast później, jak już zaczęliśmy dorastać to siłą rzeczy to się wszystko zmieniało, ale to zmieniały się czasy też. (...) później to siłą rzeczy nie byłem na podwórku, tylko byłem dalej, już zacząłem jeździć. Do liceum trzeba było wyjechać z tej strefy podwórkowej. (...) zacząłem podróżować codziennie, w związku z czym mój świat się gwałtownie rozszerzył” [M8]. Rozszerzał się więc niejako przestrzenny horyzont badanych, zwiększała ilość sprawowanych przez nich ról i malała intensywność życia przydomowego. Relacje podwórkowe jednak utrzymywały się mimo mieszania się grup towarzyskich i częstego podróżowania. Podwórko cały czas istniało w życiu, ale zmieniał się sposób jego używania - „potem to już bardziej dziewczyny i piwko przy garażach” [M3].

Zasady

Aspekt podwórkowych zasad jest bardzo interesujący. Wszyscy badani pytani wprost o obowiązujące na podwórku reguły zachowania zaprzeczali istnieniu jakichkolwiek. Jednak w toku wywiadu pojawiały się takie, jak konieczność mówienia „dzień dobry”, społeczny obowiązek reagowania, gdy dzieje się komuś krzywda oraz wiele dotyczących dzieci - obowiązek posłuchu wobec starszych, zakaz „łażenia” po drzewach. „Zasady... Nic mi nie przychodzi do głowy. (...) się mówiło <Dzień dobry> sąsiadom, przystawalo się na krótką rozmowę, czy jak się widziało kogoś w potrzebie to siatkę podnieść czy przynieść do domu” [K7]. Dzieci na podwórku obowiązywał szereg powinności – nieoddalania się, nieśmiecenia, nieprzeklinania, nierozmawiania z obcymi, przytrzymywania drzwi sąsiadom, zakaz bawienia się na klatkach schodowych,

⁸ „No też brało się wątki z seriali, był *Sir Lancelot*, chodziło się do H., bo on miał telewizor, to wszyscy się tam zbierali i potem lataliśmy z mieczami.” [M4].

wracania do domu wraz z zapalaniem się latarni lub wspomniany niemal we wszystkich rozmowach obowiązek meldowania się w domu z ustaloną częstotliwością. „Godzina 21 czy tam jak się ściemniało - to marsz do domu. Zawsze tam godzina określona, albo meldować się trzeba było co tam godzinę, komórek jeszcze wtedy nie było. Co nie zawsze wychodziło, często się dostawało burę. Zegarków też nie było” [M5]. Proceder „meldowania się” pojawiał się w wywiadach wiele razy. Z przestrzeganiem lub nieprzestrzeganiem zasad wiązały się opinie na podwórku – można było być uznanym za grzeczne lub niegrzeczne dziecko, porządnego sąsiada lub „gbura”.

Dozorca (przez starszych badanych nazywany cieciami) był ważną figurą związaną z podwórkowymi zasadami. „Odśnieżał, zamiatał, roznosił jakieś informacje ze spółdzielni... o podwyżce czynszu na ogół... przyjmowanej z rozpaczą. No taka osoba, która tym wszystkim zarządzała” [K7]. Wydaje się jednak, że w świecie dziecięcym notoryczne robienie dozorczy na przekór i łamanie zasad było niejako składową podwórkowości. „Dozorca zawsze pilnował, żebyśmy nie kopali piłki, nie psuli trawnika, ale zawsze to było tak, że mówił <nie kopcie piłki>, ale wiedział, że jak tylko sobie pójdzie to my będziemy i przyzwalał na to” [M8].

Podobnie jak w przypadku próśb dozorczy – zakazy ustanawiane przez starszych były przez dzieci łamane – „no i co, nie wolno było chodzić po drzewach – ale oczywiście wszyscy to robili, nie wolno wychodzić było poza bloki, nie wolno wychodzić tam na boisko – to też wszyscy robili. Nie wolno było się chować w krzakach, ani siedzieć na klatce schodowej, co też wszyscy robili” [K3]. Wyłania się więc pewna podwójność zasad w przypadku dzieci. Coś było zakazem i regułą dziecięcą wpisaną w sposób przebywania na podwórku było także jego łamanie. Trzeba jednak podkreślić, że istniały zasady (na przykład zasada meldowania się, nierozmawiania z obcymi), których trzeba było przestrzegać. „No tego nie można było. Bo się to wiązało z niepokojem rodziców czy babci, którzy biegli szukać dzieci. I się potem słyszało, że <tata cię szuka> i się wiedziało, że będzie bura i trzeba od razu biec do domu” [M5].

Porządek

Podstawowym strażnikiem porządku na podwórku był wspomniany wielokrotnie przez badanych gospodarz. „Pan dozorca, rzecz jasna, dbał o porządek! (...) dbał o taki porządek estetyczny, zamiatał, żeby elegancko było. (...) butelki nigdzie się nie wałaly, ani śmieci, tutaj miał swoją rolę” [M5]. Dozorcę informowało się o planowanych remontach, prywatkach – miał wiedzieć o tym, co dzieje się na osiedlu. Jako przedstawiciel administracji sprzątał, przycinał krzaki, ozdabiał drzewa i klatki schodowe na święta. Z relacji dwojga badanych wspominających czasy socjalizmu na podwórku wynika jednocześnie konieczność zachowania dużej dozy nieufności wobec dozorczy jako osoby znającej wszystkich, będącej wszędzie. „To była ważna postać, on tam pilnował, właściwie troszkę się baliśmy dozorczy, ale on wszystkich znał... Prawdopodobnie on też tam był ubekiem jakimś i donosił. – Tak? – A dlaczego nie? To taka osoba, która mogła takie rzeczy robić” [K7]. W kilku przypadkach swoistym aktorem osiedlowym zaangażowanym w dyskursy porządku i higieny była także spółdzielnia – której obecność zaznaczała się w zmieniających się

ogłoszeniach na klatkach schodowych lub pojawiających się na podwórku tabliczkach („Posprzątaj po swoim psie” lub „Zakaz gry w piłkę”).

Jeśli za aspekt porządku uznać także kontrolę nad obcymi elementami na podwórku – sprawowali ją poniekąd wszyscy mieszkańcy. Pojawiały się anegdoty o obcych zagadujących dzieci i natychmiastowej reakcji przechodzącego rodzica (znamienne jest sformułowanie „zawsze reagował któryś z rodziców”). Znajomość sąsiadów z widzenia ułatwiała identyfikację obcych, których samo przebywanie w przestrzeni podwórka (szczególnie przebywanie nieusprawiedliwione) mogło być powodem do wzbudzenia nieufności.

Aspekt higieniczno-porządkowy był słabo zdyskursywizowany w relacjach badanych. Można doszukiwać się go jednak także we wspomnianym przez nich podziale na przestrzenie publiczne i półprywatne, za które traktują w tym wypadku na przykład przydomowe ogródki, kapliczki, balkony, klatki schodowe. Za ich wygląd odpowiadali często sami badani – i tak mieszkańcy pierwszych pięter dbali o zagospodarowanie i czystość trawników przed oknami, a sąsiedzi z poszczególnych klatek schodowych czuli się współodpowiedzialni za ich stan. Jednocześnie tym, co motywowało dbałość o przestrzenie wspólne podwórka, były relacje sąsiedzkie: im mocniejsze – tym bardziej podwórko było „nasze” i tym mocniejsza z nim więź emocjonalna oraz poczucie zadomowienia.

Sąsiedowanie

Pytani o to, kogo widywało się na podwórku, badani oprócz podstawowych użytkowników podwórka – dzieci, wymieniali także sąsiadów (rozumianych różnorako jako mieszkańców kwartału domów lub kilku kolonii bloków, lub mieszkańców danej klatki schodowej), rodziców kolegów, matki z wózkami, dozorcę, starsze sąsiadki, ich zwierzęta. W niektórych opowieściach pojawiały się także charakterystyczne postacie – oprócz wspomnianych już sklepikarzy i dozorczy w społecznym obrazie podwórka partycypowały osoby rozpoznawalne, takie jak nerwowa sąsiadka, aktor, profesorowie, członkowie partii, dzielnicowy i osiedlowy włóczęga. „Nieopodal był park... A w nim był stróż, którego nazywało się Dżygitem ze względu na krzywe nogi, który bardzo ganiał. (...) No i mieliśmy takiego osiedlowego grzebacza... taki, wiesz, bezdomny, czy może on miał dom... Chodził taki zgięty wpół, nazywaliśmy go Kankord” [K7].

Bardzo ciekawe wydaje się podejście starszych badanych do podwórkowych sąsiadów. Pytani o relacje – nie wykazywali entuzjazmu, mówili raczej o kontaktach instrumentalnych i chłodnych. Inaczej badani, którzy na podwórku spędzili młodość – ci te dawne kontakty wspominali z rozrzewnieniem jako wzorowy przykład zdrowej, dobrej więzi sąsiedzkiej. „Wszyscy się znali, każdy się kojarzył” [M6]. W trakcie opowieści okazywało się w obydwu przypadkach, że mimo upływu czasu badani używają nazwisk sąsiadów, pamiętają ich historie, skład rodzin, pochodzenie społeczne, wiedzą dokładnie, kto gdzie mieszkał – w przeciwieństwie do sytuacji dzisiejszych podwórek. Dominowało sąsiedztwo konwencjonalne. W wyniku częstej styczności nawiązywały się pewne unormowane działania z reguły nie wychodzące poza formę konwencjonalnej wymiany ukłonów i pozdrowień, będące jednak wyrazem podstawowej aprobaty osób będących sąsiadami. Dawały „poczucie, że się żyje wśród ludzi, których my rozpoznajemy i przez których jesteśmy rozpoznawani” (Kaltenberg-Kwiatkowska 2010: 10). W dużym stopniu rozwinięte było

także sąsiedztwo świadczeniowe, solidarnościowe i o charakterze towarzysko–przyjacielskim. Wspomiane przez badanych przysługi sąsiedzkie to na przykład pożyczanie produktów spożywczych, przynoszenie zakupów choremu, doglądanie mieszkania lub podlewanie kwiatów podczas nieobecności, a także – rzadziej – pilnowanie dzieci. „Rodzice szli do pracy i moja babcia wtedy tak jakby odpowiadała za mnie i za moich kolegów. I jak szliśmy się meldować, to szliśmy do mojej babci, która siedziała w domu. No i to było w ten sposób, że nie musiała się nami wszystkimi opiekować i dawać nam obiad, chociaż to też się zdarzało, ale jeśli chodzi o właśnie to słynne meldowanie – to brała za to odpowiedzialność” [M8]. Głównym źródłem tych bliższych znajomości międzysąsiedzkich były dzieci. I tak najlepiej znani rodzinom dorośli sąsiedzi to rodzice kolegów ich dzieci. Badani, zarówno starsi, jak i młodszy, używali w wywiadach sformułowań takich, jak: „mama Marka” albo „rodzice Jasia”. Także najdłużej trwające relacje z wciąż jeszcze obecnymi lub już byłymi sąsiadami dotyczą znajomości zawartych poprzez dzieci. Więzy były rzeczywiście silniejsze między sąsiadami z klatki schodowej. „Na przykład w naszej klatce z K. mama nigdy się tam jakoś szczególnie nie przyjaźniła, zawsze to były takie poprawne stosunki. A z biegiem lat i wspólnego mieszkania to się tak jakby takie... więzi... inne niż sąsiedzkie. Nie dlatego, że przyjaźń się rodziła, tylko dlatego, że człowiek się czuł taką jedną jakąś rodziną. Jak K. zmarli, to myśmy to bardzo boleśnie odczuwali” [K7]⁹. Pojawia się także wątek wpadania do siebie. „Ludzie przychodzili do siebie bez żadnego uprzedzenia, po prostu przechodziłeś obok i mogłeś wejść do kogoś do domu, zapukać i wejść, to było normalne. O każdej porze właściwie dnia i nocy. Także jeśli tylko sąsiadka była - to nikt się nawet nie pytał o to” [M8].

Pytani o skład społeczny podwórka badani wymieniali młode rodziny, dzieci, powtarzało się sformułowanie „bardzo różne osoby”. Mimo deklarowanej egalitarności dawnych osiedli zauważyć jednak można w toku wywodu kilku badanych dystanse klasowe. „Polityka nie wchodziła na podwórko” [M4], ale respondenci wiedzieli, jakiego pochodzenia są ich sąsiedzi. Pojawiały się stwierdzenia typu: „nie no, było bardzo dużo [sąsiadów] ze wsi. Bo to się bali Warszawy, no po tym rozwaleniu [dot. zniszczeń wojennych] to się bali Warszawy” [K2] albo „jego rodzice byli niewykształceni kompletnie. Jakieś chłopstwo. Także mieszanka była kompletna” [M8] lub „w domu były zupełnie przypadkowe osoby, od jakichś tam dyrektorów handlu zagranicznego, pamiętam takiego pana W., który wtedy był człowiekiem niesłychanie takim z takiego establishmentu, czyli nomenklatury i był w partii i był dyrektorem centrali handlu zagranicznego, tak że figurą” [M8].

W dwóch wywiadach wystąpił wątek konspiracyjny – podział sąsiadów na godnych i niegodnych zaufania w czasie socjalizmu. „Wiadomo było, że ten jest godny zaufania, ten mniej, tego nie mieszać lepiej w to wszystko. No w każdym razie w związku z tym, że ludzie się znali dobrze, no to było to zaufanie zwiększone w tym czasie” [K7]¹⁰. Istniała młoda społeczność podwórkowa, która współpracowała ze sobą

⁹ Albo także: „To był twój człowiek no, bo z twojego domu” [K3].

¹⁰ Albo: „Wszystkich się znało – to się wiedziało. Kto czerwony kto biały, kto bezpieczny kto nie. Który kapuś, który policjant, wszyscy wiedzieli” [M8].

w rozprowadzaniu prasy podziemnej, w naprawianiu urządzeń powielaczowych, rodzice kolegów wspierali te działania np. ukrywając wybryki młodzieży przed dzielnicowym.

Dzieci

Dzieci z podwórka generalnie się znało. W związku z powszechną rejonizacją szkół znamienne było, że koledzy z podwórka byli jednocześnie kolegami ze szkoły¹¹. Badani w większości stwierdzali trwanie tych bliższych znajomości po dziś dzień. Czasami wynikało to z partycypowania we wspólnych grupach znajomościowych w szkole, współuczestnictwa w podwórkowym kręgu znajomych późnoszkolnych, a także kolegowania się rodziców i całych rodzin – a więc dość wielowymiarowej relacji.

Istniało wiele podziałów na grupy dziecięce – przede wszystkim na dzieci z „naszego” i „tamtego” podwórka („I podwórko to była taka twoja najbliższa... najbliżsi kumple i drugie podwórko to była inna banda kumpli i raczej się rzadko to mieszało. Co też było fajne, bo byleś przynależny do grupy” [K7]) oraz podział ze względu na płeć i wiek. Badani pytani o wyróżniki dziecięcej hierarchii wymieniali przede wszystkim wiek oraz siłę¹². Jak ktoś starszy albo silniejszy o coś poprosił – wypadło mu to pożyczyć. „I zawsze wszyscy mówili <po co mu to daleś?!>, ale każdy by się zachował tak samo w tej sytuacji” [M5]. Pojawilo się także wyróżnianie w hierarchii ze względu na posiadane zabawki – „jak ktoś posiadał coś niezwykłego, jakąś zabawkę fajną (...) coś ekstra zachodniego – to był królem podwórka przez chwilę. Oczywiście później jednak brała górę siła” [M5]. Przebywało się raczej wśród dzieci w podobnym wieku i większość przytoczonych już zabaw wspomnianych przez badanych odbywała się wśród dzieci tej samej płci.

Byłam ciekawa, co badani odpowiedzą na pytanie o podwórkowe anegdoty, jakie kategorie przypadków będą przywoływać. Większość przypominanych zdarzeń dotyczyła wypadków dzieci (zarówno własnych, jak i sąsiadów) lub ich konfliktów i reakcji społeczności na te zdarzenia. Pojawiały się opowieści o bójkach międzypodwórkowych (walki gitowców z hipisami, walki z grupami z innej dzielnicy), przytaczanie fabuł zabaw chłopięcych i aktów odwagi lub sprytu. Kilka dotyczyło postaci dozorczy, pożaru, pojawienia się na podwórku obcej osoby, a także jedna - przypadkowego zatrzaśnięcia drzwi i pomocy udzielonej przez sąsiadów. Także regularne wydarzenia przerywające zabawy podwórkowe były wspomniane przez dzieci – na przykład grupowe obserwowanie wyladunku węglarki¹³ czy wizyta pana ostrzącego noże.

Podwórko dziś

¹¹ „-A znajomi to byli bardziej ze szkoły czy z podwórka...?/ - A to to samo było” [M4].

¹² „No przede wszystkim zależała od siły (...) ponieważ się biliśmy często i to też było normalne, codziennie ktoś się z kimś nawalał” [M5].

¹³ „A jak węglarka przyjechała to było wielkie wydarzenie i się wszystkie dzieciaki zbierały, to były takie wydarzenia, które się powtarzały i zbierały towarzystwo i się stało i patrzyło na wyladunek.” [M5].

Charakterystykę dzisiejszego podwórka dobrze zdaje się wyrażać zdanie „dzieci jakieś hasają, ale już nie tętni życiem” [K2], którego różne wersje powtarzają się w kilku wywiadach. Badani podkreślali różnicę między dawnymi podwórkami a tym, co obserwują dziś.

Przestrzeń

Jeśli chodzi o przestrzeń starych podwórek – znikają z nich obiekty takie jak huśtawki, trzepak, piaskownice. „No nie ma już zupełnie. Piaskownica... to już chyba nawet nie ma jej czy też zrobili kwietniki jakieś. Huśtawek nie ma, nawet nie ma ławek, żeby sięść. Na naszym podwórku nie ma ani jednej ławki. Ani tutaj u nas, zawsze dwie stały, jedna pod tym dużym drzewem, które ścięli, bo zasłaniało słońce staruszkom, druga pod tą choinką, na którą się wspinało – tam też już nie ma ławki, dalej koło Maćka była jedna... No tak słabo teraz... W ogóle atrakcji... huśtawek nie ma, nie ma nic. Na kortach, gdzie kiedyś nawet siatki były żeby ta piłka się zatrzymywała, na nich to teraz nic nie ma” [M5] (por. fot. 1 i 2, 3 i 4). Kilkoro badanych wymieniło problem wycinania drzew lub ogradzania tych nielicznych pozostałych parkanami. Podwórko pustoszeje: „Kiedyś były... trzy nawet były piaskownice, które na zdjęciu widzę. To w tej chwili nie ma ani jednej. Wszystkie piaskownice są wysadzone ziemią i kwiatkami. Dzieci też nie ma, nie ma dzieci, podwórko jest zupełnie opustoszałe. Wszystko jest wyłożone kostką Bauma, nie ma kilku drzew, które były takie wielkie – jakieś krzaki są zamiast tego posadzone czy róże, to wszystko się robi takie bardziej nowoczesne i takie bardziej zimne przez to, że nie ma tych drzew” [M3]. Ławki wynoszone są poza osiedla lub także znikają. Jeden badany wspominał o nich jako o wciąż istniejącym (choć już poza podwórkiem) punktem spotkań z kolegami. Wydaje się, że jest to inne opustoszenie niż to pierwotne wspomiane przez badanych z rozrzewnieniem i będące według Kryczki potencjałem do kreowania przestrzeni wokół siebie (Kryczka 1981: 98).

Prowokatorami zmian są często sami mieszkańcy – drzewo zostało wycięte na prośbę starszych mieszkanki osiedla, piaskownica jako element brudny zamieniona w klomb, ławki przeniesione ze względu na zbierających się na nich pijaków i skargi mieszkańców. „Myślę, że dlatego, że się starzało trochę to podwórko. I te piaskownice to w efekcie przeszkadzały mieszkańcom, bo tam koty przychodziły szczać. A też przeszkadzały tym starszym już ludziom, że inne dzieci małe się tam bawią i hałas robią, już tak nie było...” [M8]. Jednocześnie nowym elementem w okolicach osiedli od lat 90-tych są wyspecjalizowane place zabaw. „Jest teraz ten nowy plac zabaw dla dzieci, ale to taki jest, że przychodzi tam 50 rodziców i 100 dzieci chyba, no przesadzam chyba, ale taka chmara w jednym miejscu malusieńkim” [M5].

W tym kontekście przydatne wydaje się rozróżnienie na stare podwórka, których zmiany obserwowali mieszkający przy nich od lat badani oraz podwórka w osiedlach nowego budownictwa, do których przeprowadzono się w latach 90-tych i później. Przestrzeń aranżowana w nowo budowanych osiedlach zdaje się refleksyjnie kreować i rekonstruować podwórkowość. Badani mieszkający obecnie w takich miejscach wspominają o istnieniu wspólnego dziedzina wyłożonego kostką Bauma, z wbudowanym w centrum placem zabaw. „Osiedle tu jest bardziej zamknięte, jest zabudowane z każdej strony, to też jest znak czasu – że się chowamy w osiedlach. Ale jest mniejsze, jest bardziej kameralne, może

ilościowo, jeśli chodzi o mieszkańców to jest nawet większe, ale jest zbudowane tak, że się wydaje bardziej kameralne” [M6]. Struktura przestrzeni się zmienia – podwórko rzadziej jest już placem otoczonym blokami, a częściej wydzielonym miejscem obok rzędów domków jednorodzinnych albo terenem obok bloków otoczonym uliczkami dla samochodów. Badani zauważają zmodyfikowany efekt podwórkowości na nowych osiedlach – widzi się tam biegające bez opieki dzieci, piaskownice, ale „to jest takie bezsilne podwórko związane z tym płotem, który otacza osiedle. Oczywiście zupełnie inny klimat, wiesz, no bo taka przestrzeń w pewnym sensie więzienna bez mała w porównaniu z tym, co było. Ale może ślad jakiś jest tego, co było” [M8].

Dla tych, którzy wychowywali się od dziecka na podwórku i je oswoili, podwórko wciąż jest punktem wyjściowym wielu aktywności - „znaczy spotykamy się pod sklepem, to jest punkt wypadowy. A potem albo do parku idziemy, albo tam koło klatki babci jednej, albo na górki, albo do Kuby. No czasem jeszcze na szachownice tam koło Wembley” [M5]. Ciekawe, że dla badanych mieszkających ciągle przy starych podwórkach język wciąż stanowi więc wyznacznik zadomowienia.

Zasady

Na starych podwórkach wciąż istnieją pewne zasady – na przykład mówienia „dzień dobry”. Ale „teraz już coraz mniej się ludzie pozdrawiają. Dziwny ten świat się robi. Ale to trzeba ich uczyć. Ja zawsze wszystkim mówię <Dzień dobry> i tak ich uczę” [K2]. Zdecydowanie zanikają jednak reguły grzecznościowe związane z rozwiniętą sąsiedzkością – jak pomaganie we wnoszeniu zakupów, przytrzymywanie drzwi. Według badanych wynika to z coraz większej anonimowości i nieufności między sąsiadami. Mieszkańcy nowo wybudowanych podwórek za przykłady zasad dziś obowiązujących uznają sprzątanie po swoim psie oraz kulturalne zachowywanie się publicznie – dominuje więc model nieprzeszkadzania sobie. Oprócz bezosobowej spółdzielni i anonimowych ochroniarzy nie ma raczej instancji kontrolującej przestrzeganie zasad współżycia.

Porządek

Na dzisiejszych podwórkach badani obserwują zmniejszenie się roli dozorczy („już nawet go ludzie nie informują o remontach” [K2]), a na nowych osiedlach przejmowanie jego funkcji przez ochroniarzy i ogrodników. Życie osiedlowe się formalizuje. Dozorca przestaje być pośrednikiem między spółdzielnią a mieszkańcami i strażnikiem porządku. Biurokratyzacja osiedla przejawia się także w ilości ogłoszeń i informacji pojawiających się na klatkach schodowych. Badani z nowych kompleksów mieszkaniowych pytani o porządek na osiedlu stwierdzają, że odpowiedzialna za niego jest głównie spółdzielnia (to ona dba o dekoracje świąteczne, zatrudnia ogrodników), a o spokój dbają ochroniarze.

Zaobserwować więc można zmianę w podziale na przestrzeń wspólną i prywatną oraz odpowiedzialności za nią. Zanikają wspomniane już przestrzenie pół-prywatne. Dawniej dbano na przykład o przydomowe trawniki („no i za oknem rósł ten nasz bez, a dalej sąsiad miał piękne róże. (...) i jak dzieciaki wbiegały to się je ganiało żeby nie niszczyły” [K1]). Przestrzeń wspólną traktowano jak własną, reprezentacyjną - podczas gdy dziś widoczne są wyraźne granice, na przykład płoty i ogrodzenia w osiedlach

nowego typu. Jest to także efektem niechęci mieszkańców do symbolicznego zawłaszczania przestrzeni *stricte* wspólnych poprzez zaznaczanie w nich swej obecności (bo „ktoś może mieć inny gust” [K2]) i przenoszenia odpowiedzialności za nie na organy administrujące.

Ciekawy jest także aspekt ciszy wspomniany dwukrotnie przez badanych. Dawniej odbierali oni podwórko jako hałaśliwe – wspominają krzyki bawiących się dzieci, nawoływania przez okna, wywoływanie kolegów (w czasach, kiedy nie było domofonów), dzwonek pana ostrzającego noże, podczas gdy dziś dominuje wymóg zachowania ciszy ze względu na szacunek do sąsiadów, zmianę sposobu komunikowania się (upowszechnienie się telefonów komórkowych i komputerów) oraz postulat niezwracania na siebie uwagi.

Jeśli chodzi o inicjatywy sąsiedzkie, dawniej składały się na nie organizowane gry dla dzieci, wyjścia do parku, sylwester dla dzieci z podwórka, a dziś - oprócz wymienionej przez jedną badaną Wigilijki sąsiedzkiej na głównym placu podwórka [K7]¹⁴ - przyjmują charakter raczej estetyczny, tak jak wspomniana przez respondentów akcja sprzątania po swoich psach czy wywierania nacisku na spółdzielnię, by ogrodzić altankę śmietnikową (tak by każdy mieszkaniec miał klucz i by uniemożliwić dostęp do śmietnika grzebaczom). Grodzenie i zabezpieczanie przestrzeni wiąże się także z potrzebą kontroli nad ewentualnymi intruzami, których nie sposób już rozpoznać „po twarzy”.

Dzieci

Jeśli chodzi o dzieci – zmienił się według respondentów sposób ich wychowywania, wychowuje się je dziś bardziej w zamknięciu. Dawniej miały więcej ruchu, dobrze czuły się na podwórku, umiały się ze sobą bawić. „Generalnie byliśmy ganiani, bo dzieci wtedy były raczej przeganiane niż przytulane. To się zmieniło. (...) Kiedyś się wyganiało dzieci na podwórko, żeby mama mogła sprzątać i gotować, a tata szedł do pracy i w ogóle go nie było” [M8]. Badany mieszkający przy nowym podwórku zauważa brak grup podwórkowych, intensywną i ciągłą obecność starszych przy małych dzieciach. Dwoje badanych zamieszkujących na nowych osiedlach i posiadających w rodzinie młodsze dzieci rzadko wypuszcza je samopas – ze względu na brak czasu (późne wracanie do domu), niepokój i nieznaną sąsiadów. Ponadto, jeśli już istnieją podwórkowe relacje koleżeńskie, rzadziej przenoszą się na rodziny. Zna się więc raczej dzieci, a nie ich rodziców. Z drugiej strony jeden z badanych mieszkający od dwudziestu lat przy osiedlu spółdzielczym obserwuje, że „teraz się znowu trochę pojawiły na nowo jakieś dzieciaki. Zaczęły biegać i się bawić. No chyba tak jest, że co te dwadzieścia lat powiedzmy, czy tam dwadzieścia parę, kiedy jedno pokolenie dorasta i zaczyna rodzić, więc jest taki wyż demograficzny” [M5]. Pustoszenie podwórek wiąże badani także z dostępnością technologii – „kiedy dzieci wchodzi w wiek komputerów, przestają prawie w ogóle wychodzić” [M6].

Sąsiedzi

¹⁴ Trzeba tu podkreślić, że wąskie grono uczestników tej Wigilijki stanowili mieszkańcy posiadający małe dzieci. „Jest coś takiego, ale to jest kwestia tego, że ludzie są młodzi, mają dzieci, mają podobny los aktualnie.”

Bezsprzecznie ogromna zmiana nastąpiła w sąsiedzkości. Na starych podwórkach dawni mieszkańcy się starzeją, młodzi się wyprowadzają. Wciąż mówi się „dzień dobry”, ale kontakt z nowowprowadzonymi sąsiadami jest znacznie mniejszy, niż dawniej. Na nowych podwórkach wszyscy badani stwierdzają anonimowość. „No i to jest ta różnica, że teraz między mieszkaniami się nie znamy, tylko mówimy sobie dzień dobry, a kiedyś cała klatka się znała i jakoś tam sobie żyła wspólnie. I też to było wielopokoleniowe, że rodzice z rodzicami, a dzieci z dziećmi. A dziadkowie z dziadkami” [K7]. Na nowych podwórkach więzy sąsiedzkie są według badanych nikłe. „Bo tu nie ma w ogóle sąsiedztwa. (...) tam ludzie się szanowali, prości ludzie, ale się szanowali” [K2]. Badani z nowych osiedli znają głównie kilkoro sąsiadów z klatki. Posługując się kategoriami Kryczki, dominujący model sąsiedzkości opiera się na zaniechaniu kontaktu. Kilkoro mieszkańców dawnych osiedli utrzymuje bliskie relacje ze współlokatorami z tego samego bloku. Tylko jedna badana wspomina o nawiązywaniu się nowych znajomości. Dwoje badanych z nowych osiedli utrzymuje powierzchowne relacje tylko z sąsiadami z piętra. Poza dwoma wzmiankami o obserwowaniu bawiących się dzieci i spotykaniu się przy ławkach „na piwko”, a także kilku o rozmawianiu z sąsiadami spotkanymi na podwórku w przelocie - nie ma mowy o aktywnościach podwórkowych.



Fot. 3. Podwórko na Rakowcu, 1997.



Fot. 4. Podwórko na Rakowcu, 2012.

Podsumowanie

Bardzo ważny w percepcji zasiedlanych osiedli powojennych był dawny układ odniesienia. Zmiana warunków zamieszkania, zagęszczenia, długoletnie oczekiwanie, dla niektórych zmiana warunków higienicznych w porównaniu do okresu przedwojennego lub wojennego stanowiły o subiektywnej ocenie aktualnych warunków. Stąd też być może duża energia i aktywność ludności sprowadzającej się do mieszkań osiedlowych po wojnie i jej powolne słabnięcie na skutek przywykania. Według Kryczki pierwszy okres – tworzenie się społeczności na nie do końca uformowanych osiedlach – był najważniejszy w wytwarzaniu się więzi. „Łączyło się to z występowaniem w tym okresie wielu potrzeb, które były potrzebami wspólnymi (np. budowanie i ulepszanie sieci alejek i dojsć pieszych, tworzenie i pielęgnacja zieleni, zagospodarowanie terenu itp.)” (Kryczka 1981: 98). Z czasem następuje opadanie fali pionierskiej aktywności – wiąże się to z profesjonalizacją (wynajmem ogrodników, oddawaniem coraz większej ilości spraw pod kuratelę spółdzielni) i dorastaniem następnego pokolenia o innych aspiracjach.

Najczęściej wspomnianym przez badanych czynnikiem podwórkowych przemian były zmiany w sposobie wychowywania dzieci i podejściu do ich rozwoju – a więc wzmożone pilnowanie, troska, intensywny nacisk na rozwój zainteresowań, a także zmiana stylu życia związana z małą ilością czasu wolnego, uczęszczaniem do szkół często zlokalizowanych już poza dzielnicą i na zajęcia dodatkowe, na które się dojeżdża. Współczesne dzieci mają więc mniej czasu wolnego, który inaczej spędzają (w wywiadach była mowa o pojawieniu się komputera i gier elektronicznych, upowszechnieniu się telewizji, dużej ilości zadań

domowych przynoszonych ze szkoły). Badani podkreślali także zamykanie się ludzi w osobnych światach w ramach mieszkań.

Częstym argumentem potwierdzającym dawną istotność społeczną podwórka było stwierdzenie, że „to były takie czasy”. Panujący system i związane z nim warunki życia, zarówno wspomniana już komunikacja bezpośrednia (konieczność „wpadania” do siebie), jak i brak podstawowych środków, wyposażenie mieszkań powodowały i usprawiedliwiałały wzmożone interakcje. W dwóch wywiadach podkreślony jest sprzyjający integracji i spędzaniu czasu w lokalnej społeczności wątek opozycyjnej, podwórkowej działalności podziemnej. Trzeba jednak zauważyć, że nawiązujące się w związku z takim wspólnym celem relacje solidarnościowe także stanowiły pewną egzystencjalną konieczność. Pojawiające się anegdoty o nie lubianych sąsiadach świadczą mimo wszystko o pewnej relacji – zauważaniu, o którym wspominał Kryczka. Na dzisiejszych osiedlach nie ma potrzeby nie lubienia, bo można po prostu omijać i nie zauważać się. Przeważa więc zaniechanie kontaktu i sąsiedztwo ograniczające - dominuje model „respektowania prawa <sąsiada> do ciszy, spokoju, a więc zaniechania tych działań, które nie mieszczą się w modelu <dobrego sąsiada>, sąsiada nie uciążliwego” (por. Kalteberg-Kwiatkowska, 2009: 3).

Podjęcie badanych do swobody ich dzieci zależy od czasów, w jakich je wychowywali: z ich opowieści wylania się kontinuum od dzieci z kluczem na szyi przez „pilnowanie przez okno” do kompleksowej organizacji czasu. Wiąże się to mocno z intensywnością przebywania przez dzieci w przestrzeni publicznej, a więc jej używaniem, reorganizowaniem, symbolicznym zawłaszczaniem, radzeniem sobie w niej – prowadzącymi do identyfikacji z nią. „Potem trochę to [podwórko] wróciło, jak były małe. Ale wszystko się zmieniło. Już się nie puszczało dzieci samopas na podwórko, już nie było tak. Chyba, że potem, ale bardzo blisko tak. Ale generalnie już się zaczynało takie ograniczanie wolności zdecydowanie. Zawsze ktoś musiał być dorosły gdzieś w okolicy” [K7].

Rozluźnianie się więzów sąsiedzkich związane jest także z ogólnymi zmianami w mieszkalnictwie w Polsce po okresie transformacji – instytucją wynajmu mieszkań, zwiększoną ruchliwością społeczną i związanym z nią sprowadzaniem się nowych mieszkańców. Duża liczba ludności napływowej i częste migracje osłabiają możliwość integracji wcześniej wypracowywanej przez lata. Ponadto użytkownicy przestrzeni nie traktują jej już jednorodnie; ich pamięciowa, symboliczna percepcja miejsca jest inna. Z perspektywy jednostek zmienia się wartościowanie miejsca, a wraz ze świadomością tymczasowości zamieszkania maleje poczucie powinności dbania o nie.

Są też badani, którzy twierdzą, że zmienia się właściwie tylko ich perspektywa - „nie ma podziału na to, jak było kiedyś i jak jest teraz, z wyjątkiem tego, że trochę podrosłem i zmieniło się to, co robię, czyli zamiast się bawić w komandosów, to gram w piłkę albo nawet już nie gram w piłkę czasami, tylko sobie siedzę z kolegami i gadam” [M6] albo „ja po prostu nie spędzam już czasu na tym podwórku. Jak już, to stanowi tylko dla mnie przejście żeby dostać się do autobusu czy gdzieś dalej” [M6].

Z wywiadów wylania się także zjawisko pewnej postępującej specyfikacji aktywności mieszkańców miast. Jałowiecki pisze, że cechą nowych miast jest oddzielanie stref z wyspecjalizowanymi funkcjami – na

przykład na tereny przemysłowe, mieszkalne, centrum miasta (administracja, teatry, muzea, biura, centra handlowe), obszary rekreacji, szlaki komunikacyjne (Jałowiecki, Szczepański 2006: 150). Osiedla z ich funkcjami oddalają się od tych sfer. Wiąże się to także z wciąż jeszcze zauważalnym zjawiskiem „oddzielenia miejsc pracy od środowiska mieszkalnego, dużej ruchliwości przestrzennej mieszkańców wielkiego miasta, niepełnego, mimo wszystko, wyposażenia [jednostek mieszkalnych] w sieć urządzeń i usług podstawowych, lokalizacji usług wyższego rzędu (szkoły średnie, zawodowe, sklepy specjalistyczne, itp.) poza osiedlem oraz uczestnictwa wielu mieszkańców w życiu organizacyjnym, które z reguły związane jest z miejscem pracy, a nie miejscem zamieszkania” (Kryczka 1981: 209). W samej skali podwórka taka specyfikacja aktywności wyraża się na przykład przez powstawanie placów zabaw – zupełnie osobnych jednostek przestrzennych służących jedynie do rekreacji (i to rekreacji ujętej w pewne z góry ustalone ramy), na którą poświęca się osobną porcję czasu.

Współcześnie mieszkańcy podwórek wchodzą w coraz większą liczbę ról, układów społecznych i grup, kręgów z wyboru, które stają się od siebie coraz bardziej oddzielone i wyprowadzają ich poza układy osiedlowe. Mówi się, że przyczyną porażki koncepcji jednostki sąsiedzkiej jest między innymi fałszywe przekonanie o możliwości wytworzenia w warunkach współczesnego miasta pierwotnych form więzi społecznej, związanych z nieskomplikowaną strukturą drobnych form osadnictwa oraz założenie autonomii funkcjonalno-przestrzennej i społecznej osiedla (Kryczka 1981: 208- 209). W mieście zaś w związku z mobilnością jednostek, funkcja mieszkania sprowadzana została w dużej mierze do snu i wypoczynku. Badani doświadczają wychodzenia poza podwórko w celu zabawy, spędzania czasu, wychowywania. Przestała być to skondensowana zadaniowo, heterofunkcyjna przestrzeń sąsiedzka.

Zmiana funkcjonowania podwórek pozwala zobaczyć, co podwórko musi, a co może mieć, żeby działało w określony sposób, co uruchamia jego społeczną funkcjonalność. Jako Foucaultowskie urządzenie podwórkowość nie ma autora. Powstała „przy okazji”. Znajduje się pod wpływem wielu społecznych czynników, jest płynna, zmienia się wraz z następującymi po sobie okresami historycznymi i panującymi w nich dyskursami wychowawczymi, architektonicznymi, stylami życia. Tworzy ją pewna przestrzeń materialna, więzi społeczne, sposoby zachowań, sfera sentymalna. Podwórkowi aktorzy – dzieci, sąsiedzi, dozorca, rodzice, dziadkowie, starsi ludzie - uwikłani są w poszczególne elementy podwórkowości, które wpływają na ich zachowania, sposób myślenia i które jednocześnie oni sami nieustannie modyfikują.

Dzieci zdają się być podstawą wszelkiej podwórkowości. Jak powiedziała jedna z badanych: „kiedyś było więcej dzieci, więc jak się te dzieci bawiły, to się bardziej jakby znało tych ludzi, jak nie ma tych dzieci, jak siedzą w domu, albo po prostu ich nie ma – no to też się tych ludzi mniej zna i mniej rozpoznaje” [K3]. W pewnym zakresie grono podwórkowych rodziców wychowywało kolektywnie. „Jak nie ten rodzic to inny” [M4] pilnował dzieci, współpraca pomagała w organizacji życia domowego i zwiększała poziom bezpieczeństwa. Z opowieści samych dzieci wyłania się złożony obraz życia podwórkowego. Istniało obok domu, szkoły. Szło się na nie po szkole, miało się „z niego” znajomych. Było jednym z wyznaczników tego co „nasze” i „obce”. Stanowiło przestrzeń uspołeczniania, a także przekazywania wiedzy o świecie – o tym,

co jest aktualnie popularne (np. filmy i seriale, zabawki, przez które emanuje i rozprasza się władza, wiedza o tym, co aktualnie „jest fajne”), o historiach, które trzeba znać.

Wartość podwórka wiązała się z potencjałem jego kreowania. „Podwórko było placem budowy wtedy. Nie było żadnego placu zabaw, tylko było... to podwórko to było miejsce między domami, a nie jakieś tam zagospodarowany plac zabaw. Fantastyczne miejsce do zabawy. Dużo lepsze niż plac zabaw” [M6]. Było przestrzenią, na którą można przynieść wszystko i ją dowyobrażać lub przeobrażać (co wiązało się z jej odczuwaniem jako własnej, zadomowionej). Wydaje się, że współczesność podwórkową cechuje ujmowanie wszystkiego w pewne odgórne ramy. Instytucja placu zabaw obrazuje te zmiany – jest to wydzielona przestrzeń do zabawy według pewnych wzorów (trzeba jednak podkreślić, że również społecznia i ułatwia rodzicom pilnowanie – jest w pewnym sensie zmodyfikowanym przez panujące dyskursy narzędziem podwórkowości - oraz że dzieci wciąż „przekraczają” świat zastany na tyle, na ile jest to możliwe). Następuje formalizacja zasad, dużą część zadań (w tym przestrzenne zagospodarowanie osiedla) przejmują organy administrujące osiedlami, a mieszkańcy raczej alienują się od działania w przestrzeni, przestają ją kreować.

Przestrzeń fizyczna i jej materialne elementy stanowią wehikuł podtrzymywania lub praktykowania relacji. Jak zauważył jeden z badanych, dawniej „nie było takich środków komunikacji. Żeby się o coś zapytać, zawsze trzeba było się przejść. Ten ruch zawsze gdzieś tam występował. Taki sztuczny, że gdzieś z punktu A do punktu B trzeba było przejść. Jakoś to podwórko ożywiało. Jak masz na gadu gadu napisać czy smsa to znacznie łatwiej” [M5]. Istniało wiele opisywanych przez badanych węzłów, w których się spotykano – wspomniana już ławka lub magiel albo sklep. Stanowiły one „materialne przesłanki do intensyfikacji styczności i stosunków społecznych” (Kryczka 1981: 12), punkty styku, wymiany grzeczności i informacji, prowokowały interakcje. „Ta przestrzeń się jakby, ja mam wrażenie, że ona się zmienia z takiej użytkowej na taką, którą się nie trzeba zajmować. Czyli wiesz, tutaj masz asfalt, kostka Bauma, jakieś tam trawnik i rośliny, które się trzymają od lat. Jakies się tam ścieżki robi, chodniczki, ale jakby... nie ma gdzieś tam ławek... nie ma ławek. Nie ma ławek w zasadzie. Kiedyś tych ławek było więcej, je się przenosiło, skakało się po nich. Bo w zasadzie tak jak to podwórko było to w trzech punktach było dużo ławek i ludzie tam siadywali sobie. A teraz tego jakby nie ma. Te ławki w nocy są zajmowane przez chuliganów, którzy gdzieś tam piją, hałasują, więc się likwiduje ławki, żeby tego uniknąć” [K7]. Dzisiejsze podwórko częściej nabiera cech nie-miejsca w rozumieniu Marca Augé - nie tworzy relacji ani tożsamości (Augé 2010)¹⁵. Zamienia się z miejsca antropologicznego - tożsamościowego, udomowionego, historycznego, relacyjnego - w przestrzeń tranzytową. Według Augé wiąże się to właśnie z zanikaniem praktyk przestrzennych, w których realizuje się „bycie-tu”. „Podczas gdy to tożsamość jednych i innych tworzyła <miejsca

¹⁵ Na podstawie własnych obserwacji i wypowiedzi dwóch badanych muszę jednak podkreślić, że istnieją ciągle podwórka silnie funkcjonujące społecznie – na przykład na Pradze Północ, gdzie społeczność osiedlowa (mimo antypatii spowodowanych głównie zamieszkiwaniem tam rodzin patologicznych) jest bardziej zintegrowana.

antropologiczne> - poprzez wspólnotę języka, punkty orientacyjne w krajobrazie, niepisane reguły *savoir-vivre'u*, nie-miejsce tworzy tożsamość podzielaną pasażerów, klientów i niedzielnych kierowców” (Augé 2010: 75). Stajemy się użytkownikami nie-miejsc i te wzory przenosimy na podwórko.

Poprzez urządzeniowe potraktowanie podwórkowości widać, jak przestrzeń, sposoby użytkowania, więzy międzysąsiedzkie uwikłane są w obowiązujące dyskursy o wychowywaniu, indywidualizmie, bezpieczeństwie. Zanikanie niezbędnych według Hansena instrumentów społecznych (Springer 2011), punktów prowokujących interakcje międzyludzkie, takich jak ławki, huśtawki, piaskownice, osłabia kontakt między mieszkańcami, co z kolei zmniejsza społeczne zaufanie i poczucie zadomowienia. Zmienia się także znaczenie umiejscowienia (bliscy znajomi nie muszą już być przestrzennie blisko), zwiększa się mieszkaniowa mobilność ludzi, co sprawia, że po pierwsze „to, że kogoś nie znamy nie znaczy, że tu nie mieszka” [K1], a poza tym osłabia to miejscową tożsamość - coraz mniej osób wie, kto to „Madame” i co się wydarzyło tutaj i tutaj. A według Michela de Certeau „miejsca stają się mieszkalne dzięki historiom miejsc” (de Certeau 2008: 132), potrzebne są narracje, potrzebni są więc starzy ludzie do opowiadania i dzieci, które generują historie (Augé 2010: 75). W związku z poczuciem tymczasowości zamieszkania coraz mniej także dba się o miejsce – jest ono „nasze” tylko na jakiś czas. Destabilizują się więzi sąsiedzkie, maleje znaczenie lokalnej opinii publicznej.

Urządzeniowe spojrzenie na podwórkowość odsłania silny związek między różnymi jej elementami, ich istotność w powiązaniu całej konstrukcji podwórkowości z szerszymi strukturami, a więc ścisłą zależność jej aktualnej formy od czasu. Opowieści badanych wskazują na wielopłaszczyznową przemianę z przestrzeni prostej, ale społecznie żywej, zadomowionej, pełnej funkcjonalnych elementów, praktycznej i kreowanej w przestrzeń coraz bardziej zamkniętą w ramy, sformalizowaną, estetyczną, uniwersalną, „bezsilną” – jak wspominał jeden z badanych – i już wykreowaną. Proces zmiany nie jest jednak jednostronny – przestrzeń podwórka się zmienia i w związku z tym jest ono coraz mniej funkcjonalne dla mieszkańców, a jednocześnie zmienia się, bo jest ono aktualnie społecznie potrzebne w inny sposób.

Bibliografia

- Augé M., 2010, *Nie-miejsca.: wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa: PWN.
- Borowik I., 2003, *Błokowiska. Miejski habitat w oglądzie socjologicznym*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum.
- Czepczyński M., 2006, *Przestrzenie miast postsocjalistycznych. Studia społecznych przemian przestrzeni zurbanizowanej*, Gdańsk-Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- de Certeau M., 2008, *Wynaleźć codzienność*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Kraków: WUJ, ss. 93-129.
- „Gry i zabawy Michela Foucaulta. Michel Foucault w rozmowie z redakcją <Ornicar?>”, tłum. M. Madej, A. Serafin, (w:) *Kronos*, nr 3(14)/2010, ss. 198-222.

- Jalowiecki B., Szczepański M.S., 2006, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa: SCHOLAR.
- Kaltenberg-Kwiatkowska E., 2009, „Sąsiedztwo. Badania inspirowane koncepcjami Piotra Kryczki” (w:) *Spoleczeństwo-przestrzeń-rodzina. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Piotrowi Kryczce*, Lublin: KUL.
- Kaufmann J-C., 2010, *Wywiad rozumiejący*, tłum. A. Kapciak, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kotus J., 2006, „Pomiędzy nowym a starym wymiarem obszarów życia sąsiedzkiego w dużym mieście.” w: I. Jażdżewska (red.) *XIX Konwersatorium wiedzy o mieście - nowe przestrzenie w mieście, ich organizacja i funkcje*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kryczka P., 1981, *Spoleczeństwo osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście*, Warszawa: PWN.
- Łukasiuk M., 2011, „Socjologia architektury w badaniach krajobrazu kulturowego miasta”, (w:) *Przegląd Socjologiczny*, t. 2-3, Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe.
- Nowakowski S., 1974, „Miejskie spoleczeństwa osiedlowe w powojennej Polsce”, (w:) *Przemiany miejskich spoleczeństw lokalnych w Polsce*, Warszawa: PAN.
- Nowicka M., 2011, 'Urządzenie', 'zastosowanie', 'układ' – kategoria dispositif u Michela Foucaulta, jej tłumaczenia i ich implikacje dla postfoucaultowskich analiz władzy w: *Przegląd Socjologii Jakościowej*, t. VII, nr 2, QSR – Edycja Polska.
- Nózka M., 2011, „Dziecko ulicy. Spoleczny wizerunek i autokreacja”, B. Łaciak, „Komercyjne przemiany współczesnego dzieciństwa”, w: B. Łaciak (red.) *Nowe spoleczne wymiary dzieciństwa*, Warszawa: Żak.
- Springer F., 2011, *Źle urodzone. Reportaże o architekturze PRL-u*, Kraków: Karakter.
- Świetlik M., 2003, „Nowa przestrzeń dziecka we współczesnej kulturze” w: B. Łaciak (red.), *Dziecko we współczesnej kulturze medialnej*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Turowski J., 2000, *Socjologia: Wielkie struktury spoleczne*, Lublin: KUL.
- Turowski J., 1978, *Środowisko mieszkalne w świadomości ludności miejskiej*, Wrocław: Ossolineum.
- Wallis A., 1971, *Socjologia i kształtowanie przestrzeni*, Warszawa: PIW.
- Wojtkun G., 2004, *Osiedle mieszkaniowe w strukturze miasta XX wieku*, Szczecin: Politechnika Szczecińska.

Odczarowane blokowiska? Rola i przykłady kotwic tożsamościowych w wybranych gdańskich dzielnicach

Wstęp

Przymorze, Zaspą i Żabianką, czyli dzielnice Gdańska charakteryzujące się przewagą osiedli blokowych, są znaczącymi miejscami na mapie tego miasta. Duże, zabudowane przestrzenie, będące wynikiem wielkiego powojennego przedsięwzięcia architektoniczno-urbanistycznego, od innych tego typu osiedli w Polsce wyróżniają między innymi atrakcyjne położenie (obok terenów nadmorskich). Dzielnice te wywołują jednak różne, często sprzeczne odczucia. Z jednej strony postrzegane są jako jednolite, kojarzące się z PRL-em, nieestetyczne, niczym niewyróżniające się sypialnie miasta. Z drugiej – jako wciąż atrakcyjne miejsca do zamieszkania: mieszkańcy wysoko oceniają jakość życia w tych dzielnicach, w porównaniu z innymi częściami Gdańska. Wciąż rośnie tam liczba mieszkańców, a nowe osiedla cieszą się dużą popularnością.

Dzielnice te, na których przeważa architektura PRL-owskiego modernizmu lat siedemdziesiątych XX w., są stosunkowo stare, ale nie na tyle, żeby je doceniać. Mają w sobie coś z, niekoniecznie podobającej się, nowości. Na pierwszy rzut oka takie same, bądź podobne, a według mieszkańców – różnorodne. Dzielnice te są traktowane jako stare, o czym przypomina przestarzała infrastruktura i technologia budownictwa. Stare, bo z poprzedniego ustroju, którego, według wielu, są niechlubnym symbolem. Stare, ale jednak pod wieloma względami nowoczesne.

Ambiwalentny stosunek do powojennego modernizmu, czego przykładem mogą być gdańskie blokowiska z lat. 70. XX wieku, ujawnia się między innymi pośrednio w sporach o to, co chronić w mieście, ale także do jakich epok we współczesnej architekturze się odwoływać. Jak przyznają badacze zajmujący się między innymi architekturą Trójmiasta, architektura modernistyczna z architekturą *historyzującą* w kwestii lokalnej pamięci i tożsamości ewidentnie przegrywa (np. Wołodźko 2005). „Dlaczego (...) architektura XX w. nie zapisała się w świadomości mieszkańców Gdańska i Sopotu jako część lokalnej tradycji, dlaczego jej dokonania są kwestionowane a jej zabytki niszczone?” – to pytanie zadane przez autorów książki „Niechciane dziedzictwo...” (Wołodźko 2005: 6) było przyczynkiem do rozpoczęcia działań badawczo-animacyjnych na Przymorzu, Zaspie i Żabiance¹.

¹ W tym artykule odwołuję się do projektu badawczego studentów socjologii Uniwersytetu Gdańskiego we współpracy z Instytutem Kultury Miejskiej w Gdańsku pn. „Nowe-stare dzielnice. Przymorze, Zaspą, Żabianką oczami mieszkańców”. Zastosowane zostały różnorodne metody i techniki badawcze bazujące na założeniach badań w działaniu (*action research*), m.in. wywiady wspomagane mapą, konkurs plastyczny dla dzieci, warsztaty partycypacyjne dla gimnazjalistów, wywiady zbiorowe

W tym artykule przedstawię i opiszę koncepcję kotwic tożsamościowych w naukach społecznych w kontekście badań z zakresu tożsamości i miejsca. Na przykładzie gdańskich starych-nowych dzielnic, czyli blokowisk budowanych od lat 70. XX wieku i ciągle się rozrastających, pokażę potencjał koncepcji kotwic tożsamościowych zarówno w społecznym badaniu dzielnic blokowych, jak i w budowaniu rekomendacji w zakresie ich rozwoju.

Blokowisko jako miejsce

Jednym z podstawowych pojęć użytecznych przy analizie socjologicznej dzielnic miast jest miejsce oraz jego tożsamość. Zagadnienia te są często dyskutowane w naukach społecznych, przede wszystkim w socjologii, antropologii społecznej, geografii, a także w psychologii czy pedagogice. Liczne, coraz częściej interdyscyplinarne, badania i interwencje łączą między innymi architektów, urbanistów, kulturoznawców, socjologów i artystów, którzy próbują wspólnie przyjrzeć się miejscu i jego tożsamości.

Miejsce jest szczególnym rodzajem przestrzeni, budowanym poprzez doświadczenie (Tuan 1975). W geografii humanistycznej czy psychologii środowiskowej definiowane jest jako „część przestrzeni, w której się przebywa lub która czemuś służy” lub jako „zapełniona przestrzeń” (Lewicka 2012: 30). Ta ostatnia definicja koresponduje z Simmlowską koncepcją przestrzeni jako formy (np. Simmel, 2008). Przedmiotem analizy w naukach społecznych jest więc nie przestrzeń, ale to, co się w niej zawiera, czyli treść, która ją wypełnia w wyniku tego, że się w niej przebywa. Czyli inaczej mówiąc - nadawane jej osobiste, społeczne i kulturowe znaczenia (Lewicka 2012: 30).

Ważnym elementem miejsca w kontekście między innymi dzielnic czy osiedla jest architektura. Jedno z głównych podejść w naukach społecznych opiera się na postulatcie, aby architekturę traktować jak tekst, a użytkownika jako czytelnika miasta. Wiąże się to z koncepcją architektury skierowanej na miejsce, w ramach której niezbędne jest rozpoznawanie jego kodu (Gądecki 2005). Zauważając zmiany społeczno-kulturowe stawiające współcześnie architekturze nie lada wyzwania, architekci postulują między innymi „reorientację dla tworzenia miasta przyjaznego”, w której na pierwszy plan wysuwa się koncepcja „nowej tożsamości”, czyli „działania inwestycyjne zezwalające na kreatywne inspiracje twórcze szanujące *kanon miejsca* lokalnej tożsamości, lecz stanowiące nowe środki przekazu” (Wrana 2012: 12). Obiekty mogą zmieniać swoje funkcje, ale z poszanowaniem miejsca i jego kontekstu. Proponowana współcześnie dziedzina - „estetyka środowiskowa” poprzez sprzyjanie procesom zmian w mieście, w tym rewitalizacji obszarów zdegradowanych, pozwala na „nową jakość identyfikacji mieszkańców z miejscem zamieszkania” (Wrana 2012: 22).

Postulaty wrażliwości na miejsce, w tym na relacje człowiek – przestrzeń, widoczne są ostatnimi laty także w badaniach społecznych dotyczących otoczenia miejsca zamieszkania, czyli w przypadku miast: głównie

wspomagane zdjęciami z seniorami, indywidualne wywiady pogłębione z lokalnymi liderami (Ciechorska-Kulesza i in. 2017).

dzielnic i osiedli. Socjologowie podkreślają zasadność badań nad tożsamością nie tylko miast, ale i dzielnic, podkreślając przy tym, że wynika to nie tylko z potrzeby lokalnych środowisk i władz, ale i nierzadko z oddolnych wzmożonych procesów tożsamościowych na poziomie lokalnym i mikrolokalnym (np. Lisiecki, Kubera 2015). Ponadto, dzielnica jest bądź często staje się swoistym miastem w mieście, będącym najbardziej doświadczanym i przetwarzanym przez mieszkańców i użytkowników, co sprzyja procesom identyfikacyjnym na poziomie dzielnic (Lisiecki, Kubera 2015). Na budynki, podwórka, ulice, osiedla, czy na dzielnice można spojrzeć też jako na miasto osobiste, będące spersonalizowaną perspektywą oglądu tego typu przestrzeni, która stawia mieszkańca z jego subiektywnymi odczuciami w centrum (Majer 2015).

Znaczącą refleksję oraz badania społeczne z zakresu dzielnic stanowią osiedla złożone z bloków mieszkalnych, w tym blokowiska powstałe w czasie realnego socjalizmu. Badacze z jednej strony wskazują na problemy i zagrożenia społeczne związane z tego typu przestrzenią miejską. Z drugiej strony pokazują ich elementy, które pełnią bądź mogą pełnić pozytywne funkcje. Dodatkowo, okazuje się, że współczesne blokowiska są zróżnicowane pod wieloma względami, a poziom zadowolenia z miejsca zamieszkania czy aktywność społeczna są różne w poszczególnych dzielnicach czy osiedlach i zależą od wielu czynników (np. Szafrąńska 2011, Mironowicz 2016).

Współczesne badania dzielnic i osiedli z zabudowaniami powstałymi w drugiej połowie XX wieku (do transformacji ustrojowej) są znaczące i warte podejmowania także ze względu na „starzenie się” tych miejsc i ich wrastanie w tkankę miejską. Przykładowo, choć Gdańsk kieruje się „ku przeszłości”, tzn. ma wizerunek miasta starego, szczególnie w porównaniu z sąsiadującą Gdynią, a miejsca reprezentatywne i wyróżniane przez mieszkańców to przede wszystkim Głównie Miasto, to coraz częściej inne narracje oraz wizje miasta dochodzą do głosu (np. Dymnicka 2013, Michałowski 2009). Barbara Bossak-Herbst opisująca Gdańsk w wymiarze historycznym zauważa, że „dziś żywotność fascynacji przedwojennym dziedzictwem Gdańska wydaje się słabnąć na rzecz budowania tożsamości miasta opartej na jego historii z okresu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., oraz poszukiwań nowych, nasyconych różnorodnymi znaczeniami sposobów jego widzenia” (Bossak-Herbst 2009: 276).

Autorzy zajmujący się architekturą XX wieku podkreślają przede wszystkim niepowodzenia koncepcji budownictwa przemysłowego. Odwołania Karty Ateńskiej przyjętej w 1933 roku do idei miasta-ogrodu rozpoczęły „długotrwały proces destrukcji miasta i degradacji jego atrybutów, jak ulica, kameralna zabudowa, mnogość form przestrzennych” (Jałowiecki 2012: 151). Architektura realnego socjalizmu odczytywana jest jako zniesienie symbolicznych odniesień budowli i tym samym czysty wyraz funkcji (Zieliński 2007). Dodatkowo, krytykowane są koncepcje Karty Ateńskiej zrealizowane w państwach bloku wschodniego, szczególnie pod względem słabej jakości materiałów oraz wykonania budowli, a także niedopracowania przestrzeni między blokami.

Dlatego też tak wiele uwagi poświęca się na kwestii „humanizacji” miejskiego środowiska mieszkaniowego, polegającej na równoważeniu myśli technicznej czynnikiem ludzkim. Inaczej mówiąc, humanizacja jest po prostu tworzeniem miejsca (Borowik 2003: 50). Punktem odniesienia w tym postulacie jest zarówno

mieszkaniec, jak i jego „odrzucona/zapomniana umiejętność rozumienia i doświadczania miejsca” (Borowik 2003: 50). Próby „humanizowania” tych „w istocie nieprzyjaznych ludziom osiedli” polegały i polegają na między innymi „zerwaniu z racjonalistyczną, zdyscyplinowaną estetyką”, działaniach pobudzających wyobraźnię mieszkańca, będących nierzadko elementami zaskoczenia poprzez detale w małej architekturze (Jałowiecki 2012: 152-153).

Autorzy podkreślają znaczenie działań rewitalizacyjnych osiedli blokowych na Zachodzie. Pokazują ich pozytywne efekty (np. Jałowiecki 2012), a także podkreślają konieczność takich działań związanych ze specyfiką tego typu osiedli na Zachodzie (Borowik 2003). W Polsce blokowiska jednak nie są gettami i nie generują takich problemów społecznych, jak w krajach za Odrą (np. Borowik 2003). Polskie blokowiska mają się całkiem dobrze ze względu na ciągle, duże problemy mieszkaniowe, względnie wysoką wartość rynkową tego rodzaju nieruchomości oraz relatywnie niski poziom rozwarstwienia społecznego pod względem przestrzennym w miastach (np. Borowik 2003, Szafrńska 2011). Co więcej, współcześnie w Polsce budownictwo deweloperskie „powieliło najgorsze wzory postsocjalistycznych blokowisk, znacznie bardziej zagęszczając teren, wznosząc zespoły mieszkaniowe na kilka, a nawet kilkanaście tysięcy mieszkańców bez elementarnej infrastruktury technicznej, a szczególnie społecznej” (Jałowiecki 2012: 153-154). Dawne blokowiska ulegają więc „swoistej rehabilitacji” i są dobrze postrzegane przez mieszkańców (Jałowiecki 2012: 154).

Współcześnie zagadnienie jakości miast i przestrzeni publicznych jest coraz bardziej widoczne w debatach publicznych, w których do głosu coraz częściej dochodzą mieszkańcy. „Życie między budynkami”, jak pisze duński architekt i urbanista Jan Gehl, powinno być więc wymiarem architektury wymagającym „ważnego traktowania” (Gehl 2009: 7). Otoczenie mieszkań, czyli klatki schodowe, przestrzeń wokół bloków, osiedla i dzielnice, powinno sprzyjać aktywnościom ściśle związanym z praktykami zamieszkiwania i życia codziennego. Są to aktywności konieczne, ale i opcjonalne (związane między innymi z rekreacją) oraz zachowania społeczne (Gehl 2009). Ich występowanie, częstotliwość, nasilenie oraz czas trwania w bardzo dużej mierze uzależnione są od jakości otoczenia.

„Życie między budynkami” kieruje nas, przynajmniej postulatywnie, w stronę „miejsc trzecich” Raya Oldenburga, będących „pomiędzy” sferą prywatną a sferą wielkich struktur organizacyjnych (Oldenburg 1999). Wydaje się, że w dobie przekształceń lub nawet kryzysu spotkań nieformalnych *face-to-face* ich znaczenie wzrasta, co nie oznacza jednak tworzenia społeczności o charakterze tradycyjnym (Dymnicka 2013: 85). Wydaje się, że w tym ujęciu miejsce rozumiane jest bardziej procesualnie i dynamicznie niż statycznie; bardziej się staje, niż jest. Miejsce daje możliwość rozwoju życia lokalnego, ale nie ogranicza. Coraz częściej przybiera charakter otwarty, nieciągły, relacyjny i wewnętrznie różnorodny (Dymnicka 2013: 86).

Cechą blokowisk, która wpisuje się w (po)nowoczesne postulaty dotyczące „dobrej” przestrzeni publicznej, jest bezsprzecznie ich otwartość. Badacze podkreślają, że system otwarty miasta jest pożądaný tak dla wszechstronnego rozwoju tak osiedli i dzielnic, jak i całego miasta (np. Mironowicz 2016). A z nieco innej

strony, tak jak kultura jest/ma być dla wszystkich, tak i przestrzenie publiczne powinny być przyjazne i niewykluczające. Miasta mają za zadanie zaspokajać szereg różnorodnych potrzeb potencjalnych jej użytkowników, między innymi bezpieczeństwa i otwartości, stabilności i przygody, spotkań i izolacji, widzenia, słyszenia, dotykania i smakowania (Lefebvre 2012). Aby odpowiedzieć na tak zróżnicowane oczekiwania, a także na między innymi zróżnicowanie wartości, stylów życia i praktyk społecznych ludzi oraz ciągle przemiany i negocjacje idei i znaczeń, przestrzeń publiczna powinna być niezdefiniowana, wręcz „pusta” (Stępnik 2015). Taka plastyczna przestrzeń byłaby wtedy dobrym tłem do zdarzeń, sytuacji, spotkań.

Zakotwiczyć się w morzu bloków

Jak odnaleźć się w „morzu bloków”? – takie pytanie może mieć naturę egzystencjalną, na którą odpowiedź możemy szukać na przykład w sztuce, może też odnosić się do świata społecznego i perspektywy socjologicznej. Zarówno kwestia zakotwiczenia użytkownika blokowiska, jak i zagadnienie cech przestrzeni, które są lub mogą stać się kotwicami tworzącymi miejsce, towarzyszyły nam podczas projektu badawczo-animacyjnego pn. „Nowe-stare dzielnice. Przymorze, Zaspą, Żabianka oczami mieszkańców” (Ciechorska-Kulesza i in. 2017).

„Kotwica”, lub bardziej archaicznie: „kotwa”, „kotew” to pojęcia, w których rdzeniu znaczeniowym znajduje się to, iż „mamy do czynienia z pewnym elementem pozwalającym utrzymać jakiś obiekt, ustabilizować jego pozycję w określonym położeniu oraz złączyć go (w elastyczny, bardziej lub mniej trwały sposób) z czymś innym (na ogół bardziej stabilnym)” (Grzymała-Kazłowska 2013a: 9). Kotwica więc to pewne ustabilizowanie, jednak z „marginesem swobody” i niekonieczne trwale niezmiennie.

Pojęcie społecznego zakotwiczenia jest obecne w psychologii (głównie w neurolingwistycznym programowaniu) i psychologii społecznej, ekonomii, a nawet w marketingu. Tym, co łączy koncepcje zakotwiczenia na poziomie struktur teorii w tych dyscyplinach, są punkty odniesienia mające wpływ na ludzkie postrzeganie, wnioskowanie, stan emocjonalny, a także relacje międzyludzkie. Odnoszą się zazwyczaj do doświadczeń czy obrazów najczęściej z bliższej bądź dalszej przeszłości. Najbliższe perspektywie socjologicznej są techniki terapii osób, które doświadczyły głębokiego kryzysu, często wskutek traumatycznych przeżyć. Są one zagrożeniem dla ich tożsamości, stąd też ich głównym zadaniem jest odwoływanie się do stabilnych punktów kotwiczących: przekonań, wartości, doświadczeń pacjenta, a tym samym przywrócenia poczucia pewności, stałości, bezpieczeństwa (Grzymała-Kazłowska 2013a).

„Kotwica” i „zakotwiczenie” w socjologii pojawiają się rzadko, najczęściej, podobnie zresztą jak większość pojęć socjologicznych (np. Ossowski 1983) jako metafory. Jak zauważa Grzymała-Kazłowska, „koncepcja zakotwiczenia wydaje się obiecująca ze względu na leżącą u jej podstaw obrazową metaforę i zawarte w niej trafne intuicje” (Grzymała-Kazłowska 2013b: 53). Kotwice niekiedy traktowane są jako stały element definicji tożsamości. Zagadnienie tożsamości w socjologii jest tak szerokie, że w nie sposób go omówić w tak krótkiej pracy. Warto jednak zasygnalizować te kierunki, które nawiązują w największym stopniu do opisywanej tu koncepcji kotwic i zakotwiczenia. Dużo miejsca w socjologii zajmują koncepcje dotyczące

tożsamości zbiorowych (np. Bokszański 2007). Tożsamość „przypisuje” i przyporządkuje ludzi do określonych kategorii społecznych, „zakotwicza” w grupie kulturowej (Paleczny 2008: 105), jest „kotwicą, która wiąże nas z określonym, kulturowo zdefiniowanym miejscem na ziemi” (Paleczny 2008: 38). W tym ujęciu kotwica pełniłaby przede wszystkim funkcję przyporządkowującą do pewnej, mniej lub bardziej określonej kategorii socjologicznej czy społecznej, albo zbiorowości (np. Bokszański 2007).

W perspektywie socjologicznej jednostka i jej próby zakotwiczenia pojawiają się w odniesieniu do późno czy ponowoczesnego świata, do globalnych przemian społecznych i kulturowych. Nawiązują do potrzeby punktów oparcia i problemów z ich znalezieniem w doświadczeniu „płynnej rzeczywistości” (Bauman 2006). Jednym z głównych wyzwań współczesnego człowieka jest znalezienie kotwic w zmiennej rzeczywistości, która prowadzi do ciągłego budowania przez jednostki tożsamości, czy jej poszukiwania (Bauman 2006). Ukazując specyfikę współczesnego świata, autorzy podkreślają twórczy i relacyjny charakter tożsamości. Jest ona raczej celem i postulatem, niż stałą właściwością; sytuacją niż stanem posiadania (Jawłowska 2001: 62) Współczesne rozmycie struktur społecznych, zmienność i wielość ról, przekształcenia relacji i komunikacji międzyludzkich to jedne z głównych przemian związanych z życiem w ponowoczesności. Współczesne społeczeństwo wyposaża jednostkę w głównej mierze w przede wszystkim: egotyzm, emocjonalność i ontologiczną niepewność (Marody 2014). A procesy formowania tożsamości ściśle wiążą się z sensem życia człowieka (Marody 2014). Wynika to z faktu, że „problemy tożsamości są problemami orientacji” (Straub 2006: 1125). Tylko osoba znająca choćby do pewnego stopnia swoje „położenie w określonych ramach, które definiują społeczno-kulturowe i indywidualne możliwości dla znaczących orientacji w działaniu i w życiu (...) może mieć poczucie i doznanie zdolności do bycia mniej lub bardziej tożsamym ze sobą” (Straub 2006: 1125).

Kotwice jako punkty odniesienia, względnie stabilne podpory, kierunkowskazy, mają za zadanie pomóc odnaleźć lub wykreować człowiekowi „swoje miejsce na ziemi”. Poczucie bezpieczeństwa może dać jednostce zakotwiczenie w życiu codziennym, w codziennych powtarzalnych praktykach, zdarzeniach (Giddens 2001). Oprócz zanurzenia w codzienności ważna jest też pamięć i miejsce: „kiedy sieci rozmywają czas i przestrzeń, ludzie zakotwiczą się w miejscach i przywołują swoją historyczną pamięć” (Castells 2009: 73).

Koncepcja społecznego zakotwiczenia, zaproponowana przez Aleksandrę Grzymałę-Kazłowską, odnosi się do badań nad adaptacją i integracją migrantów (Grzymała-Kazłowska 2013a, b). Jednak jak zaznacza autorka, ta propozycja teoretyczna może być pomocna w innych analizach socjologicznych. Społeczne zakotwiczenie łączy problematykę więzi, integracji i tożsamości. Jest próbą przezwyciężenia ograniczenia subiektywnie definiowanej tożsamości oraz możliwością uwzględnienia obiektywnych i zewnętrznych czynników wiążących się z tożsamością (Grzymała-Kazłowska 2013a).

Aleksandra Grzymała-Kazłowska wymienia różne typy kotwic, zarówno o charakterze obiektywnym i zewnętrznym, jak i subiektywnym i wewnętrznym. Należy jednak ostrożnie traktować tego typu podziały ze względu na ich nieostrość, umowność i zmienność (Grzymała-Kazłowska 2013b). Jest też wiele kotwic

mieszanych, między innymi są to: przynależność grupowa, role społeczno-zawodowe, czy kotwice kulturowe (Grzymała-Kazłowska 2013a).

Wydaje się, że koncepcja zakotwiczenia lepiej odzwierciedla i opisuje współczesne rozumienie miejsca oraz relacje ludzi z miejscem niż koncepcja zakorzenienia, które zakłada „trwalsze związanie jednostki ze stabilnym podłożem” (Grzymała-Kazłowska 2013b: 56). Pewna elastyczność, którą podkreśla metafora kotwicy dotyczy nie tylko ludzi, ale i przestrzeni. Miejsce jest kształtowane i współtworzone przez ludzi, a także ludzie są kształtowani przez miejsce. Zakotwiczenie rozumiane jako włączenie ludzi do społeczeństwa, w omawianym przypadku – do przestrzeni społecznej dzielnicy czy osiedla, znaczy tyle, co bycie ich częścią i ich współtworzenie.

Współczesne rozumienie jednostki i miejsca ponowoczesności, w tym wizji miasta i jego mieszkańców, dotyka także narracji architektonicznych i urbanistycznych. Rewizja idei modernistycznych, także pod kątem architektonicznym, wpisuje się w przemiany społeczno-kulturowe współczesnego świata. Choć nie wniosła zasadniczo niczego nowego, to kieruje uwagę ku istocie przemian kulturowych, „wyczuła na zmienność relacji kultury i społeczeństwa, człowieka i środowiska, wskazuje na brak sądów determinujących, ustanowionych reguł i powszechnie znanych kategorii” (Dymnicka 2013: 104).

Blokowiska traktowane jako „przestrzeń bez właściwości”, wymagają pewnego wysiłku, kreacji w zakotwiczeniu się w nich. Kotwice tożsamościowe typu przestrzennego nie są dane „na tacy”, nie są oczywiste, a przez to mogą inicjować twórczą, choć zapewne niełatwą relację miejsca i ludzi. Zakotwiczenie się w „wielkiej płycie” może być kreatywną kontynuacją działań w przestrzeni, a także całkiem nową ideą. Wszakże, osiedla będące niejako buntem wobec tradycji miasta, są często źródłem nowych działań, na które warto spojrzeć pod kątem nowotworzonych czy nawet „wymyślonych” tradycji.

W tej pracy podkreślam „realną” i namacalną stronę kotwic tożsamościowych, które sprzyjają lub mogą sprzyjać budowaniu identyfikacji użytkownika blokowisk z daną przestrzenią, jak i tworzeniu z niej miejsca. Kładę nacisk na materialny, w tym przede wszystkim estetyczny i funkcjonalny status kotwic tożsamościowych wraz ze znaczeniami, jakie nadają im użytkownicy danej przestrzeni. W przypadku analizy relacji człowiek – blokowisko jednym z ważniejszych typów stworzonych przez Aleksandrę Grzymałę-Kazłowską, wydaje się przestrzenno-środowiskowy, czy inaczej kotwica miejsca (Grzymała-Kazłowska 2013a). Przykładami tego typu kotwic według autorki mogą być: miejsce zamieszkania, dom rodzinny, miejsce urodzenia, groby bliskich (Grzymała-Kazłowska 2013a). W odniesieniu do związków ludzi z miejscem niezbędne wydaje się poznanie cech tego typu kotwic oraz elementów budujących czy kształtujących dane miejsce, a także ważnych dla mieszkańców i użytkowników. Co znaczące, obraz kotwic dopełniają nadawane im przez ludzi znaczenia, przede wszystkim pod kątem wartości, a także indywidualnej i społecznej pamięci (Grzymała-Kazłowska 2013a).

Przy budowaniu koncepcji kotwicy tożsamościowej związanej z miejscem warto odnieść się do ustaleń Kevina Lyncha, który podkreśla przede wszystkim znaczenie rozważania miasta jako przedmiotu spostrzeganego przez jego użytkowników (Lynch 2011). Ten amerykański urbanista stworzył podwaliny pod

nurt badań percepcji i waloryzacji przestrzeni oraz odkrył znaczenie map wyobraźniowych w kształtowaniu zachowań w przestrzeni miejskiej (np. Sagan 2008: 111). Lynch przekonuje, że „dobry środowiskowy obraz jest źródłem ważnego poczucia emocjonalnego bezpieczeństwa. Osoba, która go posiada, może budować harmonijną relację pomiędzy sobą i światem zewnętrznym. To przeciwieństwo strachu, który rodzi się z dezorientacji; inaczej mówiąc, miły związek z domem jest najsilniejszy, gdy dom jest nie tylko znajomy, ale też charakterystyczny” (Lynch 2011: 5).

Na obraz środowiskowy za Lynchem, w tym przypadku dzielnicy, składają się: tożsamość, struktura i znaczenie. Urbanista pisze, że „obraz aby był przydatny (...) wymaga identyfikacji przedmiotu, co oznacza odróżnienie go od innych rzeczy i rozpoznanie jako oddzielnej jednostki” (Lynch 2011: 9). Obraz ponadto wymaga objęcia relacji przestrzennej albo opartej na wzorcu między przedmiotem a obserwatorem i innymi przedmiotami, a także musi posiadać znaczenie: praktyczne albo emocjonalne (Lynch 2011: 10).

Materialny status kotwic tożsamościowych miejsca w ujęciu socjologicznym może wskazać nie tylko na elementy w przestrzeni ważne pod względem identyfikacyjnym dla jej użytkowników, ale także kształtujące specyfikę danego terytorium. Sfera materialna kotwic ponadto nachodzi na sferę symboliczną i społeczną. Za elementami materialnymi miejsca może stać wiele znaczeń, ważnych w zrozumieniu charakteru kotwic tożsamościowych miejsca oraz w praktycznym ich wykorzystaniu, np. w tworzeniu rekomendacji w politykach lokalnego rozwoju.

Przedstawiony w tej pracy materiał empiryczny pochodzi z części projektu badawczo-animacyjnego pt. „Nowe-stare dzielnice. Przymorze, Zaspą, Żabianka oczami mieszkańców”, obejmującej przede wszystkim indywidualne wywiady pogłębione (IDI) z lokalnymi liderami, wywiady zbiorowe z seniorami zamieszkującymi te dzielnice oraz wywiady kwestionariuszowe o średnim stopniu standaryzacji wspomaganie mapą z mieszkańcami. Te ostatnie pozwoliły na wyłonienie znaczących i charakterystycznych miejsc omawianych dzielnic według ich mieszkańców i użytkowników. Pozostałe metody umożliwiły między innym pogłębienie zdobytych wcześniej treści, między innymi w kontekście kotwic tożsamościowych. Wykorzystane metody i techniki badawcze pozwoliły na dotarcie do dużej i względnie zróżnicowanej grupy oraz na poznanie sposobów postrzegania omawianych dzielnic oraz elementów przestrzeni, z którymi użytkownicy się identyfikują. Na obraz tych miejsc złożyły się elementy charakterystyczne i ważne dla użytkowników tego terytorium, a dopełniły je informacje na temat społecznych znaczeń tychże elementów. Omawiane w tej pracy kotwice tożsamościowe miejsca zostały wyłonione z całości zebranego materiału badawczego. Badani wskazują na elementy w przestrzeni składające się lub mogące składać się na kotwice tożsamościowe miejsca, które opiszę w dalszej części pracy. Projekt badawczy, aby był pełny, wymaga kolejnego etapu, pełniącego funkcję sprawdzającą czy omówione elementy i cechy przestrzeni faktycznie „funkcjonują” jako kotwice tożsamościowe. Przydatne do tego będą przede wszystkim koncepcje punktów orientacyjnych i komponentów behawioralnych obrazu miasta Kevina Lyncha (2011).

Kotwice tożsamościowe: przypadek gdański

Przymorze, Zaspą i Żabianka to ważne części Gdańska, sąsiadujące ze sobą, leżące w pasie nadmorskim, charakteryzujące się dużym zagęszczeniem oraz zabudową blokową. Te trzy nazwy funkcjonują w języku potocznym jako określenia dzielnic miasta. Obecnie jednak formalnie wchodzi w skład kilku jednostek pomocniczych² Gdańska. Przymorze Wielkie i Zaspą zajmują powierzchnię ok. 3 km², zaś Przymorze Małe i Żabianka (Żabianka-Wejhera-Jelitkowo-Tysiąclecia) nieco ponad 2 km². Dzielnice te należą do obszarów o największej gęstości zaludnienia w mieście. Na ich terenie mieszka łącznie 20% mieszkańców całego Gdańska. Co ważne, mieszkańcy tych dzielnic wykazują jeden z najwyższych wskaźników poziomu zadowolenia w Gdańsku (Brosz, Załęcki 2017), a liczba osób zamieszkujących te obszary stale rośnie.

Użytkownicy Przymorza, Zaspy i Żabianki wskazując w badaniach na miejsca według nich ważne, bardzo często odnoszą się do ich cech charakterystycznych, odróżniających te miejsca od innych dzielnic. Są to elementy materialne, głównie w ujęciu estetycznym, będące lub pretendujące do bycia wyróżnikiem, symbolem czy marką miejsca. Ponadto wyróżniki miejsca wskazywane jako ważne elementy przestrzeni odnoszą się do sfery funkcjonalnej dzielnicy, związanej z jakością życia mieszkańców.

Poszukiwanie elementów przestrzeni, które są lub mogą się stać dla jej użytkowników kotwicami tożsamościowymi, wiąże się pośrednio z ich waloryzacją, szczególnie pod kątem estetycznym i funkcjonalnym. Omawiane badania pokazały, że mieszkańcy doceniają elementy w przestrzeni i jej cechy, które wpływają pozytywnie na jakość życia oraz elementy specyficzne, odróżniające te dzielnice od innych blokowisk.

Te ostatnie nazywane są przez użytkowników najczęściej miejscami czy elementami charakterystycznymi, szczególnymi, czy nawet wyjątkowymi, unikatowymi. To one nadają dzielnicy charakteru, wyjątkowości, a tym samym mają lub mogą mieć wpływ na to, że mieszkańcy czy użytkownicy czują, że to „ich miejsce”. Każda z dzielnic ma „swoje” unikalne miejsca czy elementy. Na Przymorzu jest to przede wszystkim Park im. Ronalda Reagana (okalający także Zaspę). Jest to największy park w Gdańsku, położony nad Zatoką Gdańską, z bogatą infrastrukturą rekreacyjną oraz formami przestrzennymi. Park ten pojawia się w wypowiedziach mieszkańców także w kontekście dostępu do terenów zielonych oraz szerzej, dobrej jakości życia, ze względu przede wszystkim na swoje położenie, a także rozplanowanie przestrzenne.

„To nie będzie obiektywna ocena, ponieważ jestem rzeczywiście bardzo mocno z nią związana... i twierdzę, że to jest dzielnica, która jest świetnie położona, bardzo dobrze skomunikowana... w której się dobrze mieszka, bo jest masa zieleni i dużo przestrzeni, co jest ważne... Bliskość do morza... Myślę, że niewiele dzielnic ma takie atuty, jak Przymorze. Przede wszystkim jest bliskość do parku Reagana, morze, tramwaje, autobusy, pociągi – wszystko, co jest w zasięgu ręki. Mieszka się tutaj dosyć dobrze. Moim zdaniem

² Lokalne wspólnoty samorządowe, ustanawiane przez radę gminy (miasta). W Gdańsku jednostkami pomocniczymi są dzielnice.

poszczególne osiedla są zadbane, bo rzeczywiście jeszcze dba się i o budynki, i o ulice, i o zielen. Ja jestem bardzo zauroczona Przymorzem, muszę pani powiedzieć (uśmiech)”³

Na Żabiance jednym z najczęściej wymienianych miejsc szczególnych jest deptak. Badani określają go jako „serce dzielnicy”, podkreślając jego dogodny rozplanowanie, bliskość terenów zielonych oraz brak samochodów. Wyjątkowość takiego rozplanowania terenu przeciwstawiają mniej dogodnym rozwiązaniom urbanistycznym, które w większości charakteryzują nowsze dzielnice i osiedla, zarówno Gdańska, jak i całej Polski. Użytkownicy Żabianki nie są w swoich opiniach odosobnieni. Mieszkańcy pozostałych omawianych w tym opracowaniu dzielnic także podkreślają atuty przestrzenne i środowiskowe swoich miejsc zamieszkania, wpływające na jakość ich życia. Kotwice tego rodzaju wiążą się z funkcjonalnością i pragmatycznością. Mieszkańcy doceniają przede wszystkim samowystarczalność tych dzielnic (rozumianą jako ich „kompletność”), przyjazny układ przestrzenny (z podkreśleniem systemu otwartego), dogodną komunikację z innymi częściami miasta oraz tereny zielone i infrastrukturę, zarówno techniczną, jak i społeczną.

„Ja się tu wychowałam, tu na tym osiedlu. Mieszkałam tutaj od dziecka. A potem zaczęłam pracę tutaj. Pracuję tu już dwadzieścia lat. Więc ja nie jestem obiektywna. Generalnie ja Zaspę uwielbiam. Zaspą jest wyjątkowa. (...) Dla mnie Zaspą jak najbardziej na >>tak<< pod każdym względem. Począwszy od tego, że jest dużo terenów zielonych. Skończywszy na tym, że marzyłabym sobie jak mieszkam na Chelmie (inna, nowsza dzielnica Gdańska – przyp. KCK), wypuścić moje dzieci. Wypuścić je tak swobodnie, po prostu do szkoły, do sklepu, gdziekolwiek. Tak jak tu na tym osiedlu. To są wewnętrzne uliczki. Tu nie ma czegoś takiego jak na Chelmie, że dziecko musi przejść przez główną arterię, ulicę, żeby przejść do szkoły. Tyle terenów zielonych, placów zabaw, szkół przedszkoli, wszystkiego. Tu się od początku o wszystkim myślało, jeśli chodzi o rodzinę. Naprawdę, jak się tu przejść, zobaczyć te tereny zielone i zobaczyć, jak są zadbane”.

„Do każdego punktu miasta mogę z stąd dojechać w pół godziny bez wielkiego trudu bo Zaspą jest skomunikowana przez skmkę, tramwaje, autobusy i wszelkiego rodzaju transportu miejskiego. Co drugie wyróżnia Zaspę jest przestrzeń i zielen. Nie wiem, czy jest druga dzielnica, gdzie mimo takiej wysokiej zabudowy jest przestrzeń z okna i zielen, ale trzeba o dbać, było to tak zaprojektowane i trzeba walczyć o to aby nie było zagęszczana”.

Dla użytkowników znaczące i charakterystyczne w omawianych dzielnicach są nie tylko przestrzenie otwarte, w tym głównie parki, tereny zielone, ale także podmioty związane z handlem i usługami oraz edukacją i kulturą. Te dwa ostatnie dotyczą przede wszystkim bliskości szkół oraz klubów osiedlowych czy lokalnych domów kultury (w większości prowadzonych przez spółdzielnie). To właśnie między innymi w nich widzą wyróżniki dzielnic.

³ Cytaty pochodzą z indywidualnych wywiadów pogłębionych z liderami lokalnymi Przymorza, Zaspą i Żabianki.

„Tu jest wszystko, jak mówię bo czy na Stogach czy VII Dwór (inne, starsze dzielnice Gdańska – przyp. KCK), oni nie mają takich świetlic klubów, wiem że wszyscy co zarządzają tymi klubami polegają na 1% ze spółdzielni mieszkaniowych i jakoś taka niewielka kwota i to idzie z naszych czynszów jakiś niewielki grosz na utrzymanie tych kulturalno-oświatowych”.

Bezspornie rolę kotwicy tożsamościowej dla części mieszkańców Zaspy pełnią murale na Zaspie. Tworzą one Kolekcję Malarstwa Monumentalnego złożoną z 59 wielkoformatowych murali na ścianach szczytowych budynków oraz 19 aranżacji wejść do klatek. W jej ramach działają trzy projekty: Festiwal Monumental Art, Gdańska Szkoła Muralu oraz Lokalni Przewodnicy i Przewodniczki. Pierwsze prace powstały w 1997 roku podczas międzynarodowego festiwalu zorganizowanego w ramach obchodów tysiąclecia Gdańska (*Murale Gdańsk Zaspą*). Zaspą kojarzona jest ze sztuką także ze względu na organizowany tam od 1997 roku Międzynarodowy Festiwal Teatrów Plenerowych i Ulicznych Feta. Co prawda festiwal „wędrował” w tym czasie także po innych dzielnicach, to korzenie ma na Zaspie, a organizatorem jest Gdański Archipelag Kultury „Plama” mający swoją siedzibę także w tym miejscu.

O dużych oczekiwaniach, jakie liderzy, animatorzy i artyści mają w stosunku do murali i ich znaczeniu w tworzeniu „ducha blokowiska” mówi jeden z lokalnych społeczników:

„Murale pozwalają na budowanie tożsamości, patriotyzmu lokalnego. Myślę, że to największy wkład, bo takie słowa jak blokowisko, bloki z wielkiej płyty, wielka płyta (...) wprowadzenie sztuki w tą przestrzeń pozwala przyswoić i mniej to przeszkadza w tym, że ludzie mieszkają w bloku z wielkiej płyty... przestaje to być najistotniejsze”.

Murale stają się kotwicami tożsamościowymi, wskazującymi na wyjątkowość miejsca, co ma lub może mieć charakter nobilitujący:

„Odzew wśród mieszkańców generalnie jest. Ciężko jest zmierzyć, ale tak subiektywnie rzecz biorąc wydaje mi się, że pozytywne. Zdarzają się też negatywne reakcje, ale one wynikają z tego z oczekiwań od przestrzeni publicznej. Niektórym ludziom wydaje się cokolwiek namalowanego na ścianie wiąże się równa z chuligaństwem więc ciężko takich osób zdobyć pozytywne odbiór. Na przykład do samej inicjatywy oprowadzania i wycieczek nikt w życiu nie spotkałem z żadną taką oznaką reakcją negatywną. Mieszkańcy się przyzwyczaili do tego, że w okresie letnim widzą takie pochody i reagują na to pozytywnie, bo jest to fajne mieć wrażenie fajnie świadomość taką mimo, że mieszkamy w blokowisku takim jest setki innych i tysiące części tej Europy to jest to blokowisko do którego przychodzą wycieczki. Wiedzą, że to ich pozytywnie odróżnia. Więc jest wydaje mi się, że z ciekawością, ale też pozytywnie”.

Murale zaczynają być wpisane w tożsamość mieszkańców, co przejawia się już nie tylko w pozytywnych opiniach, czy przynajmniej w ich „oswojeniu” z monumentalnym malarstwem, a przede wszystkim ze zwiększonym zainteresowaniem amatorów tego rodzaju sztuki. Mieszkańcy zaczynają działać wokół murali: od uczestnictwa w spacerach z przewodnikiem, poprzez włączanie się w akcje lokalne, np. przynoszenie zdjęć i dzielenie się wspomnieniami, aż po samodzielne inicjatywy, np. realizowanie projektów szkolnych dotyczących murali, tworzenie dni sąsiadów w oparciu o tematykę murali etc.

Na Zaspie według części użytkowników wyróżnikiem dzielnicy jest także pas startowy, będący pozostałością po lotnisku, które działało na tym terenie do 1974 roku. Dziś o lotniczej przeszłości przypominają hangary pełniące funkcje handlowo-usługowe oraz część płyty lotniska, jeszcze do niedawna zagospodarowanej na bazar, a obecnie zabudowywanej nowym osiedlem. Odniesienia do tradycji lotniczych dzielnicy można znaleźć w inicjatywach komercyjnych oraz/i artystycznych (np. nazwy osiedli, sklepów, wystawy poświęcone dawnemu lotnisku etc).

Kotwice nie zawsze są postrzegane pozytywnie. Elementem szczególnym, choć bardziej niż pozostałe problematycznym i postrzeganym przez mieszkańców niekiedy jako miejsce „trudne”, są tzw. falowce, czyli wysokie bloki mieszkalne (jedenastokondygnacyjne) przypominające fale. Na Przymorzu jest ich siedem, w tym jeden najdłuższy blok w Polsce, mający prawie kilometr długości, zamieszkały przez ok. sześć tysięcy mieszkańców (Karaś, Kiwnik 2013). Jak przyznaje jeden z rozmówców, „nie da się ukryć, falowce są synonimem Pomorza”.

„To jest taki synonim. Nawet w tej chwili myślimy nad logo naszym, więc jakieś pomysły i tak dalej. Wiecie, no, każdy falowiec od razu z Przymorzem się kojarzy, więc nie wymyślisz żagłówek” (śmiech).

Porównania w czasie i z innymi, traktowane jako wymiar statusu symbolicznego społeczności (Łukowski 2010), ukazują potencjał omawianych dzielnic związany z poczuciem przez mieszkańców atrakcyjności tych miejsc. Przymorze, Zaspia i Żabianka są dzielnicami „rozwojowymi”. Mieszkańcy podkreślają duże zainteresowanie gdańszczan zamieszkaniem w tych częściach miasta, a także ciągłą „budowę” i modernizację tych przestrzeni. Z jednej strony to powód do zadowolenia, a nawet dumy. Z drugiej jednak, łączone jest to nierzadko z obawą – o przestrzeń publiczną i ogólnie komfort życia w tych dzielnicach. Badania pokazują, że wśród mieszkańców przeważa nastawienie na przyszłość i względna otwartość na zmiany, co wiązać można z ciągłym rozwojem dzielnic wpisanym w dość krótką ich historię.

Wydaje się, że postulat nowoczesnej architektury i urbanistyki: „więcej zieleni, więcej przestrzeni, więcej słońca” oczami mieszkańców omawianych dzielnic, w porównaniu z innymi dzielnicami, jest realizowany. Badani zauważają i nazywają atuty swoich dzielnic, będące niejako wyróżnikami danych miejsc, z którymi się dodatkowo utożsamiają. Pozytywne strony mieszkania na Przymorzu, Zaspie i Żabiance zestawiają z innymi, szczególnie nowymi osiedlami. Te ostatnie często oferują komfortowe warunki mieszkań, ale nie odpowiadają dostatecznie na pozostałe potrzeby mieszkańców. Badani mówią przede wszystkim o aspekcie praktycznym tego problemu, czyli dostępie do instytucji, edukacji, handlu i usług oraz terenów rekreacyjnych w pobliżu swojego miejsca zamieszkania, a także dobrym skomunikowaniu z resztą miasta.

Zakończenie. W kierunku odczarowania blokowisk

Zaprezentowana w tym artykule koncepcja teoretyczna na przykładzie gdańskich blokowisk wymaga dalszego etapu badawczego, polegającego na weryfikacji omawianych elementów w przestrzeni działających jako kotwice tożsamościowe. Bezsprzecznie są one ważne dla użytkowników, co przejawia się w tym, że je zauważają i włączają w narracje dotyczące dzielnic oraz siebie w kontekście omawianych miejsc.

Elementy materialne i estetyczne blokowisk obudowane wspólnymi dla użytkowników znaczeniami, są lub mogą stać się kotwicami tożsamościowymi. Są to te elementy i cechy przestrzeni, które mieszkańcy zauważają i uważają za wyróżniki danych miejsc. W przełamaniu monotoności blokowisk i uświadomieniu sobie oraz pokazaniu i uwypukleniu ich walorów sprzyjają kotwice tożsamościowe, budowane na relacji: ja/my z innym/innymi. Wydaje się, że receptą na odczarowanie blokowisk jest właśnie odróżnienie od innych blokowisk, osiedli, miejsc.

Miejsca będące lub mogące się stać kotwicami tożsamościowymi Przymorza, Zaspy i Żabianki wskazują na sferę materialną, estetyczną i funkcjonalną. Są związane z jakością życia w danych dzielnicach pod względem tego co „między blokami”. W dużej mierze mają charakter otwarty i inkluzywny. Są specyficzne, ale na tyle niedookreślone, że niemal każdy może się w nich odnaleźć. Mają zazwyczaj charakter niekomercyjny. Wydaje się, że to właśnie cechy „dobrej” przestrzeni o charakterze publicznym są lub mają potencjał, by stać się główną kotwicą tożsamościową omawianych blokowisk.

Kotwice tożsamościowe Przymorza, Zaspy i Żabianki dodatkowo nawiązują do swoistego połączenia „nowości” i „starości” danych miejsc. „Starość” jest atutem przede wszystkim w kontekście budowania pamięci społecznej w oparciu o więzi sąsiedzkie i działania lokalne, których świadkami byli lokalni seniorzy, a także m.in. dzielnicowe domy kultury. „Starość” to także „osadzenie”, „zakorzenie” ważnych elementów w przestrzeni, które z powodzeniem mogą budować specyfikę miejsca. Z kolei „nowość” dzielnic to przede wszystkim ich rozwój, najczęściej doceniany przez mieszkańców, który również wpisany jest w pamięć miejsca. Powojenne wzrastanie dzielnic, związane z zakotwiczeniem w nowym miejscu, z nadzieją i radością nowych ich mieszkańców, może wspierać klimat budowania, niekoniecznie kolejnych, nowoczesnych bloków, ale przyjaznej i twórczej, a także różnorodnej przestrzeni społecznej.

Bibliografia

- Bauman Z., 2006, *Phyma nowoczesność*, Kraków, Wyd. Literackie.
- Boksański Z., 2007, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa, PWN.
- Borowik I., 2003, *Blokowiska: miejski habitat w oglądzie socjologicznym*, Wrocław, Uniwersytet Wrocławski.
- Bossak-Herbst B., 2009, *Antropolis. Współczesny Gdańsk w wymiarze symbolicznym*, Warszawa: Wyd. TRIO.
- Brosz M., Załęcki J., 2017, *Jakość życia w Gdańsku i jej przestrzenno-społeczne uwarunkowania. Studium socjologiczne*, Kawle Dolne, Wyd. Zakładu Realizacji Badań Społecznych Q&Q.
- Castells M., 2009, *Sila tożsamości*, Warszawa, PWN.
- Ciechorska-Kulesza K., Duda B., Jaczewska J., Jankowska K., Krzemiński K., Markuszewska K., 2017, *Nowe-stare dzielnice. Przymorze, Zaspa i Żabianka oczami mieszkańców. Raport z badań*, Gdańsk: Instytut Kultury Miejskiej.
- Dymnicka M., *Przestrzeń publiczna a przemiany miasta*, Warszawa, Wyd. Naukowe Scholar.
- Gądecki J., 2005, *Architektura i tożsamość, rzecz o antropologii architektury*, Toruń, Wydawnictwo Roleski.
- Giddens A., 2001, *Nowoczesność i tożsamość. >Ja< i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Warszawa, PWN.

- Gehl J., 2009, *Życie między budynkami. Użytkowanie przestrzeni publicznych*, Kraków, Wyd. RAM.
- Grzymała-Kazłowska A., 2013a, *Od tożsamości i integracji do społecznego zakotwiczenia – propozycja nowej koncepcji teoretycznej*, „CMR Working Papers”, 64/122.
- Grzymała-Kazłowska A., 2013b, *Zarys koncepcji społecznego zakotwiczenia. Inne spojrzenie na tożsamość, adaptację i integrację imigrantów*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Jałowiecki B., 2012, *Czytanie przestrzeni*, Kraków-Rzeszów-Zamość, Konsorcjum Akademickie.
- Jawłowska A., 2001, *Tożsamość na sprzedaż*, w: Wokół problemów tożsamości, red. A. Jawłowska, Warszawa, Uniwersytet Warszawski, Wyd. LTW.
- Karaś D., Kiwnik J., 2013, *Czar falowca. Zagadki i tajemnice najdłuższego bloku w Polsce*, „Wyborcza.pl Trójmiasto”,
http://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/1,35612,13175788,Czar_falowca_Zagadki_i_tajemnice_najdluzszego_bloku.html?disableRedirects=true (dostęp: 30.01.2018).
- Lefebvre H., 2012, *Pravo do miasta*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 5/2012,
http://numery.praktykateoretyczna.pl/PT_nr5_2012_Logika_sensu/14.Lefebvre.pdf (dostęp: 30.01.2018).
- Lewicka M., 2012, *Psychologia miejsca*, Warszawa, Wyd. Naukowe Scholar.
- Lisiecki S., Kubera, J., 2015, *O zasadności badań nad tożsamością dzielnic miast. Poszukiwanie nowych-starych tożsamości*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Sociologica”, 54, 2015.
- Lynch K., 2011, *Obraz miasta*, Kraków, Archivolta.
- Łukowski W., 2010, *Tożsamość lokalna. W poszukiwaniu źródeł i sensu(ów) zakorzenienia*, w: Od animacji do rewitalizacji społecznej – dialog perspektyw i doświadczeń, Warszawa, Centrum Projektów Europejskich.
- Majer, Andrzej, 2015, *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*, Łódź, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Marody M., 2014, *Jednostka po nowoczesności. Perspektywa socjologiczna*, Warszawa, Wyd. Naukowe Scholar.
- Michałowski L., 2009, *Czy miasto stare może być nowoczesne?*, w: Współczesne miasta. Szkice socjologiczne, red. M. Dymnicka, A. Majer, Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Mironowicz I., 2016, *Analiza funkcjonalna osiedli Wrocławia*, Wrocław, Fundacja Dom Pokoju.
Murale Gdańsk Zaspą. O nas, <http://muralegdanskzasp.pl/kontakt/> (dostęp: 30.01.2018).
- Oldenburg R., 1999, *The Great Good Place*, New York: Marlowe & Company.
- Palczyński T., 2008, *Socjologia tożsamości*, Kraków, Krakowskie Towarzystwo Edukacyjne – Oficyna Wydawnicza AFM.
- Sagan I., 2008, *Miasto jako przedmiot badań geografii*, w: Miasto jako przedmiot badań naukowych w początkach XXI wieku, red. B. Jałowiecki, Warszawa, Wyd. Naukowe Scholar.
- Simmel G., 2008, *Pisma socjologiczne*, Warszawa, Oficyna Naukowa.
- Stępnik Ł., 2015, *Nieźdefiniowana przestrzeń publiczna*, <https://artmuseum.pl/pl/news/przestrzen-wspolna> (dostęp: 30.01.2018).

- Straub J., 2006, *Tożsamość osobista i zbiorowa. Analiza pojęciowa*, w: Współczesne teorie socjologiczne, t. 2, red. A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski, Warszawa, Wyd. Naukowe Scholar.
- Szafrańska E., 2011, *Niechciane dziedzictwo, czyli wielkie zespoły mieszkaniowe w strukturze społeczno-przestrzennej postsocjalistycznej Łodzi*, „Acta Universitatis Lodzianae. Folia Sociologica”, 36, 2011.
- Tuan Y-F., 1975, *Place: An Experiential Perspective*, “The Geographical Review”, 65.
- Wołodźko A., 2005, *Wstęp*, w: Niechciane dziedzictwo. Różne oblicza architektury nowoczesnej w gdańsku I Sopocie, red. A. Wołodźko, Gdańsk, Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia.
- Wrana J., 2012, „Nowa” tożsamość w przestrzeni miasta, w: Eseje o tożsamości miejsca. Wybrane artykuły dotyczące tożsamości i kontekstu, J. Wrana, Lublin, Politechnika Lubelska.
- Zieliński F., 2007, *Szata ideologiczna miasta – architektura i strój*, w: Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery, red. M. Krajewski, Poznań, Wyd. Naukowe UAM.

Zadomowiona audiosfera. Muzyka dzwonów w przestrzeni wiejskiej

Wprowadzenie

Współczesny człowiek coraz częściej przemieszcza się, migruje i ma kłopot ze wskazaniem przestrzeni przynależności. Własne miejsce na ziemi jest najczęściej zastępowane tymczasowym zamieszkiwaniem. Globalizacja przynosi niezwykle rozszerzenie przestrzeni, a Giddensowski „pędzący rydwan” (Giddens 1990) unosi ludzi w nieznaną przyszłość. W tej nowej rzeczywistości istnieje potrzeba constans, zakorzenienia, zadomowienia, bezpieczeństwa, wspólnoty, emocjonalnej łączności. Wszystkie te potrzeby są zaspokajane nie tylko przez przestrzeń domu, ale także przez najbliższe otoczenie – przestrzeń lokalną z różnymi jej przedmiotami i dźwiękami, które pozwalają odczuć zadomowienie.

Przestrzeń, w której człowiek zamieszkuje, nie jest tylko materialno-fizycznym nagromadzeniem różnych elementów, ale przede wszystkim systemem znaczeń i symboli. Istnieje wiele elementów, które przyczyniają się do identyfikacji ludzi z określonym miejscem i umożliwiają samookreślenie. Charles Taylor podkreśla: „Jesteśmy podmiotami jedynie dzięki temu, że pewne sprawy coś dla nas znaczą. To, czym jestem jako podmiot, moja tożsamość, jest określone zasadniczo przez sposób, w jaki rzeczy mają dla mnie znaczenie” (Taylor 2001: 65).

Wzrokocentryczna orientacja stała się dominującym sposobem postrzegania rzeczywistości, ale zaczęto też szukać innych możliwości doświadczania świata. Słuchanie otoczenia i naukowe zainteresowanie krajobrazem dźwiękowym w latach 60. XX wieku zapoczątkował Raymond Murray Schafer. Wprowadził pojęcie „pejzażu dźwiękowego” (ang. *soundscape*) na określenie wszystkich dźwięków występujących w określonym fragmencie przestrzeni i percypowanych przez ludzi¹.

Postrzeganie zadomowienia w perspektywie *soundscape* – brzmienia środowiska, wyznacza ciekawą perspektywę refleksji nad tym zagadnieniem, zwraca uwagę na środowisko dźwiękowe przyczyniające się do kształtowania poczucia swojskości i zakorzenienia oraz pokazuje tożsamość miejsca określonego fonicznie. Dźwięk jest źródłem odczuwania wrażeń, przejawem życia miejsc i rzeczy. Audialne doświadczanie rzeczywistości wskazuje na znaczenie dźwięku w relacji z otoczeniem.

¹ Raymond Murray Schafer twórca ekologii akustycznej, analizował zmiany dźwiękowe wywołane rozwojem cywilizacji. Zaproponował słuchanie jako praktykę kulturową i całościowe ujęcie przestrzeni fonicznej. Szerzej zob.: R. Murray Schafer, 1994, *The Soundscape: Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, Rochester, V t: Destiny Books.

W gwarze codzienności nadal wyróżniającym się dźwiękiem jest bicie kościelnych dzwonów. Ten dźwięk będzie wiodący w rozpatrywaniu zamieszkiwania i domowości. Przedstawiony tekst pokazuje, że doświadczenia słuchowe stają się ważnym aktem ludzkiego zdomowienia w przestrzeni.

Antropologiczno-socjologiczna próba namysłu nad rolą dzwonów w zdomowieniu opiera się na badaniach empirycznych przeprowadzonych w 2017 roku na pograniczu nadsańskim (część województwa podkarpackiego)². Przyjęta koncepcja badań zakładała poznanie i dokumentację znaczenia dzwonów dla społeczności lokalnej. Wykorzystano w niniejszym tekście „pamięć dźwiękową” – czyli wspomnienia starszych osób o dzwonach, co pozwala uchwycić i poznać ich znaczenie. Zawarte w niniejszym opracowaniu refleksje są poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób miejsce zamieszkiwania w jego wymiarze akustycznym jest doświadczane przez mieszkańców. Codzienne życie w wymiarze fonicznym zostało zawężone do środowiska wiejskiego i recepcji dźwięków kościelnych dzwonów.

Zamieszkiwanie, zakorzenienie, swojskość

Bycie w świecie oznacza zamieszkiwanie. Jak stwierdza niemiecki filozof Martin Heidegger: „Związek człowieka z miejscem i poprzez miejsca z przestrzeniami polega na zamieszkiwaniu” (Heidegger 1977: 330), czyli umiejscowieniu w przestrzeni lub jak pisze Katarzyna Kajdanek: „Zamieszkiwanie jest rozumiane jako proces znakowania przestrzeni jako własnej” (Kajdanek 2014: 203). Zamieszkiwanie jest związane z przywiązaniem, zakorzenieniem, wrośnięciem w miejsce. Marcin Jewdokimow i Magdalena Łukasiuk proponują nie łączyć praktyk zamieszkiwania tylko z przestrzenią mieszkania, a w domyśle domu, ale otwierać się na śledzenie różnych, pozadomowych i niedomowych praktyk i form zamieszkiwania (Jewdokimow, Łukasiuk 2014: 19). To otwarcie na przestrzenie niedomowe prowadzi do miejsc, które określa się „u siebie” i w niniejszym tekście jest to najbliższe otoczenie lokalne.

Przeźnięcie zamieszkiwania może ograniczać lub stwarzać rozmaite możliwości i jest potrzebna do rozpoznania własnej tożsamości, określenia siebie. „Ludzie żyją w miejscach i poprzez miejsca, podobnie jak miejsca istnieją dzięki człowiekowi” (Buczyńska-Garewicz 2006: 5-6). Mentalna i realna łączność z terytorium w czasach płynnej nowoczesności zmienia się w deterytorializm, pęd wędrowczy i tendencje wykorzeniające. Nadal jednak w tym ciągłym ruchu istnieje potrzeba zatrzymania się i stabilizacji. Jednostki i grupy społeczne dążą do posiadania wycinka przestrzeni, odzwierciedlającej ich wartości i preferencje. Potrzebują przynależności do konkretnego miejsca i zakorzenienia. Tym zakorzenieniem może być dom lub

² Badania pod tytułem *Dzwony w pejzażu pogranicza nadsańskiego* były realizowane w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na 2017 rok: *Kultura ludowa i tradycyjna*. Celem projektu była przede wszystkim dokumentacja i archiwizacja materialnego i niematerialnego znaczenia dzwonów występujących na badanym terenie od Krasicyzna do Mrzyglodu, w gminach Krasiczyn, Krzywca, Dubiecko, Dynów, Nozdrzec, Dydnia i Sanok (33 miejscowości). Teren pogranicza nadsańskiego to geograficznie Pogórze Przemyskie i Pogórze Dynowskie. Badania były przeprowadzane metodą wywiadu swobodnego z mieszkańcami i proboszczami lokalnych parafii. Przeprowadzono 65 wywiadów.

przestrzeń lokalna. Czesław Miłosz zauważa: „Zakorzenie jest zapewne stałą potrzebą natury ludzkiej. Może łączy się to z prawami ludzkiego organizmu, a ściślej z prawami rytmu. To, co znane i swojskie, pozwala utrzymać ten sam rytm wewnętrzny, o którym mało wiemy, co nie znaczy, że nie istnieje” (Miłosz 2001: 221).

Najbliższe otoczenie jest azylem, ostoją przed napierającym *orbis exterior*. Przestrzeń lokalna, aby stać się domem, musi posiadać wyraźną granicę, oddzielającą miejsca odczuwane jako „wnętrze” w przeciwieństwie do będącego na zewnątrz otoczenia. Ta przestrzeń wewnętrzna stanowi „poblże”, o którym Zygmunt Bauman pisze: „«Poblże» to przestrzeń, wewnątrz której można się czuć u siebie w domu; przestrzeń, w której człowiek gubi się rzadko albo zgoła nigdy, gdzie nie dochodzi do sytuacji, w której brak mu słów lub nie wie, jak się zachować. Z drugiej strony «daleko» jest przestrzenią, w którą wkracza się jedynie od czasu do czasu, albo wcale, gdzie zdarzają się rzeczy nieprzewidywalne i niezrozumiałe, na które nie wiadomo, jak reagować” (Bauman 2000: 19).

Wewnętrzną przestrzeń – poblże, centrum – zawsze mają chronić granice. Granica jest osobliwym punktem krytycznym, poza którym zaczyna się inność, nie-domowość.

Ludzie tworzą własną przestrzeń, w której czują się u siebie. Jest tam cała gama obszarów, miejsc i rzeczy, które oddziałują na ludzi i vice versa. Znany fragment rzeczywistości, określony stosunek do niego pozwala czuć się pewnie i bezpiecznie. Ta zamknięta przestrzeń wytwarza wspólnotę lokalną. Człowiek w społeczności lokalnej ma poczucie emocjonalnej przynależności do grupy społecznej i dysponuje bogatym zestawem symboli oraz zjawisk (nazwy, zabytki, dźwięki, lokalne fakty historyczne, zwyczaje i obyczaje) wpływających na jego tożsamość.

Refleksja nad zdomowaniem nie może obyć się bez pojęcia „lokalność”, które nie tylko jest nieodłączne od terytorium, miejsca, regionu i wspólnoty, ale też kojarzy się z zamkniętością, oddzieleniem od reszty świata, swojskością w pewnych granicach. Lokalność podobnie jak domowość daje schronienie przed naporem zewnętrznego świata i umożliwia kreację otoczenia według własnych upodobań. Adam Pisarek stwierdza: „Lokalność nie jest więc nigdy dana z góry, lecz wiąże się z ciągłą reprodukcją i utrwalaniem >>tutaj<<” (Pisarek 2011: 72). Lokalność oznacza umiejscowienie i poczucie stabilności dzięki odwołaniu do miejscowych wartości i tradycyjnej kultury. Najbardziej widoczne cechy lokalności ujawniają się w wiejskim układzie przestrzennym. Wieś i miasto stanowią środowisko życia ludzi o odmiennych cechach i właściwościach. Zmiany i procesy cywilizacyjne nieco inaczej przebiegają w obu środowiskach. Różnią się przede wszystkim tempem i intensywnością przeobrażeń i więzi z otoczeniem. Miasto znacznie częściej wpływa na brak poczucia tożsamości z miejscem i wytwarza globalnych wędrowców. Wieś kształtuje wspólnotę bardziej przywiązaną do przestrzeni i jej elementów. Wyniki badań przeprowadzonych na wiejskim terenie pogranicza nadszańskie ujawniają silne związki respondentów ze swoim miejscem na ziemi i zakorzenie w lokalnej przestrzeni.

Zdomowanie to przyzwyczajanie się do określonego miejsca i poczucie jego swojskości. René Dubos pisze: „Każde społeczeństwo kształtuje się w jakimś określonym miejscu, które jest jego domem,

jego ojczyznę. Każde miejsce na kuli ziemskiej innym emanuje życiem, inne ma wibracje, inne wydzielanie chemiczne, jest biegunem innej gwiazdy, zresztą mniejsza o nazwę. Duch miejsca jest czymś niezmiernie realnym” (Dubos 1986: 121) i właśnie ten duch miejsca ujawnia się w muzyce dzwonów.

Oswojona audiosfera

Dźwięk, to rozpoznawalne wrażenie słuchowe, jest jednym z elementów rzeczywistości, od którego nie można się uwolnić, ale jednocześnie człowiek nie zawsze przywiązuje do niego uwagę, gdyż zmysł wzroku determinuje postrzeganie otoczenia. Jednak obraz to nie wszystko. Przestrzeń też mówi własnym głosem, a życie ludzkie nie jest ciszą. Słuchając różnorodności dźwięków, nie tylko oglądając - można poznać tożsamość miejsca i poczuć bliskość i swojskość.

Świat dźwięków ulega przemianie, przyczyniają się do tego zmiany cywilizacyjne i technologiczne (zanik niektórych dźwięków, wielość nowych bodźców akustycznych i hałas), a także przesłanki o charakterze kulturowym związane ze zmianą wartości i znaczeń, np. w stosunku do dzwonów kościelnych. Problematyka audiosfery – dźwiękowego środowiska człowieka – jest rozpatrywana w ramach *sound studies* i uwzględnia różne dźwięki oddziałujące na człowieka. Schaferowski *soundscape* – pejzaż dźwiękowy – tworzy atmosferę miast i wsi. Dźwięki lokalne, brzmienie środowiska są nie tylko zorganizowane i przynależne do danej przestrzeni, ale też indywidualnie odbierane przez człowieka. Schafer ujmuje pejzaż dźwiękowy jako twór społeczny, który jest kształtowany przez ludzi i jednocześnie oddziałuje na nich. Pejzaż ten jest też czynnikiem kształtującym otoczenie w warstwie symbolicznej. Człowiek ma zdolność interpretowania dźwięków i przypisywania im symbolicznych znaczeń. Otoczenie dźwiękowe może nie tylko tworzyć idealne miejsce, w którym człowiek czuje się dobrze, ale też może być męczące i utrudniać zadomowienie. Robert Losiak pejzaż dźwiękowy traktuje jako „indywidualne przeżycie audiosfery, dające się ująć w kategoriach estetycznego i ponadestetycznego uznania lub odrzucenia, procesu identyfikacji lub wyobcowania – procesu, który stanowiąc akt jednostkowego doświadczenia audiosfery, może być interpretowany jednocześnie jako doświadczenie kulturowe” (Losiak 2012: 14). Dźwięki konkretnego miejsca odgrywają rolę w budowaniu tożsamości mieszkańców, kształtują poczucie ich zadomowienia i zakorzenienia w miejscu. Tak rozumiany pejzaż dźwiękowy uwzględnia doświadczenia i perspektywę słuchacza, na co zwracają uwagę Robert Losiak i Renata Tańczuk pisząc: „Indywidualne przeżycie audiosfery, w którym obiektywnie istniejące środowisko foniczne podlega aktom rozpoznania i waluacji, może zostać przyswojone albo odrzucone, ujęte w relacji zadomowienia lub alienacji, a także na przykład rozpoznane w kontekście codzienności bądź odświętności” (Losiak, Tańczuk 2014: 13).

W dzisiejszym hałaśliwym świecie pozytywnie odbierana przestrzeń to ta, która emanuje względną ciszą. Miasta rzadko zapewniają komfort obcowania z ciszą. Z tego powodu wieś jawi się jako oaza ciszy, spokoju, sielskości i takich dźwięków, które zapewniają komfort i zdrowie psychiczne. Janusz Hochleitner pisze: „Badając zagadnienie dźwięku w dawnych czasach, należy sobie uświadomić istotną różnicę ze współczesnością w tej sferze percepcji człowieka. Dzisiaj, gdy każdy jest atakowany masą dźwięków,

reagujemy inaczej, niż nasi przodkowie, żyjący w małych osadach, 100 lat temu. Dla nich każdy dźwięk był określoną informacją. Inne dźwięki wiązały się z trudem pracy, inne z zajęciami przy żywym inwentarzu czy porządkami gospodarskimi lub codziennym życiem w gromadzie, domu. Ilość występujących dźwięków była ograniczona do tego stopnia, że każdy był automatycznie rozpoznawany” (Hochleitner 2000: 190).

Dziś nie ma zupełnej ciszy wiejskiej, przestrzeń wsi jest wypełniona dźwiękami, które stwarzają określony, indywidualny stosunek do przestrzeni. Dźwięk jest źródłem odczuć i przeżyć, ale ten subiektywny stan jest trudny do wyrażenia i opisania. Foniczny odbiór rzeczywistości to uchwycenie nastroju, odczuć, sytuacji, wrażeń. Społeczność lokalna na co dzień często nie słyszy i nie wsłuchuje się w otaczające dźwięki, gdyż są tak czymś oczywistym, że niesklaniającym do refleksji. Dopiero wyobcowanie z dźwiękowego środowiska życia może pojawić się wraz ze zmianą przestrzeni. Jak podkreśla Robert Losiak: „Poczucie zadomowienia w określonym środowisku fonicznym często pozostaje dla nas samych ukryte; ujawnia się natomiast w momencie, w którym dochodzi do konfrontacji z obcym, nieznanym wcześniej pejzażem dźwiękowym” (Losiak 2010: 226).

W każdej przestrzeni występują charakterystyczne dźwięki, są one bardzo często nośnikami pozawerbalnych znaczeń. Dźwiękiem, który zapada w pamięć i jednocześnie tworzy harmonijną całość z przestrzenią, zwłaszcza wiejską, jest muzyka dzwonów.

Komu bije dzwon?

Brzmienie dzwonów na trwałe wpisało się w krajobraz foniczny miast i wsi. Dzwon jest zjawiskiem długiego trwania, który jak w soczewce skupia emocje, sentymenty i wydarzenia. Można go zaliczyć do artefaktów, które stanowią źródło poznania. Zgodnie z koncepcją Krzysztofa M. Kowalskiego, „[...] tak naprawdę, tylko materia zachowanego z przeszłości przedmiotu może stawać się, jako trwały nośnik informacji, podstawą do wszelkich interpretacji” (Kowalski 1996: 16). Dzwony są interesującym przykładem artefaktów, które można interpretować z różnych perspektyw i punktów widzenia. Spośród wielu możliwości ciekawa wydaje się perspektywa domowości dźwięku dzwonów.

Dzwony są instrumentami muzycznymi, które odgrywają rolę w doświadczaniu rzeczywistości nie tylko jako przedmioty, ale także jako symbole. O tego typu rzeczach Janusz Barański pisze: „[...] rzeczy są aktorami społecznymi, wykraczają poza ludzkie działanie oraz służą wymianie znaczeń pomiędzy jednostkami i nie można postrzegać ich jedynie jako produkty, towary czy elementy techniki, lecz jako istotne składniki kontekstu naszego społecznego bytowania” (Barański 2007: 11). Odlane z brązu instrumenty są związane z sacrum, ale mają również zdolność jednoczenia ludzi, mogą upamiętniać ważne wydarzenia, kształtować tożsamość miejsca, wywoływać wrażenie domowości i swojskości.

Doniosłość dzwonów odzwierciedla sentencja: *Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango* (*Wołam żywych, oplakuję zmarłych, łamię pioruny*). Tadeusz Szydlowski przed wielu laty napisał: „Wysłuchujemy się od dzieciństwa w muzykę dzwonów kościelnych, w ich dźwięki codzienne, monotonne lub pełne, barwne brzmienia w dni świąteczne (...). Są zegarem, który budzi do zajęć rannych, oznajmia przerwę

popołudniową, a wieczorem wypoczynek po trudzie dnia. Czyż można wyobrazić sobie wieś i poezję wieczoru bez zwyczaju, że na Anioł Pański biją dzwony! A czasem zmaćą spokój tony urwane, gwałtowne, groźne, zwiastujące pożar lub jakieś nieszczęście” (Szydłowski 1922: 1).

Rozmawiając z mieszkańcami pogranicza nadsańskiego odnosi się wrażenie, że znaczna część z nich nigdy nie zastanawiała się nad tym, jaką rolę odgrywają dzwony. Tu się urodzili, tu żyją, zrosli się z różnymi dźwiękami, a jednak pamięć ich jest pełna rzeczy „niemających wymiaru fizycznego, a więc doznań i odczuć, ocen, wartości, systemów normatywnych, które zbierane przez człowieka stają się jego podręcznym życiowym bagażem” (Mamzer 2003: 145). W tym podręcznym bagażu są także dźwięki dzwonów związane z lokalną przestrzenią.



Fot. 1. Krzywca (fot. Paweł Husarz i Małgorzata Dziura)

Przez stulecia spiże utraciły liczne funkcje, ale nadal stanowią ważny element tożsamości miejsca i są mocno zakorzenione w świadomości społecznej, choć na co dzień rzadko zauważane i analizowane. Dźwięki dzwonów, chociaż mają charakter efemeryczny, czynią dane miejsce wyjątkowym i klimatycznym. Respondenci z badanego terenu uważają, że wspólnota parafialna byłaby niekompletna bez dzwonów, te dźwięki są utrwalone w ich świadomości.

Dzwony funkcjonują w paradygmacie tradycji, a ich doniosły dźwięk obecnie służy kultowi religijnemu i upamiętnianiu ważnych wydarzeń i świąt. Muzyka dzwonów bardzo często kojarzy się z kulturą chrześcijańską, określonym miejscem, przestrzenią własnego życia. Raymond Murray Schafer uważa, że „dzwon kościelny ześrodkowuje: przyciąga i jednoczy społeczność” (Schafer 1982: 304). Dawniej ten instrument ogniskował życie społeczności wiejskiej i do dziś jest mocno zakorzeniony w kulturze, tradycji i sferze sacrum.

Na granicy czasoprzestrzeni

Zadomowienie to dom lub mała ojczyzna wyodrębniona od reszty świata. Do oddzielenia swojskości od obcości potrzebne są granice. W dawnych kulturach odczucie granic było intensywne, gdyż dostarczało wzorca opisu świata. Pierwszym *orbis interior* było ciało człowieka, potem dom, a następnie przestrzeń lokalna, wszystkie te elementy stanowiły centra, które należało chronić granicami. Wszystkie miejsca styku z zewnętrżnością niosły zagrożenie, niepewność i obawę przed zetknięciem z chaosem. Stosowano różne środki ochronne pozwalające uniknąć wielu niebezpieczeństw granicznych. Zgodnie z dawnymi wierzeniami hałas, w tym bicie w dzwony miał odpędzać wszelkie złe moce i stanowić granicę porządkującą rzeczywistość.

Bicie dzwonów wyznaczało w przeszłości czasoprzestrzenne granice. W czasach, gdy zegary nie były tak rozpowszechnione jak dziś, dzwon określał granice czasu. Rozumienie czasu i przestrzeni w europejskich kulturach chłopskich nie było ciągle, lecz segmentalne. Czas dzielił się na szereg jakościowo różnych odcinków, nieraz wręcz sobie przeciwstawnych (Stomma 1986: 154). Bicie dzwonów stanowiło granicę oddzielającą te różne segmenty czasu i powodowało zmianę ludzkich zachowań. Czas był określany ich rozbrzmiewaniem i ustaniem. Piotr Kowalski pisze: „Dzwony biją, gdy nadchodzi punkt krytyczny między nocą a dniem, gdy ranek osiąga południe, gdy dzień trzeba odgraniczyć od nocy, tzn. wydzielić dwie różne pod względem właściwości rzeczywistości, o odmiennych charakterystykach każdą” (Kowalski 2007: 121).

Dzwony także rozgraniczały czas sacrum i profanum. Autor *Kultury magicznej* zauważa: „Dzwon otwiera i zamyka przedział czasu niezwyklego, ostrzega przed niebezpieczeństwami związanymi z przebywaniem w rzeczywistości, która staje się epifaniom sacrum. Dzwon uprzedza o tabuizacji pewnych działań – wykonywanie niewłaściwych czynności, tj. codziennych, związanych z biologicznością istnienia (tabu seksu, zakaz wykonywania pracy, itd.), zabronione jest bowiem wtedy, gdy rozpoczyna się święto” (Kowalski 2007: 121-122).

Dźwięk dzwonu oddzielał segmenty czasu i tym samym zmieniał zachowania ludzkie. Wśród narracji wspomnieniowych mieszkańców nadszańskich miejscowości znajduje się wiele takich, w których dzwon pełni funkcję zegara: „Dawni to dzwonili trzy razy, rano, jak dzień powstał, to żeby wstawać, w południe i pod wieczór. Ludzie jak byli w polu, to słyszeli w południe dzwon z cerkwi i wiedzieli, która godzina, że już czas wracać do domu, że będzie obiad [M. ur. 1930, Hłomcza]³. Przed mszami dzwony dzwonią pół godziny, teraz to ludzie już nie idą do kościoła na dźwięk dzwonów, bo każdy ma zegarek, ale dawniej to dzwony tak określały, jaki jest czas” [M. ur. 1938, Dylągowa].

³ Wszystkie zapisy fragmentów wywiadów w niniejszym tekście mają oryginalną formę wypowiedzi, także gwarową. Wywiady znajdują się w Archiwum Etnograficznym Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyślu. M – mężczyzna, K – kobieta, ur. – urodzony/a. Cytaty pochodzą z rozmów, które autorka przeprowadziła z mieszkańcami wsi podkarpackich od czerwca do września 2017 roku.

Można na głos dzwonu popatrzeć w szerszym kontekście hałasu i ciszy. Hałas to praca, codzienność, a moment pojawienia się dzwonu wyznacza zmianę czasu i postępowania. Następuje przerwa w pracy np. południowa, modlitwa, świętowanie, sacrum czyli cisza. Nasłuchiwanie bicia dzwonów z kościelnych czy ratuszowych wież dzwoniczych było komunikatem o sprecyzowanej treści.

Linearne postrzeganie czasu, które pojawiło się w epoce odrodzenia, ograniczyło praktyczne funkcje dzwonu jako miernika czasu, zaczęły rozpowszechniać się zegary, co nie zmieniło ugruntowanej w świadomości ludzi graniczności muzyki dzwonów.

Przestrzeń określana dźwiękiem dzwonu to zasięg jego słyszalności. Poza granicą jego rozbrzmiewania zaczynał się inny świat. W dawnych wierzeniach słyszalność dzwonu oddzielała zadomowiony, bezpieczny teren od „innej” rzeczywistości. Dźwięk dzwonu rozchodzi się kolistą we wszystkie strony, ta kolistość jego rozchodzenia wytyczała granice, obronne linie demarkacyjne. Miały one „chronić zarówno świat wewnętrzny przed wtargnięciem czegoś z zaświatów, jak i zamykać miejsca niebezpieczne” (Kowalski 2007: 25).

Dawniej dźwięk kościelnych dzwonów górował nad lokalną przestrzenią i skupiał ludzi. Był rozpoznawalny i ważny dla wszystkich mieszkańców danej wsi czy parafii. Dzwony miały ustalony sposób bicia, który niósł określoną informację. Ludzie nie tylko słyszeli głos dzwonu, ale także rozpoznawali komunikat, który przekazywał. Jego dźwięk dawał nie tylko poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, gdy pojawiał się o określonej porze, a kiedy nieoczekiwanie dzwoniono, wzbudzał strach. Od średniowiecza dźwięk dzwonów integrował wspólnotę, chronił i porządkował przestrzeń.

Sacrum dzwonów

Obszar zamieszkania człowieka nie był nigdy przestrzenią jednorodną. Były tam miejsca swoje i obce, nasycone świętością i codzienne. Bohdan Jałowiecki pisze, że „niejednorodność przestrzeni związana jest [...] nie tylko z różnorodnością funkcjonalną, ale także – i przede wszystkim – z jej głęboko zakorzenionym podziałem na obszary sakralne i świeckie” (Jałowiecki 1985: 140). Z tym podziałem łączy się także wyróżnienie centrum i peryferii.

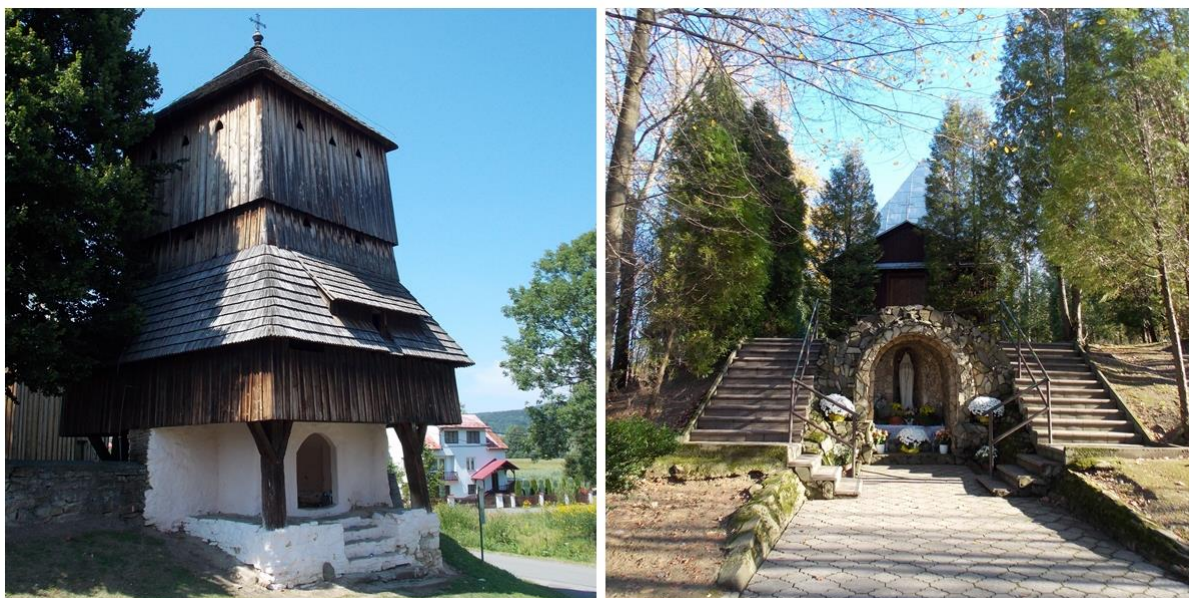
Dominujące antropocentryczne postrzeganie świata uwzględnia jakieś centrum, *axis mundi*, wokół którego wszystko się obraca. Piotr Kowalski zauważa, że „istnieje nieskończona liczba lokalnych środków świata. Najłatwiej dostrzec tę centryczność w idei domu czy ogólniej siedzib ludzkich” (Kowalski 2007: 47), w których środek może stanowić dla domostwa ognisko czy stół, dla osiedla świątynia. Symbolika organizacji przestrzeni ziemskiej od zawsze nawiązywała do sfery sacrum. Święte środki to miejsca konsekrowane, w których nieprzerwanie mógł realizować się kontakt z bóstwem. Miejsca przeznaczone do kultu religijnego powszechnie uważane są za miejsca święte. Sebastian Bernat pisze: „*Sacrum* ma przede wszystkim wymiar niematerialny (duchowy), ale wyraża się w wytworach materialnych – realnie istniejących obiektach i miejscach kultu (m.in. świątynia, źródło, góra)” (Bernat 2013: 12). Wiejskie centrum najczęściej obejmuje świątynię i jej obejście, gdzie zwykle znajdują się dzwony.

Sakralna symbolika dzwonu odwołuje się do dźwięku-łącznika między niebem a ziemią. Lidia Kwiatkowska-Frejlich pisze: „Fakt, że dzwony wisiały na pewnej wysokości wynika z konieczności – tylko w ten sposób mogą wydobyć z siebie dźwięk, ale powodował, że uznano to za kolejny argument, iż łączą one ziemię z niebem” (Kwiatkowska-Frejlich 2009: 53). Budowla, jaką jest dzwonnica, umożliwia rozprzestrzenianie się głosu Boga i połączenie cech świętych i świeckich. W dzwonnicach i dzwonach można odnaleźć cechy partykularyzmu, które Izabella Bukraba-Rylska definiuje jako: „[...] ścisłe związanie sfery sacrum z profanum: przenikanie się zaświatów z trywialną doczesnością, połączenie obrzędów religijnych z tymi wynikającymi z życia społecznego oraz działań gospodarskich, kalendarza kościelnego z rolniczym” (Bukraba-Rylska 2016: 18).

Ten partykularyzm dzwonów przejawia się w wykorzystywaniu ich nie tylko do celów sakralnych, ale też świeckich, takich jak ostrzeganie przed różnymi zagrożeniami.

Świętość dzwonów wynika z przypisywania im symboliki głosu Boga. Ten głos miał informować o mających się odbywać nabożeństwach, wzywać do modlitwy i napominać grzeszników, by nawracali się i starali się lepiej żyć, by osiągnąć zbawienie. Jedna z mieszkanki Dobrej mówi: „Dzwony to zwolywały ludzi na msze, teraz też dzwonią, ale ludzie już tak nie zwracają uwagi, że dzwonią. Przódy ludzie słuchali dzwonów i reagowali. Jak dzwony dzwoniły, to się modlili, szli do kościoła” [K. ur. 1937, Dobra].

Dzwony ukryte w wieżach dzwonnicznych nie były i nie są otaczane czcią, jako przedmioty zawierające w sobie realną świętość, zawsze były tylko symbolem świętości. Na badanym terenie pogranicza nadszańskiego nie obserwuje się sensualizmu – potrzeby zmysłowego kontaktu, w stosunku do dzwonów i dzwonnicy. Wygląd dzwonu, jego ornamentyka, wielkość, nie funkcjonują w świadomości mieszkańców tego terenu. Nawet proboszczowie parafii, w wielu przypadkach nie potrafią powiedzieć, co znajduje się na dzwonach. Dźwięk dzwonów jest reprezentacją rzeczy świętej – głosu Boga, który dociera do ludzkich osad. Muzyka dzwonów umożliwia „rozpoznanie nieobecnego w obecnym” (Bukraba-Rylska 2016: 18).



Fot. 2. Dobra, gm. Sanok i Witryłów, gm. Dydnia (fot. Małgorzata Dziura)

Sakralność zadomowiona w przestrzeni wnosi pierwiastki scalające, jednoczące i mobilizujące do działania. Dzwony dawały sygnał do wspólnej modlitwy, komunikowały czas praktyk religijnych. Wskazywały, który moment jest świecki, a który święty. Obecnie występują nadal jako łącznik sfery wiary i praktyk religijnych z życiem codziennym, a tym samym zapewniają poczucie harmonii i uporządkowania.

Rekwizycja i pamięć

Dzwony były i są nośnikiem znaczeń, idei i pamięci. Wrosły w przestrzeń i połączyły się z lokalną historią. Poprzez swoją materialną formę stały się przedmiotem upamiętnienia zdarzeń, idei, osób, a dźwiękiem budują „symbolicznie przekaz wspólnotowości określonej terytorialnie, skupionej, skoncentrowanej wokół pewnej idei, zdarzenia” (Losiak 2012: 145). Do zadomowienia potrzeba także pamięci o przeszłości, przodkach, tradycji. Pamięć potrzebuje nośników pamięci, czyli elementów ulokowanych poza ludzkim umysłem, w przestrzeni, w której dana zbiorowość funkcjonuje, które będą służyć przypominaniu (Saryusz-Wolska 2006: 214). Takim nośnikiem pamięci staje się dzwon.

Dzwony zawsze stanowiły cenną wartość dla wspólnoty, podobnie jak dobytek ulokowany w domu dla jednostki. Ludzie ciągle podejmują różne czynności, by chronić się od kradzieży i zniszczenia własnego dobytku. Podobne działania dotyczyły także odlanych z brązu instrumentów kościelnych. Dzwony w czasie wojen były rekwirowane i przetapiane na armaty. Dla wielu społeczności rozkołysane spiże były symbolem świętości i wspólnej wartości, więc otaczano je szacunkiem i chroniono.

Literackie ujęcie obrony dzwonu w czasie pierwszej wojny światowej przedstawiła Maria Rodziewiczówna w powieści *Florian z Wielkiej Hłuszy*. Takich tytułowych Florianów na pograniczu nadszańskim w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej było wielu. Miejscowa ludność, gdy nad dzwonami zawisło widmo zagłady, ukrywała je. O tym, jak ukrywano dzwony, opowiadają respondenci: „Niemcy chcieli zabrać nasze dzwony, bo zabierali wszędzie, a te dzwony były duże [...]. Miejscowi zakopali w tym miejscu, jak jest teraz dzwonnica i płot od kościoła, tak po prostu wykopali dół w ziemi i wrzucili te dzwony. I wiele o tym nikt nie wiedział, to była grupa ludzi takich odpowiednich” [M. ur. 1938, Dylągowa]; „Przy cerkwi w Wołodziu było trzy dzwony i one były pущzone do studni i do dzisiaj nie odnalazły się” [M. ur. 1939 Wołodź]; „Na temat tych dzwonów to są takie dwie wersje opowieści, o tym jak je Niemcy rekwirowali. Jedna wersja mówi, że tam był staw i do tego stawu te dzwony zostały wrzucone, żeby Niemcy nie zabrali [...]. Druga wersja mówi, że te dzwony są zakopane w lesie” [M. ur. 1962, Chyrzyna]. W niektórych miejscowościach pogranicza nadszańskiego dzwony zaginęły bezpowrotnie, w innych odzyskano je po wojnie lub wykonano nowe.

Związek zadomowienia, przywiązania do rodzinnych stron i dzwonów ujawnia się nie tylko w losach ludzi, którzy doświadczyli działań związanych z akcją „Wisła”, ale też walce z powojennymi władzami o możliwość budowania kościołów i dzwonnicy. W ramach akcji „Wisła” z omawianego terenu wysiedlono ludność ukraińską i rozproszono ją po północnych i zachodnich obszarach Polski, osiedlając w poniemieckich domach i gospodarstwach. Opustoszały wówczas osady, poniszczaly drewniane cerkwie

i dzwonnice. Brak zadomowienia w nowym terenie pokazuje wypowiedź jednego z respondentów: „Wróciłem z powrotem, bo se tak pomyślałem, za jaką karę ja tam mam być, jak ja niewinny jestem nic. Ciągnęło mnie tu na swoje. A też tam przez cały czas mówili, że wojna będzie i Niemcy przyjdą na swoje. Tam tak się żyło z dnia na dzień, aby dziś przeżyć” [M. ur. 1930, Tyrawa Solna].

W 1948 roku rozpoczęła się w Polsce walka komunistycznej władzy z Kościołem, która przybierała różne formy. Przede wszystkim zamykano kościoły, które nie były dokończone. Jeden z respondentów mówi o kościele w Piątkowej: „Z tym kościołem to w ogóle były cyrki. Kazano go rozebrać, bo był nieskończony – komuniści. Księdza ciągnano po komisariatach, był nakaz rozbiórki” [M. ur. 1957, Piątkowa]. We wspomnieniach respondentów obecne jest też przeświadczenie, że tego, który zniszczył kościół lub dzwony, spotykała kara. W tym czasie nie wydawano pozwoleń na budowę kościołów, ale nawet dzwonnicy. Tam, gdzie dzwonnice powstawały, przedstawiciele władzy nie zezwalali na używanie dzwonów. Tak było m.in. w Dylągowej, co potwierdza ta wypowiedź: „[...] dzwonnica została wybudowana przed Bożym Narodzeniem i na Święta dzwony zadzwoniły, ale na Szczepana przyjechali ubowcy z Brzozowa i zaplombowali dzwony [...]. Jak dzwony zadzwoniły to wszystkie ludzie były takie zadowolone, bo dzwony były tak radośnie. Niestety szybko przestały bić i to na długo [...]. Dzwony były dalej zaplombowane. Wybrano nową radę parafialną i ona jeździła do różnych władz, powiatu, województwa żeby uruchomić dzwony” [M. ur. 1938, Dylągowa]. Poczucie zadomowienia łączy się z chęcią działania i kształtowania własnego otoczenia. Te różne czynności, w których dzwony odgrywają znaczącą rolę, wskazują, że mieszkańcy są zakorzenieni i związani ze swoją małą ojczyzną, którą chcą chronić i dbać o jej dobro.

Od powietrza, ognia, burzy...

Dźwięk dzwonów funkcjonował i nadal jest obecny w obszarze zamieszkiwania i codziennego życia. Przestrzeń zadomowienia gwarantuje bezpieczeństwo i uwolnienie od lęków. Na straży tego oswojonego azylu wisiał dzwon, który stawał się „środkiem wołania o pomoc lub zwoływał ludzi w okolicznościach napadu rabunkowego, jakiejś awantury, pożaru lub – co także się zdarzało – bezczeszczenia kościoła czy cmentarza” (Rokosz 2006: 110). Dzwon na trwogę, „na gwałt” informował o konkretnym zdarzeniu i miał funkcję sygnału alarmowego i środka komunikacji społecznej. Z dzwonnicy za pomocą dzwonów powiadamiano całą okolicę o niebezpieczeństwach takich jak: pożar, powódź, napad wroga. Jeden z mieszkańców Siedlisk stwierdza: „W razie pożaru to były używane do tego dzwony kościelne. Jak się gdzieś paliło, a tu jeszcze straży nie było, syreny nie było, tylko były używane dzwony, by powiadamiać ludzi. Pożary dawni to dla ludzi były straszno tragedia, to trza było powiadamiać, żeby ratować. Nie było tak jak teraz telefonów, to dzwony dzwoniły i zwłaszcza w nocy ludzi budziły i ostrzegały i zwoływały na ratunek” [M. ur. 1929, Siedliska, gm. Nozdrzec]. Takich wspomnień podczas badań terenowych odnotowano znacznie więcej: „Tam za Sanem była inna wiara, Ukraińce byli i jak się tam strasznie paliło, bo bandy grasowały to ludzie uciekali tutaj. Słysząc było wtedy dzwony, żeby ludzi ostrzec” [K. ur. 1926, Krzywca];

„Opowiadali starzy ludzie, że jak się we wsi paliło, to ktoś leciał do kościoła, krzychał przez wieś „alarm” i dzwonił” [K. ur. 1946, Nozdrzec].



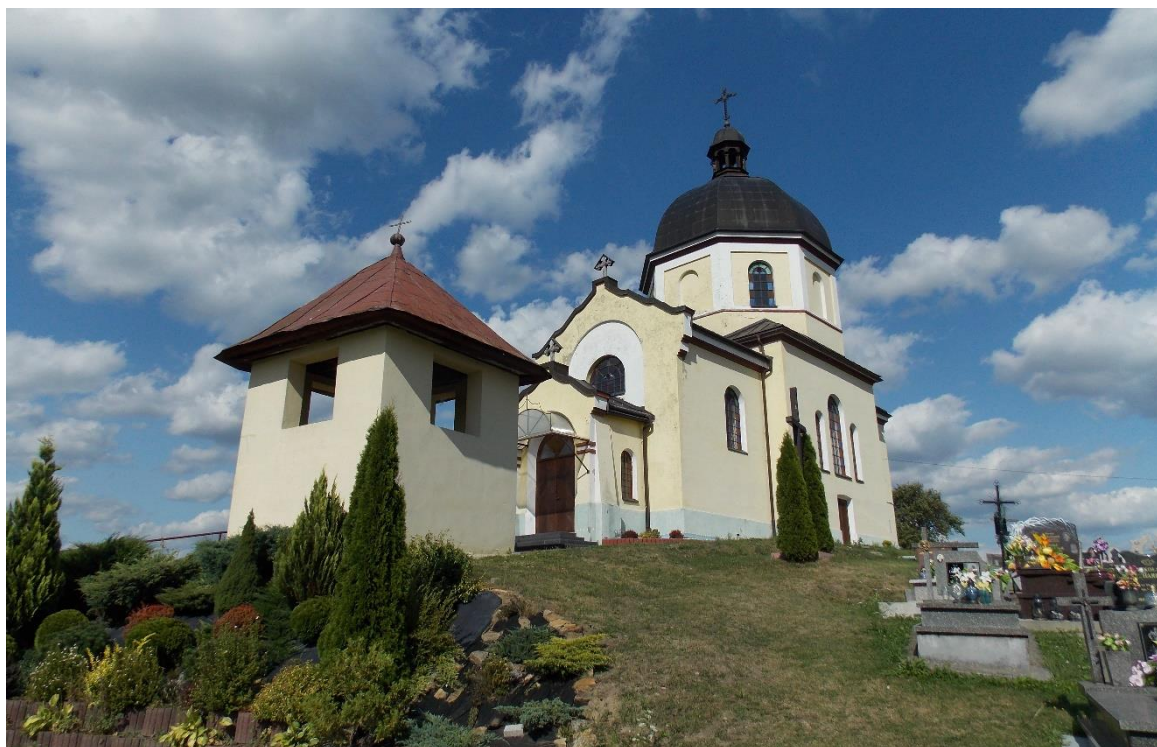
Fot. 3. Nozdrzec (fot. Paweł Karnas i Paweł Husarz)

Cele ochronne dzwonów były realizowane nie tylko przez ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami. Także w dźwięku dzwonów tkwiło źródło magicznej siły „przeciw chmurom”. Według wierzeń dzwony miały właściwości apotropaiczne, posiadały zdolność odpędzania złych mocy, rozbijania chmur gradowych i zwalczania burz. Małgorzata Dziura zauważa: „Wszystkie klęski nieurodzaju były ogromnym zagrożeniem dla ludności rolniczej, próbowano więc wszelkimi możliwymi sposobami zabezpieczyć się przed niszczycielskimi żywiołami. Bardzo starym zwyczajem było dzwonienie na burzę” (Dziura 2017a: 25). Zwyczaj ten opierał się na zależności modlitwy i fal dźwiękowych mających rozgonić potężne chmury. Magdalena Zych podkreśla, że już synod warmiński w 1610 roku zalecał w obliczu burz bić w dzwony kościelne i zgromadzać wiernych do kościoła na modlitwę, „[...] a gdyby nie mogli przybyć, mają przynajmniej gdziekolwiek, w domach czy polu, modlić się do Boga i wypraszać boskie miłosierdzie psalmami, litaniami i modlitwami przeznaczonymi przez Kościół na uśmierzenie burz” (Zych 2015: 311). Bicie w dzwony, aby było skuteczne, nie mogło być ani na chwilę przerwane. Pod wpływem oświeceniowych idei końca XVIII wieku zaczęto traktować dzwonienie „przeciw chmurom” jako zabobon, jednak w praktykach społecznych było ono nadal obecne. Wciąż trwa pamięć o skuteczności dzwonu w odpędzaniu burzowych i gradowych chmur. Apotropaiczny charakter dźwięku dzwonów dostrzegł jeden z mieszkańców Korytnik: „Była tu jedna taka starsza kobieta, która już dawno zmarła. To ja jeszcze jako młody chłopak ją znałem i ona mi raz mówiła: «Chłopcze dzwoń, bo idzie chmura, bardzo taka potężna i trzeba żeby to rozbilo, idź i dzwoń». Ja poszedłem do dzwonnicy, bo tu niedaleko mieszkam i dzwoniłem, a ona poszła ze mną. Dzwoniłem i dzwoniłem, ona przemodliła to wszystko na cztery strony świata [...], po tej modlitwie

i dzwonienu chmura przeszła. Ja przestał dzwonić i zaraz te pioruny, grzmoty, to wszystko ucichło. Zrobiła się pogoda” [M. ur. 1947, Korytniki].

Hałas burzy i jej niszczycielskie skutki zawsze wzbudzały lęk i obawy. Dzwon jako środek ochrony był poważnie traktowany i mocno wierzono w jego skuteczność. Potrzeba bezpieczeństwa i zagwarantowania sobie ochrony powodowała, że wiara w apotropaiczną moc dzwonów w reliktovej formie przetrwała do dnia dzisiejszego.

W wierzeniach ludowych bezpieczna przestrzeń to taka, do której nie mają dostępu złe moce. W aspekcie reliktyw apotropeicznych właściwości dzwonów warto dostrzec w ich dźwięku tarczę ochronną przed złymi duchami. Dawniej mocno wierzono, że w okresach przejścia demony stawały się szczególnie aktywne i wtedy najbardziej mogły zagrażać człowiekowi. Takim okresem przejścia był koniec zimy i początek wiosny. Głos dzwonów rezurekcyjnych wypędzał diabła i zapewniał bezpieczeństwo, szczęście i urodzaj na cały rok (Dziura 2017b: 20-26). Na ziemiach Pogórza Przemyskiego i Dynowskiego występował zwyczaj całodziennego bicia w dzwony wielkanocne, by zapewnić powodzenie i dobre zbiory. Wypowiedź jednego z badanych przybliży ten zwyczaj i jego współczesną ludyczną formę: „Kiedyś, jeszcze za mojej pamięci to była taka tradycja, że na Wielkanoc chłopaki niemal bili się przy dzwonnicy, bo każdy chciał sobie podzwonić, a teraz to już od kilku lat nie ma dzwonięcia wielkanocnego. Ojciec opowiadał, że przed wojną były przy cerkwi trzy dzwony i one nie ustawały w Wielkanoc [...]. To dzwonięcie na Wielkanoc to wydaje mi się, że wynikało z przyzwyczajenia, z tradycji. Nie, to nie było dzwonięcie na urodzaje, albo nikt nie wnikał w znaczenie tego dzwonięcia, ale to dzwonięcie to było tak raczej dla zabawy. Jak chłopaki nie mieli co robić w Święta to szli i dzwonili” [M. ur. 1950, Brylińce].



Fot. 4. Kościół – dawna cerkiew Brylińce (fot. Małgorzata Dziura)

Dziś bicie wielkanocnych dzwonów ma przede wszystkim znaczenie liturgiczne, ale ten dźwięk jest mocno wpisany w obchody Świąt Wielkanocnych. Mieszkańcy tego terenu nie wyobrażają sobie Wielkanocy bez muzyki dzwonów na procesji rezurekcyjnej. Bicie dzwonów w tym okresie jest mocno zakorzenione w świadomości społecznej.

Dźwięk dzwonów wyznaczał „święty krąg”, przez który nie mogły się wdrzeć złe moce i żywioły. Czynił przestrzeń bezpieczną i oswojoną. Współcześnie apotropaiczne właściwości dzwonów funkcjonują tylko jako lokalne opowiadania o dawnych czasach, ale wśród starszych mieszkańców badanego terenu nadal tkwi przeświadczenie o skuteczności dźwięku dzwonów i modlitw „przeciw burzom”.

Zakończenie

By czuć zadomowienie w jakimś miejscu trzeba je „poznać, oswajać, przekształcać, a nawet niszczyć, aby móc w końcu poczuć się u siebie” (Jałowiecki 1988: 112). Muzyka dzwonów może dawać poczucie swojskości i doniosłości, sprzyjać zachowaniu pewnej tradycji lokalnej, narodowej, religijnej. Może przyczyniać się do budowania tożsamości miejsca i ludzi. Współczesny, racjonalny człowiek nie szuka opieki dzwonu, nie wierzy w jego nadprzyrodzoną moc, ale w dźwięku tym odnajduje dziedzictwo własnej kultury i swojskość. Mocno zakorzeniona w ludzkiej świadomości symbolika dzwonu sprawia, że jest on otaczany społecznym prestiżem zarówno w wymiarze lokalnym, jak i narodowym i ponadnarodowym. Jego dźwięk jest swojski i dający poczucie zakotwiczenia w miejscu.

Dzwony nie tylko przywołują emocje i konkretne wydarzenia, ale mają też związek z ciągłością czasową. Przeszłość związana z dźwiękiem dzwonów nie odchodzi w niepamięć, lecz pozostaje elementem ukrytym w świadomości człowieka. Dostrzeżenie dzwonów jest przywołaniem przez wielu respondentów wspomnień i obrazów z nimi związanych, te obrazy są kojarzone z bliskością, swojskością, rodzinnością, lokalnością i zadomowieniem.

Bibliografia

- Barański J., 2007, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego
- Bauman Z., 2000, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa, Wydawnictwo PIW
- Bernat S., 2013, *Dźwięk a sacrum w krajobrazie*, Sosnowiec, Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego 21.
- Buczyńska-Garewicz H., 2006, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków, Universitas
- Bukraba-Rylska I., 2016, *Religijność ludowa oczami socjologa. Zjawiska – krytyka – obrona*, „Twórczość Ludowa”, nr 3-4
- Dubos R., 1986, *Pochwała różnorodności*, Warszawa, Wydawnictwo PIW
- Dziura M., 2017a, *Dzwony w pejzażu pogranicza nadsańskiego*, Przemyśl, Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

- Dziura M., 2017b, Релікти магiчних властивостей дзвонiв в надсянському культурному ландшафті, [w:] ДЗВОНИ В ІСТОРІЇ І КУЛЬТУРІ НАРОДІВ СВІТУ, [Dzwony w historii i kulturze świata], red. G. Marczuk, ЛУЦЬК.
- Giddens A., 1990, *The Consequences of Modernity*, Cambridge, Polity Press
- Heidegger M., 1977, *Budować, mieszkać, myśleć*, Warszawa, Wydawnictwo Czytelnik
- Hochleitner J., 2000, *Funkcje średniowiecznych dzwonów jako przejaw procesu sakralizacji przestrzeni kulturowej*, „Studia Warmińskie” nr 37
- Jałowicki B., 1985, *Przestrzeń jako pamięć*, „Studia Socjologiczne”, nr 2
- Jałowicki B., 1988, *Spoleczne wytworzenie przestrzeni*, Warszawa, Wydawnictwo Książka i Wiedza
- Jewdokimow M., Łukasiuk M., 2014, *Socjologia zamieszkiwania. Zarys perspektywy*, [w:] *Socjologia zamieszkiwania*, red. M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, Warszawa Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa
- Kajdanek K., 2014, *Dom na suburbiach. Ideał podmiejskiego zamieszkiwania a strategie udomowienia*, [w:] *Socjologia zamieszkiwania*, red. M. Łukasiuk, M. Jewdokimow, Warszawa Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa
- Kowalski K. M., 1996, *Artefakty jako źródło poznania. Studium z teorii nauki historycznej*, Gdańsk, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 1996
- Kowalski P., 2007, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN
- Kwiatkowska-Frejlich L., 2009, *Religijne konotacje dzwonów*, [w:] *Tam na Podlasiu, III, Wierzenia i religijność*, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin, Wydawnictwo UMCS
- Łosiak R., 2012, *Pamięć przywołana. W poszukiwaniu mnemotopów fonicznych*, „Przegląd Kulturoznawczy”, nr 2
- Łosiak R., 2012, *Słuchanie miasta? Wokół koncepcji badań miejskiej audiosfery*, [w:] *Audiosfera miasta*, red. R. Łosiak, R. Tańczuk, Wrocław, „Prace Kulturoznawcze”, t. XIII
- Łosiak R., Tańczuk R., 2014, *Wprowadzenie*, [w:] *Audiosfera Wrocławia*, red. R. Łosiak, R. Tańczuk, Wrocław, „Prace Kulturoznawcze”. Monografie 6
- Łosiak R., 2010, *O opisach pejzaży dźwiękowych*, [w:] *Nowy idiografizm?*, red. K. Łukaszewicz, Wrocław, „Prace Kulturoznawcze” t. XI
- Mamzer H., 2003, *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*, Poznań, Wydawnictwo Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Miłosz Cz., *Szukanie ojczyzny*, 2001, Kraków, Wydawnictwo Znak
- Murray Schafer R., 1982, *Muzyka środowiska*, przeł. D. Gwizdalanka, „Res Facta”, nr 9.
- Murray Schafer R., 1994, *The Soundscape: Our Sonic Environment and the Tuning of the World*, Rochester, Vt: Destiny Books
- Pisarek A., 2011, *W obronie „człowieka lokalnego”. Lokalność i mobilność wobec praktyk gościnności*, „Anthropos”, nr 16-17
- Rokosz M., 2006, *Dzwony i wieże Wawelu*, Kraków, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”

- Saryusz-Wolska M., 2006, *Od miasta do muzeum sztuki. Konceptualizacja przestrzeni pamięci w ujęciu Aleidy Assmann*, [w:] *Muzeum sztuki od Lwru do Bilbao*, red. M. Popczyk, Katowice, Muzeum Śląskie
- Stomma L., 1986, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa, Instytut Wydawniczy PAX
- Szydłowski T., 1922, *Z dziejów odlewnictwa w Polsce*, [w:] *Dzwony starodawne: z przed r. 1600 na obszarze b. Galicji*, red. T. Szydłowski, Kraków, Polska Akademia Umiejętności.
- Taylor C., 2001, *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*, Warszawa Wydawnictwo PWN
- Zych M., 2015, „*To fał i wiara*”. O dzwonach, złej pogodzie i etnografii, [w:] *W krainie metarefleksji. Księga poświęcona profesorowi Czesławowi Rybotyckiemu*, red. J. Barański, M. Golonka-Czajkowska, A. Niedźwiedź, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Badanie zamieszkiwania z wykorzystaniem metodologii teorii ugruntowanej

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie uporządkowanej, rozbudowanej, naturalnej historii badania poświęconego praktykom mieszkaniowym, a dokładniej – zarządzania przestrzenią mieszkalną we wczesnych etapach zamieszkiwania. Historia ta stanowić będzie osnowę autorefleksji dotyczącej poznania i odkrycia określonego porządku prowadzenia działalności badawczej i teoretyzowania. Owym wypracowanym porządkiem pragnę się podzielić.

W toku 10-letnich badań napotkałem liczne trudności, pułapki – często nieświadomie zastawione przez samego siebie, oraz – co lepsze – niespodzianki. Dzięki prowadzonemu dziennikowi badania byłem w stanie poddać analitycznemu oglądowi swoją przygodę z metodologią teorii ugruntowanej, co bardzo mi pomogło podczas finalizowania dysertacji doktorskiej zatytułowanej „Wyobrażenie, sprawstwo i kontrola. Struktura działań w przestrzeni mieszkalnej”¹. W artykule przedstawiam efekt osobliwego metabadania, którego celem jest przedstawienie doświadczeń zebranych w toku przedsięwzięcia badawczego obejmującego wdrożenie do własnego warsztatu założeń i postulatów emergentnego teoretyzowania.

W artykule przedstawiam formułę adaptacji zasad metodologii teorii ugruntowanej, strategię doboru próby, zastosowaną metodę gromadzenia danych, strategię kodowania zebranych danych.

Na potrzeby opracowywania materiału badawczego wykorzystywałem program NVivo (od wersji 2.0, aż po 9.2). W artykule tym całkowicie pomijam zagadnienia związane z użytkowaniem oprogramowania, bowiem w dużej mierze opisałem je gdzie indziej (Brosz 2012b).

Trudne początki

Początki przedsięwzięcia badawczego, stanowiącego podstawę niniejszego artykułu, sięgają wiosny 2004 roku, kiedy jako absolwent socjologii, zatrudniony na jednej z wtedy jeszcze wielu prywatnych uczelni (w moim przypadku było to w Olsztynie) postanowiłem zająć się czymś więcej niż tylko prowadzeniem zajęć. W tamtym szczególnym momencie nie miałem żadnego planu, aby przeprowadzić pogłębione studium określonego aspektu rzeczywistości społecznej. Wiedziony chęcią wzięcia udziału w Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym w Poznaniu, chciałem zwyczajnie coś ciekawego pokazać, na zasadzie „patrzcie, jakie to fajne”. Miał to być prosty, „socjologiczny obrazek”, etiuda empiryczna. Założenie udało się zrealizować. Pięciominutowy komunikat z badań, poświęcony losom kojarzonej z czasami PRL

¹ Dysertację pod wspomnianym tytułem napisałem pod kierunkiem dr hab. Grażyny Woronieckiej, prof. UW i obroniłem przed Radą Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego w listopadzie 2014 roku.

formacji mieszkaniowej z dominującą rolą meblościanki, został przyjęty bardzo dobrze. Po owym doświadczeniu postanowiłem iść tropem poszukiwań mieszkaniowych i poświęcić temu zagadnieniu pracę doktorską. Pierwsze, co zrobiłem, to popełniłem kilka kluczowych błędów. Zacząłem przeprowadzać wywiady, sporządzać transkrypcje, nie wiedząc do końca, po co. Był to moment przedziwnych prac początkowych i formułowania naiwnych założeń. Dzisiaj wspominam te doświadczenia z dużą dozą autoironii. Po sporządzeniu transkrypcji – to jedna z pracochłonnych czynności, pozwalająca utrzymać przekonanie, że robi się coś konstruktywnego – dotarło do mnie, że pisanie między wierszami i na marginesach, sporządzanie notatek terenowych donikąd mnie nie prowadzi. Kiedy w latach 1998-2003 studiowałem socjologię w ówczesnym Instytucie Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Gdańskiego, kurs metod i technik badań socjologicznych zorientowany był głównie na badania o charakterze ilościowym z wyraźną dominantą badań ankietowych². Przedmiot poświęcony badaniom jakościowym, w którym z zainteresowaniem uczestniczyłem, znacząco odbiegał od standardów znanych dzisiejszym studentom socjologii. Świadom własnych niedoborów, rozpocząłem poszukiwania strategii metodologicznej, która rozwiązywałaby trudności, na które natrafiłem. W ten sposób trafiłem na oryginalne wydanie „Odkrywania teorii ugruntowanej” Glasera i Straussa (1967, wydanie polskie 2009). Późną wiosną 2005 roku wiedziałem, że moje badania prowadzone będą (a właściwie w pewnym sensie już były, o czym się dowiedziałem podczas lektury) według zasad tej metodologii. Jak wielu młodych badaczy, uległem niebezpiecznemu urokowi *grounded theory*, co w późniejszym okresie niejednokrotnie wywoływało moje irytację i zniechęcenie.

Inspiracja metodologią teorii ugruntowanej

Zastosowana przeze mnie strategia badawcza wpisuje się w kanon badań jakościowych opartych o zasady metodologii teorii ugruntowanej (Charmaz 2009; Corbin, Strauss 1990; Corbin, Strauss 1997; Glaser, Strauss 2009; Kaufmann 2010; Konecki 2000), co znacząco przenosiło mój projekt poza przyjęte w klasycznej socjologii mieszkalnictwa instrumentarium metodologiczne – obiektywistyczne, odrzucające pojęcie doświadczenia, nawiązujące do twardej metodologii ilościowej (zob. Woroniecka 2007: 14). Postawiony cel obejmował dokonanie rozumiejącego oglądu wielowymiarowej sfery aktywności, jaką jest wytwarzanie przestrzeni indywidualnej. Główny problem o praktycznym wydźwięku, który przyświecał prowadzonym pracom terenowym i analitycznym, wyrażał się w pytaniu: jaka jest struktura i organizacja procesu tworzenia „miejsca mieszkalnego” w refleksyjnej fazie organizacji życia w mieszkaniu? W toku badań terenowych i prac analitycznych pytanie to uległo stopniowej modyfikacji i ostatecznie przyjęło „uwrażliwiającą” postać: jak ludzie radzą sobie z urządzaniem swoich mieszkań? Wypracowana na potrzeby dysertacji odpowiedź została wpisana w trzy plany narracyjne ujmujące strukturę działań

² Obecnie proporcje kursów metodologii badań jakościowych i metodologii badań *surveyowych* są we wspomnianym Instytucie wyrównane, a metody poznawane przez studentów łączą klasyczny warsztat metodologiczny socjologii z nowoczesnymi narzędziami informatycznymi.

w przestrzeni mieszkalnej jako kategoriale wymiary – wyobrażeń, sprawstwa i kontroli. Podczas pracy nad zgromadzonym materiałem największą trudność sprawiło mi wybranie momentu, w którym należało wprowadzić w obręb poszukiwań element teoretycznych odniesień – ramę interpretacyjną ułatwiającą wypracowywanie wniosków końcowych. Uwzględniając przerwy w pracy, związane z uwarunkowaniami biograficznymi, na wybór owego momentu czekałem kilka lat.

Wybór wspomnianej strategii metodologicznej podyktowany był przede wszystkim potrzebą wykorzystania narzędzi umożliwiających „chwytanie” zjawisk, które mogłyby umknąć przy zastosowaniu rozwiązań zakładających względnie kompletną prekonceptualizację problemu badawczego w postaci logicznego modelu empirycznej weryfikacji założonych hipotez (por. Merton 2002: 170). W badaniach opartych o „założenie bezzalożeniowości” (Gliński 2004: 227) prekonceptualizacja powinna zostać maksymalnie ograniczona – co nie oznacza, że ma jej w ogóle nie być – chodzi o to, „aby ważne problemy i zjawiska społeczne w danym obszarze nie umknęły badaczowi oraz by stworzone pojęcia miały pełne odniesienia empiryczne” (Konecki 2000: 27). Przywołane postulaty metodologiczne skutecznie powstrzymują lub usprawiedliwiają początkującego badacza przed podejmowaniem odważnych posunięć interpretacyjnych i wyborów w zakresie rozwiązań teoretycznych. Dziś doskonale wiem, że wstępnej fazie realizacji badania terenowego powinny towarzyszyć bardzo intensywne poszukiwania bibliograficzne. Rzecz jasna, przy zachowaniu schizofrenicznego rozdwojenia na *ja badacza terenowego*, które nic nie wie o poczynaniach tego drugiego, czyli *ja ślęczącego w bibliotece*, podczas gdy to drugie doskonale wie, co dzieje się w terenie. Ten rodzaj konfliktu może zostać potraktowany jako swoisty aparat pozwalający oszacować, na ile zaawansowane są jedno i drugie poszukiwania. Pożądanym wskaźnikiem byłby zapewne stan *equilibrium*, w którym oba *ja* pasują do siebie nawzajem.

Powróćmy do przyjętej strategii metodologicznej. Wywodzone domniemania mają z definicji dawać początek nowym, poszerzając perspektywę oglądu zmiennych konstytuujących obszar badawczy. Ograniczenie w początkowej fazie badawczej konceptualizacji problemu badawczego stwarza możliwość uwzględnienia zjawisk nieprzewidzianych (Kaufmann 2010: 62-64, 68-72). W ten sposób w proces badawczy zostaje wkomponowany pierwiastek „niespodzianki” – wymiarów nieoczekiwanych, nietypowych i strategicznych, które pierwotnie nie stanowiły przedmiotu poszukiwań (Merton 2002: 170-172). „Niespodzianka” niczym gwiazdka z nieba, paradoksalnie, staje się wyczekiwanym, integralnym elementem postępowania badawczego, co na swój sposób zabezpiecza badacza przed pominięciem istotnych, a niezauważalnych na „pierwszy rzut oka” wymiarów.

Zamieszkiwanie (w tym miejscu: procesy ustanawiania przestrzeni mieszkalnej) jako obiekt badań wymaga zastosowania właśnie takiego podejścia, które zakłada wylanianie się, ewolucyjność problemu badawczego w toku badań. Ze względu na przemiany, które dokonały się w rzeczywistości społecznej w Polsce po roku 1989, czego rezultaty rozpoznawalne są w gospodarowaniu przestrzenią mieszkaniową (Brosz 2005; Jewdokimow 2007a, 2007b, 2008 i 2009; Woroniecka 2004, 2007), konieczne było przyjęcie postawy „oprowadzanego niewiedzącego”.

Przyjęta strategia przekłada się na relatywną niestabilność formułowanych w toku procedury badawczej kierunkowych dyrektyw i roboczych hipotez pozwalających stopniowo pogłębiać kontekst analityczny. Niestabilność ta nie powinna być jednak traktowana jako zagrożenie, ale normalna i kontrolowana charakterystyka okoliczności badawczych. O zjawisku tym wspomina Grażyna Woroniecka, pisząc: „Sytuacja taka jest do pewnego stopnia typowa dla badań jakościowych: przesądzanie o wynikach w jakiegokolwiek formie – poczynając od formułowania hipotez badawczych przed samym badaniem aż po założenia dotyczące celu badania – byłoby błędem w sztuce interpretacji. Wynik badania ma (...) odsłaniać się wskutek zastosowanych procedur badawczych” (Woroniecka 2001: 16). W toku prac badawczych nastąpił proces przejścia od wstępnie sformułowanego zagadnienia dotyczącego gospodarowania przestrzenią indywidualną w warunkach jej niedoboru (Brosz 2005), problemu konstruowania przestrzeni mieszkalnej w warunkach współobecności (Brosz 2007), natury doświadczania przestrzeni mieszkalnej – unawykwienie i ubezrefleksyjnienie (Brosz 2012a, 2013), aż do zogniskowania uwagi na zjawisku dekodowania na poziomie wyobrażeń, sprawstwa i kontroli nawykowych treści ujawniających się w społecznej sytuacji zamieszkiwania.

Badanie staje się w takim ujęciu procesem coraz to trafniejszego adaptowania stosowanej metody do odsłaniających się warunków i zjawisk. Określenie warunków pozwala wkomponować w ten model sytuację potencjalnego wylania się kolejnych obszarów i wymiarów analizowanego obiektu. Proces analizy danych nie stanowi odrębnego etapu procesu badawczego, teoria wylania się na podstawie analizowanych danych, zaś następujące później gromadzenie kolejnych materiałów przebiega zgodnie ze strategicznymi wytycznymi generowanej koncepcji (Glaser, Strauss 2009: 81-90; Hammersley, Atkinson 2000: 210; Silverman 2008: 136-145). W takim ujęciu proces adaptowania metody rozumiany może być właśnie jako akt teoretyzowania, formułowania uogólnień średniego zasięgu.

Obrany model metodologiczny polega zatem na stopniowym „odsłanianiu się” teorii średniego zasięgu w toku badawczej eksploracji (Glaser, Strauss 2009: 7-8), zaś „założenia wstępne nie opierają się na z góry określonym modelu teoretycznym” (Glaser, Strauss 2009: 25-33); jest to model teoretyzowania ściśle indukcyjny. Jak pisze Krzysztof Konecki: „Teoria jest pochodną analiz danych empirycznych (...) [Propozycje teoretyczne] nie są budowane metodą logicznie dedukcyjną w oparciu o wcześniej przyjęte aksjomaty bądź założenia (...). Teoria wylania się tutaj, w trakcie systematycznie prowadzonych badań terenowych, z danych empirycznych, które bezpośrednio odnoszą się do obserwowanej części rzeczywistości społecznej. Hipotezy, pojęcia i własności pojęć są budowane podczas badań empirycznych oraz podczas badań są one modyfikowane i weryfikowane. (...) Budowanie teorii jest ściśle związane z samym długotrwałym procesem badawczym” (Konecki 2000: 26). Procedura gromadzenia danych stanowi rezultat prowadzonej równolegle refleksji teoretycznej, na jej bazie badacz podejmuje decyzję, z jakich źródeł korzystać oraz gdzie je znaleźć – zabieg ten określany jest jako teoretyczne próbkowanie (Glaser, Strauss 2009: 41). Nawiązując do terminologii Herberta Blumera, procedurę badawczą można określić jako zapętłające się i wzajemnie zasilające fazy eksploracji i inspekcji lub też jako ich wzajemne następstwo oraz

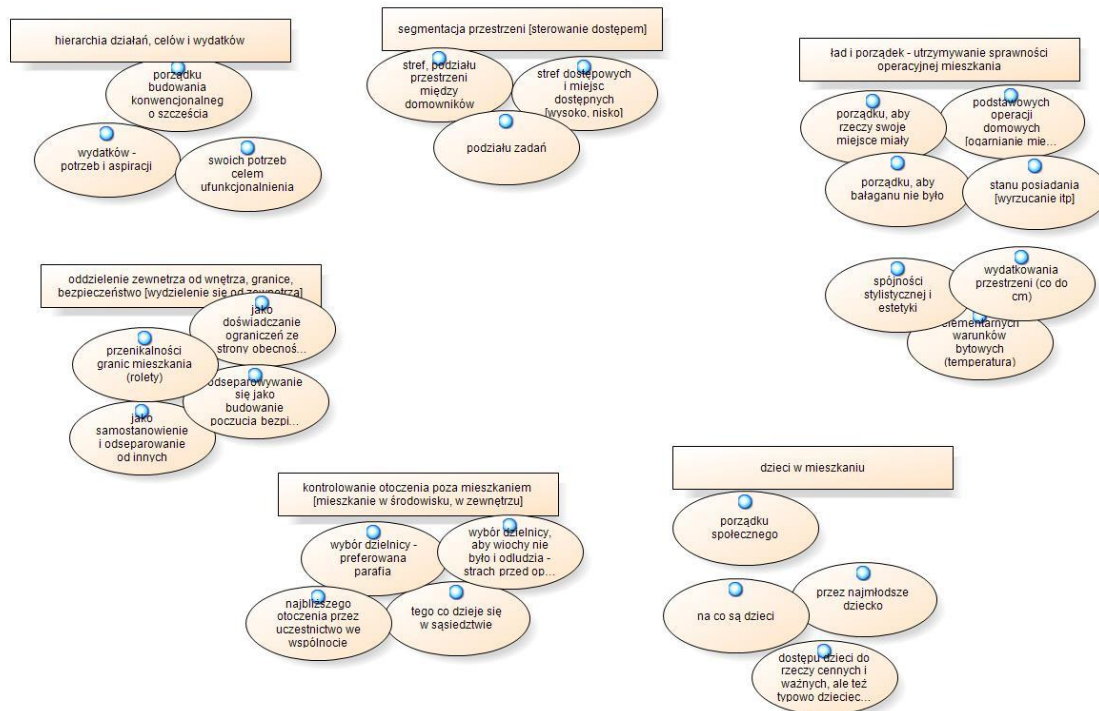
referencyjność (Blumer 2008: 33-39). Uzyskany w toku postępowania materiał poddawany procedurom kodowania, sortowania oraz opracowywania not stanowi podstawę formułowania dyrektyw postępowania w kolejnych fazach badania. W ten sposób urzeczywistniane jest założenie łączenia sfery teoretycznej (generowanie pojęć i teorii) i metodologicznej (projektowanie i realizacja procesu badawczego).

Zgodnie z przyjętym nastawieniem poszczególne wymiary problematyki badawczej miały unaoczniać się wraz z pogłębianiem zakresu analiz. Ostateczna formuła narzędzia badawczego stawała się w toku badania. „W trakcie takiego odsłaniania sensu interpretowanych działań aktorów społecznych pojawiały się niespodzianki (...): wstępnie przyjmowane siatki narzędzi interpretacyjnych podlegały – w ciągu korekt i konfrontacji z kolejnymi sekwencjami badanych działań – kilkakrotnym modyfikacjom, których celem było osiągnięcie możliwie największego przybliżenia do adekwatnej rekonstrukcji znaczenia obserwowanych zdarzeń” (Woroniecka 2001: 16-17). Strukturę procesu identyfikowania kluczowych kategorii opisują Hammersley i Atkinson. Ich zdaniem badania powinny mieć lejkowatą strukturę i „podczas swego przebiegu ulegać systematycznej konkretyzacji. (...) problem badawczy należy rozwijać i transformować, aż jego zakres zostanie jasno nakreślony i sprecyzowany, a wewnętrzna struktura dogłębnie rozpoznana. (...) często zdarza się, że dopiero na etapie poważnego zaawansowania prac wychodzi na jaw prawdziwy cel badań” (2000: 211). Analogiczne strategie operowania w polu badawczym wymienia Silverman. Są to między innymi uproszczony indukcyjizm, „brać wszystko, co się nadarzy”³ oraz wielkie teoretyzowanie (Silverman 2008: 114-127). Jakkolwiek same w sobie, potraktowane jako drogowskaz „jak badać”, stanowią doskonałą receptę na katastrofę organizacyjną, kiedy jednak uzna się je za ogólną formułę badań jakościowych, uświadamiają badaczowi podstawowe nastawienia, z jakimi powinien penetrować „teren” i abstrakcyjnie pojętą przestrzeń badawczą. Strategia pierwsza – uproszczonego indukcyjizmu – odnosi się wprost do reguł metodologii teorii ugruntowanej z jej charakterystycznym podejściem do formułowania, a raczej odkrywania tematyki w toku badania oraz metodami utrzymywania kontekstu odkrycia (Konecki 2000: 27). Strategia, nieco żartobliwie nazwana „brać wszystko, co się nadarzy”, polega na możliwie jak najszerszym, wieloaspektowym i wielowątkowym ujmowaniu zagadnienia już na samym początku badań, zaś kolejne etapy wyrażają się w stopniowym precyzowaniu zagadnienia będącego lejtymotywy projektu. Sens tej strategii można pojmować jako specyficzną perspektywę umożliwiającą poszukiwanie kluczowych kategorii opisu badanego zjawiska. Postępowanie takie przypomina stosowane również w socjologii podejścia określane mianem eksploracji danych (*data mining* czy też w odniesieniu do danych tekstowych – *text mining*). Jako jedno z rozwiązań problemu bałaganu towarzyszącego na ogół prowadzeniu badań wedle tego modelu, Silverman wskazuje na użyteczność wizualnego modelowania problematyki, czy posługując się językiem teorii ugruntowanej – generowanej teorii. Współczesne narzędzia komputerowego wspomaganie badań

³ W oryginalnym wydaniu podręcznika „*Doing Qualitative Research. A Practical Handbook*” Davida Silverman (2000) użył określenia *kitchen sink gambit*, które w dosłownym tłumaczeniu oznacza *zagrywkę kuchennego zlewu*. W odniesieniu do badań jakościowych i ich elastycznego charakteru (Silverman 2007: 53) określenie to wydaje się bardziej uwrażliwiające.

jakościowych umożliwiają wizualne teoretyzowanie już od momentu wyłonienia pierwszych – niekoniecznie kluczowych – kategorii lub ich załączkowych form. Schemat, będący graficznym odzwierciedleniem (patrz rys. 1.) stającej się teorii pozwala w toku badania „testować” robocze rozwiązania (Richards 2006: 71-79, Brosz 2012b: 118-123, Niedbalski, Ślęzak 2012: 150-152).

Rys. 1. Przykład schematu porządkującego wygenerowanego w programie NVivo.



Źródło: opracowanie własne.

Omawiany model metodologiczny jest zestawem wytycznych o różnym stopniu ogólności. Z jednej strony może być traktowany jako przewodnik prowadzący względnie precyzyjnie przez proces badawczy, z drugiej zaś może być potraktowany jako ogólna zasada myślenia o badanych zjawiskach, jako wytyczna organizująca proces gromadzenia danych, kodowania i interpretacji, wnioskowania, a wreszcie – prezentacji materiału.

W taki też sposób koncepcja ta została wykorzystana na potrzeby zrealizowanego przedsięwzięcia badawczego. Podczas wykonywania poszczególnych czynności badawczych, rozmijały się one z poszczególnymi dyrektywami. Jednakże, dokonując podsumowania badań w postaci przeglądu poszczególnych jego etapów oraz rezultatów okazywało się, że oddalenie się od porządku wyznaczanego obraną strategią badawczą nie było znaczące. Doświadczenia takie nie są obce badaczom i znajdują odzwierciedlenie w opracowaniach metodologicznych (Kaufmann 2010, Hood 1983). W swoim badaniu nie postępowalem punkt po punkcie, według logiki emergentnego teoretyzowania. Analogiczne odstępstwa w postaci zmodyfikowanej sekwencji procesu kodowania i formułowania not pojawiły się w przytoczonym przez Kathy Charmaz przykładzie badań Jane Hood (Hood 1983: 200-202, za: Charmaz 2009: 128). Nadmierne przywiązanie do jednej formuły wnioskowania i uogólniania do pewnego stopnia również

pozostaje uwikłaniem praktyki badawczej w schemat, który może przysłonić odsłaniające się wymiary. Pojawianie się nowych zagadnień zostało uznane za kluczowy element organizujący proces badawczy.

Strategia budowania próby

W początkowej wersji badanie miało przyjąć formułę monografii konkretnego bloku mieszkalnego. Moim zamierzeniem badawczym było stworzenie kompletnego, analitycznego opisu mikrokosmosu przestrzeni indywidualnych wytwarzanych przez mieszkańców nowego domu wielorodzinnego. Chodziło mi o uchwycenie indywidualnych praktyk, strategii gospodarowania przestrzenią mieszkalną, jej społecznego uwikłania oraz uwzględnienie konkretnego, społecznego kontekstu – doświadczenia sytuacji współobecności innych, „za ścianą”, „na korytarzu”, „na parkingu”, „podczas zabaw dzieci na podwórku”. Badania terenowe rozpocząłem w Olsztynie, tam też dokonałem pierwszych prób nawiązania kontaktu z badanymi.

Pierwotnego założenia sporządzenia monografii nowego budynku mieszkalnictwa wielorodzinnego nie udało mi się zrealizować. Wybrany do studium przypadek okazał się na tyle wyjątkowy, że istotnie wpłynął na formułę całych badań. Za każdym razem kontaktując się z respondentami, natrafiałem na silny opór. Wyjaśnienie celu wizyty – ogólnie określonej specyfiki badania, sposobu jego prowadzenia oraz przede wszystkim przedmiotu czyli mieszkania - skutecznie odstraszało potencjalnych respondentów. Podobne doświadczenia opisuje Monika Drożyńska, która realizując swój projekt magisterski „Blok”, natrafiła na ogromne pokłady niechęci, obojętności. Dopiero wysyłanie listów i długotrwałe nawiązywanie kontaktu pozwoliło „zrobić” cały Blok (Drożyńska, Radłowska 2004). Nie pomagały argumenty, dokumenty wskazujące na godne zaufania afiliacje instytucjonalne. Opisywane zdarzenia miały miejsce w 2004 roku. Analogiczne doświadczenia – choć nie tak jednoznacznie negatywne – stały się udziałem grupki studentów socjologii Uniwersytetu Gdańskiego, którzy w ramach praktyk realizowali badanie ankietowe dotyczące użytkowania mieszkań. Młodzi badacze dysponowali stosownymi dokumentami, identyfikatorami oraz moim – jako opiekuna praktyk – numerem telefonu, aby w razie czego „ratować sytuację”. Do takiej konieczności doszło, kiedy to respondentka po wpuszczeniu do mieszkania ankietera oraz wypełnieniu części ankiety wystraszyła się, że jej mieszkanie „podlega namierzeniu”. Sytuacja znalazła szczęśliwe zakończenie w rozmowie telefonicznej, w której zapewnilem, że ankieter to naprawdę student, a ja – co mogłem zaświadczyć jedynie słowną deklaracją – to pracownik uczelni. Niestety, poczucia niepokoju respondentki nie udało się w pełni zredukować, ankietka została zatrzymana „na wszelki wypadek”. Student zaś, respektując rygory kwotowe, odwiedził inne mieszkanie.

Wracam jednak do moich doświadczeń. Moi niedoszli badani uznawali najwyraźniej, że nie mają do czynienia z badaczem, ale właśnie z jakimś złoczyńcą lub włamywaczem przygotowującym rozbój. Dobrą ilustracją jest w tym miejscu fragment wywiadu (szczęśliwie zrealizowanego), który pokazuje, jakiego rodzaju informacje udawało mi się gromadzić:

„Wyw: Bylibyście w stanie swoje ścieżki, jakie wykonujecie w ciągu dnia, naszkicować, jak najwięcej od punktu do punktu, jak się przemieszczacie, czy na przykład jak wchodzić do mieszkania, czy jesteście w stanie stwierdzić tu, tu i tu wykonałem takie ruchy?”

R07-1k: Jak wchodzę do mieszkania, to najpierw opuszczam rolety, bo już jest ciemno, a włączając światło, wszystko widać, co jest... pierwsze co robię, właśnie nad tym się zastanowiłam, że nawet nie zdjęłam butów, tylko odstawiłam torebkę, podeszłam i zaczęłam opuszczać rolety wszędzie.

Wyw: Światło się już pali, czy jeszcze nie?

R07-1k: Światło się już pali, tak. Właśnie po to, żeby nie było widać, co w mieszkaniu się dzieje. I wtedy dopiero się rozbieram.”

Stosowane zabiegi związane z modyfikowaniem na użytek aranżacji tematu czy celu badań spełzały na niczym. Potencjalnych respondentów nie udawało się przekonać, że badanie dotyczy neutralnego zagadnienia, a następnie odpytywać ich pod kątem ich (za)mieszk(ów)ania, rzecz jasna – nie wprost.

Ze względu na napotkane trudności zmodyfikowałem strategię dobierania osób do udziału w wywiadach. Kluczową trudność, którą nowa formuła miała rozwiązać, stanowiło pozyskanie zaufania i zjednanie sobie respondentów. Badania dotyczące użytkowania mieszkań, prowadzone przy użyciu metody niestandardyzowanego wywiadu bezpośredniego, stają się badaniami sfery wrażliwej, jaką jest prywatność, intymność, a przy okazji też stan posiadania. Nie dziwi więc negatywne nastawienie potencjalnych badanych, którzy definiowali badacza jako obcego. Częste informacje o napadach, rozbojach i planowanych włamaniach nie stwarzają klimatu zaufania dla nieznanymi, pukających do drzwi. W celu nawiązania relacji z badanymi wykorzystałem mechanizm obdarzania zaufaniem „znajomych znajomych”, czyli osób nieznanymi, lecz nie anonimowymi. Mechanizm ten można określić jako opieranie się na pozytywnej rekomendacji.

Zastosowany dobór badanych nie miał charakteru jednolitego. Próbę można określić jako dwufazową lub dwupoziomą. Strukturę próby można wyobrazić sobie jako zespół promieniście rozchodzących się wiązek. Respondenci w pierwszej fazie byli dobierani w sposób celowy, tak aby identyfikowali aktywność badacza jako nieszkodliwą, nie budzącą zastrzeżeń. Na poziomie sformułowania wstępnych założeń dotyczących składu próby badawczej przyjąłem zestaw kryteriów, jakie powinni spełniać „pierwsi respondenci”. Badanych spełniających warunki dobrałem poszukując ich przez osoby „wtajemniczone”, poinformowane. Były to osoby nie będące prywatnie moimi znajomymi, ale znajomymi znajomych. Zadaniem owych wybranych informatorów było zarekomendowanie mojej osoby swoim znajomym jako nieszkodliwego badacza, zajmującego się problematyką współczesnego mieszkalnictwa. W ten sposób został zbudowany „pierwszy krąg” badanych. Osoby te stanowiły faktyczne punkty startowe, od których to dopiero rozpocząłem dobieranie faktycznych respondentów na zasadzie „kuli śniegowej”. Podobny mechanizm budowania próby w oparciu o wykraczanie poza krąg osób, z którymi badacz miał bezpośredni kontakt, zastosował Sandeep Kumar w badaniach adaptacji domów mieszkalnych imigrantów hinduskich w Toronto (2007: 254-255).

Przyjmując ten model doboru respondentów, uwzględniłem założenie, że osoby pozostają we względnie bliskich relacjach – przyjacielskich, towarzyskich – z osobami o podobnej pozycji społecznej. Można zatem

przyjąć, że podążając za wskazaniem osoby z określonego kręgu społecznego natrafi się na respondenta o względnie podobnej charakterystyce, nawiązującej pod jakimś względem do pozycji społecznej osoby „prowadzącej”, będącej „punktem zaczepienia”. Terenowa faza badań nie sfalsyfikowała tego założenia.

Metoda: aranżowanie i przebieg wywiadu

Przeprowadzanie wywiadu z mieszkańcami w ich mieszkaniach w celu zaangażowania badanych w opowieść o ich przestrzeni mieszkalnej wymagało zastosowania zabiegu socjalizującego do tego typu sytuacji badawczej. Badani byli proszeni we wstępnej fazie wywiadu o oprowadzenie prowadzącego wywiad po mieszkaniu. Stosowanie takiego rozwiązania owocowało bardzo dobrymi efektami. Narratorzy niemal od razu „wchodzili w temat” i zaczęli samodzielnie snuć opowieść. Opowiadanie o nieodległych w czasie doświadczeniach związanych z kupnem, przygotowaniem do zamieszkania, przeprowadzką, aranżacją mieszkania i stopniowym „moszczeniem się” w nowym miejscu jest niezwykle nośną osnową sytuacji wywiadu. Rolą badacza jako słuchacza stawało się precyzowanie poszczególnych wątków, pogłębianie ich lub zadawanie pytań szczegółowych, pozwalających uzyskać jednoznaczne informacje.

Konstrukcja badania miała przyjąć formułę wędrówki po „wnętrzach” odsłanianych przez użytkowników, być konstituowaną przez aktorów, odkrywających swoje przestrzenie i terytoria tożsamości. Przyjęty przeze mnie model doświadczania polegał na poddaniu się badanym: *„Jako badacz chciałem stawać się elementem, który został wkomponowany w świat cudzej opowieści”* (fragment dziennika z badań). Obrana strategia prowadzenia wywiadu okazała się dobrym sposobem przedostania się do świata doświadczania przestrzeni przez mieszkańców: *«To oni mieli mnie prowadzić dalej – dając namiary do następnych osób i mówiąc, kim oni są. Dowiadywałem się w ten sposób, jaki jest odbiór ich przestrzeni mieszkalnych „w środowisku”. Charakterystyka ta dotyczyła też cech socjologicznych – praca, wykształcenie, styl życia i „ogólna sytuacja”»* (fragment dziennika z badań). To prowadzenie przez przestrzeń realizowało się również w trakcie wywiadów – doświadczenia badawczego. Byłem prowadzony przez konkretnego respondenta, przez „jego” przestrzeń. Jeśli wolą badanej osoby było pokazanie nagle łazienki lub przeprowadzenie całego wywiadu na tarasie, w salonie, w kuchni, w pokoju dziecka czy w przedpokoju, to tak właśnie się działo. Cały wysiłek ukierunkowany był na uchwycenie doświadczenia przestrzeni – jej tworzenia, interpretacji czy reinterpretacji.

Doświadczenia związane z prowadzeniem wywiadów dotyczących sytuacji zamieszkiwania, czyli złożenia aktywności mieszkańców, procesów tożsamościowych z ich materialnymi odniesieniami nawiązują do tych opisywanych przez Jean-Claude’a Kaufmanna (2010). Przedmiot rozmowy wywoływał u respondentów chęć mówienia, opowiadania o swoich doświadczeniach, o sobie, „wchodząc we własną biografię, [przedstawiając] podróż krążącą wokół jednego tematu” (tamże: 96).

Do problemów napotykanym podczas sytuacji wywiadu można zaliczyć skupianie się respondentów na szczegółach, konkretnych elementach mieszkania i podejmowanie rozbudowanych, dygresyjnych opowieści, które – pozostawione bez kontroli czy reakcji – miałyby potencjał zdominowania całego wywiadu. Należy przy tym zaznaczyć, że snucie narracji dotyczącej mieszkania oraz ludzi w nim mieszkających stanowi obszar

bardzo podatny na rozmaite dygresje biograficzne. Wszak opowiadając o życiu w mieszkaniu, opowiada się o życiu, a jest to temat pojemny. Właśnie ta cecha gromadzonego materiału była przesłanką do odstępstwa w porządku proceduralnym teorii ugruntowanej. Polegało ono na poprzedzeniu procesu kodowania otwartego („wydarzenie po wydarzeniu” oraz „wiersz po wierszu”) wstępnym uporządkowaniem materiału. Zabieg ten opierał się na oddzieleniu treści nośnych tematycznie od treści jednoznacznie dygresyjnych, które w ocenie badacza nie miały żadnego związku z badaniem. Przykładem takiej historii niech będzie opowieść respondentki o dawnych czasach lat osiemdziesiątych, do której punktem wyjścia były rozważania o współczesnej młodzieży – wszystko to, rzecz jasna, w kontekście narracji mieszkaniowej.

„R06: Ja pamiętam, że ja byłam tam w Barczewie i mnie teściowa poprosiła, żebym ja po bratanicę do przedszkola poszła. Przecież mam dowód, poza tym ona mnie pozna. No i rzeczywiście, i ona mówi słuchaj ona będzie... Wiesia wczoraj kupiła taki dresik z anilany, szary w czerwone wisienki. I ja wchodzę na podwórko i same czerwone wisienki. Jak rzucili do sklepu, to wszystkie mamy kupiły. No bo nic innego nie było.”

Opowieści dygresyjne zdarzały się wszystkim badanym. Jednakże w momencie, kiedy udawało się zidentyfikować je jako „zmierzające gdzieś daleko, lecz nie wiadomo gdzie”, respondent był naprowadzany na zagadnienie, które poruszał wcześniej, na powiązane z opowieścią, ale ciekawe z punktu widzenia problematyki badania. W sytuacjach tego typu z powodzeniem stosowałem zabieg parafrazy wypowiedzi badanego. Jest to możliwe dzięki sporządzaniu – równoległe do nagrywania wywiadu – notatek pozwalających w czasie rozmowy kontrolować jej tok i w razie potrzeby przywołać ostatnie z zagadnień łączących się tematycznie z badaniem.

Sesje badawcze w mieszkaniach respondentów, w ramach których przeprowadzane były wywiady, zajmowały zwykle od dwóch do czterech godzin. Kluczowym elementem budowania relacji z badanymi jest budowanie zaufania, prowadzenie rozmowy w sposób umiarkowanie nieformalny, daleki od modelu prokuratorskiego przesłuchania. Kilkogodzinne spotkania, czasem powtarzane, pozwalały uzupełniać wywiady o elementy obserwacji, zrobienie zdjęć, rozmowę na tematy nie zawsze związane bezpośrednio z mieszkaniem, których zaistnienie miało kluczowe znaczenie dla możliwości badania doświadczenia (zob. Kvale 2010: 90-91). Tym samym pojawianie się narracji dygresyjnych i to, że dotyczyły różnych doświadczeń z życia badanych – nie zawsze miłych czy łatwych do opowiedzenia – należy traktować jednoznacznie pozytywnie, jako wskaźnik poprawnie zaaranżowanej sytuacji pomiarowej. Uporządkowanie i opracowanie materiału to typowe elementy pracy badawczej, a występujące dygresje, wymagające podejmowania decyzji: *czy jest to ważne dla badania czy też nie* – to oznaka nawiązania koniecznej w tego typu badaniach relacji z badanymi.

Zakończenie

Kilka lat pracy nad bogatym materiałem empirycznym, borykanie się z brakiem doświadczenia, eksperymentowanie z różnymi strategiami analitycznymi traktuję jako doskonały trening dla badacza. Z pewnością przygotowuje do różnorodnych sytuacji, na jakie można trafić w terenie oraz przeszukując

i przetwarzając dane. Nie jest to jednak działanie należące do tych najbardziej wygodnych, komfortowych i dostarczających rozwiązań *out of the box*. Ten typ zdobywania doświadczenia doceniają zwykle ci, którzy mają je za sobą. Tych zaś, którzy zaczynają, próbuje się na ogół przestrzec przed błędami i pułapkami. Czy to działa – to temat zupełnie innych rozważań.

Dzięki swoim przygodom z metodologią teorii ugruntowanej wypracowałem kilka założeń, które staram się stosować w wykorzystywanym warsztacie metodologicznym. W dużej mierze opierają się one na klasycznym weberowskim rozróżnieniu rzeczywistości społecznej od jej socjologicznych hermeneutyk, „sensu dziejów świata nie możemy odczytać z najbardziej nawet wydoskonalonych wyników jego przebadania, lecz musimy być w stanie stworzyć go sami” (Weber 1985: 77).

Podczas pracy towarzyszy mi uporczywa myśl, że *to wszystko już tam – w rzeczywistości społecznej – jest i działa*. A zatem powstaje pytanie, *co tam jest?* Jak to „zobaczyć” – możliwie dokładnie, minimalizując zniekształcenia, rozwiązując ewentualne problemy badanego świata (to ostatnie w przypadku terapeutycznego programu badań). Jak to opowiedzieć? Z jakiej perspektywy? Na jaką wartość, podążając tropem myśli Webera, orientować interpretację? To usiłowanie polega na posługiwaniu się różnymi ujęciami problemu, testowaniu różnych optyk i punktów widzenia, tak aby uchwycić ów „obdarzony sensem i znaczeniem skończony wycinek bezsensownej nieskończoności wydarzeń w świecie” (Weber 1985: 68).

Przedmiot – gdzieś tam istniejący – pozostaje jednakże bez zmian, to ciągle ten sam wycinek rzeczywistości. To badacz (czyli ja) i jego empatia, *Einfühlung*, *Verstehen*, rozumienie i interpretacja ulegają przetworzeniu (zob. Kaufmann 2010: 62, 91, 144-146, 163-164). Dobór perspektywy, a wyeliminowanie tych, które mi towarzyszyły, a które w toku badań porzuciłem, uznając je za nieużyteczne, ustanawia zakres przedmiotowy owego przetworzenia odwzorowania tego, co cały czas istnieje. Ostateczny wybór perspektywy oglądu opieram na trudnym do zdefiniowania przyjętym kryterium efektywności. Chodzi o tę efektywność związaną z udzielaniem odpowiedzi na pytanie „*Co nam to mówi o społeczeństwie?*”. Przyjmuję, że w obrębie badań można posługiwać się dowolnym oprzyrządowaniem metodologicznym, teoretycznym, danymi – badając „cokolwiek” – tak długo, jak wiedzie to do udzielenia odpowiedzi na wspomniane wyżej pytanie. „*Co nam to mówi o społeczeństwie?*”.

Bibliografia

- Blumer H., 2008, *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*, przeł. G. Woroniecka, Kraków, Zakład Wydawniczy „NOMOS”.
- Brosz M., 2005, *Konsumpcja mikrometrażu mieszkaniowego, czyli o ewolucji kultury meblościanki* [w:] *Konsumpcja – istotny wymiar globalizacji kulturowej*, red. A. Jawłowska, M. Kempny, Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN.
- Brosz M., 2007, *(Za)mieszka(ł)anie. Przestrzeń konstruowana* [w:] *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, red. G. Woroniecka, Warszawa, Wydawnictwo TRIO.

- Brosz M., 2012a, *Gospodarowanie przestrzenią mieszkalną. Poszukiwanie koncepcji ładu przestrzeni indywidualnej jako jej odtwarzanie* [w:] *Między rutyną a refleksyjnością. Praktyki kulturowe i strategie życia codziennego*, red. T. Maślanka, K. Strzyczkowski, Warszawa, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Brosz M., 2012b, *Komputerowe wspomaganie badań jakościowych. Zastosowanie pakietu NVivo w analizie materiałów nieustrukturyzowanych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 8, nr 1, <http://www.przegladsocjologiijakosciowej.org> [data dostępu 15.05.2014].
- Brosz M., 2013, *Sztuka w mieszkaniu czy sztuka (za)mieszka(m)Ania?*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica”, nr 14(1).
- Charmaz K., 2009, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, przeł. B. Komorowska, Warszawa, PWN.
- Drożyńska M., Radłowska, R., 2004, [blok], „Duży Format”, nr 45, dodatek do Gazety Wyborczej nr 273, wydanie z dnia 22.11.2004, <http://monika.drozynska.pl/index.php?page=blok> [data dostępu: 29.05.2014].
- Glaser B. G., Strauss, A. L., 1967, *The Discovery of Grounded Theory. Strategies for qualitative research*, New York, Aldine de Gruyter.
- Glaser B. G., Strauss, A. L., 2009, *Odkrywanie teorii ugruntowanej*, przeł. M. Gorzko, Kraków, Zakład Wydawniczy „NOMOS”.
- Gliński P., 2004, *Integracja technik badawczych. Na przykładzie badania ruchów społecznych* [w:] *Nowe metody, nowe podejścia badawcze w naukach społecznych*, red. P. Sztabiński, F. Sztabiński, Z. Sawiński, Warszawa, Wydawnictwo IFiS PAN.
- Hammersley M., Atkinson P., 2000, *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Poznań, Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Hood J. C., 1983, *Becoming a two-job family*, New York, Praeger.
- Jewdokimow M., 2007a, *Magazyn masek. Mieszkania a więź społeczna* [w:] *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, red. G. Woroniecka, Warszawa, Wydawnictwo TRIO.
- Jewdokimow M., 2007b, *Wyprowadzka z punktu widzenia koncepcji wcielenia*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.
- Jewdokimow M., 2008, *Mieszkanie jako propozycja tożsamościowa (do kupienia). Nowe aspekty polskiej kultury mieszkaniowej* [w:] *Tożsamość i przynależność. O współczesnych przemianach identyfikacji kulturowych w Polsce i w Europie*, red. M. Kempny, G. Woroniecka, P. Załęcki, Toruń, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Jewdokimow M., 2009, *Zmiany społecznych praktyk zamieszkiwania*. Komputeropis pracy doktorskiej. Szkoła Nauk Społecznych, Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Kaufmann J.-C., 2010, *Wywiad rozumiejący*, przeł. A. Kapciak, Warszawa, Oficyna Naukowa.
- Konecki K., 2000, *Studia z metodologii badań jakościowych*, Warszawa, PWN.
- Kumar S., 2007, *Adaptacje domów mieszkalnych imigrantów hinduskich w Toronto* [w:] *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, red. G. Woroniecka, Warszawa, Wydawnictwo TRIO.

- Kvale S., 2010, *Prowadzenie wywiadów*, przeł. A. Dziuban, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Merton R. K., 2002, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, przeł. E. Morawska, J. Wertenstein-Żuławski, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Niedbalski J., Ślęzak, I., 2012, *Analiza danych jakościowych przy użyciu programu NVivo a zastosowanie procedur metodologii teorii ugruntowanej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, tom 8, nr 1.
- Richards L., 2006, *Teach-yourself NVivo7: the introductory tutorials*, http://www.qsrinternational.com/support_resource-articles_detail.aspx?view=244 [data dostępu: 10.12.2015].
- Silverman D., 2000, *Doing Qualitative Research. A Practical Handbook*, London – Thousand Oaks – New Delhi, SAGE Publications.
- Silverman D., 2008, *Prowadzenie badań jakościowych*, przeł. J. Ostrowska, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Strauss A., Corbin J., 1990, *Basics of Qualitative Research. Grounded Theory Procedures and Techniques*, Newbury Park, London, New Delhi, SAGE Publications.
- Strauss A., Corbin J., 1997, *Grounded Theory in Practice*, Thousand Oaks, London, New Delhi, SAGE Publications.
- Weber M., 1977, *Obiektywność poznania w naukach społecznych*, przeł. M. Skwieciński [w:] *Problemy socjologii wiedzy*, A. Chmielecki i in., Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Woroniecka G., 2001, *Działanie polityczne. Próba socjologii interpretatywnej*, Warszawa, Oficyna Naukowa.
- Woroniecka G., 2004, *Co znaczy „mieszkać” w świecie ruchu i globalizacji* [w:] *Od kontestacji do konsumpcji. Szkice o przeobrażeniach współczesnej kultury*, red. M. Kempny, K. Kiciński, E. Zakrzewska, Warszawa, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW.
- Woroniecka G., 2007, *Wstęp. Co znaczy mieszkać* [w:] *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*, red. tenże, Warszawa, Wydawnictwo TRIO.

Prezentowane artykuły układają się zgodnie z zasadą koncentrycznych kręgów zaczynających się w domu, a później kolejno obejmujących balkon, podwórko, osiedle i parafię. Taki układ temu daje wgląd w problematykę zadomowienia o zróżnicowanych współrzędnych. Zadomowienie różni się nie tylko stopniem przyswojenia przestrzeni (od najlepiej wcielonego domu po najmniej przyswojoną parafię), ale także tym, czym jest w różnych przestrzeniach i jakie odczucia mieszkańców generuje. Innymi słowy zjawiska, które ujmujemy wspólnym mianem zadomowienia, wykazują duże zróżnicowanie jakościowe w zależności od tego, jakiej przestrzeni dotyczą.



ZAKŁAD REALIZACJI
BADAŃ SPOŁECZNYCH